

HERODIAN

HISTORIA CESARSTWA RZYMSKIEGO

www.zrodla.historyczne.prv.pl

mail to: wespazjan69@poczta.onet.pl

Wrocław-Warszawa-Kraków
1963

KSIĘGA I

1. Ci, którzy zadali sobie trud opracowania historii i starali się odświeżyć pamięć o dawnych wydarzeniach zabiegając o nieśmiertelną sławę twórcy (gdyby bowiem byli milczeli, pozostaliby w ukryciu zaliczeni do rzeszy pospólstwa), po największej części niewiele dbali w swoich opowiadaniach o prawdę, a za to tym więcej starań poświęcili sposobowi wyrażenia i piękności języka. Byli przy tym przeświadczeni, że choćby w opowiadaniu ich znalazło się coś zmyślonego, to jednak spotkają się z uznaniem za powab opracowania, a większa czy mniejsza ścisłość w ujęciu faktów niełatwo da się stwierdzić. Bywają jednak i tacy, którzy powodują się nieprzyjaźnią czy nienawiścią do tyranów, albo inni jeszcze, którzy dla pochlebstwa lub z szacunku wobec królów, państwa i osób prywatnych nieznaczne i błahe czyny przez wymowne ich przedstawienie rozślawili nadmiernie z uszczerbkiem dla prawdy. Ja natomiast podaję historię nie takich wydarzeń, które bym przejął od innych dlatego, że były mi może nie znane i nie zostały przeze mnie samego stwierdzone, lecz takich, które są w świeżej jeszcze pamięci u tych, co natkną się na moje dzieło, i to ujętych z całą możliwą ścisłością. Toteż spodziewam się, że poznanie tych wielkich i licznych wydarzeń, jakie się w tak krótkim czasie rozegrały, sprawi również potomnym prawdziwą przyjemność. Jeśli bowiem ktoś przejdzie w myśli cały ten okres czasu od Augusta, za którego państwo rzymskie przekształciło się w monarchię¹, to na przestrzeni okrągło dwustu lat aż do czasów Marka² nie znajdzie tyle przemian na tronie cesarskim, które jedna po drugiej następowały, ani tyle i tak zmiennych kolei wojen domowych oraz zewnętrznych, ani takiego mnóstwa powstań ludowych i upadków miast, tak w naszym kraju, jak i na obszarze wielu obcych ludów, ani też tyle wstrząśnień ziemi i zaraz, ani tyle wreszcie osobliwych kolei życia tyranów i cesarzy, o jakich dawniej rzadko albo w ogóle się nie słyszało. Z tych ostatnich jedni dłuższy czas dzierżyli władzę, drudzy krótko władali, a byli i tacy, co doszli jedynie do tytułu i władzy tylko dni parę trwającej, po czym natychmiast zostali

¹ Po pokonaniu Marka Antoniusza w 31 r. pod Akcjum i śmierci tegoż w 30 r.

² Tak nazywa Herodian stale cesarza Marka Aureliusza.

obaleni. W tych 60³ latach państwo znalazło się na czas dłuższy czy krótszy pod panowaniem większej liczby władców, aniżeli tego ten okres czasu wymagał, toteż przeżyło wiele różnych podziwu godnych wydarzeń. Jedni bowiem władcy, znajdujący się w starszym już wieku, posiadający doświadczenie w prowadzeniu spraw państwowych, zarządzili wykazując dbałość o swą sławę i dobro poddanych, inni zupełnie jeszcze młodzi prowadzili lekkomyślny tryb życia i wiele nowości wprowadzili. Przy takiej różnicy wieku i różnicy sposobu życia odmienne też były ich poczynania.

Jaki zaś był bieg tych wydarzeń, opowiem w porządku chronologicznym według następstwa władców.

2. Markowi⁴ w ciągu jego panowania urodziło się kilka córek i dwóch synów⁵. Jeden z tych synów, który nosił imię Verissimus⁶, zmarł w bardzo młodym wieku, tego zaś, który pozostał przy życiu, a zwał się Kommodus⁷, wychowywał ojciec z wielką starannością; ze wszystkich stron, z rozmaitych krajów ściągając najwybitniejszych uczonych na bardzo korzystnych warunkach, by mu wychowywali syna w nieustannym z nim obcowaniu. Córki zaś⁸, kiedy doszły do odpowiedniego wieku, wydawał za

³ Liczba 60 lat została przez autora zaokrąglona, bo faktycznie opracowany przezeń okres czasu sięga od 180 r. do 238 r., czyli dokładnie obejmuje 58 lat. W księdze II 15, 7 mówi Herodian nawet o 70 latach, które zamierzał opisać, czyli dzieło miałoby sięgać do 250 r., tj. do końca panowania Filipa Araba (249 r.). Do wykonania tego planu jednak nie doszło, najprawdopodobniej skutkiem wcześniejszej śmierci autora, który musiał być już wówczas w sędziwym wieku, skoro podkreśla, że sam przeżył 70 lat.

⁴ Cesarz Marek Aureliusz Antoninus urodził się 26 kwietnia 121 r. jako Marek Anniusz Werus, w 138 r. adoptowany został przez cesarza Antonina Piusa (138—161), po którym objął rządy (od 7 marca 161 do 17 marca 180). W 145 r. ożenił się z córką Antonina Piusa, Faustyną Młodsza, która zmarła w 176 r., i miał z nią dwanaścioro dzieci.

⁵ Mówiąc o dwóch synach Herodian nie jest ścisły, bo synów miał Marek Aureliusz sześciu, lecz czterech z nich zmarło wcześniej, przeważnie w niemowlęcym wieku, jeden zaś (Werus) dożył zaledwie siódmego roku.

⁶ Imię Verissimus poświadczane jest tylko u Herodiana, gdzie indziej występuje on jako Marek Anniusz Werus, czyli z nazwiskiem swego ojca przed adopcją przez Antonina Piusa. Urodzony w 163 r., w 166 r. wraz ze swym starszym bratem Kommodusem, obwołany został Cezarem, lecz umarł w 169 r.; por. H. A., *żywot Marka Aur.* 21, 3—5.

⁷ Następca M. Aureliusza, Lucjusz Aureliusz Kommodus, urodził się 31 sierpnia 161 r., 12 października 166 obwołany został Cezarem, a 17 listopada 176 współrządcą z tytułem Augustus.

⁸ Córek miał Marek Aureliusz sześć. Najstarsza była Annia Galeria Aurelia Faustina ur. 146 r., ale zmarła już przed 182 r. Wcześniej zmarła również jedna z młodszych córek, Domicja Faustyna. Z pozostałych czterech najstarszą była według Herodiana I 8, 3 Annia Lucilla, ur. ok. 148 r., która w 164 r. wyszła za Lucjusza Werusa, współrządcę M. Aureliusza (por. niżej I 8, 3), a po

mąż za najwybitniejszych członków senatu, przy czym baczył na to, by dobrać sobie zięciów nie spośród takich, którzy należeli do najwyższej szlachty o długim szeregu przodków lub też do najbogatszych dzięki swemu majątkowi, lecz spośród ludzi o prawym charakterze i wzorowym trybie życia. Cechy te bowiem uważał za dobra duchowe, jedynie wartościowe i nieprzemijające.

Znamionowało go w ogóle dążenie do cnót wszelkich i umiłowanie dawnej literatury, tak że w tym względzie nie ustępował nikomu ani z Rzymian, ani z Greków. Dowodem tego są mowy jego i pisma, jakie do nas doszły⁹. Dla poddanych okazał się dobrotliwym i umiarkowanym władcą; przybywających do niego zawsze przyjmował i nie pozwalał swej straży przybocznej odprawiać nikogo, kto chciał się dostać do niego. Jedyny z cesarzy uprawiał filozofię nie tylko w słowach i przez poznanie jej zasad, ale przez stosowanie dostojnych obyczajów i skromny tryb życia. Toteż wiek jego wydał wielką liczbę mądrych mężów, bo poddani lubią zawsze żyć naśladowując poglądy swego władcy.

O jego dzielnych i mądrych czynach, w których przejawiały się jego wybitne zdolności wodza i męża stanu, zarówno w walkach z ludami barbarzyńskimi zamieszkującymi północne strony świata, jak i z ludami żyjącymi na wschodzie, pisało już wielu, i to mądrych ludzi. Ja ze swej strony opisałem to wszystko, co po śmierci Marka widziałem czy słyszałem w toku całego mego życia, biorąc częściowo osobiście udział w wydarzeniach na usługach cesarza lub państwa

3. Był Marek już w sędziwym wieku¹⁰, kiedy przygniecionego nie tylko ciężarem starości, ale i brzemieniem trosk oraz trudów zaskoczyła w czasie pobytu jego w Pannonii¹¹ ciężka choroba. Przeczynał on, że słaba jest

śmierci jego, w 169 r., za Tyberiusza Klaudiusza Pompejana (por. I 6, 4). Za udział w spisku na życie Kommodusa w 182 r. wygnana została na wyspę Kapri i wkrótce stracona (por. I 3, 4—8). Młodsze od niej były (nie licząc już Domicji Faustyny) Fadilla (por. I 13, 1) i Kornificja, ur. ok. 161 r., w sędziwym wieku za Karakalli zmuszona do samobójczej śmierci (por. IV 6, 3). Najmłodsza była V i b i a Aurelia Sabina, która wyszła za Lucjusza Antystiusza Burrusa, kons. z 181 r. Jako zięciowie cesarza znani są poza tym Gnejusz Klaudiusz Sewerus, kons. po raz drugi w 176 r., M. Pedeceusz Plaucjusz Kwintillus, kons. 177 r., i M. Petroniusz Mamertinus, kons. 182 r., nie wiadomo jednak, który z nich ożeniony był z Anną Galerią Faustyna lub Fadilla czy Kornificja.

⁹ Ze spuścizny literackiej Marka Aureliusza dochowały się częściowo jego listy w zbiorze korespondencji nauczyciela jego Korneliusza Frontona (*Epistolarum ad M. Caesarem et invicem libri V; Epistolarum ad Antoninum imperatorem et invicem I. V*) oraz po grecku napisane *Rozmyślenia*. Polski przekład M. Reitera ze wstępem T. Sinki, Warszawa 1937, drugie wydanie z posłowiem i przypisami K. Leśniaka, 1958.

¹⁰ Miał wówczas lat 59.

¹¹ W tekście greckim jest u „Peonów”, co u Herodiana oznacza prowincję Pannonię położoną nad środkowym biegiem Dunaju.

nadzieja na wyzdrowienie, toteż patrząc na swego syna, który stał właśnie u progu młodocianego wieku¹², przejęty był obawą, by ten, gdy zostanie osierocony w rozkwicie młodości i dojdzie do nieograniczonej, niczym nie krępowanej swobody działania, nie zapomniał o dobrych naukach i zasadach, a nie oddał się pijaństwu i wybrykom. Bardzo bowiem łatwo dusze młodzieńców zbaczają z drogi dobrego wychowania, gdy dadzą się ponieść żądzy używania. Ponieważ był bardzo uczony, dręczyła go w wysokim stopniu pamięć o tych, którzy w młodym wieku objęli władzę, jak np. Dionizjusz¹³, tyran sycylijski, który z nadmiernej żądzy używania polował na coraz to nowe rozkosze i bardzo wysokie nagrody wyznaczał za ich wynalezienie. Myślał też o następcach Aleksandra Wielkiego, ich bucie i gwałtach w stosunku do poddanych, które hańbą okryły ich rządy; o Ptolemeuszu¹⁴, który wbrew prawom macedońskim i greckim posunął się do tego, że się w rodzonej siostrze zakochał, o Antigonosie¹⁵, który pod każdym względem naśladował Dionizosa, wkładał na głowę wieniec z bluszczu zamiast kapelusza i przepaski macedońskiej, a w ręce nosił thyrsos¹⁶ zamiast berła. A jeszcze więcej niepokoił się, kiedy sobie wspominał już nie o dawnych wydarzeniach, lecz o wypadkach z bliskich całkiem czasów, a więc o tym, co wyprawiał Neron¹⁷, który posunął się aż do zamordowania matki i robił z siebie widowisko budząc śmiech u ludów, lub o zuchwałych poczynaniach Domicjana¹⁸, które sięgały szczytów okrucieństwa. Mając przed oczyma takie przykłady tyranii chwiał się

¹² Jest w tym pewna przesada, bo Kommodus liczył wówczas niespełna 19 lat, był współrządcą swego ojca z tytułem Augusta i był już żonaty.

¹³ Mowa tu o Dionizjuszu młodszym, który w 367 r. objął po ojcu Dionizjuszu I rządy w Syrakuzach, ale już w 356 r. został obalony przez Diona i musiał uchodzić do Lokrów w pld. Italii, skąd wrócił jeszcze do Syrakuz w 347 r., usunięty ponownie przez Timoleonta w 344 r., uszedł do Koryntu, gdzie po dłuższym czasie zmarł.

¹⁴ Ptolemeusz II (ur. ok. 304 r.) objął rządy w Egipcie początkowo (285 r.) razem z ojcem, a po śmierci jego w 283 r. jako jedyny władca; był zapobiegliwym i dbałym o dobro państwa władcą, toteż sąd Herodiana o nim nie jest sprawiedliwy. Zastrzeżenia budziło tylko jego małżeństwo z rodzoną siostrą, Arsinoe II, z powodu którego otrzymał przydomek Filadelfa (miłującego siostrę).

¹⁵ O jakiego Antigonosa tu chodzi, trudno powiedzieć, bo ani Antigonos I (M o n o f t a l m o s), ani Antigonos II (G o n a t a s) Dionizjusza nie naśladowali. Prawdopodobnie Herodian się pomylił, a uwagi jego odnoszą się do Demetriusza Poliorketesza (syna Antigonosa I, a ojca II), który istotnie bujne prowadził życie i pozwalał się czcić jako bóg Dionizos.

¹⁶ *Thyrsos*, laska z drzewa lub trzciny owinięta w górnej części bluszczem lub winną latoroślą, atrybut boga Dionizosa, jego otoczenia i czcicieli.

¹⁷ Cesarz N e r o n (54—68) zamordował w 59 r. matkę Agrypinę i szukał sławy jako artysta popisując się występami w teatrze i cyrku.

¹⁸ Cesarz D o m i c j a n (81—96) w swej dążności do absolutyzmu dopuszczał się wielu aktów samowoli i wietrzył spiski przeciw sobie, ale ocena jego u Herodiana jest przejawskrawiona.

między obawą a nadzieją. Niemało też przejmowali go niepokojem sąsiedni Germanowie, których jeszcze wszystkich nie podbił, lecz jednych skłonił do przymierza namową, a drugich zmógł przy pomocy oręża. Byli jednak i tacy, którzy uszli przed nim i na razie zachowywali się spokojnie z obawy przed obecnością tak dzielnego cesarza. Liczył się zatem z możliwością, że sobie zlekceważą nieletniego młodzieńca i uderzą na niego, zwłaszcza że barbarzyńcy są bardzo skłonni do podjęcia akcji bojowej przy pierwszej lepszej sposobności.

4. Ponieważ tedy duszę jego tyle trosk nurtowało¹⁹, zwołał swoich przyjaciół oraz krewnych, którzy się w jego otoczeniu znajdowali, a kiedy się wszyscy zeszli, przyzwał również syna i podniósłszy się z wysiłkiem z łoża tak mówić zaczął:

„Nie dziwi mię to wcale, że jesteście zmartwieni widząc mię w takim stanie. Bo serce ludzkie z natury odczuwa litość dla udreki bliźnich, a współczucie to potęguje się jeszcze więcej, gdy cierpienie ich staje przed naszymi oczyma. Jeśli zaś chodzi o mnie, to sądzę, że sercem tym więcej jesteście ze mną, bo skoro sam jestem wam oddany, to słusznie chyba żywię tę nadzieję, że i wy odpłacacie się mi równą życzliwością. Nadeszła teraz odpowiednia chwila dla mnie, by się przekonać, że nie na próżno przez tak długi czas darzyłem was godnościami i dobrodziejstwami, a dla was, byście się odwdzięczyli, wykazując, żeście nie zapomnieli, co ode mnie otrzymaliście. Widzicie tu mojego syna, którego sami wychowaliście, który wchodzi dopiero w wiek młodociany i potrzebuje sterników jak okręt w czasie burzy i nawałnicy, by wobec braku dostatecznego doświadczenia w rzeczach koniecznych nie rozbił się o skały złych rad. Zamiast mnie jednego bądźcie wy dla niego wielu ojcami, czuwajcie nad nim, doradzajcie mu jak najlepiej. Bo jak żadne zasoby pieniężne nie starczą przy braku umiarkowania w tyranii, tak i żadna straż zbrojna nie zdoła osłonić władcy, jeśli podstawą jego panowania nie jest miłość poddanych. Tacy przede wszystkim władcy na długi czas utwierdzili bezpiecznie swoje panowanie, którzy wpoili w dusze swoich poddanych nie strach przed swoją surowością, lecz przeświadczenie o swej prawości. Bo nie ci, co służą z konieczności, ale ci, którzy z przekonania są posłuszni, działają i cierpią trwale, nie budząc podejrzania ani też nie schlebując obłudnie, i nigdy nie wyłamują się z karbów posłuszeństwa, jeśli się ich do tego nie doprowadzi przez gwałty i butę. Trudno jest jednak zachować miarę i nałożyć szranki dla swych pożądań, jeśli się posiada zupełną swo-

¹⁹ Że cała ta opowieść o troskach nurtujących duszę umierającego cesarza jest wymysłem Herodiana, który przy tej sposobności pragnął się popisać znajomością dziejów, to oczywiste. Tak samo retorycznym wypracowaniem jest zamieszczona tutaj mowa M. Aureliusza do otoczenia, przy czym jako wzór służyła Herodianowi mowa Cyrusa na łożu śmierci, podana w dziele Ksenofonta *Wychowanie Cyrusa*, VIII 7, 6—28.

bodę postępowania. Jeśli zatem będziecie mu tak radzić i przypominać to, co i on sam na własne uszy tu słyszy, to zrobicie z niego i dla siebie samych, i dla wszystkich najlepszego władcę, a pamięci mojej oddacie największą przysługę, bo tylko w ten sposób będziecie mogli zapewnić jej nieśmiertelność".

Po tych słowach stracił Marek przytomność i zamilkł z osłabienia, osunąwszy się w tył bez tchu. Wszystkich obecnych takie ogarnęło wzruszenie, że niektórzy nie panując nad sobą wybuchnęli głośnym płaczem. Żył jeszcze noc i dzień jeden, po czym wyzionął ducha, pozostawiając u współczesnych tęsknotę za sobą, a wieczystą pamięć swej cnoty na całą przyszłość. Kiedy po śmierci jego wieść o tym się rozeszła, całe wojsko, jakie było obecne, i rzesze ludu zarówno ogarnęła żałoba i nie było człowieka na obszarze państwa rzymskiego, który by bez łez przyjął tę wiadomość. Wszyscy jakby jednogłośnie mienili go to ojcem prawdziwym, to dobrotliwym królem, to dzielnym, wodzem, to mądrym i rządym władcą i nikt nie mijał się z prawdą.

5. Kiedy upłynęło dni kilka, w czasie których uwaga syna zaprzątnięta była zadaniami związanymi z pogrzebem ojca, uznali przyjaciele tegoż za stosowne przedstawić młodzieńca wojsku, aby przemówił do żołnierzy i ofiarował im w darze pieniądze, jak to jest zwyczajem przy objęciu władzy, a przez wspaniałomyślny dodatek tym bardziej zjednał sobie wojsko. Obwieszczono zatem wszystkim, aby się zgromadzili na zwykłym placu zebrania dla ich przyjęcia. Wystąpił następnie Kommodus i po złożeniu ofiar cesarskich wyszedł na mównicę wzniesioną dla niego w środku wojska w otoczeniu przyjaciół ojcowskich (a była z nim znaczna ich liczba, i to rozumnych ludzi), po czym wygłosił następujące przemówienie.

„Że dzielicie ze mną ból z powodu tego, co mię spotkało, i nie mniej ode mnie odczuwacie w sercu żałobę, o tym jestem głęboko przekonany. Uważam bowiem, że i za życia ojca na równi z wami cieszyłem się jego względami, gdyż wszystkich nas otaczał swoją miłością, jakbyśmy jedno stanowili ciało. Więcej go to przynajmniej cieszyło, gdy zwał mię towarzyszem broni, aniżeli gdy mi mówił „synu”. Bo to ostatnie miano wyrażało wspólność krwi, a pierwsze natomiast łączność z nim w cnotie. Jakżeż często zabierał mnie w pacholęcym jeszcze wieku i polecał waszym uczuciom wierności. Toteż żywię nadzieję, że bez żadnych trudności spotkam się u was z wszelką życzliwością, bo starsi z was winni mi ją jako swemu wychowankowi, a tych, którzy są moimi rówieśnikami, mogę słusznie powitać jako towarzyszy w rzemiośle wojennym. Wszystkich was bowiem ojciec miłował jakby jednego syna i do wszelkich cnót zaprawiał. Po nim w mojej osobie dał wam los cesarza, i to nie adoptowanego, jak moi poprzednicy; oni mogli się szczyścić władzą w późniejszym wieku zdobytą, podczas gdy ja jedyny przyszedłem na świat w pałacu cesarskim,

tak że nie znałem kolebki domu prywatnego, lecz z chwilą opuszczenia łona matki przyjęła mię purpura cesarska i słońce zobaczyło we mnie równocześnie nowego człowieka i cesarza. Biorąc to pod uwagę, słusznie możecie mię darzyć swoją miłością, jako nie nadanego wam, ale urodzonego cesarza. Podczas gdy ojciec mój wzniósłszy się do nieba jest już towarzyszem i współmieszkańcem bogów, mnie przypadło zadanie troszczenia się o ludzi i zarządzania sprawami ziemskimi. Ich uporządkowanie i ustalenie jest waszym zadaniem, które spełnicie, jeśli zdusicie z całą energią resztki wojny i granice państwa rzymskiego przesuniecie aż do oceanu. Przyniesie wam to sławę, a zarazem w ten sposób godnie uczcie pamięć naszego wspólnego ojca, który, jak mniemacie, słyszy, co mówimy, i przypatruje się naszym czynom. Szczęście będzie nam niewątpliwie towarzyszyć, gdy pełnić będziemy obowiązki wobec takiego świadka. Wasze poprzednie dzięki męstwu osiągnięte sukcesy idą na rachunek jego mądrości i sztuki dowodzenia, ale w nagrodę za czyny, jakich ochotnie dokonacie ze mną, młodym cesarzem, wy sami zbierzecie sławę wiernego oddania i męstwa. Przez dzielność waszą w działaniu opromienie moją młodość dostojnością, a barbarzyńcy, jeśli zaraz na początku nowego panowania zostaną poskromieni, nie odważą się obecnie podnieść głowy lekceważąc sobie mój wiek młodociany, na przyszłość zaś lęk będzie ich ogarniać na wspomnienie porobionych doświadczeń".

Tak mówił Kommodus. po czym zjednawszy sobie wojsko przez wspaniałe dary pieniężne wrócił do pałacu cesarskiego.

6. Przez jakiś czas tedy wszystko działo się według rady przyjaciół ojcowskich, którzy codziennie zbierali się u niego, służąc mu najlepszymi radami, i tyle tylko zostawiali mu wolnego czasu, ile uważali za dostateczne do rozumnej troski o ciało. Wkrótce jednak zdobyli sobie jego zaufanie pewni ludzie ze służby pałacowej, którzy usiłowali znieprawić charakter młodocianego cesarza, podobnie jak i pochlebcy przy stole, którzy oceniają szczęście według brzucha i najhaniańczej rozpusty. Przypominali mu oni o rozkoszach życia w Rzymie, rozwodzili się nad przyjemnościami, jakie ono daje dla oka i ucha, wyliczali obfitość uciech, a wyrzekali na cały klimat nad brzegami Istru, nie pozwalający na dobre zbiory jesienne, zimny i mglisty. „Czy nie przestaniesz, panie, mówili, pić wody marznącej i wykopywanej, podczas gdy inni używają sobie na ciepłych źródłach i orzeźwiających napojach, na balsamicznych zapachach i powietrzu, co wszystko jedynie Italia ma w obfитоści". Roztaczając przed oczyma młodzieńca różne ponęty, rozbudzali u niego pożądanie takich rozkoszy.

Toteż zwoławszy nagle swoich przyjaciół oświadczył im, że tęskni za ojczyzną. Ponieważ jednak wstydział się przyznać do przyczyny tej nagłej decyzji, udawał, że żywi obawy, by tam ktoś z bogatych patrycjuszów nie

uprzedził go w opanowaniu świętego ogniska w pałacu cesarskim i następnie jakby z zaniku silnego zdobywszy władzę i uznanie nie owładnął państwem, bo ludność Rzymu jest dostatecznie liczna, by takiemu dostarczyć odpowiednią liczbę doborowej młodzieży.

Kiedy się młodzieniec takimi względami zasłaniał, wszyscy zebrani upadali na duchu i z posępnym spojrzeniem pochyłili głowy ku ziemi. Tylko Pompejanus²⁰, który był z nich wszystkich najstarszy i był powinowatym jego przez małżeństwo (najstarsza z siostr Kommodusa była bowiem jego żoną), tak się odezwał: „Jest to rzecz zrozumiała, moje dziecko i panie mój, że tęsknisz za ojczyzną, bo i my sami ogarnięci jesteśmy podobnym pragnieniem zobaczenia swoich, pozostałych w domu. Ale tęsknotę naszą hamuje wzgląd na większą wagę zadań, jakie tu mamy przed sobą, i większą ich pilność. Bo tamtych przyjemności będziesz zażywał i potem do najpóźniejszego wieku, a co się Rzymu tyczy, to jest on tam, gdzie cesarz się znajduje. Zostawić zaś wojnę nie dokończoną nie uchodzi, a przy tym jest to rzecz niebezpieczna. Rozbudzimy bowiem tylko zuchwalstwo u barbarzyńców, którzy w postąpieniu naszym nie będą widzieli tęsknoty za powrotem, lecz ucieczkę i trwogę. Będzie to przecież zaszczytne dla ciebie podbić ich wszystkich i oprzeć granice państwa o Ocean Północny, a następnie wrócić do domu w triumfie, wiodąc w kajdanach wziętych do niewoli królów i satrapów barbarzyńców. Takimi bowiem czynami dawniejsi Rzymianie zdobywali sobie wielkość i sławę. O to zaś, że tam ktoś sięga po władzę, nie potrzebujesz się obawiać. Najwybitniejsi członkowie senatu są bowiem tu z tobą, cała zgromadzona koło ciebie siła zbrojna stanowi tarczę osłaniającą twą władzę; tutaj są wszystkie kasy z pieniędzmi cesarskimi, a pamięć o twym ojcu zapewniła ci na zawsze wierność i miłość poddanych”.

Przemówieniem tym, obliczonym na zachętę i rozbudzenie zapału do wielkich czynów, odwiódł Pompejanus młodzieńca na krótki czas od jego zamiarów. Bo Kommodus zawstydzony jego słowami nie zdołał nic rozumnego odpowiedzieć; odprawił więc swych przyjaciół oświadczywszy, że sam zastanowi się jeszcze dokładniej, co czynić należy. Ale otaczająca go służba nastawała na niego, więc już nie porozumiał się wcale z przyjaciółmi, lecz rozesał listy i porozdzielał według swego uznania nadzór nad brzegami Istru różnym wodzom, którym polecił, by odpierali napady barbarzyń-

²⁰Tyberiusz Klaudiusz Pompejanus, ożeniony w 169 r. z córką Marka Aureliusza, Lucyllą, wdową po Lucjuszu Werusie, pochodził ze stanu rycerskiego z Antiochii Syryjskiej, ale dzięki osobistej dzielności doszedł do najwyższych godności w państwie. Był konsulem przed 167 r., potem namiestnikiem Pannonii, dalej konsulem po raz drugi w 173 r., dowódcą w wojnie z Markomanami. Po śmierci Kommodusa, którego przeżył, dwukrotnie uchylił się od przyjęcia ofiarowanej mu godności cesarskiej przez Pertinaksa (H. A., *żyw. Pert.* 4, 10) i Didiusza Juliana (H. A., *żyw. Did. Jul.* 8, 3).

ców, a następnie zapowiedział swój wyjazd do Rzymu. Wodzowie spełniali więc, oo im zostało zleczone, i w przeciągu niedługiego czasu poskromili orężem bardzo wielu barbarzyńców, innych wielkimi obietnicami skłonili z łatwością do zawarcia układu przyjaźni²¹. Bo barbarzyńcy z natury są chciwi pieniędzy i jak lekceważąc sobie niebezpieczeństwa przy pomocy napaści i wypadów usiłują zdobyć sobie rzeczy niezbędne do życia, tak i za wielkie pieniądze gotowi są zachować pokój. Wiedział o tym Kommodus, a że miał pod dostatkiem pieniędzy, więc okupywał wolność od trosk i dawał wszystko, czego żądali.

7. Gdy obwieszczono wyjazd cesarza, w obozie powstało ogromne poruszenie i wszyscy chcieli z nim wracać, by się wyrwać z kraju nieprzyjacielskiego, a zakosztować rozkoszy życia w Rzymie. Skoro zaś wieść dalej się rozeszła i do Rzymu przybyli posłańcy donoszący o przybyciu cesarza, lud rzymski niezmiernie się uradował, wiążąc najlepsze nadzieje z obecnością cesarza, sądzili bowiem, że młodzienaszek pójdzie w ślady swego ojca.

Kommodus odbył drogę z młodzieńczym pośpiechem, przeciągał szybko przez miasta, które leżały po drodze, przyjmowany wszędzie po cesarsku, a gdy się zjawiał wśród świętujących tłumów, ściągał na siebie pełne oddania i tęsknoty spojrzenia wszystkich. Kiedy się zbliżył do Rzymu, cały senat i wszyscy mieszkańcy miasta tłumnie wylegli naprzeciw, nie panując wprost nad sobą, pragnąc wyprzedzić jeden drugiego, niosąc ze sobą gałązki wawrzynu i wszelkie kwiaty, jakie wówczas kwitły, ile ich kto zdołał zebrać; tak ciągnęli naprzeciw niego daleko od miasta, by zobaczyć młodego, dostojnego cesarza. Tęsknota ich płynęła ze szczerego serca, bo się wśród nich urodził i wychował, a należał do trzeciej z rzędu generacji cesarskiej i pochodził z prastarej szlachty rzymskiej. Bo ród jego ojca należał do pierwszych rodzin senatorskich, a matka cesarza, Faustyna²², była córką Antoninusa z przydomkiem Pius, przez matkę zaś swoją pochodziła od Hadriana i nawiązywała do Trajana, jako swego pradziadka.

Takie tedy było pochodzenie Kommodusa. Przy rozkwicie wieku młodocianego powierzchowność jego była przyjemna dla oka ze względu na harmonijną budowę ciała i piękno twarzy o męskim wyrazie. Spojrzenie jego oczu było pogodne i ogniste, włosy z natury sfalowane i złociste, tak że kiedy szedł czasem w słońcu, tak dalece jaśniały ognistym blaskiem, iż

²¹ Według Kasjusza Diona LXXII 1—3 Kommodus rezygnując z owoców zwycięstwa swego ojca sam na łagodnych warunkach zawarł pokój z Markomanami, Kwadami i Burami, bo spieszył się do Rzymu.

²² Matka Kommodusa, Faustyna (młodsza), była córką cesarza Antonina Piusa i Faustyny (starszej), córki Marka Anniusza Werusa, konsula z 123 r., oraz Rupilii Faustyny. Przez ojca, który był adoptowany przez Hadriana (nie przez matkę, jak błędnie twierdzi tu Herodian, który widocznie uważał Faustynę starszą za córkę Hadriana), spokrewniona była z Hadrianem i Trajanem.

jedni mniemali, że wychodząc posypuje je złotym proszkiem, a drudzy podziwem zdjęci mówili, iż jakaś niebiańska aureola otacza od urodzenia jego głowę; na policzkach zaś jego zaznaczał się wschodzący zarost. Kiedy więc Rzymianie zobaczyli swego cesarza w takiej postaci, przyjmowali go z najrozmaitszymi okrzykami radości, obrzucali go kwiatami i wieńcami. Skoro wszedł do Rzymu²³, udał się do świątyni Jowisza i innych bogów, następnie przyznał senatowi i żołnierzom pozostałym w Rzymie nagrody dziękczynne za to, iż mu dochowali wierności, po czym wycofał się do pałacu cesarskiego.

8. Przez jakiś czas w ciągu paru najbliższych lat okazywał pełny szacunek przyjaciółom, których mu ojciec zostawił, i we wszystkich poczynaniach postępował za ich radą. Skoro jednak sarn ujął władzę w swe ręce, mianował naczelnikiem sił zbrojnych²⁴ Perennisa²⁵, człowieka italskiego pochodzenia, uchodzącego za doświadczonego wodza (dlatego właśnie powierzył mu komendę wojskową). Ten wyzyskując jego wiek młodociany, pozwolił mu oddawać się używaniu zmysłowemu i pijaństwu, a odsunął go od trosk i trudów związanych z władzą cesarską i sam przejął cały zarząd państwa. Kierował się przy tym niepohamowaną żądzą bogactw, która każe zapominać lekceważąco zawsze o tym, co zostało zdobyte, a zabiegać nienasyconie o to, czego się jeszcze nie posiada. Zaczął od tego, że oczerniał przyjaciół ojca, i tych, co byli bogaci i znakomitego rodu podawał podejrzenie u młodzieniaszka i straszył go nimi, aby mu zostawił swobodę ich zgładzenia i zagarnięcia ich majątku²⁶.

Przez jakiś czas co prawda powściągała młodzieńca pamięć o ojcu i wstyd przed jego przyjaciółmi. Jednakowoż jak gdyby jakiś zły i podstępny los zawział się na to, by zniszczyć, co było u niego z umiarkowania i poczucia przyzwoitości, zaszedł następujący wypadek. Miał Kommodus

²³ Dnia 21 października 180 r. (H. A., *żyw. Komm.* 12, 7).

²⁴ Ścisłe naczelnikiem (prefektem) gwardii pretoriańskiej.

²⁵ Herodian i autorowie greccy nazywają go Perennios, ale u autorów łacińskich nazwisko jego brzmi Perennis, co poświadczone jest i na napisach. Jego nazwisko rodowe było prawdopodobnie Tigidiusz (H. A., *żyw. Komm.* 4, 7). Twierdzenie Herodiana, że mianowany został prefektem przez Kommodusa, nie jest ścisłe, bo według H. A., *żyw. Komm.* 14, 8 był prefektem już za Marka Aureliusza wraz z zasłużonym w walkach z Germanami Tarruteniuszem Paternusem, którego jednak pozbył się przez spowodowanie przeniesienia go do senatu, a wkrótce potem i jego śmierci (182 r.). O Tarruteniuszu nie ma jednak u Herodiana żadnej wzmianki, podobnie jak i o wszechwładnym w pierwszych latach panowania Kommodusa ulubieńcu jego, Saeterusie, stróžu sypialni cesarskiej.

²⁶ Wbrew temu, co tu Herodian mówi, nie podejrzany o stronnictwo Kasjusz Dion, współcześnie żyjący i do senatu wówczas należący, stwierdza (LXXII 10, 1), że Perennis „całkiem bezinteresownie i bardzo rozumnie prowadził sprawy państwa, zapewniając i Kommodusowi, i całemu państwu bezpieczeństwo”. Jedyne zarzut, jaki mu Dion robi, to stracenie Tarruteniusza Paternusa.

siostrę, która była najstarsza z całego rodzeństwa, imieniem Lucylla²⁷. Była ona poprzednio żoną cesarza Lucjusza Werusa²⁸, którego Marek zrobił swym współrządcą i wydał za niego swą córkę, robiąc z tego małżeństwa najsilniejszą więź serdecznych z nim stosunków. Kiedy jednak ze zrządzenia losu Lucjusz umarł, ojciec wydał ją za Pompejanusa zostawiając jej nadal odznaki godności cesarskiej, które pozwolił siostrze zatrzymać również i Kommodus. A więc w teatrze zasiadała na tronie cesarskim i noszono przed nią ogień. Gdy jednak i Kommodus pojawił żonę imieniem Kryspina²⁹, okazała się konieczność oddania pierwszeństwa żonie rządzącego cesarza, z czego Lucylla była mocno niezadowolona, uważając cześć okazywaną tamtej za uchybienie dla siebie. Ponieważ wiedziała, że mąż jej, Pompejanus, serdecznie się do Kommodusa odnosi, nic mu nie powiedziała o planach zamachu na tron, ale usiłowała wybadać zapatrywania niejakiego Kwadratusa³⁰, młodzieńca znakomitego rodu i bogatego, z którym, jak ją oczerniano, utrzymywała nawet i stosunek miłosny. Skarżyła się przed nim nieustannie na odebranie jej prawa pierwszeństwa i skłoniła wkrótce młodzieńca, że uknuł plan, który miał się okazać zgubny i dla niego, i dla całego senatu. Dobrał on bowiem do sprzysiężenia pewnych ludzi spośród najwybitniejszych senatorów, między nimi pewnego młodzieńca należącego również do senatu, imieniem Kwintianus³¹, człowieka porywczego i zuchwałego, którego namówił, aby ukrywszy sztylet pod suknią i wypatrzywszy czas i miejsce odpowiednie, napadł na Kommodusa i zabił go, zapewniając, że resztę sam załatwi, jak należy, przy pomocy rozdawnictwa pieniędzy. Jakoż ten stanął u wejścia do amfiteatru (jest ono ciemne, toteż spodziewał się, że zostanie nie zauważony), dobył sztyletu i niespodziewanie podszedł ku Kommodusowi, wołając potężnym głosem: „Senat ci to posyła!” Ponieważ nie zdołał wpierw go ugodzić, lecz stracił czas na wzniesienie okrzyku i pokazanie sztyletu, ujęty

²⁷ Por. wyżej I 2, 2 i uw.

²⁸ Cesarz Lucjusz Werus, współrządcą Marka Aureliusza (161—169), był synem Lucjusza Cejoniusza Kommodusa, który był adoptowany przez Hadriana, lecz wcześniej umarł. Syn tego Cejoniusza adoptowany z kolei wraz z M. Aureliuszem przez cesarza Antonina Piusa nosił nazwisko Lucjusz Aureliusz Kommodus, a po objęciu rządów Lucjusz Aureliusz Werus.

²⁹ *Bruttia* Kryspina Augusta była córką Gajusza Bruttiusza, konsula z 180 r., a poślubiła Kommodusa za życia ojca jeszcze przed wyjazdem tegoż na wojnę z Markomanami w 178 r. Posądzona o udział w spisku 182 r., skazana została na wygnanie i wkrótce potem stracona.

³⁰ Był to Marek Ummidiusz Kwadratus, brat cioteczny Lucylli, bo ojciec jego, Ummidiusz Kwadratus, konsul z 167 r., był ożeniony z młodszą siostrą cesarza Marka Aureliusza, a więc ciotką Lucylli, Annją Kornificją Faustyną.

³¹ Był to Klaudiusz Pompejanus Kwintianus, syn męża Lucylli Pompejana z jego pierwszego małżeństwa, ożeniony z jej córką z poprzedniego małżeństwa z Lucjuszem Werusem.

został przez straż przyboczną cesarza. Poniósł też karę za swój nierozum, który wykazał zapowiadając raczej swój zamach aniżeli go wykonując, pozwalając się wpierw poznać i ująć, a pozostawiając tamtemu czas, by spostrzec się w porę i mieć na baczności.

Była to dla młodocianego cesarza pierwsza i najpoważniejsza przyczyna nienawiści jego do senatu. Wypowiedziane wówczas słowa zraniły jego duszę i wszystkich senatorów zarówno uważał za swoich wrogów, pamiętając zawsze o tym okrzyku napastnika. Także Perennis miał teraz dostateczny pozór i powód do działania, toteż radził mu nieustannie uprzątać i usuwać wszystkich co najwybitniejszych ludzi, których majątki zagarniał, tak że z największą łatwością stał się najbogatszym człowiekiem swego czasu. W wyniku surowego śledztwa, przeprowadzonego przez Perennisa, kazał Kommodus bez litości stracić swoją siostrę³², jak i wszystkich czy to należących do sprzysiężenia, czy też obciążonych jakimkolwiek podejrzeniem.

9. Kiedy Perennis uprzątnął wszystkich, dla których Kommodus żywił szacunek i którzy mu okazywali życzliwość ze względu na ojca oraz troskali się o jego dobro, a przez to zapewnił sobie nieograniczony wpływ, uknuł plan przywłaszczenia sobie władzy cesarskiej. W tym celu nakłonił Kommodusa, aby synom jego w młodocianym wieku oddał dowództwo nad wojskami stojącymi w Ilirii, a sam 'gromadził ogromne pieniądze, aby wspaniałymi darami skłonić wojsko do buntu. Jakoż synowie jego potajemnie ściągali siły zbrojne, aby zagarnąć władzę z chwilą, kiedy Perennis sprzątnie Kommodusa.

Lecz planowany zamach został wykryty w osobliwy sposób. Rzymianie święcą igrzyska ku czci Jowisza Kapitońskiego, przy czym jak to w rezydencji cesarskiej bywa, urząda się wszelkiego rodzaju widowiska zarówno teatralne, jak i gimnastyczne³³. Widzem i sędzią jest przy tym cesarz wraz z innymi kapłanami, na których z biegiem czasu przychodzi kolej. Kiedy więc Kommodus przybył, by przysłuchać się sławnym zawodnikom, zasiadł w łoży cesarskiej w teatrze³⁴ wypełnionym z zachowaniem ścisłego porządku (bo dostojnicy zasiedli na osobnych miejscach honorowych, jakie każdemu z nich było wyznaczone). Zanim jeszcze zaczęło się jakieś przemówienie czy przedstawienie na scenie, wbiegł na

³² Herodian nie jest tu ścisły, bo według H. A., *żyw. Komm.* 4, 4; 5, 7 Lucylla skazana została na wygnanie na wyspę Capri i dopiero później stracona.

³³ Były to tzw. „zawody kapitońskie” (agon Capitolinus), zaprowadzone przez cesarza Domicjana w 86 r. (Censorinus 18, 15), a święcone porą letnią co cztery lata, obejmujące zawody muzyków, śpiewaków, poetów, przedstawienia teatralne oraz popisy gimniczne. Tu może chodzić tylko o zawody przypadające na rok 182, bo następnych zawodów w 186 r. Perennis już nie dożył.

³⁴ Było to niewątpliwie odeum zbudowane przez Domicjana na produkcje muzyczne na Polu Marsowym.

scenę jakiś człowiek w stroju filozofa, z laską w rękę i torbą przewieszoną na ciele na pół nagim, i stanąwszy na środku skinieniem ręki nakazał ludowi milczenie, po czym w te ozwał się słowa: „Nie jest to odpowiednia pora dla ciebie, by świętować teraz, bawić się widowiskami i ucztami, bo nad karkiem twoim wisi miecz Perennisa i jeśli nie będziesz się miał na baczności przed niebezpieczeństwem, które już nie zbliża się, lecz stoi przed tobą, to zginiesz, zanim się spostrzeżesz. Perennis bowiem sam tu gromadzi przeciw tobie siły zbrojne i środki pieniężne, a synowie jego starają się przeciągnąć wojsko w Ilirii na jego stronę. Jeśli go więc nie wyprzedzisz, jesteś zgubiony”.

Mówił tak, czy to że szedł za jakimś natchnieniem bożym, czy też że się poważył na to, by zdobyć sobie sławę — bo dotąd był nie znanym i nic nie znaczącym człowiekiem — czy wreszcie w nadziei, że w zamian za to otrzyma od cesarza wspaniałą nagrodę. Kommodusa ogarnęło takie przeżalenie, że siedział bez słowa, a wszyscy obecni myśleli sobie wprawdzie, że słowa te mają swą podstawę, ale udawali, że temu nie wierzą. Perennis kazał go natychmiast uwięzić jako szaleńca i kłamcę, a potem wydać na spalenie. Taką więc karę poniósł ten człowiek za swoją odwagę okazaną nie w porę. Ale ludzie z otoczenia Kommodusa i wszyscy, którzy udawali życzliwość dla Perennisa, lecz dawno już byli nienawistnie do niego usposobieni, bo przez pychę swoją i gwałty nieznośnie im ciążyły, skorzystali wówczas z dogodnej sposobności, by podjąć próbę podania go w podejrzenie. Jakoż było znaczono, że Kommodus uniknie zamachu, a Perennis zginie marnie wraz z synami. Niedługo potem przybyło bowiem kilku żołnierzy w tajemnicy przed synem Perennisa i przywieźli monety, na których był jego wizerunek wybity. Uszli oni uwagi Perennisa, chociaż był prefektem, i pokazali Kommodusowi owe monety, a zarazem przedstawili nie znane mu szczegóły uknutego zamachu, za co otrzymali wielkie nagrody pieniężne. Kommodus wysłał nocą swych ludzi do Perennisa, który nic o tym nie wiedział i nic takiego nie przewidywał, i kazał mu ściąć głowę³⁵. Następnie, aby wyprzedzić wieść o tym wydarzeniu, wyprawił czym prędzej swoich posłańców, którzy mieli zlecenie podążać z większą szybkością aniżeli wieść, tak by mogli przybyć do syna Perennisa, zanim się dowie o tym, co zaszło w Rzymie, a w liście ujętym w tonie przyjacielskim zrobił mu nadzieję powołania go na jeszcze wyższe stanowisko i kazał mu przybyć do Rzymu. Młodzieniec dał wiarę temu, bo nic nie wiedział o poczynionych przygotowaniach i zamierzeniach ani o losie swego ojca, zwłaszcza że posłańcy oświadczyli mu, że i ojciec dał mu takie zlecenie ustne, ale nie przysłał listu uważając, że pismo cesarskie jest wystarczające. Więc choć się zżymał i był niezadowolony, że pozostawia

³⁵ W 185 r., a więc dopiero w trzy lata po owej scenie w teatrze, z którą Herodian łączył widocznie upadek Perennisa.

powzięte plany nie dokończone, to jednak ufając, że przemożne stanowisko ojca jeszcze jest niewzruszone, wybrał się w drogę. Kiedy jednak stanął na gruncie Italii, ludzie, którzy otrzymali takie zlecenie, zgładzili go. Taki tedy los spotkał ich obu³⁶. Kommodus ustanowił teraz dwóch prefektów, uważając za rzecz bezpieczniejszą nie powierzać tak wielkiej władzy jednemu człowiekowi, ponieważ spodziewał się, że podzielona nie będzie dość silna, by mogła budzić pożądanie godności cesarskiej.

10. Po upływie niedługiego czasu znowu uknuto spisek na niego, a to w taki sposób. Był niejaki Maternus, który był dawniej żołnierzem i dopuścił się wielu występków, aż opuścił szeregi i skłoniwszy także i innych do ucieczki ze służby zebrał w krótkim czasie wielką bandę złoczyńców. Napadał z nimi i łupił najpierw wsi i osady wiejskie, a kiedy dostał w swe ręce znaczne sumy pieniężne, zebrał jeszcze większą gromadę zbrodniarzy obiecując im wielkie dary i udział w łupach. Toteż robili wrażenie już nie bandytów, ale wojska nieprzyjacielskiego, napadali bowiem i na wielkie miasta, siłą otwierali znajdujące się w nich więzienia, wypuszczali na wolność zamkniętych w nich za jakiegokolwiek przewinienia więźniów obiecując im bezpieczeństwo i przez tego rodzaju dobrodziejstwa skłaniali ich do współdziałania. Grasowali w ten sposób po całym kraju Celtów i Iberów³⁷, napadając nawet na największe miasta, które podpalali, a następnie grabili, po czym się wycofywali. Kiedy o tym doniesiono Kommodusowi, z największym gniewem i groźbami rozesłał listy do namiestników prowincji zarzucając im gnuśność i rozkazał gromadzić wojsko przeciw bandytom³⁸. Ci na wieść o tym, że wojsko się zbiera przeciw nim, opuścili te okolice, które dotąd pustoszyli, i wycofali się niepostrzeżenie szybkimi marszami przez niedostępne drogi drobnymi oddziałami do Italii. Maternus myślał teraz już i o godności cesarskiej, i przedsięwzięciach większych rozmiarów. Wobec tego bowiem, że poprzednie jego poczynania dały nad wszelkie spodziewanie bardzo pomyślne wyniki, nabrał przekonania, że musi znaleźć powodzenie przy przeprowadzeniu jakiegoś wielkiego zamysłu, albo też skoro już raz znalazł się w tak niebezpiecznym położeniu, nie zginie bez śladu i sławy. Ponieważ wiedział,

³⁶ Inaczej przedstawia tragiczny koniec Perennisa Kasjusz Dion LXXII 9, 2—4. Według niego oskarżyła go grupa 1500 (oszczepników) przybyła z Brytanii ze skargą na Perennisa, jakoby dążył do obalenia Kommodusa, a wprowadzenia na tron swego syna, po czym Kommodus pod wpływem Kleandra, nienawidzącego Perennisa, wydał wszechwładnego dotąd ministra żołnierzom na stracenie; wraz z nim zginęła jego żona i siostra tudzież dwaj synowie. O rzekomych knowaniach syna, który jakoby kazał bić monety ze swym wizerunkiem, nie ma u Diona ani słowa.

³⁷ Tj. po Galii i Hiszpanii.

³⁸ Wówczas to (w 188 r.) celem poskromienia plagi dezertów (*ad comprehendendos desertores*) wysłany został do Galii Gajusz Pescenniusz Niger, późniejszy współzawodnik Septymianusa Sewera w walce o godność cesarską; por. *H. A., żyw. Pesc.* 3, 4—5.

że nie ma do rozporządzenia takiej siły, by wystąpić przeciw Kommodusowi w otwartej walce, twarzą w twarz, uważał bowiem, że masy ludu rzymskiego jeszcze są przywiązane do Kommodusa, a otaczająca go straż przyboczna jest mu oddana, spodziewał się osiągnąć swe zamierzenia podstępem i chytrą. Toteż obmyślił sobie plan następujący.

Corocznie z początkiem wiosny w pewnym dniu³⁹ oznaczonym urządzają Rzymianie ku czci Matki Bogów uroczystą procesję, w której niosą przed boginią wszelkie przedmioty będące znamieniem bogactwa, jakie kto posiada, tudzież kosztowności cesarskie, budzące podziw zarówno ze względu na materiał, jak i wykonanie. Wszystkim pozostawiona jest przy tym nieograniczona swoboda najrozmaitszych igraszek i każdy przybiera maskę, jaką zechce. Nie ma tak wielkiej lub dostojnej godności, której by każdy, jeżeli zechce, nie mógł odgrywać w odpowiednim przebraniu i tak ukryć prawdę, że niełatwo jest odróżnić rzeczywistą osobistość od naśladowanej. Toteż Maternus uważał, że będzie to pora odpowiednia do przeprowadzenia niepostrzeżenie zamachu. Umyślił sobie mianowicie, że sam przebierze się w strój członka gwardii cesarskiej, uzbroi podobnie swych towarzyszy i wmiesza się w gromadę gwardzistów, a że nikt nie będzie się miał przed nimi na bacności, z łatwością uderzą na Kommodusa i ubiją go. Ale plan został zdradzony. Kilku z jego towarzyszy przybyło bowiem wcześniej do miasta i doniosło o przygotowywanym zamachu, a pobudziła ich do tego zawiść, że mogliby w jego osobie mieć pana, cesarza, zamiast herszta bandy zbójeckiej. Toteż zanim nadeszła uroczystość, Maternus został schwytany i ścięty, a współnicy spisku ponieśli zasłużoną karę. Kommodus zaś złożył bogini ofiarę i ślubował dary wotywnne, po czym dopełnił uroczystości i w radosnym nastroju kierował procesją ku czci bogini, a lud wraz z uroczystością święcił ocalenie cesarza.

11. Czczą zaś Rzymianie tę boginię, jak się z tradycji historycznej dowiadujemy, z następującej przyczyny, którą tu wspomnieć uznałem za słuszne dlatego, że nie jest ona znana u niektórych Greków. Powiadają mianowicie, że posąg bogini spadł z nieba, ale nie wiedzą, ani z jakiego jest on materiału, ani jaki artysta go zrobił, ani też nie ma na nim śladu dotknięcia ręki ludzkiej. Istnieje tylko podanie, że spadł on niegdyś z nieba w pewnej miejscowości we Frygii, zwanej Pessinus. Nazwę tę miała otrzymać ta miejscowość właśnie od tego posągu, który tam spadł z nie-

³⁹ Było to w dniu 25 marca, „dniu wesela” (Hilaria), kiedy ku czci Wielkiej Matki Bogów (Cybeli) urządzano różne maskarady, po czym 27 marca niesiono w uroczystej procesji posąg Cybeli do potoku Almo, by go tam obmyć. Do tego udaremnienia zamachu na cesarza odnoszą się może monety z napisem: Laetitia lub Hilaritas (por. H. Mattingly, E. A. Sydenham, *The Roman Imperial Coins*, Londyn 1930, t. III, s. 382 i nn.), bite przez Kommodusa w 188 r. Cała ta jednak opowieść o Maternusie sięgającym rzekomo po godność cesarską nigdzie indziej nie jest poświadczona i jest wysoce nieprawdopodobna.

ba⁴⁰ i po raz pierwszy tamże został zobaczony. Według tego, co u innych znajdujemy, przyszło tam podobno do wojny między Ilusem z Frygii a Tantalem z Lidii, według jednych o granice, według innych o porwanie Ganimedesa⁴¹; w walce tej, która długo toczyła się z równym szczęściem, po obu stronach padła znaczna liczba ludzi i ta smężna okoliczność dała powód do takiej nazwy tej miejscowości. Podanie mówi, że tam i Ganimedes porwany zniknął w chwili, kiedy go wydzielali sobie z jednej strony brat, a z drugiej kochanek, a że ciało młodzieńca zniknęło bez śladu, więc wypadek jego zmieniono w cud boży i stworzono opowieść o porwaniu go przez Zeusa. We wspomnianym Pessinus świącili Frygowie z dawien dawna dziką uroczystość nad przepływającą opodal rzeką Gallus⁴², od której mają nazwę kapłanie rzezani ku czci bogini. Kiedy wzmogła się potęga Rzymian, otrzymali podobno wyrocznie, że państwo ich utrzyma się i potężnie się rozrośnie, jeśli sprowadzą do siebie boginię z Pessinus. Wysłali tedy posłów do Frygii i prosili o wydanie im wizerunku bogini⁴³. Jakoż z łatwością uzyskali zgodę, bo się powoływali na pokrewieństwo i zapewniali, że pochodzą od Eneasza Frygijczyka. Posąg bogini przeniesiony został na okręt, kiedy jednak przybył do ujścia Tybru, bo Rzymianie posługiwali się nim podówczas jako portem, statek stanął mocą bożą zatrzymany. Rzymianie przez czas dłuższy usiłowali tedy całymimi gromadami ruszyć okręt z miejsca, ale muł stawiał opór i statek nie pociągnął dalej, aż sprowadzono nań kapłankę bogini Westy. Jako taka powinna była zachować dziewictwo, obawiano się jednak, że dała się uwieść. Kiedy miał się odbyć sąd nad nią, uprosiła lud, aby rozstrzygnięcie w tej sprawie zostawili bogini z Pessinus, po czym rozwiązawszy przepaskę przyczepiła ją do przodu okrętu i zaniósła prośbę do bogini, aby pozwoliła, by okręt ruszył za nią, jeśli jest czystą dziewicą. Jakoż z chwilą, gdy przyczepiła do okrętu przepaskę, ten ruszył za nią bez trudności. Po-

⁴⁰ Doszukiwano się mianowicie związku nazwy Pessinus z pierwiastkiem „pet” występującym w słowie oznaczającym upadanie.

⁴¹ Ilus, syn Trosa, mityczny założyciel Ilionu, czyli Troi, toczył jakoby walkę z legendarnym Tantalem, królem miasta Sypilos, podówczas stolicy Lidów. G a n i m e d e s, syn Trosa, a więc brat Ilusa, młodzieniec niezwyklej urody, według jednej wersji porwany został przez Tantała, co stało się przyczyną wojny między nim a Ilusem, według innej przez Zeusa występującego w postaci orła.

⁴² Rzeka Gallus znana jest jako dopływ lewobrzeżny rzeki Sangarios w dolnym jej biegu na terenie Bitymii. Ale tę samą nazwę nosiła niewielka rzeczka, również lewobrzeżny dopływ rzeki Sangarios w górnym jej biegu, nad którą leżało miasto Pessinus. Woda z niej wprowadzała rzekomo pijących ją w stan oszołomienia. Nazwa Gallus, którą określano również kapłanów kastratów w służbie bogini Cybeli, zdaje się być małoazjatyckiego pochodzenia, w każdym razie nie może mieć nic wspólnego z ludem Galów, czyli Celtów (zw. w Małej Azji Galatami).

⁴³ Było to w 205 r. p.n.e., bezpośrednio przed podjęciem rozstrzygającej walki z Kartagińczykami w Afryce.

dziwiali więc Rzymianie i oczywisty cud bogini, i dowód cnotliwości dziewicy.

Tyle zatem opowieści o bogini z Pessinus, którą tu przytoczyłem w ambitnym przeświadczeniu, że z wdzięcznością się z nią zapoznają ci, co nie znają dokładnie dziejów rzymskich.

Kommodus jednak, kiedy uniknął zamachu Maternusa, otoczył się liczniejszą strażą przyboczną i rzadko tylko występował publicznie, a bawił po największej części w posiadłościach cesarskich na przedmieściach i w dalszych stronach miasta, usuwając się od wykonywania sądownictwa i innych czynności ze stanowiskiem cesarza związanych.

12. Zdarzyło się około tego czasu⁴⁴, że Italię nawiedziła groźna zaraza, zwłaszcza w mieście Rzymie klęska ta przybrała wielkie rozmiary, bo przy istniejącym tu z natury przeludnieniu, ze wszystkich stron ściągało tu mnóstwo ludzi. Toteż śmierć pochłaniała wiele ofiar, i to zarówno wśród zwierząt domowych, jak i ludzi⁴⁵. Za radą pewnych lekarzy wyjechał wówczas Kommodus do Laurentum, bo jest to miejscowość o zdrowym powietrzu, położona w cieniu wielkich gajów laurowych (stąd jej nazwa). Toteż uchodziła za bezpieczne schronienie; mówiono mianowicie, że zabezpiecza ona przed zabójczym powietrzem ze względu na miłą woń i zapach wawrzynu, a zarazem rozkoszny cień tych drzew. Nawet ci, co w mieście zostali na polecenie lekarzy, zatykali sobie nos i uszy bardzo wonna maścią i ustawicznie stosowali okadzanie pachnącymi ziołami, ponieważ zapewniano, że takie zapachy wypełniają otwory zmysłów i skutkiem tego nie dopuszczają do wchłaniania znajdujących się w powietrzu zarazków, a jeśli nawet jakiś się wciśnie, to niszczą go dzięki swej większej mocy. A jednak mimo to wszystko zaraza straszliwie szalała pochłaniając mnóstwo ludzi i wszelkich zwierząt domowych.

Do tego dołączył się też głód, który zapanował w mieście z następującej przyczyny. Był niejaki Kleander, Frygijczyk z pochodzenia, jeden z takich, których zwykło się z urzędu publicznie sprzedawać. Dostał się on jako niewolnik do służby cesarskiej i wzrastał razem z Kommodusem, został też przez niego wyniesiony do takiej godności i władzy, że skupił w swym ręku i dowództwo straży przybocznej i opiekę nad sypialnią cesarską, i naczelną komendę nad żołnierzami gwardii cesarskiej⁴⁶. Bogaćtwo i zbyt kowny tryb życia rozbudziły u niego pragnienie godności ce-

⁴⁴ W 187—188 r. (?).

⁴⁵ Według Kasjusza Diona (LXXII 14, 8) zaraza pochłaniała dziennie często i 2000 ofiar.

⁴⁶ Ów Kleander z pochodzenia niewolnik, wyzwolony prawdopodobnie przez Marka Aureliusza (stąd pełne nazwisko jego Marek Aureliusz Kleander), odgrywał decydującą rolę na dworze Kommodusa już od śmierci Perennisa (185 r.), do którego obalenia w znacznej mierze się przyczynił. Twierdzenie jednak Herodiana, że dążył do godności cesarskiej, stanowi z pewnością retoryczną przesadę.

sarskiej. Począł więc gromadzić pieniądze, skupywał i magazynował wielkie ilości zboża, spodziewając się, że będzie miał za sobą lud i wojsko, jeśli wywoławszy wpierw brak potrzebnych środków żywności, przez hojne rozdawnictwo zjedna sobie odczuwających braki⁴⁷. Ponadto wznosił olbrzymi gmach na ćwiczenia fizyczne, który oddał im jako łaźnię publiczną. Takimi przynętami zatem usiłował sobie lud pozyskać.

Rzymianie byli jednak wrogo do niego usposobieni, jego obwiniali za swoje cierpienia, nienawidzili jego nienasyconej żądzy bogactwa i najpierw w teatrach zrywali się tłumnie do wystąpień i obelg przeciw niemu, w końcu zaś ruszyli gromadnie ku willi podmiejskiej⁴⁸, gdzie właśnie bawił Kommodus, i domagali się z wrzaskiem śmierci Kleandra. Podczas gdy wokół willi Kommodusa tłumy się przewalały, a on sam w oddalonych jej częściach oddawał się swoim przyjemnościom, nic nawet nie wiedząc o tej hałaśliwej demonstracji, bo Kleander zabronił donieść mu cokolwiek o tym, co się dzieje; nagle, nieoczekiwanie dla ludu, zjawiała się na rozkaz Kleandra cała konnica cesarska w pełnym uzbrojeniu⁴⁹, która tratowała i raniła wszystkich, co im w drodze stanęli. Lud nie był w stanie im się przeciwstawić, bo byli bez broni wobec uzbrojonych, piesi wobec konnych, toteż rzucili się do ucieczki w stronę miasta. Ginęło przy tym wielu ludzi, nie tylko od pocisków żołnierzy lub stratowania przez konie, ale skutkiem ścisku w tłoku, który dużo pochłonał ofiar, bo uchodząc przed końmi jedni wpadali na drugich. Aż do bram Rzymu zatem ścigali ich jeźdźcy nie znajdując żadnej przeszkody i bezlitośnie wycinali wszystkich, których dopadli. Kiedy jednak ci, co w mieście zostali, zobaczyli nieszczęście, jakie tamtych dotknęło, zamknęli wejścia do domów i wyszedłszy na dachy poczęli razić jeźdźców kamieniami i cegłami. Tych dotknął teraz ten sam los, jaki poprzednio zgotowali tamtym, bo nikt nie występował do walki z nimi, a tylko tłum godził w nich już z bezpiecznego miejsca, tak że pokryci ranami nie wytrzymali i rzucili się do ucieczki; wielu z nich nawet zginęło. Skutkiem nieustannego gradu miotanych kamieni, konie stąpając na toczące się głazy potykały się i zrzucały swych jeźdźców. Kiedy tak po obu stronach wielu zginęło, rzucili się ludowi z pomocą i piesi żołnierze w mieście, żywiący nienawiść do jeźdźców⁵⁰.

⁴⁷ Wbrew temu dobrze z pewnością poinformowany Kasjusz Dion twierdzi (LXXII 13, 2), że brak żywności spowodowany został przez ówczesnego naczelnika urzędu żywnościowego (*praefectus annonae*), Papiusza Dionizjusza, który skłócony z Kleandrem chciał przeciw niemu zwrócić oburzenie ludności. Tak się też stało.

⁴⁸ Według Kasjusza Diona (LXXII 5, 3) była to willa braci Kwintyllianów przy Drodze Appijskiej, którą Kommodus zagarnął po zamordowaniu właścicieli.

⁴⁹ Byli to niewątpliwie jeźdźcy ze straży przybocznej cesarza, tzw. *equites singulares Augusti*, rekrutowani z Germanów.

⁵⁰ Byli to pretorianie, którzy połączyli się z ludnością przeciw znenawidzonym barbarzyńcom germańskim.

13. Mimo że w ten sposób już wojna domowa wybuchła, nikt nie chciał donieść Kommodusowi, co się dzieje, bo wszyscy drżeli przed przemożną władzą Kleandra. W końcu najstarsza ze sióstr Kommodusa, imieniem Fadilla⁵¹, wpadła do cesarza (łatwy bowiem miała dostęp i nikt jej tego nie bronił jako siostrze) i rzuciwszy się na ziemię z rozpuszczonymi włosami, tak że przedstawiała istny obraz smutku i boleści, zawołała: „Siedząc tu w spokoju, nie wiedząc, co się dzieje, znalazłeś się, Cesarzu, w największym niebezpieczeństwie, a my, twoja rodzina, omal nie zginęliśmy. Odpadł od ciebie i lud rzymski, i przeważna część żołnierzy. To, czego nie oczekiwaliśmy od nikogo z barbarzyńców, wyrządzają nam nasi ludzie i ci, których obsypywałeś największymi dobrodziejstwami, są teraz twoimi wrogami. Kleander uzbroił przeciw tobie i lud, i wojsko. Poróżnieni i skłócenii stoją pod bronią, jedni, to jest lud, z nienawiści, drudzy, a jest to cała jazda, z miłości do niego, i mszcząc jedni drugich zbroczyli miasto krwią w walce bratobójczej. W wir nienawiści tak jednej, jak i drugiej strony i my zostaliśmy wciągnięci, jeśli czym prędzej nie wydasz na śmierć tego podłego niewolnika, który okazał się już dla nich przyczyną tak wielkiego nieszczęścia, a wkrótce i na nas ściągnie zgubę”. Po tych słowach rozdarła szatę, a i niektórzy z obecnych nabrali odwagi słysząc siostrę cesarza i nastraszyli Kommodusa. Ten przerażony, bojąc się, że grożące mu niebezpieczeństwo nie nadchodzi, ale już wisi nad nim, każe przyzwać Kleandra, który wprawdzie nic nie wiedział o tym, że cesarzowi o wszystkim już doniesiono, ale się tego domyślał. Kiedy więc przybył, kazał go Kommodus ująć i odciąć mu głowę, którą zatkniętą na długą włócznię wysłał jako radosne i upragnione widowisko dla ludu⁵². W ten sposób zażegnano nieszczęście i obie strony zaniechały walki. Żołnierze bowiem widząc, że stracony został ten, za którego walczyli, lękali się gniewu cesarza, zrozumieli bowiem, że dali się uwieść, i to, co zrobili, podjęli wbrew jego woli; lud zaś był zadowolony, że pomsta dotknęła tego, który był winien ich nieszczęścia. Stracono również i dzieci Kleandra (a miał dwóch synów) oraz wycięto tych wszystkich, którzy byli znani jako jego przyjaciele. Ciała ich wleczono po ulicach i lżono je na wszelki sposób, a wreszcie sponiewierane zabrali i wrzucili do kanałów. Takiego końca doczekali się Kleander i jego przyjaciele, iż mógłby ktoś powiedzieć, że natura dążyła tylko do tego, aby na przykładzie jednego człowieka pokazać, jak to mały i niespodziewany zwrot losu może go wznieść z dna nędzy na najwyższe szczyty i znów strącić go z wyżyny w przepaść.

Kommodus obawiał się wprawdzie, żeby wzburzenie ludu nie zwróciło się przeciwko niemu, mimo to ulegając namowom swego otoczenia wrócił

⁵¹ Według Kasjusza Diona (LXXII 13, 5) była to nie Fadilla, ale kochanka Kommodusa, Marcja; por. niżej I 16, 4.

⁵² Z końcem 189 r.

do miasta przyjęty przez tłumy ludu wśród radosnych okrzyków i udał się do pałacu cesarskiego. Przeszedłszy jednak takie niebezpieczeństwa odnosił się do wszystkich z wielką nieufnością, bez litości wydawał wyroki śmierci i z łatwością dawał wiarę wszelkim oskarżeniom, nikogo też z poważnych ludzi nie cierpiał w swoim otoczeniu; przeciwnie, odwrócił się teraz od wszelkich poważnych zajęć, a całą duszą oddał się w niewolę wyuzdanego, zmysłowego używania, któremu hołdował nieprzerwanie czy dniem, czy nocą. Przepędzeni zostali z jego dworu wszelcy ludzie rozumni i choćby tylko średnio wykształceni jako podejrzani o knowania, a o władnęli nim wesołkowie i kuglarze najpodlejszego rodzaju. Począł się kształcić w prowadzeniu wozów wyścigowych oraz w walce z bliska z dzikimi zwierzętami i oddawał się tym sztukom bez jakiegokolwiek wyczucia przyzwoitości, które przecież winno rozumnego władcę cechować, a pochlebcy sławili te jego wyczyny jako tytuł do chwały z powodu sprawności i męstwa.

14. Około tego czasu wystąpiły też pewne znaki wróżebne. Raz po raz dawały się widzieć przy dniu gwiazdy na niebie, przy czym niektóre z nich były wyciągnięte na długość, tak że wydawały się, jakby zawisły w powietrzu. Często przychodziły na świat różnego rodzaju zwierzęta, odbiegające od swej naturalnej postaci o wyglądzie niezwykłym, z człorirkami ciała do nich niedostosowanymi. Z kolei przyszło jednak największe nieszczęście, które wszystkich w smutku pogrążyło, a zarazem obudziło ogólny niepokój co do przyszłości, bo widziano w nim niedobłą przepowiednię i znak złowrogi. Choć bowiem uprzednio żaden deszcz nie spadł ani nawet nie zebrały się chmury, a tylko przejawiało się nieznaczne trzęsienie ziemi, czy to od pioruna, który uderzył w nocy, czy też od ognia, który skutkiem trzęsienia wybuchnął skądś z ziemi, ofiarą pożaru padła świątynia Pokoju⁵³, największa i najpiękniejsza spośród dzieł budownictwa w mieście. A była ona najbogatsza z wszystkich świątyń ze względu na bezpieczeństwo, jakie zapewniała, przyozdobiona w bogate dary wotywnie ze złota i srebra; każdy też przechowywał tam kosztowności, jakie posiadał. Toteż pożar, jaki wybuchł ówczesnej nocy, wielu z bogaczy zrobił biedakami. Dlatego zawodzili wszyscy, oplakując zarówno klęskę publiczną, jak i każdy z osobna swoje własne straty.

Ale ogień, który strawił świątynię i wszystko w jej sąsiedztwie, ogarnął z kolei przeważną część miasta i najpiękniejsze budynki⁵⁴. Spłonęła też świątynia Westy, przy tej sposobności zobaczono odsłonięty przez pożar posążek Pallady, który według podania przywieziony został z Troi,

⁵³ *Templum Pacis* zbudowana przez cesarza Wespazjana w 75 r. na wschód od forum Augusti na obszernym placu tej samej nazwy. Były tam między innymi złożone kosztowności ze świątyni jerozolimskiej.

⁵⁴ W 191 r.

a czczony i w ukryciu przechowywany jest przez Rzymian. Wówczas jednak po raz pierwszy od czasu przybycia jego do Italii z Ilionu zobaczyli go na swe oczy nasi współcześni, bo dziewice, kapłanki Westy, porwały posążek i przeniosły go środkiem Drogi Świętej do pałacu cesarskiego⁵⁵. Spłonęło też wiele dalszych dzielnic miasta, i to bardzo pięknych, bo pożar szerzący się kilka dni pożerał wszystko i nie ustał pierwej, aż spadły ulewne deszcze, które zatrzymały jego pochód. Dlatego w całym tym wydarzeniu upatrywano palec boży i wszyscy ówcześni ludzie wierzyli, że z woli i mocy bogów, jak zaczął się ten pożar, tak i ustał. Niektórzy wnosili też z tego wydarzenia, że zniszczenie świątyni bogini Pokoju jest zapowiedzią wojny. Jakoż bieg dalszych wydarzeń, jak to z kolei pokażemy, przez swe zakończenie potwierdził to panujące już uprzednio mniemanie.

Pod wrażeniem tak wielu ustawicznie spadających na miasto klęsk lud rzymski nie patrzył już życzliwie na Kommodusa, a przyczynę raz po raz spadających na nich nieszczęść poczęli składać na jego mordy dokonywane bez sądu i inne przewinienia, jakie przy swym sposobie życia popełniał. Bo postęпки jego nie były już dla nikogo tajemnicą, zwłaszcza że nawet on sam nie chciał kryć się z nimi, i jeśli oskarżano go o czynienie czegoś w ukryciu domowym, to on miał czelność pokazywać to publicznie, (poszedł już do tego stopnia szaleństwa i obłąkania, że zastrzegł się przeciw określaniu go imieniem rodowym, i zamiast „Kommodus, syn Marka” kazał się nazywać „Herkulesem, synem Jowisza”, że złożył strój rzymski i cesarski, a przybrał się w skórę lwa i w rękę nosił maczugę. Przybierał się też w szaty purpurowe i złotem tkane, tak że budził pośmiewisko łącząc jednocześnie w swym przybraniu i wystawność stroju kobiecego, i siłę herosów. W takim zatem stroju występował publicznie. A zmienił też nazwy miesięcy w roku i usunawszy dawne przezwał je wszystkie od swoich przydomków⁵⁶, które po największej części urobione były od Herkulesa, jako najdzielniejszego bohatera. Po całym mieście ustawiał swoje posągi, przy czym posąg ustawiony naprzeciw gmachu zebrania senatu przedstawiał go w postawie naciągania łuku, chciał bowiem, by nawet posągi jego budziły grozę przed nim.

15. Posąg ten po śmierci jego kazał senat usunąć, a na jego miejsce ustawił statwę bogini Wolności. Kommodus, który wyzbył się teraz wszel-

⁵³ Według Kasjusza Diona (LXXII 24, 2) również pałac cesarski został wówczas w znacznej części zniszczony przez ogień. Odślonięcie posążka Pallady poświadczane jest jedynie u Herodiana (por. nadto V 6, 3), dlatego historyczność tego faktu bywa podawana w wątpliwość, zwłaszcza że i wiadomość o pochodzeniu z Troi jest historycznie bezwartościowa.

⁵⁶ Według Kasjusza Diona (LXXII 15, 3), który w pełni poświadcza wspomniane u Herodiana przemianowanie miesięcy, miały się one odtąd nazywać: Amazonius, Invictus, Felix, Pius, Lucius, Aelius, Aurelius, Commodus, Augustus, Herculeus, Romanus, Exsuperantius; por. H. A., *żyw. Komm.* 11, 8.

kich skrupułów, urządzał publiczne widowiska, na których nie uważał niżej godności ubijać własnoręcznie wszelkiego rodzaju dzikie zwierzęta i staczać w pojedynkę walki z najdzielniejszymi młodzieńcami. Kiedy się wieść o tym rozeszła, zbiegli się ludzie z całej Italii i krajów sąsiednich, aby zobaczyć, czego nigdy przedtem ani nie widziano, ani nie słyszano. Wszędzie bowiem o tym mówiono, jak niezawodna jest jego ręka, jak sady się na to, by w rzucie pociskiem czy wystrzale z łuku nie chybić celu. Zaprawiali go w tym bawiący w jego otoczeniu znakomici łucznicy partyjscy i mauretańscy, mistrzowie w rzucie oszczepem, on jednak górował nad nimi wszystkimi zręcznością. Kiedy więc nadeszły dni widowiska, amfiteatr⁵⁷ był przepelniony; dla Kommodusa urządzono biegnącą wokół galerię, aby się nie narażał na niebezpieczeństwo walcząc z bliska ze zwierzętami, a rzucał pociski z góry, z bezpiecznego miejsca popisując się raczej celnością niż męstwem. Jelenie wszelakie i antylopy oraz inne zwierzęta rogate prócz byków⁵⁸ dobijał pędząc za nimi w pościgu i wyprzedzając je w biegu, po czym powalał je dobrze wymierzonymi ciosami, lwy zaś, pantery i inne szlachetne zwierzęta kładł pociskami miotanymi z góry uganiając wokół areny. I nigdy się nie zdarzyło, by potrzebował do tego drugiego oszczepu lub by cios, który zadawał, nie był śmiertelny. Bo pędząc naprzód zwierzętom wymierzał cios w czoło lub serce i nigdy pocisk jego nie wbijał się w inną część ciała, żeby ich nie ranił równocześnie i nie zabijał. A ściągano mu na ten cel zwierzęta ze wszystkich stron świata, toteż widzieliśmy wówczas takie, które dotąd tylko na obrazach podziwialiśmy. Bo pokazywał Rzymianom wszelkiego rodzaju zwierzęta, które ubijał, i z Indii, i z Etiopii, zwłaszcza nie znane u nas przedtem, tak z południa, jak i z dalekiej północy. Celność jego ręki budziła zdumienie u wszystkich. Raz np. użył pocisków, których koniec miał kształt półksiężyca⁵⁹, i miotał je na strusie mauretańskie, które pędziły z niezmierną szybkością dzięki sile swych nóg i uderzeniom skrzydeł jak żagle rozpiętych, i ucinał im głowy u góry szyi, tak że mając obcięte głowy pędem pocisku mknęły jeszcze dalej, jak gdyby się im nic nie stało. Kiedy raz pantera w największym pędzie rzuciła się na człowieka, który ją z klatki wypuszczał, uprzedził ją, zanim go rozszarpała, i zabił, a jemu uratował życie, bo ostrze jego włóczni pierwiej ją ugodziło, nim go jej zęby dosięgły. Innym razem, z podziemi sto lwów naraz wypuszczono, równą ilo-

⁵⁷ Amfiteatr zbudowany przez Wespazjana (amphiteatrum Flavium), dziś tzw. Koloseum.

⁵⁸ Prawdopodobnie ze względu na rolę, jaką grał byk w kulcie Mitrasa.

⁵⁹ Że takie pociski bywały używane, wskazuje współczesna płaskorzeźba na sarkofagu znajdującym się obecnie w Muzeum Kapitolińskim, gdzie przedstawiony jest chłopiec wypuszczający na strusie z łuku strzałę o półksiężycowym końcu; por. E. H o h l, *Kaiser Kommodus und Herodian*, Sitzungsber. d. Ak. d. Wiss. zu Berlin, 1954, s. 26.

ścią oszczepów wszystkie pozabijał, a że zabite zwierzęta dłuższy czas tam leżały, więc każdy mógł spokojnie je policzyć i stwierdzić, że ani jeden pocisk nie chybił.

Dzięki tym wyczynom choć i me godziły się one z godnością cesarską, zdobył sobie przecież u swoich rodaków pewną wziętość jako człowiek odważny i celny strzelec. Kiedy jednak wszedł na arenę amfiteatru nagi i uzbroiwszy się podjął walkę jako gladiator, wówczas lud zobaczył haniebne widowisko, jakie przedstawiał sam cesarz rzymski z dostojnego rodu, którego ojciec i przodkowie zdobyli tyle trofeów zwycięskich, podczas gdy on sam chwycił za broń żołnierską nie przeciw barbarzyńcom, jakby to odpowiadało powadze państwa rzymskiego, ale hańbił swe dostojne stanowisko przez wystąpienie w niegodnej i pogarda okrytej roli gladiatora⁶⁰. Przychodziło mu to łatwo co prawda pokonać przeciwników, posuwał się nawet do tego, że zadawał im rany, ponieważ wszyscy mu ulegali widząc w nim cesarza, nie gladiatora. W szaleństwie swoim poszedł tak daleko, że nie chciał nawet mieszkać w pałacu cesarskim, ale zamierzał przenieść się do koszar gladiatorów⁶¹. Poleciał też nazywać się imieniem nie Herkulesa, ale pewnego sławnego, niedawno zmarłego gladiatora⁶². Głowę olbrzymiego posągu, zw. kolosem, czczonego przez Rzymian jako wizerunek Heliosa, kazał odpiłować, a na jej miejscu umieścić swoją⁶³, na podstawie zaś położyć napis podający jak zwykle jego rodowe nazwisko oraz tytuły, tylko że zamiast przydomka „Germanikus” [zwycięzca Germanów] było zwycięzca tysiąca gladiatorów⁶⁴.

16. Wreszcie jednak musiał nadejść kres tego szaleństwa i państwo rzymskie uwolniło się od jego tyranii. Miało się to dokonać w dniu zaczynającym nowy rok (w dniu tym bowiem święcą Rzymianie uroczystość, którą wiążą z najstarszym bogiem rodzimym Italii⁶⁵). Powiadają bowiem,

⁶⁰ Według Kasjusza Diona (LXXII 19, 3) za występy te pobierał ze skarbu wynagrodzenie w wysokości miliona sesterców (250 000 denarów).

⁶¹ Wiadomość bałamutna, bo Kommodus nie „zamierzał przenieść się do koszar gladiatorów”, lecz przeniósł się do domu Wektyliuszów (*aedes Vectiliana*) na górze Celius, utrzymując, że na Palatynie nie może spać. Tam też został zabity; por. *H. A., żyw. Komm.* 16, 5; *żyw. Pert.* 5, 6; Oroś. VII 16, 4.

⁶² Wiadomość nieścista, bo z imienia Herkulesa Kommodus nie zrezygnował, a tylko przyjął tytuł zwolnionego głośnego gladiatora imieniem Scaevus: *primus palus secutorum*, pierwszy zapaśnik między sekutorami, tj. gladiatorami, którzy walczyli uzbrojeni w hełm z przyłbicą, tarczę i miecz; por. *H. A., żyw. Komm.* 15, 8; Kasjusz Dion LXXII 22, 3.

⁶³ Owa olbrzymia statua przedstawiała pierwotnie Nerona, na rozkaz którego została zbudowana, potem Heliosa i wreszcie przetworzona została na posąg Kommodusa przez wymianę głowy i dodanie atrybutów Herkulesa, tj. maczugi i leżącego u stóp lwa spiżowego (Kasjusz Dion LXXII 22, 3).

⁶⁴ Stwierdza to i Kasjusz Dion (LXXII 22, 3), choć podaje inną liczbę zwycięstw (1200).

⁶⁵ Mowa o Janusie, który w pradawnych czasach miał być królem na górze

że i Saturn, który obalony został przez Jowisza z tronu i zstąpił na ziemię, został przez niego przyjęty w gościnę i żył tu u niego w ukryciu w obawie przed tyranią swego syna. Stąd właśnie ta kraina Italii otrzymała swe imię i nazwana została Lacjum, więc nazwę grecką przeniesiono do rodzimego słownictwa⁶⁶. Dlatego też jeszcze i teraz Italowie ku czci tego boga, który się u nich ukrywał, święcą najpierw uroczystość zw. Saturnalia⁶⁷, a następnie z początkiem nowego roku obchodzą święto ku czci boga italskiego. Na posągach przedstawiają go o dwu twarzach, ponieważ wyobraża i początek, i koniec roku. Gdy nadchodzi to święto, Rzymianie ściskają się wzajemnie i składają sobie życzenia, a zarazem jeden drugiemu robi przyjemność przez wręczanie upominków w pieniądzach czy też wszelkiego rodzaju pięknych rzeczach, jakie ziemia i morze wydaje, władze zaś, których imieniem następnie rok się oznacza⁶⁸, wówczas po raz pierwszy przywdziewają doroczne szaty purpurowe. W dniu tym, tak uroczyście przez wszystkich święconym, Kommodus powziął zamiar wystąpić publicznie wychodząc nie z pałacu cesarskiego, jak to jest zwyczajem, lecz z koszar gladiatorów, i pokazać się Rzymianom nie w cesarskiej pięknie bramowanej purpurowej szacie, ale w uzbrojeniu gladiatora w orszaku innych gladiatorów.

O tym swoim zamiśle powiedział jednak Marcji, którą najwięcej cenił pośród swych nałożnic i która też w niczym prawie nie różniła się od ślubnej żony, przysługiwały jej bowiem wszystkie honory cesarzowej prócz ognia⁶⁹. Marcja dowiedziawszy się o tym tak nedorzecznym i nieprzyzwoitym jego zamiarze poczęła go początkowo błagać i upadłszy do nóg jego zaklinała go ze łzami, aby nie hańbił godności władcy rzymskiego i nie zadawał się z gladiatorami, ludźmi nie mającymi nic do stracenia, wśród których grozi mu niebezpieczeństwo. Mimo usilnych próśb nic nie uzyskała jednak, toteż odeszła zalana łzami, a Kommodus wezwał do siebie prefekta gwardii, Letusa⁷⁰, i zarządcę sypialni swojej, Eklektu-

Janikulus i przyjął u siebie uciekającego przed Jowiszem Saturna (w tekście grecka nazwa Kronos).

⁶⁶ Nazwę Latium wyprowadzano od łacińskiego słowa *lateo* względnie greckiego ukrywać się.

⁶⁷ Uroczystość tę, którą pierwotnie święcono 17 grudnia, przedłużono potem na szereg dni następnych, tak że łączyła się właściwie ze świętem Nowego Roku.

⁶⁸ Tj. konsulowie.

⁶⁹ Nie noszono przed nią zapalanej pochodni, co od czasów Antoninów stanowiło przywilej cesarza i jego żony, nie miała też tytułu Augusty i innych praw honorowych. Po śmierci Kommodusa wyszła za męża za Eklektusa i podobnie jak on na rozkaz Didiusza Juliana została stracona.

⁷⁰ Kwintus Emilianus Letus, prefekt pretorianów, znany jest tylko z roli, jaką odegrał przy zamordowaniu Kommodusa, wyniesieniu na tron Pertinaksy i jego obaleniu, stracony został przez Didiusza Juliana.

są⁷¹, i kazał im poczynić wszelkie przygotowania, ponieważ zamierzał spędzić noc w koszarach gladiatorów, skąd wyruszył celem złożenia ofiar noworocznych, aby dać się widzieć Rzymianom w pełnym uzbrojeniu. Ci również zwracali się do niego z prośbami i usiłowali go przekonać, by nie robił niczego, co się nie godzi ze stanowiskiem cesarza.

17. Lecz Kommodus wpadł w gniew i odprawił ich, po czym udał się do swej komnaty, aby się położyć do snu, jak to zwykł był czynić koło południa. Wziąwszy tabliczkę z rodzaju tych, które się sporządza z cienko zestruganych deseczek lipowych, składanych do środka, wypisuje nazwiska tych, których należy stracić w nocy. Pierwsza była Marcja, po niej szli Letus i Eklektus, za nimi wielka liczba najpoważniejszych senatorów. Starszych bowiem, pozostałych jeszcze przyjaciół ojca pragnął wszystkich uprzątnąć, bo wstydził się mieć w tych dostojnych mężach naocznych świadków swych czynów sromotnych. Majątki bogaczy zamierzał rozdzielić w darze między żołnierzy i gladiatorów, aby pierwsi go strzegli, a drudzy bawili. Zapisawszy tabliczkę położył ją na łożu w przekonaniu, że nikt tam nie wejdzie.

A miał takiego całkiem małego chłopczyka, jakich zazwyczaj bogaci Rzymianie ku swej przyjemności chowają, przy czym ci całkiem nie mają odzienia, a tylko są złotem i kosztownymi kamieniami przyozdobieni. Otóż Kommodus kochał ponad wszystko to swoje pacholę, tak że często nawet z nim sypiał. Nazywało się ono Filokommodus, a więc i w imieniu wyrażała się miłość cesarza ku chłopcu. Chłopczyk ten, który bawił się gdzieś indziej, kiedy Kommodus wyszedł do zwykłej kąpieli i pijatyki, wpadł do komnaty, jak to było jego zwyczajem, i by mieć coś do zabawy, zabrał tabliczkę leżącą na łożu, po czym wyszedł z pokoju. Jakimś trafem osobliwym natknęła się na niego Marcja, która ponieważ również bardzo lubiła chłopczyka, uściskała go i ucałowała, ale zabrała mu tabliczkę w obawie, by przez swój nierozum nie zniszczył nieświadomie podczas zabawy czegoś ważnego. Poznawszy rękę Kommodusa, tym więcej się spieszyła, by pismo przeczytać. Kiedy zobaczyła, że jest to wyrok śmierci, że właśnie ona ma umrzeć przed wszystkimi, a za nią pójść mają Letus i Eklektus, że wreszcie gotuje się tak straszny mord i innych, zawołała z płaczem sama do siebie: „Pięknie, Kommodusie. Więc to taka jest twoja wdzięczność za oddanie i miłość, z jaką przez lat tyle znosiłam brutalność twoją i pijaństwo! Ale ty, pijaczyno, nie weźmiesz góry nad trzeźwą kobietą!” Po tych słowach wezwała do siebie Eklektusa, bo jako stróż sypialni cesarskiej i do niej zachodził, oczerniano ją nawet, że z nim utrzymuje bliższe stosunki. Podała mu tabliczkę mówiąc: „Zobacz, jaką to mamy święcić nocną uroczystość”. Eklektus przeczytał i przeraził się (a był

⁷¹ Eklektus, z pochodzenia Egipcjanin, był wyzwolencem cesarza Werusa (H. A., *żyw. Wer.* 9, 5), a za Kommodusa zarządcą jego sypialni.

Egipcjaninem z pochodzenia, z natury swojej człowiekiem zuchwałym, zarazem przedsiębiorczym i dającym się powodować gniewem). Zapieczętował więc tabliczkę i przez pewnego zaufanego posłał ją Letusowi do przeczytania. Ten również przerażony przybywa do Marcji rzekomo, by się naradzić z nimi nad wydanymi przez cesarza rozkazami i jego przeniesieniem do koszar gladiatorów. Udając zatem, że się zastanawiają nad jego sprawami, porozumieli się co do tego, żeby podjąć jakąś akcję i uprzedzić go aniżeli się narazić na zgubę, stwierdzając równocześnie, że nie ma czasu na ociąganie się ni zwłokę. Postanowili podać Kommodusowi zabójczą truciznę, przy czym Marcja oświadczyła, że zrobi to z wielką łatwością. Ona to bowiem zwykła przyrządzać i podawać mu pierwszy napój, by go wypijał z tym większą przyjemnością jako z rąk kochanki. Kiedy więc przybył z kąpieli, wrzuciła do pucharu truciznę, zmieszała ją z wonnym winem i podała do wypicia. Ponieważ cesarz po długiej kąpieli i ćwiczeniach fizycznych w walce z dzikimi zwierzętami odczuł silne pragnienie, więc wypił to jako swój zwykły ulubiony napój, nic nie miarkując. Natychmiast jednak dostał zawrotu głowy i ogarnęła go senność, więc sądząc, że pochodzi to ze zmęczenia, położył się do snu, podczas gdy Eklektus i Marcja kazali wszystkim z jego otoczenia usunąć się i odejść do swego domu, by mu zapewnić spokój. I przy innych bowiem okazjach odczuwał pospolicie Kommodus takie zjawiska w następstwie pijaństwa. Ponieważ często się kąpał i często jadał, nie miał żadnej ustalonej pory do wypoczynku, lecz nieprzerwanie używał różnych przyjemności, którym hołdował nawet i z niechęcią o każdej porze, jaka go zaskoczyła. Niedługi czas leżał zatem spokojnie, kiedy jednak trucizna dostała się do żołądka i jelit, ogarnęło go zamroczenie i poczęły go szarpać wymioty, czy to dlatego, że spożyte poprzednio jedzenie wraz z wielką ilością płynów wyrzucało truciznę, czy też z powodu uprzedniego zażycia środków przeciwdziałających zatruciu, które cesarze zwykli brać za każdym, razem przed wszelkimi posiłkami. Ponieważ wymioty były bardzo gwałtowane, przestraszyli się zamachowcy, że wyrzuci zupełnie truciznę i wróci do przytomności, a wtedy wszyscy zginą. Namówili więc pewnego tęgiego i silnego młodzieńca imieniem Narcyz, by udał się do Kommodusa i udusił go, za co w nagrodę obiecali mu dać wielkie sumy. Jakoż ten wpadł do komnaty cesarza i osłabionego z powodu trucizny i upicia zabił zaciskając mu gardło⁷².

⁷² Współcześnie żyjący i z pewnością dobrze poinformowany Kasjusz Dion (LXXII 22, 4) inaczej jednak przedstawia ostatnie chwile Kommodusa. Nie mówi nic o znalezionej jakoby przez chłopca tabliczce z nazwiskami skazanych na śmierć. Inicjatorami zamachu byli Eklektus i Letus, którzy nie chcieli dopuścić do zamierzonego zamordowania obu konsulów desygnowanych na 193 r. (Kwintusa Sozjusza Falkona i Gajusza Juliusza Erucjusza Klarusa) oraz skandalu, jakim byłoby wystąpienie cesarza przy objęciu konsulatu w ich miejsce w stroju gladiatora

Taki to był koniec życia Kommodusa, który panował trzynaście lat od śmierci swego ojca. Urodzeniem górował on nad wszystkimi poprzednimi cesarzami, pięknnością przewyższał wszystkich współczesnych mu ludzi, przy niezwykłej symetrii swej budowy fizycznej, a jeśli trzeba coś powiedzieć o jego dzielności, to nie ustępował nikomu w celności i pewności ręki, tylko że swe uzdolnienia — jak wyżej mówiłem — niesławą okrywał przez niegodny tryb życia.

w uroczystym pochodzie na Kapitol. Dlatego właśnie porozumieli się z Marcją, która podała Kommodusowi truciznę w mięsie wołowym, a gdy ta nie działała dość szybko, Marcją wezwała Narcyza, który cesarza udusił. Wersja ta bez wątpienia jest bardziej prawdopodobna, zwłaszcza że anegdota o chłopcu i tabliczce z nazwiskami skazanych przejęta jest zapewne z historii cesarza Domicjana (Kasjusz Dion LXXII 15, 3). Por. E. H o h 1, *Die Ermordung des Commodus*, Phil. Wochenschr. LII, 1932, s. 911 i m.

KSIĘGA II

1. Po zgładzeniu Kommodusa, jak to opowiedziano w pierwszej księdze tej historii, spiskowcy pragnąc ukryć to, co się stało, by zmylić czujność pretorianów stojących na straży pałacu cesarskiego, zwinęli ciało jego w jakiś lichy kobierzec, związali je dobrze i włożywszy na barki dwóch oddanych sobie niewolników, kazali je wynieść jako jakiś sprzęt zbędny z komnaty cesarskiej. Niosący wynieśli je przez środek straży, z której jedni byli upici, drudzy wprawdzie czuwali, ale również byli owładnięci sennością i odpoczywali wsparci na włóczniach trzymanyh w rękach, inni jeszcze nie troszczyli się bynajmniej o to, co by to być mogło, co wynoszono z pokoju, bo nic im na tym nie zależało, aby to wiedzieć. W ten sposób ukradkiem wyniesiono ciało cesarza przez bramę pałacu, włożono nocą na wóz i przewieziono na przedmieście.

Letus i Eklektus naradzali się tymczasem z Marcją, co by należało zrobić. Powzięli postanowienie rozpuścić pogłoskę o śmierci cesarza, że umarł nagle na atak apoplektyczny, sądzili bowiem, że pogłoska taka z łatwością znajdzie wiarę, ponieważ jego nienasycone i nadmierne obżarstwo było osławione. Następnie postanowili wybrać jakiegoś starszego i rozumnego męża, który by przejął władzę, by i sami mogli się ratować, i wszyscy mogli swobodnie odetchnąć po okresie twardej i nieokiełznanej tyranii. Zastanawiając się nad tym między sobą, nie znaleźli nikogo, kto by się tak do tego nadawał, jak Pertinaks¹. Ten Pertinaks był rodem z Italii, okrył się wielokroć sławą jako wojownik i mąż stanu, zebrał też wiele trofeów zwycięskich w walkach z Germanami i barbarzyńcami na Wschodzie, a ostał się jedyny z dostojnych przyjaciół ojca Kommodusa. Jakoś nie stracił go Kommodus, choć był najwięcej ceniony z przyjaciół i wodzów

¹ Publiusz Helwiusz Pertinaks (ur. l VIII 126 r.), krótkotrwały następca Kommodusa (od 1 stycznia do 28 marca 193 r.), ze skromnych warunków (ojciec jego był wyzwolencem i drobnym kupcem) robił początkowo karierę w służbie wojskowej, po czym w nagrodę za swe zasługi, zwłaszcza w wojnie z Germanami, wprowadzony został przez Marka Aureliusza do senatu, otrzymał komendę legionu, godność konsula (*suffectus*) w 175 r., namiestnictwo w Mezji, Syrii i Dacji. Za Kommodusa usunął się początkowo do rodzinnej Ligurii, ale po śmierci Perennisa wrócił do czynnego życia, był namiestnikiem Afryki w 188 r., prefektem miasta Rzymu, a w 192 r. konsulem zwyczajnym wraz z Kommodusem.

Marka, czy to dlatego, że żywił szacunek dla jego dostojności, czy też uważał go za ubogiego. Miał bowiem Pertinaks i ten tytuł do sławy, że choć z wszystkich najwięcej miał pieniędzy w rękach, to jednak mniej niż wszyscy posiadał majątku.

Otóż do tego Pertinaksa późną nocą, gdy wszyscy byli we śnie pogrążeni, przybywają Letus i Eklektus w towarzystwie niewielkiej grupy wtajemniczonych. Ponieważ drzwi domu zastali zamknięte, obudzili odźwiernego. Kiedy ten drzwi otworzył i zobaczył stojących przed nim żołnierzy tudzież Letusa, którego znał jako prefekta gwardii, przerażony i zmieszany doniósł o tym swemu panu. Ten jednak kazał im przyjść do siebie, powiadając, że zbliża się chwila zgrozy, której zawsze oczekiwał. Powiadają, że zachował taki spokój ducha, że nawet nie wstał z łoża, lecz pozostał w pozycji leżącej, a kiedy wszedł Letus z Eklektusem, choć był przekonany, że przybywają, by go zamordować, pozdrowił ich i ze spokojem, nawet z nie przybledniętym obliczem rzekł: „Od dawna już każdej nocy oczekiwałem takiego końca życia i ostawszy się jedyny jeszcze z przyjaciół jego ojca dziwiłem się, że Kommodus ze mną zwleka. Czemuż się więc wahacie? Zróbcie, co wam nakazano, a ja uwolnię się od próżnej nadziei i nieustannego strachu”. Na to Letus odparł: „Przestańże mówić rzeczy niegodne siebie i twego poprzedniego życia. Nie przybywamy tu do ciebie, by cię stracić, lecz by siebie samych i państwo rzymskie ratować. Tyran został bowiem powalony, poniósłszy zasłużoną karę. myśmy mu zgotowali los, jaki on nam zamyślał zgotować. Przybywamy do ciebie, aby w twe ręce złożyć godność cesarską, bo wiemy, że wyróżniasz się w senacie skromnością życia, wielkim poważaniem i dostojnością wieku, a zarazem jesteś przedmiotem miłości i czci u ludu. Dlatego oczekujemy, że to, co robimy, będzie po ich myśli, a dla nas okaże się zbawienne”. Lecz Pertinaks tak na to powiedział: „Przestańcie szydzić ze starca i przypisywać mi takie tchórzostwo, usiłując oszukać mnie naprzód, by potem mnie zamordować”. „Ależ przeciwnie, zawołał Eklektus, lecz skoro nie dajesz wiary naszym słowom, to weźmij tę tabliczkę i przeczytaj! A znasz rękę Kommodusa, bo przecież odczytujesz zazwyczaj jego orędzie. Zobaczysz wówczas, jakiego niebezpieczeństwa uniknęliśmy, że nie jest to ułuda, lecz szczerą prawdą, co mówimy”. Przeczytawszy to pismo, dał się Pertinaks przekonać przybyłym, którzy już dawniej byli jego przyjaciółmi, i kiedy dowiedział się o wszystkim, co się stało, wyraził swoją zgodę.

2. Postanowiono teraz udać się do obozu i wypróbować nastrój żołnierzy. Letus wziął to na siebie, aby ich pozyskać, ponieważ żywili przed nim jako swym dowódcą pewien respekt. Pozabierali więc ze sobą i innych, kto tam był obecny, i pospieszili do obozu. Minęła już tymczasem większa część nocy, a że nadchodziła uroczystość², przede dniem się koło

² Uroczystość Nowego Roku; por. I 16, 1.

wszystkiego krzątano. Wysyłają tedy kilku pewnych ludzi, którzy mieli obwieścić, że Kommodus umarł, a Pertinaks jest w drodze do obozu, by się cesarzem obwołać. Kiedy się ta wieść rozeszła, lud cały, jakby entuzjazmem ogarnięty, wpadł w szaloną radość, każdy z uciechą donosił o tym swym krewnym, zwłaszcza poważnym i bogatym ludziom, wiadano bowiem, że na nich przede wszystkim dybał Kommodus. Biegali również po świątyniach i przy ołtarzach zanosili modły dziękczynne do bogów. Wznosili różne okrzyki, jedni wołali, że runął tyran, inni, że gladiator, a jeszcze inni miotali na niego jeszcze bardziej obelżywe wyrazy. Wszelkie odezwania, które strach poprzednio trzymał na uwieży, powtarzano teraz swobodnie, skoro nastąpiło bezpieczeństwo i wolność. Największa część ludzi pędem biegła w stronę obozu. A spieszyli tam przede wszystkim powodowani obawą, że może żołnierze niezbyt ochotnie poddadzą się pod władzę Pertinaksa. Przewidywali bowiem, że żołnierze przyzwyczajeni do ślepej uległości i zaprawieni w grabieżach i gwałtach nie pogodzą się łatwo z rozumnymi rządami. Dlatego właśnie tłumnie się zbiegli, aby ich zmusić do uległości.

Po przybyciu do obozu Letus i Eklektus weszli wiodąc ze sobą Pertinaksa, po czym Letus zwoławszy żołnierzy przemówił w te słowa:

„Cesarz nasz, Kommodus, umarł skutkiem ataku apoplektycznego, winę takiej śmierci nikt inny nie ponosi, jak on sam, bo choć najlepiej zawsze mu radziliśmy dla jego dobra, nie chciał nas słuchać, a wiem sam dobrze, jaki tryb życia prowadził; toteż zginął dostawszy ataku duszności skutkiem przejedzenia. Dosięgnął go więc kres życia, jaki miał przeznaczony. Nie jedna jest i nie ta sama u wszystkich ludzi przyczyna śmierci, przy wielkiej jednak swej różnaitości wszystkie prowadzą do jednego kresu życia. Wszelako w miejsce jego my i lud rzymski przyprowadzamy wam męża, którego wiek budzi szacunek, człowieka znanego z nieskazitelnego życia, wypróbowanej w czynach dzielności. Wszak starsi z was mieli sposobność osobiście zapoznać się z jego czynami wojennymi, a wszyscy inni w ciągu tylu lat zawsze czcili go i podziwiali jako prefekta miasta. Los daje więc wam nie tylko cesarza, ale i ojca zacnego. Objęcie władzy przez niego napełni radością nie tylko was, którzy tu pełnicie straż przyboczną, ale i tych, którzy stoją obozem nad brzegami rzek i na granicach państwa rzymskiego, a pamiętają o dokonanych pod jego wodzą czynach. Barbarzyńców zaś już nie będziemy łagodzić przy pomocy pieniędzy, lecz podporządkują się nam pamiętając o tych bolesnych doświadczeniach, jakie poczynili, kiedy on w wojnach z nimi dowodził”.

Kiedy tak Letas mówił, lud nie wytrzymał już dłużej i, podczas gdy żołnierze jeszcze zwlekali i ociągali się, obwołał Pertinaksa Augustem, nazwał go ojcem ojczyzny i słał go wznosząc wszelkiego rodzaju okrzyki radości. Wówczas i żołnierze, co prawda nie z takim zapałem, ale pod

naciskiem zebranych tłumów (byli bowiem ze wszystkich stron otoczeni przez lud, a przy tym w niewielkiej liczbie i bez broni, jak to przy uroczystości noworocznej), również wznieśli okrzyk i obwołali Pertinaksa Augustem. Na imię jego złożyli zwykłą przysięgę i ofiary i z wieńcami wawrzynowymi na głowie lud cały jak i wojsko, ponieważ świt już się zbliżał, odprowadzili Pertinaksa do pałacu cesarskiego.

3. Skoro ten znalazł się osadzony w mieszkaniu cesarskim, dokąd go, jak wyżej powiedziałem, powiedli żołnierze i lud, pogrążył się w posępnych troskach. Bo choć uchodził za człowieka silnego ducha i wobec wszelkich trudności wykazywał dotąd dzielność, to jednak obecne położenie przejmowało go lękiem, nie tylko ze względu na własne bezpieczeństwo (bo nawet większe niebezpieczeństwa często dotąd sobie lekceważył), ile raczej skutkiem rozmyślań nad nagłym upadkiem tyranii oraz tą okolicznością, że jest w senacie pewna grupa ludzi znakomitego pochodzenia, którzy, jak podejrzewał, nie zniosą tego, by po cesarzu z najświetniejszego rodu miała władza przejść na człowieka, który doszedł do niej, mimo że ze skromnego i nieznanego rodu pochodził. Choć bowiem chwalono jego sposób życia z powodu prawości i zdobył sobie sławę czynami wojennymi, to jednak, o ile chodzi o szlachetność rodu, pozostawał w tyle daleko za patrycjuszami. Toteż gdy dzień nastał, podążył do miejsca zebrań senatu, ale nie pozwolił, by przed nim ogień niesiono, czy też wznoszono w górę jakieś inne oznaki władzy cesarskiej³, zanim nie upewni się co do stanowiska senatu. Kiedy jednak w chwili jego pojawienia się wszyscy jednogłośnie przyjęli go radosnymi okrzykami i powitali mianem Augusta i cesarza, początkowo wzbraniał się od przyjęcia władzy i prosił, by mu to wybaczone, wskazując na swój wiek podeszły⁴ tudzież na to, że godność ta budzi zawiść, „jest przecież tylu znakomitych mężów — mówił — dla których bardziej byłaby odpowiednia władza cesarska”. Ujawszy w końcu za rękę Glabryona⁵ pociągnął go ku sobie i kazał usiąść na tronie cesarskim. A był to najznakomitszy ze wszystkich patrycjuszów (przynajmniej wyprowadzał swój ród od Eneasza, syna Afrodyty i Anchizesa) i niedawno po raz drugi piastował godność konsula. Ten jednak zawołał: „Dobrze, więc ja właśnie, którego uważasz za najgodniejszego ze wszystkich, odstępuję ci władzę, a wraz ze mną i wszyscy inni przekazują ci z życzeniami szczęścia wszelką swobodę działania”. Dopiero wówczas, gdy wszyscy na niego nastawali i prośbami go nekali, z wahaniem i niechęcią wyszedł na tron cesarski i tak przemówił:

„Ta wysoce zaszczytna dla mnie godność i zapal niezwykły, z jakim

³ Mowa o pękach różg z toporami (*fascēs*).

⁴ Miał wówczas niespełna 66 lat.

⁵ Maniusz Acyliusz Glabryon, syn konsula z 152 r., sam konsul dwukrotnie, po raz drugi z Kommodusem w 186 r.

dajecie mi pierwszeństwo przed tylu znakomitymi wśród was mężami, zapal nie budzący podejrzania o pochlebstwo, lecz stanowiący dowód i rękojmię waszej życzliwości, innemu dodałby odwagi i otuchy do przyjęcia ochotnie tego, co mi powierzyliście, a zarazem wzbudziłby nadzieję, że zadanie będzie ułatwione, gdyż nietrudno przyjdzie sprawować rządy, gdy się ma do czynienia z życzliwymi poddanymi. Ale mnie przerażają te dowody wielkiego i wyjątkowego oddania, którego zaszczyt w pełni odczuwam, i wprawiają mnie w niemałe zakłopotanie. Gdzie bowiem mamy do czynienia z wielkimi dobrodziejstwami, niemożliwą jest rzeczą w równej mierze się odpłacić, bo jeśli za małą przysługę odpłaci się ktoś większym świadczeniem, to ludzie nie myślą o tym, czy przyszło to łatwo, ile raczej uważają to za wyraz wdzięczności; jeśli zaś ktoś pierwszy zrobi coś dobrego i przez to nałoży na kogoś dług wdzięczności nie do spłacenia, to o tym, kto się nie odwdzięczy w odpowiednim stopniu, nie powiedzą, że nie był w stanie tego uczynić, lecz nazwą go człowiekiem bez serca i niewdzięcznikiem.

Toteż widzę, że spadło na mnie nadzwyczaj ciężkie zadanie, jeśli mam w sposób należyty okazać się godnym tak wielkiego zaszczytu, jakim mnie obdarzyliście. Bo zasiadanie na pierwszym miejscu, jeśli nie ma mu się ujmy przynosić, polega nie na jego zajmowaniu, ale na czynach. Im większa jest nienawiść do tej nędznej przeszłości, tym większe nadzieje się łączą z przyszłością, w oczekiwaniu jej wspaniałości. Ciężkie przejścia na zawsze też zachowuje się w pamięci, a powodzenie, w miarę jak się z niego korzysta, zaciera się we wspomnieniach, gdyż i wolność nie przepelnia ludzi w tym stopniu radością, jak smuci ich niewola. Tak samo nikt, kto beztrosko swoich dóbr używa, nie poczuwa się wobec nikogo do wdzięczności z tego powodu, uważając, że zbiera owoce tego, co jest jego własnością, ale gdy straci swe mienie, na zawsze pamięta o tym, co mu tę zgryzotę zgotował. Podobnie i w życiu państwowym, jeśli zajdzie jakaś korzystna zmiana, nikt nie uważa, by osobiście miał z tego jaką szczególniejszą korzyść, bo o wspólne dobro i interes społeczny niewiele się troszczą ludzie, każdy z osobna; jeśli zaś jego własne interesy nie rozwijają się po jego myśli, to każdy jest zdania, że nic osobliwego na zmianie nie zyskał. Ci zaś, którzy się przyzwyczaili do bujnego życia dzięki nierozumnej i rozrzutnej szczodroblewości tyrana, zmiany rządu na rozumniejszy, umiarkowany, liczący się z wyczerpaniem skarbu, nie nazywają rozumnym zaprowadzeniem oszczędności i odpowiedniej, rozważnej administracji, lecz wymyślają na skąpstwo i nędzne życie, nie zastanawiając się nad tym, że hojne i bezmyślne rozdawanie pieniędzy nie byłoby możliwe bez stosowania grabieży i gwałtu, a zasada, by wszystkie łaski świadczyć rozumnie i według zasług każdego bez stosowania jakiegokolwiek przemocy i bez zdobywania zasobów pieniężnych w sposób nieprawy, nakazuje rozumną

oszczędność w szafowaniu zdobytymi prawnie środkami. Mając to na uwadze powinniście mnie popierać w przeświadczeniu, że zarząd państwa jest wspólnym naszym zadaniem, a wy jesteście członkami rządu najlepszych, a nie poddanymi tyrańcy, winniście więc i sami żywić dobrą nadzieję, i rozbudzać ją u wszystkich poddanych".

Takimi słowami podniósł Pertinaks na duchu senat, tak że wszyscy wnosili ku czci jego radosne okrzyki i składali mu w hołdzie zapewnienia szacunku, po czym odprowadzili go do świątyni Jowisza i innych świątyń. Złożywszy odpowiednie ofiary, jakie się składa przy objęciu rządów, wrócił do pałacu cesarskiego.

4. Kiedy się rozeszła wieść o tym, co powiedział w senacie i napisał w edyktach do ludu, zapanowała ogólna radość, bo spodziewali się wszyscy, że będą w nim mieli nie cesarza, lecz czcigodnego oraz dobrotliwego władcę i ojca. Żołnierzom bowiem nakazał wystrzegać się wszelkich czynów brutalnych w stosunku do obywateli, zabronił im nosić w rękach topory i bić kogokolwiek z przechodniów, słowem wszelkimi sposobami usiłował zaprowadzić porządek i karność; przy występach publicznych oraz w sądach okazywał łagodność i szlachetność. Przez swe dążenie do tego, by współzawodniczyć z rządami Marka i naśladować je, radował starszych, którzy sobie tamte czasy przypominali, a u wszystkich innych, którzy z surowej i brutalnej tyranii przeszli do rozumnego i beztroskiego trybu życia, z wielką łatwością zdobył sobie życzliwość. Wieść o jego łagodnych rządach obiegnęła wszystkie ludy poddane Rzymianom i z nimi zaprzyjaźnione, jako też wszystkie obozy i wywołała zachwyt dla jego panowania. Ale nawet i te ludy barbarzyńskie, które poprzednio usiłowały zrzucić jarzmo rzymskie i buntowały się, chętnie okazywały wobec niego uległość, powodowaną strachem na wspomnienie o jego męstwie wypróbowanym w poprzednich wyprawach wojennych, a zarazem w zaufaniu do jego charakteru, że nikomu bez zaczepki krzywdy nie wyrządzi, bo każdego traktuje według zasługi, równie daleki od niewłaściwego okazywania łaski, jak i brutalnego gwałtu. Toteż ze wszystkich stron przybywały poselstwa, znak, że wszyscy się cieszą, iż Pertinaks rządzi państwem rzymskim.

Wszyscy ludzie tedy zarówno publicznie, jak i prywatnie radowali się dobrze uporządkowanymi i łagodnymi rządami. Ale to, co wszystkich cieszyło, drażniło tylko żołnierzy stojących w Rzymie, którzy zazwyczaj stanowią gwardię przyboczną cesarzy. Znajdując teraz przeszkodę w grabieży i gwałtach, przywołani do porządku i karności widzieli w łagodnych i łaskawych rządach ujmę i obrazę dla siebie oraz hamulec rozkiełznanej samowoli; toteż nie chcieli znosić rządu, który zaprowadził należyty porządek. Zaczęli wkrótce od tego, że z niechęcią tylko spełniali rozkazy, albo też i w ogóle spełniać ich nie chcieli. Skończyło się zaś na

tym, że nie minęły nawet dwa całe miesiące jego panowania, a więc czas niedługi, w ciągu którego poczynił jednak wiele rozumnych i doskonałych zarządzeń i rozbudził u swych poddanych najlepsze nadzieje na przyszłość, gdy zły los z zawiści wszystko zwałił i nie dopuścił do przeprowadzenia podziwu godnych i pożytecznych zamysłów.

Przed wszystkim bowiem wydał zarządzenie, że wszelką ziemię w Italii i w prowincjach, która nie jest uprawiana i zupełnie leży odłożeniem, każdy może zajmować, ile tylko zechce, choćby była i własnością cesarza; kto taką ziemią się zajmie i doprowadzi ją do stanu uprawnego, będzie jej właścicielem⁶. Uprawiającym przyznał zwolnienie od wszelkich podatków przez lat dziesięć i nienaruszalność przez cały czas posiadania. Domeny cesarskie zabronił rejestrować na swoje nazwisko, oświadczywszy, że nie są one prywatną własnością każdorazowego cesarza, lecz publicznym majątkiem państwa rzymskiego⁷. Wszystkie opłaty, jakie poprzednio za tyranii Kommodusa wymyślono dla pomnożenia dochodów pieniężnych, pobierane nad brzegami rzek, w portach miast i przy podróżowaniu drogami zniósł, a przywrócił dawny stan zwolnień od nich⁸. Jak plany jego wskazywały, zamierzał jeszcze dalsze dobrodziejstwa świadczyć swym poddanym, bo zaczął przepędzać z miasta sykofantów i kazał ich wszędzie karać, mając to na oku, by nikt nie padał ofiarą potwarzy i fałszywych oskarżeń. Toteż senat przede wszystkim i wszyscy inni oczekiwali, że pędzić będą życie bezpieczne i szczęśliwe. Bo tak był skromny i tak przestrzegał zasady równości, że syna swego, który był już dorastającym młodzieńcem, nawet nie wprowadził do pałacu cesarskiego, ale zostawił go w swoim domu rodzinnym i kazał mu na równi z innymi uczęszczać do zwykłych zakładów nauczania i ćwiczeń fizycznych oraz spełniać tam wszelkie zadania jak każdy inny bez jakiegokolwiek udziału w blaskach i ceremoniale cesarskim⁹.

5. Gdy tak szczęśliwie i praworządnie kształtowało się życie, jedynie

⁶ Zarządzenie takie wydał już cesarz Hadrian (*lex Hadriana de rudibus agris*, CIL VIII 25, 416); prawo Pertinaksa przypominało zapewne i określało bliżej jego postanowienia.

⁷ Wprowadził zatem rozróżnienie między osobistym majątkiem cesarza i jego rodziny (*res privata*) a dobrami koronnymi (tzw. *patrimonium*), zostającymi do rozporządzenia każdorazowego cesarza jako spadek po dawnych cesarzach.

⁸ Jak z tekstu wynika, nie chodziło przy tym o zupełne zniesienie opłat od obrotu towarami, tzw. *portorium*, a tylko o przywrócenie stanu rzeczy istniejącego przed wprowadzeniem podwyżki za Kommodusa.

⁹ Odrzucił również tytuł Augusty przyznany jego żonie (Flavia Titiana). Na prowincji niezupełnie się jednak do tych zleceń stosowano, posiadamy bowiem napisy, a z Aleksandrii i monety, na których widnieje i Titiana Augusta, i Cezar Pertinax (por. H. C o h e n, *Medailles imperiales*, Leipzig 1930, t. III, s. 397). Syn przeżył następne burzliwe czasy, osiągnął nawet godność konsula i dopiero przez Karakallę został stracony (por. IV 6, 3).

pretorianie nie byli zadowoleni z istniejących stosunków tęskniąc za grabieżami i gwałtami, jakie uprawiali za poprzednich rządów despotycznych, za życiem rozpustnym i pijackim; postanowili więc usunąć Pertinaksa, który był im nieznośnym ciężarem, a poszukać sobie kogo innego, kto by im znowu zostawił niczym nie krępowaną, zupełnie bezkarną swobodę. Nagle zatem, kiedy nikt tego się nie spodziewał, lecz wszyscy żyli w spokoju, wtargnęli do pałacu cesarskiego z pochylonymi włóczniami i dobytymi mieczami. Służba w pałacu cesarskim zaskoczona tym zdumiewającym i nieoczekiwanym atakiem popadła w popłoch i nie stawiała im oporu, zwłaszcza że było jej niewiele w stosunku do gromady napastników, a przy tym była nieuzbrojona wobec uzbrojonych. Jeden po drugim opuszczał stanowiska, jakie miał zlecone, czy to przy bramie dziedzińca, czy przy innych wejściach i rzucał się do ucieczki. Kilku z nich tylko oddanych Pertinaksowi doniosło mu o wtargnięciu owych [żołnierzy] i radziło mu uciekać i oddać się pod ochronę ludu. Choć rada ich w istniejącej sytuacji była zbawienna, nie dał się jednak przekonać, uważając to za niegodne i małoduszne, niezgodne z jego dotychczasowym życiem i dokonanymi czynami; nie chciał ani uciekać, ani się ukryć. Przeciwnie, stawiał czoła niebezpieczeństwu i ruszył do nich, aby z nimi pomówić, w nadziei, że zdoła ich przekonać i odwiedzie ich od bezmyślnego zamiaru. Wyszedłszy ze swej komnaty usiłował dowiedzieć się od napotkanych przyczyny tego zajścia i starał się ich przekonać, by nie popełniali szaleństwa, zachowując i teraz jeszcze poważną i dostojną postawę, pilnując godności cesarza, nie okazując ani śladu zastraszenia czy tchórzostwa, ani też zniżając się do próśb.

„Dla mnie — mówił — śmierć z waszych rąk nie jest niczym wielkim ani ciężkim, bo jestem już stary i do późnej starości wysoko cześć swoją noszę. Każde życie ludzkie z konieczności ma swój kres wytknięty. Jeśli jednak wy, którzy uchodzicie za gwardię i straż przyboczną cesarza, wy, którzy macie go chronić przed niebezpieczeństwami z zewnątrz, sami chcecie być jego mordercami i splamić swoje ręce już nie tylko krwią współobywatela, ale nawet cesarza, to zastanówcie się nad tym, by czyn ten ohydny w tej chwili nie okazał się dla was również niebezpieczny w przyszłości. Nie poczuwam się do tego, bym wam jakąś przykrość wyrządził. Jeśli zaś oburzacie się na śmierć Kommodusa, to nie ma w tym nic osobliwego, że go śmierć dosięgła, bo przecież był tylko człowiekiem. A jeśli sądzicie, że padł ofiarą zamachu, nie moja w tym wina. Wiecie bowiem, że jestem poza wszelkim podejrzeniem, że o tym, co wtedy się stało, podobnie jak wy nic nie wiedziałem; toteż jeśli żywicie jakieś podejrzenia, musicie gdzie indziej skierować swoje zarzuty. A chociaż on zginął, to przecież na niczym wam zbywać nie będzie z tych rzeczy, które [można

wam dać] w sposób przyzwoity i według zasługi, bez stosowania wobec mnie gwałtu lub grabieży".

Kiedy tak mniej więcej próbował do nich mówić, niewiele już brakowało, by pewną część ich przekonał, bo istotnie wielu z nich zawróciło i zaczęło się wycofywać z szacunku dla sędziwego wieku dostojnego władcy. Nie skończył jednak jeszcze mówić, gdy inni rzucili się ku niemu i zamordowali go¹⁰. Po dokonaniu tak okrutnego czynu przestraszyli się swego zuchwalstwa, więc chcąc wyprzedzić atak ze strony ludu, bo wiedzieli, że lud ze wzburzeniem przyjmie to, co się stało, biegiem wycofali się do obozu, zatarasowali wszystkie bramy i wejścia i zamknęli się wewnątrz murów ustawivszy strażę na wieżach, aby się bronić, jeśliby lud przypuścił szturm do murów.

Taki koniec osiągnął Pertinaksa¹¹, o którego życiu i zasadach powyżej była mowa.

6. Kiedy wiadomość o zamordowaniu cesarza rozeszła się wśród ludu, wszystkich ogarnęło wzburzenie i żal, biegali też jakby szaleńcami. Poruszenie, jakie objęło masy, było jednak bezsilne, bo szukali sprawców, a nie mogli ich ani znaleźć, ani dosięgnąć. Z największym bólem przyjęli jednak fakt dokonany, uważając go za ogólne nieszczęście, członkowie senatu, którzy stracili w nim dobrotliwego ojca i zacnego przywódcę. Znowu stało przed nimi groźne widmo tyranii, bo jasną było dla nich rzeczą, że żołnierze znajdują w niej upodobanie.

Kiedy minął tak gdzieś jeden i drugi dzień, ten i ów z ludu bojąc się o siebie począł się wycofywać, a ludzie na poważnych stanowiskach uciekli do swych majątków najdalej od miasta położonych, aby siedząc na miejscu nie ponieśli szwanku ze strony nowego rządu. Natomiast żołnierze zobaczywszy, że lud zachowuje spokój i nikt się nie ośmiela wystąpić przeciw nim z powodu przelanej krwi cesarza, wprawdzie nie wychodzili z obozu, w którym się zamknęli, ale wyprowadzili na mury tych spośród siebie, którzy mieli najsilniejszy głos, i ogłosili, że godność cesarska jest na sprzedaż, obiecując, że ją temu oddadzą, kto da więcej, i wprowadzą go bezpiecznie pod osłoną broni do cesarskiego pałacu. Kiedy się rozeszła wieść o tym ogłoszeniu, nikt z poważniejszych i stateczniejszych senatorów, którzy mimo znakomitego pochodzenia lub bogactwa ocaleli jeszcze w nieznacznej liczbie w okresie tyranii Kommodusa, ani nie podszedł do murów, ani nie okazywał ochoty w tak niegodny i haniebny sposób za pieniądze kupować władzę cesarską. Znalazł się jednak niejaki Julian¹²,

¹⁰ Według życiorysu jego (H. A., *żyw. Pert.* 11, 9) pierwszy cios włócznią zadał mu żołnierz germańskiego pochodzenia (z plemienia Tungrów) imieniem Tausius.

¹¹ Według Kasjusza Diona (LXXIII 11, 4) 28 marca 193 r.

¹² Według Kasjusza Diona (LXXIII 11, 1), którego świadectwo jest tu bezwzględnie wiarygodne, opróżniony przez zamordowanie Pertinaksa tron cesarski

który piastował już godność konsula, uchodził za bardzo bogatego człowieka. Późnym wieczorem, kiedy siedział przy uczcie podpity już i rozochocony, doniesiono mu o ogłoszeniu żołnierzy; należał bowiem do grona tych, którzy osławieni byli z powodu niemoralnego, bujnego życia. Otóż żona jego i córka¹³ tudzież gromada jego towarzyszy stołu skłonili go, by zerwał się z łoża i pospieszył do obozu w celu zasięgnięcia wiadomości. Przez całą drogę doradzali mu, by przyjął porzuconą godność cesarską i mając pod dostatkiem pieniędzy prześcignął wszystkich w wysokości ofiarowanej sumy, jeśliby się nawet znaleźli jacyś współzawodnicy. Skoro więc podszedł pod mury, począł wołać obiecując dać wszystko, co zechcą, zapewniając, że posiada ogromne pieniądze oraz skarbce wypełnione złotem i srebrem. W tym samym jednak czasie zjawił się też, by kupić sobie władzę cesarską, również Sulpicjanus¹⁴, który także był poprzednio konsulem, a nawet prefektem miasta, ojciec żony Pertinaksa. Ale jego nie dopuścili żołnierze, bo bali się jego powinowactwa z Pertinaksem, a podejrzewali, czy nie kryje się w tym jakiś podstęp, mający na celu pomstę za śmierć tegoż. Natomiast spuściwszy na dół drabinę, wyciągnęli na mur Juliana. Nie chcieli bowiem wcześniej bram otworzyć, zanim się nie upewnią, ile pieniędzy dostaną. Kiedy się dostał do nich, przyobiegał im, że przywróci do czci pamięć o Kommodusie, ustawi z powrotem jego posągi, które senat kazał usunąć, zostawi im wszelkie swobody, jakie posiadali za jego rządów, i każdemu żołnierzowi da tyle pieniędzy, ile nie ośmieliliby się żądać, ani nie spodziewaliby¹⁵ się otrzymać; z wypłatą zaś pieniędzy zwlekać nie będzie, ale natychmiast pośle po nie do domu.

Skłonieni tymi obietnicami żołnierze z takimi nadziejami rozbudzonymi obwołali Juliana imperatorem i postanowili, że do swego własnego rodzowego nazwiska dobierze sobie jeszcze imię Kommodus. Następnie wzniesli w górę znaki bojowe, umieścili na nich z powrotem wizerunki tamtego i przygotowali się, by odprowadzić wybrańca do pałacu cesarskiego. Julian złożył w obozie zwykle w takich razach ofiary jako cesarz i ruszył na miasto otoczony orszakiem pretorianów liczniejszym, niż to zazwyczaj bywało. Ponieważ przy pomocy gwałtu i wbrew woli ludu w sposób haniebny i nieprzyzwoity kupił sobie władzę, więc słusznie się

został tego samego dnia obsadzony. Pierwszy zjawił się w obozie Sulpicjanus, wysłany tam przez Pertinaksa dla uspokojenia buntujących się żołnierzy, a przybyły nieco później z zewnątrz Didiusz Julianus z nim się licytował.

¹³ Żona Manila Scantilla i córka Didia Clara.

¹⁴ Tytus Flawiusz Sulpicjanus, teść Pertinaksa i jego następca na stanowisku prefekta miasta, stracony został w 197 r. przez Septimiusza Sewera jako zwolennik Klodiusza Albina.

¹⁵ Według Kasjusza Diona (LXXIII 10, 4—5) licytujący się z Sulpicjuszem Didiusz Julianus ofiarował po 25 000 sesterców (czyli 6250 denarów) na głowę, podczas gdy jego współzawodnik dawał po 20 000 sesterców (czyli po 5000 denarów).

obawiał, że lud stawi mu opór. Żołnierze przywdziali więc pełne uzbrojenie i zwarli się ciasno w linię bojową, by w razie potrzeby podjąć walkę, a swojego cesarza wzięli do środka, wznosząc nad jego głową tarcze i włócznie, by w czasie pochodu nie spadł gdzieś jakiś kamień rzucony, i powiedli go tak do pałacu cesarskiego. Nikt z ludu nie ośmielił się na żaden sprzeciw, ale też nie było żadnych okrzyków radosnych, jakimi zwykli witać cesarzy przy ich występach. Przeciwnie, wszyscy trzymali się z daleka, miotali na niego przekleństwa i obelgi, że za pieniądze kupił sobie władzę.

Po raz pierwszy ujawnił się wówczas rozkład karność żołnierzy, którzy dali się ogarnąć nienasyconej i haniebnej żądzy pieniądza i nauczyli się nie dbać o szacunek wobec swoich władców. Bo fakt, że przeciwko ludziom, którzy ośmielili się na okrutny czyn zamordowania cesarza, nikt nie wystąpił ani też nikt się nie sprzeciwił tak haniebnemu wystawieniu na sprzedaż i sprzedaniu za pieniądze godności cesarskiej, był początkiem i przyczyną ich nieprzyzwoitego i niezgodnego z zasadą karność zachowania także i w następnym czasie; ich żądza pieniędzy i lekceważenie władców posuwające się aż do przelewu krwi tylko się bowiem potęgowały.

7. Kiedy więc Julian doszedł do władzy, zappełniał swój czas hulankami i pijatykami, z właściwą sobie lekkomyślnością nie dbał o sprawy państwowe, a sam oddał się bezwstydnemu używaniu zmysłowemu. Okazało się, że i żołnierzy okłamał i oszukał, bo nie zdołał spełnić danej im obietnicy. Nie posiadał bowiem tak wielkiego majątku osobistego, jakim się chwalił, ani też w skarbie państwowym nic się nie znajdowało¹⁰, gdyż wszystko było wypróżnione skutkiem rozpusty i rozrzutnych a bezmyślnych wydatków Kommodusa. Wobec tej bezczelności i bezwstydu zawiedzeni w swych nadziejach żołnierze oburzali się, a lud widząc ich nastroj okazywał mu wzgardę, tak że lżył go, gdy się pokazywał publicznie, i szydził z jego haniebnych, wątpliwej jakości rozrywek. W cyrku, gdzie najwięcej lud się zbiera i ujawnia swe nastroje, obrzucali go obelgami, a wywoływali nazwisko Nigra¹⁷, nazywając tegoż zbawcą państwa rzymskiego i godnym przedstawicielem władzy cesarskiej, wyrażając zarazem życzenie, żeby im jak najprędzej pospieszył z pomocą, bo cierpią pod uciskiem haniebnej tyranii.

Ów Niger był przed wielu laty konsulem, a w tym czasie, kiedy się

¹⁶ Według świadectwa Kasjusza Diona (LXXIII 5, 4) po śmierci Kommodusa było w skarbie 250 000 denarów, a więc suma umożliwiająca Julianowi wynagrodzenie zaledwo 40 żołnierzy.

¹⁷ Gajusz Pescenniusz Niger, jeden z zasłużonych oficerów w służbie Marka Aureliusza i Kommodusa, konsul (*suffectus*) ok. 189 r., namiestnik Syrii od 191 r., gdzie w kwietniu 193 r. obwołany został cesarzem.

w Rzymie rozgrywały opowiedziane powyżej wydarzenia, był zarządcą całej Syrii. Był to wówczas ludny i bardzo wielki okręg administracyjny, bo i cała Fenicja, i obszary sięgające aż do Eufratu podlegały władzy Nigra¹⁸. Sam był człowiekiem dość posuniętym w latach, który zdobył sobie imię wielu wybitnymi czynami. Krążyła o nim sława, że jest dzielny i zręczny, a w swym trybie życia naśladuje Pertinaksa, co zjednywało mu serce Rzymian. Toteż przy wszelkich tłumnych zebraniach wywoływali ustawicznie jego nazwisko i podczas gdy Juliana w jego obecności obrzucali obelgami, na cześć tamtego, mimo że był nieobecny, wznosili okrzyki, jakby był cesarzem.

Kiedy do Nigra doszła wieść o nastrojach ludu rzymskiego i nieustannych okrzykach na jego cześć przy sposobności wielkich zebrań, zrobiło to na nim oczywiście duże wrażenie, tak że dał się ponieść nadziei na zdobycie godności cesarskiej. Oczekiwał bowiem, że przyjdzie mu to bardzo łatwo, raz ze względu na to, że o Juliana nie dbali otaczający go żołnierze, ponieważ nie spełnił obietnic wypłacenia im darów pieniężnych, a po wtóre i dlatego, że lud tamtym pogardzał jako niegodnym władzy, którą sobie kupił. Początkowo omawiał tę sprawę z niewielu legatami legionów, trybunami i wybitnymi żołnierzami, których zapraszał do domu i zjednywał sobie, podając im dochodzące z Rzymu doniesienia, bo się wieść o tym rozeszła i dotarła do uszu i wiadomości zarówno żołnierzy, jak i innych ludzi na Wschodzie. Spodziewał się bowiem, że w ten sposób najłatwiej wszyscy staną po jego stronie, jeśli się dowiedzą, że nie sam podstępnie zabiega o władzę cesarską, ale idzie za wezwaniem i na prośby o pomoc ze strony Rzymian. Istotnie wszyscy się poruszyli i bez wahania opowiedzieli się przy nim, nalegając i ze swej strony na niego, by sięgnął po władzę. Lud Syryjczyków jest z natury swej łatwo pobudliwy i skłonny do wprowadzania zmian w istniejących stosunkach. Żywili jednak i pewne przywiązanie do Nigra, który dobrotliwie nimi rządził i najczęściej święcił razem z nimi ich uroczystości. A Syryjczycy są z usposobienia swego rozmiłowani w ich urządzaniu; zwłaszcza mieszkańcy Antiochii, bardzo dużego i bogatego miasta, niemal przez cały rok święcą jakieś uroczystości, to w samym mieście, to na jego przedmieściach. Że zaś Nigra ustawicznie urządzał im widowiska, które tak lubią, i zostawiał im swobodę w obchodzeniu swych świąt i weseleniu się, więc oczywiście miał u nich wzięcie, jako że robił, co było im miłe.

8. Zdając sobie z tego sprawę ze wszystkich stron ściągał swych żołnierzy na dzień oznaczony i w obecności tłumów miejscowej ludności wyszedł na przygotowaną trybunę, z której tak przemówił:

¹⁸ Za Septymiusza dotychczasowa prowincja Syria podzielona została na dwie prowincje: Fenicję ze stolicą w Tyrze i Syrię Coelę lub Celesyrię ze stolicą w Antiochii.

„Moje łagodne usposobienie i ostrożność w podejmowaniu zuchwałych przedsięwzięć jest wam zapewne od dawna znana. I teraz nie byłbym przed wami wystąpił z tą mową, gdybym się kierował własnymi tylko zamysłami i nierozumną nadzieją albo też pożądaniem większych widoków na przyszłość. Ale mnie wzywają Rzymianie i nieustannie z krzykiem nastają, żeby podać im rękę na ratunek i nie dopuszczać do tego, by ta sławą okryta i wysoko przez przodków ceniona władza miała zostać tak haniebnie poniżona. Jeśli jednak kuszenie się na tak wielkie przedsięwzięcie bez dostatecznego powodu jest lekkomyślnością i zuchwalstwem, to z drugiej strony na tego, co by się ociągał wobec wezwań i próśb, spada zarzut zarówno tchórzostwa, jak i zdrady. Dlatego wystąpiłem przed wami, aby się dowiedzieć, co o tym myślicie, co zdaniem waszym należałoby uczynić; w was pragnę mieć doradców i współników w przedsięwzięciu, bo i wynik jego, jeśli to szczęśliwie się powiedzie, wspólną tak wam, jak i mnie przyniesie korzyść. To nie marne i czcze nadzieje mię pociągają, lecz wzywa mnie lud rzymski, któremu bogowie oddali panowanie nad całym światem i władzę cesarską, wzywa mię chwiejący się tron cesarski, którego żaden z ostatnich władców nie zdołał jeszcze trwale podeprzeć. Stąd przedsięwzięcie nasze będzie bezpieczne, bo mamy za sobą opinię tych, którzy nas wzywają, a nie ma nikogo, kto by mógł się nam przeciwstawić i opierać. Wysłani stamtąd posłańcy zapewniają, że nawet żołnierze, którzy za pieniądze sprzedali mu władzę, nie są jego wiernymi stróżami i sługami, bo nie spełnił obietnic, jakie poczynił. Powiedzcie zatem, jakie wasze zdanie!”

W ten sposób mniej więcej przemówił, a całe wojsko i zgromadzony tłum ludzi natychmiast obwołali go imperatorem i powitali mianem Augusta. Narzucili mu na ramiona purpurę cesarską, zebrali i inne odznaki godności cesarskiej, o ile się to dało zrobić na poczekaniu, i niosąc przed nim ogień poprowadzili go do świątyń w Antiochii, a następnie do jego własnego mieszkania, które uważali teraz już nie za dom prywatny, ale za pałac cesarski, i stosownie do tego przybrali z zewnątrz symbolami cesarskiej godności.

Niger miał teraz duszę przepelnioną wielką radością, uważał bowiem, że władza jego jest mocno ugruntowana, skoro się opiera na woli ludu rzymskiego i przywiązaniu otaczających go ludzi: Bo gdy wieść o tym jakby na skrzydłach rozeszła się po wszystkich ludach, które mieszkają na lądzie położonym naprzeciw Europy, nie było nikogo, kto by nie pospieszył ochotnie z wyrażeniem mu hołdu, i do Antiochii słano posłów, jakby do uznanego ogólnie cesarza. Nawet satrapowie i królowie z drugiej strony Tygrysu i Eufratu przysyłali zapewnienia radości i obiecywali pomoc w razie potrzeby. On ze swej strony odpowiadał im wspaniałymi darami i dziękując za gorące uczucia oraz obietnice, zapewniał, że nie po-

trzebuje sprzymierzeńców; władza jego jest bowiem utrwalona, tak że panować będzie bez rozlewu krwi.

Upojony takimi nadziejami, zaniedbał gnuśnie troski o dalszy bieg sprawy i oddał się rozkoszom życiowym, zabawiając się z Antiocheńczykami, wysiadując przy ucztach i widowiskach. Nie myślał zaś o marszu na Rzym, dokąd należało się jak najbardziej spieszyć. Mimo że konieczność nakazywała czym prędzej podążać do wojsk stojących w Ilirii i zjednać je dla siebie wpierw, niż go kto inny wyprzedzi, on nawet nie doniósł im o tym, co się stało, spodziewając się, że tamtejsi żołnierze, kiedy się w końcu o wszystkim dowiedzą, przyłączą się do życzeń Rzymian i woli wojsk wschodnich.

9. Podczas gdy on tak sobie to wyobrażał i dawał się ponieść czczym, i nieokreślonym nadziejom, wiadomość o wydarzeniach, jakiś zaszły, dotarła do Pannonii i Ilirii oraz całego tamtejszego wojska, które stoi nad brzegami Istru i Renu na straży państwa rzymskiego, trzymając na uwięzi barbarzyńców z drugiej strony. Dowodził zaś wszystkimi wojskami pannońskimi (podlegały bowiem jednej komendzie) Sewerus¹⁹ z pochodzenia Libijczyk, jako zarządca człowiek równie dzielny, jak energiczny, zaprawiony w twardym i surowym trybie życia, z niezwykłą łatwością umiejący znosić trudy, bystry w planowaniu i szybki w przeprowadzeniu obmyślanych zamierzeń. Kiedy więc otrzymał wiadomość, że opróżniony tron cesarski porwali [Julian i Niger], wzięwszy pod uwagę lekkomyślność jednego a gnuśność drugiego, postanowił sięgnąć po władzę w państwie²⁰. Skłoniły go do tego sny, które mu otwierały takie widoki, oraz wypowiedzi wyroczni, czy też jeszcze inne znaki, jakie się ukazują pozwalając poznać przyszłość; wszystkie one wówczas znajdują wiarę jako niezawodne i prawdziwe, kiedy szczęśliwym trafem się spełnią. Wiele z tych wróżb sam przytoczył w swojej autobiografii, a nawet kazał wyryć na publicznych pomnikach. Ostatniego jednak, a zarazem najważniejszego snu, który

¹⁹ Lucjusz Septymiusz Sewerus, pochodzący z punickiej rodziny z Leptis Magna w Trypolitanii, urodził się w 146 r. W 178 r. był pretorem, około 186 r. namiestnikiem Galii Lugduńskiej i w tym czasie ożenił się po śmierci swojej pierwszej żony z Syryjką, córką arcykapłana z Emezy, Julią Domną, z którą poznał się w czasie służby wojskowej w Syrii. W 189 r. był konsulem jako jeden z 25, którzy wówczas tę godność otrzymali dzięki wszechwładnemu Kleandrowi, a w roku zapewne 192 otrzymał stanowisko namiestnika prowincji Pannonii.

²⁰ Twierdzenie Herodiana, że Septymiusz obwołał się cesarzem na wieść o proklamowaniu w Antiochii Pescenniusza Nigra (por. również II 10, 6—8), jest z pewnością fałszywe, bo od śmierci Pertinaksa do proklamowania Pescenniusza musiało upłynąć co najmniej dwa tygodnie, a znów co najmniej tyleż czasu musiało upłynąć, zanim z Antiochii wiadomość o wystąpieniu Pescenniusza nadeszła do Pannonii, gdzie już koło połowy kwietnia obwołał się cesarzem Septymiusz. Obie proklamacje nastąpiły około tego samego czasu niezależnie jedna od drugiej, i to proklamacja Septymiusza wcześniej niż Pescenniusza.

odsłonił przed nim wszelkie widoki na przyszłość, i ja nie powinienem pominąć milczeniem. Około tego czasu mianowicie, kiedy nadeszła wiadomość o objęciu władzy przez Pertinaksa, Sewerus, złożywszy ofiary na publicznym zebraniu i dopełniwszy obowiązku złożenia przysięgi na imię cesarza Pertinaksa, wrócił do domu, a kiedy z nadejściem wieczoru zapadł w głęboki sen, miał widzenie, że wielki i szlachetny koń przybrany w cesarską uprząż, niosący Pertinaksa pędzi przez Drogę Świętą w Rzymie. Kiedy dotarł do skraju forum, gdzie dawniej za rzeczypospolitej lud zwykł odbywać swe zgromadzenia, koń strząsnął Pertinaksa i zrzucił na ziemię, a posunął się ku stojącemu opodal Sewerusowi; kiedy jednak ten wsiadł na jego grzbiet, poniósł go spokojnie i zatrzymał się mocno na środku forum. Tu Sewerusa wzniesionego wysoko na jego grzbiecie wszyscy zobaczyli i cześć mu oddali jako cesarzowi. Do dziś dnia też na tym właśnie miejscu stoi olbrzymi wykonany ze spiżu obraz przedstawiający ten sen.

Otóż Sewerus z rozbudzonymi w ten sposób ambicjami, w przekonaniu, że opatrność boska na tron go powołuje, usiłował wybadać nastrój żołnierzy. Najpierw starał się zjednać pojedynczych legatów i trybunów legionowych jako też najwybitniejszych żołnierzy i omawiał z nimi położenie państwa rzymskiego, podkreślając, że się pogrąża ono w zupełnym rozkładzie, a nie ma nikogo, kto by posiadał dość tężyzny, aby godnie w nim rządzić. Oskarżał stojących w Rzymie żołnierzy jako zdrajców, którzy skalali swoją przysięgę krwią cesarza i współobywateli, wyrażając zdanie, że należałoby pociągnąć ich do odpowiedzialności i pomścić mord dokonany na Pertinaksie. Wiedział zaś, że wszyscy żołnierze w Ilirykum mają w pamięci te czasy, kiedy Pertinaks był ich wodzem²¹. Za panowania bowiem Marka mianowany wodzem i namiestnikiem w Ilirykum zdobył na czele ich wiele trofeów w walkach z Germanami, wykazując osobiście wybitne męstwo w starciach z nieprzyjaciółmi, objawiając równocześnie życzliwość i dobroć w stosunku do podwładnych połączoną z roztropną i umiarkowaną pobłażliwością. Czcili więc jego pamięć, a oburzali się na tych, którzy w tak brutalny sposób ośmielili się podnieść rękę na niego. Nawiazując więc do tego pozoru z łatwością pozyskał ich Sewerus dla swoich zamierzeń, udając, że nie tyle zabiega o tron i zdobycie władzy dla siebie, ile pragnie pomścić krew takiego cesarza.

Jak ludzie tamtejsi są nadzwyczaj dzielni i silni fizycznie, odpowiedni, i pochopni do walki i rozlewu krwi, tak znów są ociężali pod względem umysłowym i z trudnością tylko potrafią się spostrzec, jeśli się coś w sposób obłudny lub podstępny mówi albo robi. Uwierzyli więc Sewerusowi.

²¹ Kiedy to Pertinaks jako dowódca legionu w walkach z Kwadami oczyszczał: Recję i Norikum z najeźdźców, a potem jako namiestnik Mezji i w końcu Dacji . osłaniał naddunajskie prowincje.

udającym, że jest pełen oburzenia i pragnie tylko pomścić zamordowanie Pertinaksa, i poszli za nim, tak że go obwołali imperatorem i obdarzyli go władzą²². Kiedy więc zapewnił sobie Pannonów, rozesłał swych ludzi do sąsiednich prowincji, jako też do wszystkich władców poddanych Rzymowi ludów północnych i roztaczając przed nimi wielkie obietnice i nadzieje, z łatwością wszystkim sobie pozyskał. Umiał on jak nikt z ludzi maskować się z niezwykłą zręcznością i zjednywać sobie życzliwość, nie szanował żadnej przysięgi, jeśli trzeba było ją złamać, potrafił kłamać, gdzie to było korzystne, a język jego głosił to, czego wcale nie miał na myśli.

10. Urobiwszy więc przez wysłane listy wszystkie wojska w Ilirykum²³ tudzież ich wodzów, przeciągnął ich na swą stronę, po czym ściągnął razem żołnierzy z wszystkich obozów i przybrał nazwisko Sewerus Pertinaks, spodziewając się, że będzie to miłe nie tylko dla wojsk iliryjskich, ale i dla ludu w Rzymie ze względu na pamięć o nim. Zwoławszy żołnierzy na równinę, wstąpił na urządzoną dla niego mównicę i tak przemówił:

„Wierność swoją i cześć dla bogów, na których przysięgacie, oraz szacunek, jaki dla cesarzy żywicie, wykazaliście przez oburzenie się na czyn, jakiego ośmielili się dopuścić żołnierze stojący w Rzymie, których służba polegała raczej na uroczystych występach aniżeli na mężnych czynach. Co do mnie, to wicie przecież, że byłem zawsze posłuszny wobec poprzednich cesarzy, że nigdy przedtem nie snułem takiego rodzaju nadziei, obecnie jednak jest moim pragnieniem rzecz doprowadzić do końca i nie dopuścić do upadku powagi naczelnej władzy państwa rzymskiego, która poprzednio aż do czasów Marka w rękach dostojnych ludzi budziła głęboki szacunek. Jeszcze i wtedy, gdy przeszła w ręce Kommodusa, opromieniona była przez szlachetne jego pochodzenie i pamięć o ojcu, chociaż skutkiem młodocianego wieku niejedyn błąd popełnił. Lecz przewinienia jego raczej współczucie u nas wzbudzały aniżeli nienawiść, ponieważ to, co się działo, składaliśmy po największej części nie na niego, lecz na otaczających go pochlebców, którzy byli zarazem doradcami i pomocnikami w jego niegodnych czynach. Kiedy zaś władza przeszła na dostojnego starca, o którym pamięć żyje jeszcze w naszych sercach z powodu jego dzielności i prawości, to ci nędznicy nie chcieli go znosić, lecz przy pomocy mordu zgładzili tak wspaniałego człowieka. Ten człowiek jednak,

²² Według H. A., *żyw. Sept.* 5, 1 było to w Carnuntum nad Dunajem. Podana tamże wiadomość, że proklamacja nastąpiła 13 (Idy) sierpnia, jest oczywiście fałszywa, ale niektórzy dopatrują się omyłki w nazwie miesiąca, przypuszczając, że chodzi o Idy kwietniowe, co istotnie bardzo jest prawdopodobne.

²³ Mianem Ilirykum określano prowincje między środkowym Dunajem a Morzem Adriatyckim, a więc Pannonię, Mezję i Dalmację. Do czasów Septymiusza stały tam: dwa legiony w Dalmacji, trzy w Pannonii Górnej, jeden w Pannonii Dolnej i dwa w Mezji Górnej.

który w haniebny sposób kupił sobie tak wielką władzę nad lądem i morzem, jest, jak słyszycie, znienawidzony przez lud rzymski, nie budzi też zaufania u tamtejszych żołnierzy, których okłamał. Lecz choćby nawet zachowali do niego przywiązanie i chcieli stanąć w jego obronie, to wygórujecie nad nimi liczebnie, a nad każdym z osobna męstwem, bo tocząc nieustanne walki z barbarzyńcami przez ciągłe ćwiczenie wyrobiliście się w sztuce wojowania i przyzwyczailiście się do znoszenia wszelkich trudów, lekceważenia zimna czy upałów, do maszerowania przez zamrznięte rzeki i picia wody z wygrzebanych dołków, a nie czerpanej ze studni. Zaprawiliście się też do polowania na dzikie zwierzęta i w ogóle posiadacie wspaniałe warunki do tego, by swe męstwo okazać, tak że nawet, gdyby ktoś zdobył się na tę odwagę, nie zdołałby się wam przeciwstawić. Teżyzna żołnierza ujawnia się w trudzie, a nie w rozpustnym życiu, jakie tamci prowadzą zapijając się i pusząc; toteż oni nie potrafiliby znieść nawet waszego okrzyku, a cóż powiedzieć o walce. Jeśli zaś niektórzy wyrażają obawy o to, co zaszło w Syrii, to o słabości i bez nadziejności tego ruchu można stąd wywnioskować, że ludzie ci nawet nie ośmielili się ruszyć ze swego kraju ani też nie mieli odwagi pomyśleć o marszu na Rzym), lecz gnuśnie tam trwają na miejscu i uważają, że wygodne życie z dnia na dzień jest zyskiem dla nich przy nie utrwalonej jeszcze władzy. Bo Syryjczycy są zdolni do dowcipnych i zręcznych szyderstw, zwłaszcza mieszkańcy Antiochii, którzy podobno opowiedzieli się po stronie Nigra, inne jednak ludy i inne miasta najwidoczniej udają tylko uległość dla niego, bo dotąd nikt się nie znalazł, kto by był godny władzy, brakuje im więc kogoś, kto mógłby ująć władzę i rządzić dzielnie i rozumnie. Jeśli się jednak dowiedzą, że armia iliryjska zrobiła swój wybór, a zarazem posłyszają moje nazwisko, dobrze im znane i dobrze u nich zapisane z czasów, kiedy tam jako dowódca wojskowy rządziłem²⁴, to bądźcie pewni, że mnie nie posądzą o lekkomyślność i nieudolność, ani też nie zdobędą się na to, by stawić czoło waszemu męstwu i przygniatającej sile uderzenia w walkach, bo i co do wzrostu, i co do wyrobienia w trudach, daleko pozostają za wami w walce wręcz. Wyprzedzimy ich zatem i w pierw zajmiemy Rzym, gdzie jest siedziba cesarza. Stamtąd ruszając z łatwością resztę doprowadzimy do porządku, opierając swą ufność na boskich przepowiedniach, waszym męstwie, przewadze fizycznej i broni".

Tak mówił Sewerus, a żołnierze wznosili radosne okrzyki, zowiąc go Augustem i Pertinaksem, okazując gorącą ochotę i zapał.

11. Sewerus nie zwlekając ani chwili kazał im przygotować się do wymarszu z najłżejszym o ile możliwości obciążeniem i zapowiedział marsz

²⁴ Septymiusz Sewerus był w Syrii w 180 r. komendantem legionu IV Scythica, musiał tam jednak pełnić pewne agendy natury administracyjnej; por. H. A., *żyw. Sept.* 9, 4.

na Rzym; rozdzieliwszy zapasy żywności oraz pieniądze wybrał się w drogę²⁵. Z napięciem wszystkich sił i wielkie znosząc trudy przyspieszał marsz, nie zatrzymując się nigdzie, nie dając żołnierzom czasu na wytchnienie, jak tylko tyle, by spoczawszy nieco znów ruszyli naprzód. Sam dzielił z nimi wszelkie znoje, sypiał w skromnym namiocie i kazał sobie podawać posiłki i napoje, które, jak wiedział, otrzymywali wszyscy żołnierze; nigdzie zaś nie okazywał wystawności cesarskiej. Toteż zjednął sobie tym większe uznanie u żołnierzy, którzy patrząc z szacunkiem, że nie tylko znosi na równi z nimi wszelkie wysiłki, ale nawet przoduje w trudach, z wielką gotowością wszystko robili.

Kiedy tak przebiegał pospiesznie Pannonię, znalazł się u granic Italii i uprzedziwszy wieść, pierwaj stanął przed oczyma tamtejszych mieszkańców, zanim zasłyszeli o jego zbliżeniu. Strach wielki ogarnął miasta italskie na wieść o nadejściu tak wielkiej armii. Mieszkańcy Italii od dawna bowiem odwykli od broni i wojen i żyjąc w pokoju oddawali się uprawie roli. Jak długo, co prawda, państwo rzymskie rządziło się demokratycznie i senat wysyłał wodzów na wyprawy wojenne, wszyscy mieszkańcy Italii stali pod bronią i zdobywali lądy i morza, staczając wojny z Hellenami i barbarzyńcami; nie było też żadnej części ziemi ani skrawka nieba, gdzie by Rzymianie nie rozciągnęli swego panowania. Odkąd zaś August zaprowadził rządy monarchiczne, uwolnił Italów od służby wojskowej i pozbawił broni²⁶, a na granicach państwa rozmieścił warownie oraz obozy wojskowe, osadził w nich żołnierzy najętych za ustalonym wynagrodzeniem, stanowiących niczym mur osłonę rzymskiego imperium; wzmocnił ponadto jego bezpieczeństwo przez oparcie o potężne rzeki i rowy albo góry tudzież ziemie pustynne i trudno dostępne.

Dlatego kiedy się wówczas dowiedzieli, że nadciąga Sewerus z tak wielkim wojskiem, popadli oczywiście w popłoch wobec tego niezwykłego wydarzenia. Nie ośmielili się też stawiać oporu lub czynić jakieś przeszkody, przeciwnie, wychodzili na jego spotkanie z gałązkami wawrzynu i przyjmowali go z otwartymi bramami. Ale on zatrzymywał się tylko na

²⁵ Z końcem kwietnia 193 r. Dwa tygodnie od proklamowania cesarzem wypełnione były dalszymi zabiegami o pozyskanie namiestników i wojsk sąsiednich prowincji, m. in, Klodiusza Albina, namiestnika Brytanii, który mógł być najgroźniejszy, który jednak dał się zjednać przez przyznanie mu charakteru współrządcy z tytułem Cezara. Ostatecznie, sądząc z bitych w tym roku monet, opowiedziało się za nim 16 legionów, a to: trzy z Pannonii Górnej, dwa z Brigetio i Carnuntum poszły za nim, trzeci został w Windobonie, jeden z Pannonii Dolnej, dwa z Mezji Górnej, dwa z Mezji Dolnej, dwa z Dacji, jeden z Norikum, jeden z Recji, dwa z Germanii Górnej i dwa z Germanii Dolnej.

²⁶ Twierdzenie przesadzone, bo August przy zachowaniu zasady obowiązkowej służby wojskowej w praktyce poprzestawał na zaciąganiu ochotników.

chwile, by złożyć ofiary i przemówić do ludu, po czym spieszył dalej do Rzymu.

Kiedy doniesiono Julianowi o tym, popadł w zupełną rozpacz, bo słyszał o sile i liczebności wojska iliryjskiego, a nie mógł ani zaufać ludowi, u którego był znienawidzony, ani oprzeć swej nadziei na żołnierzach, których oszukał. Zaczął więc gromadzić wielkie pieniądze, tak własne, jak i od przyjaciół, zabierał ze skarbu państwowego i świątyń, co gdzie było, i usiłował rozdzielić między żołnierzy, by sobie zjednać ich życzliwość. Ale ci, choć wielkie sumy dostali, wcale nie byli mu wdzięczni, uważali bowiem, że splanca im tylko dług, a nie przydziela darów.

Przyjaciele radzili Julianowi, by wojsko wyprowadził w pole i obsadził przełęcze Alp. Są to góry ogromne, jakich nie ma drugich na naszej ziemi, a otaczają Italię na kształt wysuniętego muru; w ten sposób obok innych błogosławieństw, jakie przyroda daje Italom, stanowią one zaporę nie do przebycia, wysuniętą przed ich krajem ciągnąc się z północy na południe. Ale Julian nie ośmielił się nawet wyjść z miasta, rozesłał tylko prośby do żołnierzy, aby się zbroili i ćwiczyli, a przed miastem wykopał rowy. Co więcej, zarządził przygotowania, jakby zamierzał stoczyć bitwę w obrębie miasta; wszystkie słonie, którymi się Rzymianie posługują przy uroczystych pochodach, kazał tresować w dźwiganiu na grzbiecie wież i ludzi, sądząc, że w ten sposób rzuci postrach na Ilirów, a konie nieprzyjaciół spłoszą się na widok olbrzymich, nigdy przedtem nie widzianych zwierząt. Całe tedy miasto wyrabiało wówczas broń i przygotowywało się do walki.

12. Podczas gdy żołnierze Juliana zbroili się jeszcze, choć z niechęcią do wojny, przychodzi wieść, że Sewerus już nadciąga. Ten rozdzieliwszy dużą część swego wojska nakazuje im wcisnąć się do miasta. Jakoż żołnierze podzieliwszy się na drobne grupy (częściowo w biały dzień, a jeszcze więcej nocą) wszystkimi drogami weszli niepostrzeżenie do miasta ukrywając broń w przebraniu cywilnym. Nieprzyjaciele byli więc już wewnątrz miasta, kiedy Julian jeszcze siedział beczynnym nie wiedząc, co się dzieje. Kiedy jednak wieść o tym rozeszła się między ludem, wpadli wszyscy w wielkie przerażenie i ze strachu przed siłami Sewerusa udawali, że sprzyjają jego sprawie, wyrzekając równocześnie na tchórzostwo Juliana, jak i powolność, i gnuśność Nigra; słysząc zaś, że Sewerus już stoi pod miastem, byli podziwem dla niego przejęci. Julian, który zupełnie stracił głowę, nie wiedząc, co począć w tej sytuacji, kazał zwołać senat na posiedzenie i przysłał mu pismo, w którym oświadczył gotowość zawarcia układu z Sewerem, a równocześnie zamianował go imperatorem i swoim współrządcą. Senat uchwalił to, ponieważ jednak senatorowie widzieli, że Julian całkiem stracił ducha i jest pogrążony w rozpacz, wszyscy już przechylili się na stronę Sewerusa. Po upływie gdzieś dwu

albo trzech dni, kiedy posłyszeli, że Sewerus gotuje się już do ataku na samo miasto, przestali się oglądać na Juliana i zebrali się na posiedzenie na wezwanie konsulów, którzy zazwyczaj ujmują ster rządów w Rzymie, kiedy władza cesarska ulegnie zawieszeniu. Na posiedzeniu tym naradzali się tedy, co by należało uczynić, podczas gdy Julian siedział jeszcze w pałacu cesarskim, wyrzekając na swój los obecny, błagając, by mógł złożyć władzę i oddać w całości panowanie Sewerusowi.

Kiedy się jednak senat dowiedział, że tak upadł na duchu, a straż pretorianów opuściła go ze strachu przed Sewerusem, uchwalił, aby go stracić, a cesarzem zamianować jedynie Sewerusa. Zaraz też wysłali poselstwo do niego złożone z czynnych wówczas urzędników i najwybitniejszych senatorów, aby mu zanieśli uznanie godności cesarskiej. Do Juliana zaś wysłano jednego z trybunów legionowych, aby zabił niemęskiego i żalostnego starca, który za swoje pieniądze kupił sobie taki nędzny koniec. Znalaziono go zupełnie samotnego, opuszczonego przez wszystkich i haniebnie jęczącemu zadano cios śmiertelny²⁷.

13. Kiedy Sewerusowi doniesiono o uchwałach senatu i zgładzeniu Juliana, wzmogły się jego nadzieje większych jeszcze sukcesów i użył podstępu, by ująć i dostać w swoje ręce morderców Pertinaksa. Wysłał więc do trybunów i centurionów, do każdego z osobna potajemnie pismo, w którym robił im wielkie obietnice, jeśli skłonią stojących w Rzymie żołnierzy, aby się posłusznie poddali rozkazom Sewerusa. Zarazem posłał jedno pismo do wszystkich pretorianów, nakazując im, aby zostawili wszelką broń w obozie, a sami wyszli w stroju pokojowym, w jakim zwykli towarzyszyć cesarzowi przy ofiarach i uroczystych występach, by złożyć przysięgę na imię Sewerusa; niech przybędą z dobrymi nadziejami, ponieważ będą służyć w gwardii przybocznej cesarza. Żołnierze zawierzyli temu posłaniu, zwłaszcza że i trybunowie skłonili ich do tego, zostawili wszystką broń, a sami tylko w szatach odświętnych z gałązkami wawrzynu w rękę pospiesznie się wybrali. Kiedy się zbliżyli do obozu Sewerusa i doniesiono o ich przybyciu na równinę, kazał im Sewerus ścieśnić szeregi, ponieważ chce ich powitać i przemówić do nich. Do wchodzącego na mównicę podeszli wznosząc zgodne okrzyki radosne, gdy nagle na jeden znak wszyscy zostali ujęci. Wojska Sewerusa otrzymały bowiem poprzednio zlecenie, aby stojących z oczyma zwróconymi na cesarza i z napiętą w jego stronę uwagą otoczyły według zasad wojennych, nie raniąc ani nie bijąc nikogo, ale trzymając ich w karbach i pilnując z bronią w rękę, potrząsając oszczepami i włóczniami, by ze strachu przed zranieniem będąc nieuzbrojonymi wobec uzbrojonych i w niewielkiej liczbie wo-

²⁷ Kasjusz Dion (LXXIII 17, 5) stwierdza, że jego panowanie trwało 66 dni, a więc wliczając tu dzień objęcia władzy i dzień śmierci — od 28 marca do 1 czerwca 193.

bęc liczebnej przewagi nie próbowali podjąć walki. Skoro więc niejako zagarnął ich do sieci i miał ich w mocy jako jeńców pośród swych wojsk uzbrojonych, potężnym głosem tchnącym oburzeniem tak do nich przemówił:

„Że górujemy nad wami i zręcznością, i siłą wojska, i wielką ilością sprzymierzeńców, to widzicie z biegu wydarzeń; z łatwością bowiem zostaliście ujęci i bez walki jesteście jeńcami. Ode mnie teraz zależy, co zechcę zrobić z wami, leżycie już u mych stóp jako ofiary swojej samowoli. Jeśli więc ktoś szuka kary dla was, odpowiedniej do waszego zuchwalstwa, to niemożliwą jest rzeczą znaleźć taką karę, którą by wam należało wymierzyć stosownie do popełnionych zbrodni. Zamordowaliście dostojnego starca i znakomitego cesarza, którego chronić i strzec było waszym obowiązkiem, rzymską władzę cesarską, która zawsze chwałą była okryta, którą poprzednicy zdobywali dzięki wybitnemu męstwu lub też dziedziczyli dzięki szlachetnemu pochodzeniu, wy, w sposób haniebny i bezecny, jakby jaki sprzęt pospolity sprzedaliście za pieniądze. Ale nawet tego człowieka, którego w ten sposób wybraliście na władcę, nie zdołaliście ochronić i utrzymać, ale go zdradziliście małodusznie. Za tak wielkie przewinienia i zuchwalstwo zasłużyliście tysiąckroć na śmierć, jeśliby ktoś zechciał wymierzyć wam odpowiednią karę. Jaki los powinien was spotkać, dobrze widzicie, ale ja was oszczędzę i nie każę was stracić, nie chcę naśladować waszych czynów. Ponieważ jednak nie byłoby to rzeczą słuszną ani sprawiedliwą, byście służyli w gwardii przybocznej cesarza, wy, którzyście złamali przysięgę, skalali ręce krwią obywatela i cesarza, zdradzili położone w was zaufanie i rękojmię, jaką straż przyboczna dawać powinna, więc zachowacie życie, które wam wspaniałomyślnie daruję, ale otaczającym was żołnierzom nakazuję odebrać wam pasy i zdjąć wszystko, co tylko macie na sobie ze stroju żołnierskiego, i gołych was wypuścić. Równocześnie rozkazuję wam usunąć się jak najdalej od Rzymu i zapowiadam, a pod przysięgą powtarzam tę groźbę, że kara śmierci spotka tego z was, kto by się ośmielił pojawić w obrębie setnego kamienia milowego od Rzymu”.

Taki rozkaz padł z jego strony, a żołnierze z Ilirykum poczęli zdzierać z nich krótkie miecze, zdobione złotem i srebrem na uroczyste występy, pasy, szaty i wszystko, co stanowiło oznakę służby wojskowej, po czym ograbionych doszczętnie nago wyprawili. Zdradzeni i podstępem zaskoczeni, nie ośmielili się stawiać oporu, bo cóż mogli zrobić bezbronni wobec uzbrojonych, w niewielkiej przy tym liczbie wobec tak wielu? Oddalili się więc zawodząc, zadowoleni jednak, że darowano im życie, a tylko z żalem w sercu, że bez broni przybyli i dali się tak sromotnie zaskoczyć. Sewerus zastosował nadto jeszcze i inne przemyślnie zarządzenia; obawiając się mianowicie, żeby po ogłoszeniu nie rzucili się zrozpaczeni

do swego obozu i nie chwycili za broń, wysłał naprzód innymi drogami i ścieżkami wybrane oddziały, które dały się poznać ze swego wybitnego męstwa, aby niepostrzeżenie weszły do obozu opustoszałego z ludzi i zagarnęły broń, a gdyby nadeszli pretorianie, zamknęły bramy przed nimi. Taką tedy karę ponieśli mordercy Pertinaksa.

14. Sewerus z całym pozostałym wojskiem w pełnym uzbrojeniu wkroczył teraz do Rzymu²⁸, budząc widokiem swoim przerażenie i strach u Rzymian z powodu swych tak zuchwałych i szczęśliwie przeprowadzonych poczynań. Lud i senat z gałązkami wawrzynu w rękach witali go jako pierwszego człowieka i cesarza, który bez rozlewu krwi i bez walki osiągnął tak wielki sukces. Bo wszystko u niego podziwiano, zwłaszcza zaś bystrość umysłu, jego dzielność w znoszeniu trudów i jego ufność przy wszystkich jego 'przedsięwzięciach. Kiedy więc lud przyjął go z okrzykami radości, a senat powitał go przemówieniem u wejścia do miasta, pociągnął do świątyni Jowisza, złożył tam ofiarę, dopełnił też świętych obrzędów prawem zastrzeżonych dla cesarza i w innych świątyniach, po czym udał się do pałacu cesarskiego.

Następnego dnia zjawił się w senacie i wygłosił bardzo piękne przemówienie do wszystkich, roztaczając wspaniałe widoki na przyszłość, i pozdrowiwszy ich łącznie, jak i jednostkowo, oświadczył, że przybył jako mściciel mordu dokonanego na Pertinaksie, że jego rząd da początek panowaniu najlepszych, że nikogo nie będzie bez sądu skazywał na śmierć ani na konfiskatę majątku, że nie będzie cierpiał donosicielstwa, przeciwnie, starać się będzie, aby zapewnić poddanym jak najtrwalszy dobrobyt, i we wszystkim naśladować będzie panowanie Marka, że nie tylko imię Pertinaksa przejmie, ale i jego sposób myślenia. Takimi mniej więcej słowami pozyskał sobie sympatię ogromnej większości i zaufanie do swoich obietnic. Byli jednak niektórzy między starszymi, znający jego charakter, którzy skrycie szeptali, że jest to człowiek odznaczający się wielkim krętactwem, umiejący chytrze zabierać się do rzeczy, który świetnie potrafi się maskować i odgrywać każdą rolę i w ten sposób osiągnąć wszystko, co mu jest potrzebne i pożyteczne; wszystko to później zostało faktycznie potwierdzone.

W Rzymie zabawił Sewerus przez krótki tylko czas; rozdał ludowi wspaniałe dary i urządził różne widowiska, żołnierzy hojnie obdarzył i najteższych z nich dobrał do gwardii cesarskiej na miejsce rozwiązanej, po czym podążył na Wschód²⁹. Ponieważ Niger jeszcze ciągle zwlekał i siedział beczynnie w Antiochii, oddając się uciechom, chciał go napaść niespodziewanie, by nieprzygotowanego zaskoczyć. Kazał więc żołnierzom swym gotować się do wymarszu i ze wszystkich stron ścigał dalsze woj-

²⁸ Dnia 9 czerwca 193.

²⁹ Dnia 9 lipca 193.

ska, powołał do broni i ćwiczył młodzież z miast italskich, a resztkom wojsk, jakie jeszcze stały w Ilirykum, rozkazał ruszyć do Tracji i tam się z nim połączyć. Wystawił też flotę i obsadziwszy ciężkozbrojnymi wszystkie okręty, jakie były w Italii, wysłał je na morze. W ten sposób z największym pośpiechem zgromadził potężne siły zbrojne złożone z różnych rodzajów broni, bo wiedział, że niemałych sił mu potrzeba do walki przeciw całej części świata położonej naprzeciw Europy, stojącej po stronie Nigra.

15. Czynił więc energiczne przygotowania do wojny, a że był człowiekiem przewidującym i trzeźwym, żywił obawy co do stanowiska wojsk stojących w Brytanii, licznych i wielką siłą przedstawiających³⁰, bo z bardzo walecznych ludzi złożonych. Dowodził zaś nimi wszystkimi Albinus³¹, człowiek pochodzący ze starej szlachty senatorskiej, wychowany w domu rodzicielskim w bogactwach i wygodach. Otóż Sewerus postanowił przemyślnie ująć i zjednać go sobie, by ten mając takie podniety do podjęcia walki o godność cesarską, ufny w bogactwo swoje i ród, siłę wojska i popularność u Rzymian, nie sięgnął po władzę, by nie opanował Rzymu niezbyt przecież odległego, podczas gdy on sam będzie zajęty na Wschodzie. Obłudnym okazywaniem szacunku nęcił zatem tego człowieka, który w ogóle z charakteru swego był próżny i prostoduszny, a wtedy zupełnie zawierzył Sewerusowi, kiedy ten w swych listach pod przysięgą czynił mu wszelkie obietnice. Uprzedzając nawet jego nadzieje i pragnienie współudziału w rządach, mianował go Cezarem i słał mu wysoce przyjacielskie listy, prosząc go usilnie, by podjął się troski o rządy, potrzebuje bowiem człowieka takiego jak on, szlachetnego rodu i jeszcze w pełni wieku, gdyż sam jest już stary i cierpi na gościec, synowie zaś jego są jeszcze niemal dziećmi. Albinus dał temu wiarę i przyjął godność z radością, zadowolony, że bez walki i niebezpieczeństwa osiąga to, czego pragnął³². Z tymi samymi wnioskami odniósł się Sewerus i do senatu, by go tym więcej utwierdzić w zaufaniu, polecił bić monety z jego wizerunkiem i przez wznoszenie jego posągów oraz przyznawanie mu jeszcze dal-

³⁰ w Brytanii stały wówczas cztery legiony.

³¹ Decymus Klodiusz Albinus, ur. ok. 150 r., pretor ok. 180 r. i konsul za Kommodusa, który powierzył mu z kolei namiestnictwo Brytanii. Według świadectwa Kasjusza Diona (LXXIII 15, 1), który jako współczesny świadek i członek senatu jest więcej wiarogodny, mianowanie go Cezarem przypada na okres jeszcze przed podjęciem marszu Septymiusza na Rzym, podczas gdy Herodian przesuwając ten akt na czas po opanowaniu Rzymu i łączy go z późniejszym zatwierdzeniem przez senat i ściślejszym określeniem jego uprawnień.

³² Klodiusz Albinus przyjął odtąd do swego nazwiska imię Septymiusz (Decimus Clodius Septimus Albinus Caesar), ale z tego nie wynika jeszcze, że został wówczas równocześnie adoptowany, w każdym razie źródła nic nam o tym nie mówią.

szych zaszczytów umacniał w nim wiarę w okazywaną mu łaskę. Kiedy w ten sposób zabezpieczył się roztropnie przed Albinusem i ze strony Brytanii nie potrzebował się niczego obawiać, a wojska z Ilirii w całości przy sobie zgromadził, uważając, że poczynił wszelkie zarządzenia potrzebne do zabezpieczenia swej władzy, ruszył pospiesznie przeciw Nigrowi.

Miejsca jego postojów po drodze, przemówienia wygłoszone w każdym mieście, znaki, jakie podobno często mu się ukazywały z woli opatrności bożej, miejscowości wszystkie, w których staczał bitwy, oraz liczby żołnierzy poległych w tych starciach po obu stronach zestawilo aż nazbyt szeroko wielu dziejopisarzy, nawet i poetów wierszem, którzy życie Sewerusa obrali sobie jako wyłączny temat całego swego opracowania. Celem moim jest jednak zestawić i opisać dzieje wielu cesarzy na przestrzeni 70 lat³³, które ja sam poznałem. Więc tylko najważniejsze czyny Sewerusa, dające rozstrzygające wyniki, będę z kolei opowiadał, ani nie wysławiając niczego ponad miarę dla zjednania sobie łask, jak to czynili ci, co za jego czasów pisali, ani nie pomniejszając niczego, co zasługuje na zapisanie i przekazanie pamięci.

³³ Por. wyżej I 1, 5.

KSIĘGA III

1. W poprzedniej księdze przedstawiłem tedy koniec Pertinaksa, upadek Juliana, przybycie do Rzymu Sewerusa i jego wymarsz przeciw Nigrowi.

Kiedy Nigrowi, który nic takiego nie oczekiwał, doniesiono, że Sewerus zajął Rzym i przez senat został uznany jako imperator, z kolei zaś ciągnie przeciw niemu, wiodąc z sobą wszystkie wojska piesze z Ilirykum i prócz tego siły morskie, przerażony straszliwie rozesłał posłańców do namiestników prowincji z rozkazem, by strzegli wszystkich wejść do kraju i portów. Posłał też i do króla Partów, Armeńczyków i Atrenów¹ z żądaniem przysłania mu wojsk posiłkowych. Na to Armeńczyk odpowiedział, że nie sprzymierzy się z żadną stroną, ale czujnie strzec będzie swojej granicy, gdy Sewerus już będzie nadchodził, Part² natomiast oświadczył, że wyśle rozkaz do swoich satrapów, by gromadzili siły, tak bowiem zwykle czyni, ilekroć musi wojsko wystawić, ponieważ nie posiada najemników ani też wojska stojącego. Od Atrenów zaś przybyli z pomocą łucznicy, wysłani przez Barsemiusza, który nad tymi stronami panował. Dalsze siły zbrojne ściągnął Niger z tamtejszych obozów³. W wielkiej liczbie stanęła też do służby wojskowej ludność Antiochii,

¹ Atrenowie lub Hatrenowie, mieszkańcy miasta Hatra, położonego w Mezopotamii niedaleko od Tygrysu, stanowiącego wówczas udzielne księstwo, choć pod supremacją partyjską.

² W królestwie partyjskim dokonała się właśnie wówczas zmiana na tronie. W 193 r. umarł stary król Wologezus III, który w ciągu długiego panowania (148—193) na próżno starał się zahamować proces upadku państwa rozdieranego skutkiem dążności odśrodkowych wasali, osłabionego ostatnio z powodu ciężkiej wojny z Rzymem (161—166). Po śmierci jego objął rządy syn jego Wologezus IV (191—207/8), po nim syn tegoż Wologezus V (207/8—222/3), przeciw któremu koło 213 r. wystąpił jednak brat jego Ariabanus V (ok. 213—227) i owdładnął stolicą państwa, Ktezyfontem. Z nazwiskiem Artabanusa V związana jest też tragedia upadku monarchii Arsacydów, walki z Karakallą w latach 215—217, potem walki z występującym na widownię dziejową państwem perskich Sassanidów.

³ Po stronie Nigra stanęły, jak się daje ustalić z napisów i monet współczesnych, trzy legiony z Syrii, dwa z Kapadocji, dwa z Judei, jeden z Arabii i jeden z Egiptu, razem dziewięć legionów, podczas gdy jeden legion w Cyrenaice i jeden w Afryce opowiedziały się za Septymiuszem.

zwłaszcza młodzież powodowana lekkomyślnością, ale i przywiązaniem do Nigra, wykazując przy tym więcej dobrej woli aniżeli doświadczenia wojennego. Nakazał dalej zamknąć wąskie skaliste przejścia przez góry Taurus mocnymi murami i szańcami, ponieważ uważał, że bezdrożne góry stanowią będą silną zaporę dróg wiodących na wschód. Taurus bowiem, który ciągnie się między Kapadocją a Cylicją, oddziela prowincje położone na północy i wschodzie. Wysłał też wojsko, które by zajęło zawczasu Bizancjum⁴, największe wówczas i kwitnące miasto w Tracji, posiadające wielką liczbę mieszkańców i znaczne zasoby pieniężne; dzięki bowiem swojemu położeniu w najwęższym miejscu cieśniny wiodącej do Propontydy posiadało bardzo wielkie dochody z opłat portowych i rybołówstwa, a że miało także wielki i urodzajny obszar na lądzie, więc zarówno z morza, jak i z lądu poważne ciągnęło zyski. Właśnie dlatego chciał Niger zająć wcześniej to bardzo ważne miasto, głównie w nadziei, że zdoła przeszkodzić przeciwnikom w przejściu z Europy do Azji przez cieśninę. Miasto było otoczone silnymi, bardzo wysokimi murami, zbudowanymi z kamieni, jakich się do młynów używa, obrobionych w kostkę, a tak ściśle przylegających do siebie i spojonych, że nikt by nie przypuścił, że były one złączone, bo wszystko wyglądało, jakby z jednego głazu było wykonane. Jeszcze obecnie, jak się widzi jego ruiny i pozostałości, musi się podziwiać sztukę jego dawnych budowniczych i męstwo późniejszych jego niszczycieli. Tak zatem Niger robił swoje przygotowania w sposób najbardziej, jak sądził, przewidujący i zapewniający bezpieczeństwo.

2. Sewerus ze swojej strony podążał ze swym wojskiem, jak się dało najspieszniej, nie zostawiając mu ani chwili wytchnienia. Kiedy się dowiedział, że Bizancjum już zostało zajęte, zdając sobie sprawę z tego, że jest ono bardzo silnie obwarowane, rozkazał wojskom przeprowić się pod Cyzykiem. Namiestnik Azji, Emilian⁵, któremu Niger powierzył tam naczelną władzę wraz z dowództwem nad wojskiem, na wieść, że siły Sewerusa maszerują na Cyzyk, zwrócił się również w tę stronę, wiodąc ze sobą całe wojsko, jakie sam zebrał i które mu Niger przysłał. Przyszło do starcia między wojskami jednej i drugiej strony, wywiązały się zaciekle walki w owych dolinach, w których górę wzięła armia Sewerusa⁶. Żołnierze Nigra rzucili się do ucieczki wśród wielkiego rozlewu krwi, tak

⁴ Stało się to jeszcze w maju 193 r., kiedy Septymiusz maszerował na Rzym. Przedstawione tu przygotowania Pescenniusza Nigra zadają kłam twierdzeniu (II 8, 9—10), jakoby ten po swoim wyniesieniu wykazywał zupełną gnuśność.

⁵ Asellius Emilianus był między 176 a 180 r. namiestnikiem Tracji, konsulem przed 180 r., a następnie w r. 185/6 r. namiestnikiem Syrii, którą przejął od niego Pescenniusz Niger, podczas gdy sam Aselliusz mianowany został prokonsulem prowincji Azji.

⁶ W listopadzie — grudniu 193 r.

że nadzieje wojsk wschodnich zaraz z początku się załamały, a wzmożła się otucha wojsk iliryjskich.

Niektórzy powiadają, że przy tej klęsce sprawy Nigra zaraz w początkach odegrała rolę zdrada ze strony Emiliana⁷. Jako przyczynę takiego postąpienia Emiliana podają dwie wersje. Według jednych zdradził on Nigra z zawiści, niezadowolony, że ten, który był jego następcą na stanowisku namiestnika Syrii, miałby zostać jego zwierzchnikiem jako cesarz i pan jego; według innych skłonili go do tego jego synowie, którzy przysłali listy do niego z prośbą, aby ich ratował. Sewerus bowiem znalazłszy ich w Rzymie kazał ich ująć i trzymał w więzieniu. Zastosował mianowicie i w tym wypadku bardzo przemyślnie pociągnięcie. Podobnie jak Kommodus miał zwyczaj zatrzymywać dzieci namiestników, aby mieć zakładników ich przywiązania i wierności. Toteż i Sewerus, który o tym wiedział, kiedy został obwołany cesarzem, zatroskany o los swych dzieci, jeszcze za życia Juliana wysłał potajemnie swych ludzi, którzy wykradli je z Rzymu, aby się nie znajdowały w obcych rękach. Sam zaś, jak tylko wszedł do Rzymu, kazał ująć wszystkich, którzy byli spokrewnieni z wodzami oraz innymi ludźmi jakkolwiek funkcję pełniącymi na Wschodzie oraz w całej Azji, i trzymał ich przy sobie pod strażą, aby wodzowie pragnąc ratować swe dzieci zdradzili sprawę Nigra lub też jeśliby wytrwali w swej wierności dla niego, przez śmierć dzieci wcześniej ciężko zostali dotknięci, zanim nawet zdołają sami zrobić mu coś złego.

Po klęsce poniesionej pod Cyzykiem zwolennicy Nigra uciekli z pośpiechem, na jaki każdy z nich potrafił się zdobyć, jedni w górskie okolice Armenii, inni do Galacji i do Azji, pragnąc ująć za Taurus pierwej niż zwycięzcy, aby się znaleźć w obrębie obmurowań. Wojsko Sewerusa przeszło tymczasem przez obszar Cyzyku i wkroczyło pospiesznie do sąsiedniej Bitynii.

Skoro się rozeszła wieść o zwycięstwie Sewerusa, natychmiast we wszystkich tamtejszych prowincjach przejawiało się poruszenie i w różnych miastach powstały zwady nie tyle na tle wrogiego lub zycziwego ustosunkowania się do wojujących cesarzy, ile w wyniku kłótni wzajemnych, zawiści i żądzy zniszczenia współplemieńców. Odwieczna to choroba Greków, którzy zawsze burzyli się jedni przeciw drugim, a pragnąc zniszczyć tych, którzy zdawali się nad nimi górować, do nędzy doprowadzili Grecję. Toteż gdy siły ich z biegiem czasu osłabły i wyniszczyły się w walkach wewnętrznych, stali się łatwym łupem Macedończyków i popadli w niewolę u Rzymian. Lecz ta choroba zazdrości i nienawiści przeszła również do miast, które za naszych czasów były w rozkwicie.

⁷ Śmierć Emiliana, który po klęsce pod Cyzykiem ujęty został w ucieczce i stracony na rozkaz wodzów Septymiusza (por. H. A., *żyw. Sew.* 8, 16), przemawia stanowczo przeciw temu oskarżeniu.

I tak w Bitynii zaraz, po bitwie pod Cyzykiem mieszkańcy Nikomedii przeszli na stronę Sewerusa i wysłali posłów do niego, a zarazem wpuścili wojsko jego do miasta obiecując wszystkiego dostarczyć; inaczej mieszkańcy Nicei, z nienawiści do Nikomedyjczyków opowiedzieli się po stronie przeciwnej, przyjęli wojsko Nigra, tak tych, co uciekając u nich szukali schronienia, jak i oddziały, które Niger wysłał dla obsadzenia Bitynii. Z miast tych jakby ze swego obozu jedna i druga strona ruszyły do walki i przyszło do starcia między nimi, ale w zacieklej bitwie, jaką stoczyli, wojska Sewerusa odniosły świetne zwycięstwo⁸. Żołnierze Nigra, którzy ocaleli, uciekli stąd daleko spiesząc się do przełęczy Tauru i zamknąwszy się za szanćami stanęli na ich straży. Sam Niger zostawił wystarczającą, jak sądził, załogę przy tych obwarowaniach i podążył do Antiochii, gromadząc wojsko i pieniądze.

3. Tymczasem wojsko Sewerusa przeszło przez Bitynię oraz Galację i wkroczyło do Kapadocji, po czym stanąwszy pod szanćami podjęło ich oblężenie. Przedstawiało to niemałą trudność, bo droga wiodła przez ciężko dostępne i strome wąwozy, a obrońcy z góry rzucali na atakujących kamienie, stojący zaś za blankami murów dzielnie stawiali opór. Toteż niewielka garstka mogła tu zatrzymać przeważające siły. Nad wąską drogą bowiem wznosi się z jednej strony bardzo wysoka góra, z drugiej zaś strony głęboka przepaść, którą płyną wody zlewające się z gór. Do tego wszystkiego cała okolica została przez Nigra zamknięta szanćami, ażeby w żadnym punkcie nie dopuścić do przedarcia się wojsk przeciwnika.

Takie tedy wypadki rozgrywały się w Kapadocji. W Syrii tymczasem na tle takiej samej rywalizacji i nienawiści przyszło do starć między mieszkańcami Laodicei i znieprawionymi przez nich Antiocheńczykami, w Fenicji między Tyryjczykami i wrogami ich, mieszkańcami Berytu. Zarówno w Laodicei, jak i w Tyrze na wieść o ucieczce Nigra usiłowano obalić posągi ustawione ku jego czci i wznoszono okrzyki na cześć Sewerusa. Kiedy się Niger o tym dowiedział po przybyciu do Antiochii, mimo że poprzednio okazywał dobrotliwe usposobienie, słusznie wpadł wówczas w gniew z powodu ich odstępstwa i zuchwalstwa i wysłał do obu miast swoich oszczepników mauretańskich oraz oddział łuczników, którym wydał rozkaz, by mordowali każdego, kto stanie im w drodze, a miasta zrabowali i spalili. Istotnie Maurowie, ludzie wielce krwiożerczy, a przez zupełną pogardę śmierci i niebezpieczeństw gotowi do wszelkich szaleńczych nawet czynów, wpadłszy niespodziewanie do Laodicei poczynili straszliwe spustoszenie wśród ludności i w mieście, a stamtąd pospieszili do Tyru, ograbili go doszczętnie, ludność wymordowali, a miasto całe spalili.

Podczas gdy w Syrii rozgrywały się te wydarzenia i Niger zajęty był

⁸ W styczniu 194 r.

gromadzeniem sił zbrojnych, wojsko Sewerusa rozłożone było przed oszańcowaniami przełęczy, którą oblegało. Wśród żołnierzy panowało wielkie zniechęcenie i przygnębienie, bo było to silne i trudne do zdobycia stanowisko, osłonięte przez górę i przepaść. Ludzie Sewerusa stracili już wszelką nadzieję, a przeciwnicy ich nabrali przekonania, że nie potrzebują żywić obaw o utrzymanie obrony, kiedy nagle w nocy wśród straszliwej ulewy i wielkiej śnieżycy (cała bowiem Kapadocja, zwłaszcza zaś Taurus, ma surowy klimat) runął z góry wielki rwący strumień, a napotkawszy przeszkodę w swoim zwykłym biegu, ponieważ obwarowania zamykały jego łożysko, wzbierał coraz więcej i potężniej, aż przyroda przemogła sztukę ludzką i mur nie mogąc wytrzymać naporu wody z wolna zaczął się rozstępować w swoich spojeniach. Fundamenty jego, zbudowane w pośpiechu nie dość starannie, ustąpiły pod naciskiem strumienia i wszystko runęło, a prąd wody otworzył sobie drogę przez przełęcz. Na widok tego żołnierze pilnujący obwarowań w obawie przed okrążeniem, ponieważ nieprzyjaciele, nie znajdując już przeszkody po spłynięciu nawałnicy, mogli obejść ich stanowiska, opuścili je i uciekli. Wojska Sewerusa ucieszone tym, co się stało, podniesione na duchu myślą, że prowadzi ich boska opatrzność, zauważywszy, że pilnujący przejścia żołnierze uciekli, z łatwością i bez przeszkody przeszły przez Taurus i podążyły do Cylicji.

4. Kiedy się Niger dowiedział o tym, co zaszło, z pośpiechem ruszył w pole, zgromadziwszy armię wielką wprawdzie, ale złożoną z ludzi niewyrobionych w walce i znoszeniu trudów. Ogromna bowiem ilość ludzi, w tym niemal cała młodzież Antiochii, dobrowolnie zgłosiła się do służby wojskowej, by dzielić z nim niebezpieczeństwo. Wojsko jego wykazywało więc zapał, ale w doświadczeniu i dzielności pozostawało daleko w tyle za Iliryjczykami. Oba wojska zmierzyły się ze sobą na bardzo szerokiej i wydłużonej równinie nad tzw. zatoką miasta Issos, nad którą wznosi się półkolem, jakby teatr, wzgórze, podczas gdy ku morzu ciągnie się rozległe wybrzeże, jak gdyby natura przygotowała tu stadion do rozegrania bitwy. Podobno tam też i Dariusz stoczył z Aleksandrem ostatnią i największą bitwę, w której poniósł klęskę i dostał się do niewoli⁹; tak to i wówczas wojownicy z północy pokonali swych przeciwników ze Wschodu. Do dziś dnia jeszcze istnieje tu niejako trofeum i pomnik owego zwycięstwa, miasto na wzgórzu zwane Aleksandrią i posąg spiżowy tego, którego imię nosiła miejscowość.

Tak się złożyło, że nie tylko spotkały się w tym miejscu wojska Sewerusa i Nigra, ale i wynik bitwy był podobny. Obie strony rozłożyły się

⁹ Omyłka Herodiana, bo bitwa Dariusza III z Aleksandrem Wielkim pod Issos (333 r.) nie była ani największa, ani ostatnia, ani też Dariusz nie dostał się tam do niewoli.

obozem naprzeciw siebie wieczorem i całą noc jedni i drudzy spędzili bezsennie przejęci troską i obawą; ze wschodem słońca zachęceni przez swoich wodzów ruszyli przeciwko sobie i z całym rozmachem rzucili się do walki, jako ostatniej już i końcowej, w której los rozstrzygnie, kto będzie cesarzem. Po długim zmaganiu rozgrywającym się wśród wielkiego rozlewu krwi, tak że strumienie rzek przepływających przez równinę sływały do morza niosąc więcej krwi niż wody, żołnierze ze Wschodu rzucili się do ucieczki. Naciskający na nich gwałtownie Iliryjczycy zadając im rany spychali ich do bliskiego morza, a tych, co uciekali na wzgórze, ścigali i wycinali; ofiarą ich padła przy tym również wielka liczba innych ludzi, którzy się tam zebrali z pobliskich miast i wsi, by z bezpiecznego miejsca śledzić przebieg bitwy¹⁰.

Niger jadący na doskonałym koniu uciekł z niewielu towarzyszami i przybył do Antiochii. Zobaczywszy, że ludność, o ile została, rzuciła się do ucieczki, słysząc w mieście jęki i zawodzenia tych, którzy opłakiwali synów swoich i braci, wpadł w rozpacz i sam też uciekł z Antiochii. Ukrył się w jakiejś willi podmiejskiej, ale znaleźli go ścigający jeźdźcy i ujawszy ucięli mu głowę¹¹.

Takiego to końca doczekał się Niger, ponosząc karę za swe zwleknięcie i powolność, człowiek zresztą, jak powiadają, niezły, tak jako władca, jak i zwyczajny obywatel. Po uprzątnięciu Nigra ukarał Sewerus bez miłosierdzia jego przyjaciół i wszystkich, którzy po jego stronie stanęli nie tylko z własnej woli i ochoty, ale i pod przymusem konieczności. Dowiedziawszy się, że żołnierze, którzy uciekli, przeprawiają się przez rzekę Tygrys i ze strachu przed nim uchodzą do barbarzyńców, przyznał im amnestię i skłonił do zawrócenia [nie wszystkich jednak]. Wielka bowiem ich liczba uszła za granicę. To głównie było też przyczyną, że później wojska tamtejszych barbarzyńców w otwartej bitwie z Rzymianami wykazywały więcej waleczności. Przedtem bowiem umieli posługiwać się tylko łukiem, siedząc na koniach, nie posiadając ani pełnego uzbrojenia ochronnego, ani też nie mając odwagi wdać się w walkę przy pomocy włóczni i mieczy, przybrani w lekkie powiewne szaty; najczęściej więc walczyli w ten sposób, że uciekając wyrzucali za siebie strzały z łuków. Jednak od żołnierzy rzymskich, którzy zbiegli do nich i trwale się tam osiedlili, między którymi znalazło się wielu wytrawnych rzemieślników, nauczyli się nie tylko posługiwać bronią rzymską, ale także ją wyrabiać.

5. Kiedy Sewerus wydał na Wschodzie najlepsze, jak sądził, zarzą-

¹⁰ We wrześniu 194 r.

¹¹ W październiku 194 r., według Kasjusza Diona (LXXXV 8, 3), zabity został w czasie ucieczki ku Eufratowi. Głowę jego wysłał Sewerus pod obleżone Bizancjum, spodziewając się, że obrońcy miasta na jej widok zaniechają dalszego oporu.

dzenia i najkorzystniejsze dla niego¹², miał ochotę ruszyć bezpośrednio na króla Atrenów i wkroczyć z kolei do kraju Fartów, bo jednemu i drugiemu miał do zarzucenia przyjaźń z Nigrem. Odłożył to jednak na później, bo chciał najpierw dostać w swoją moc i trwale zabezpieczyć dla siebie i synów swoich całe państwo rzymskie. Po zniszczeniu bowiem Nigra Albinus wydawał mu się zbędnym ciężarem; poza tym słyszał, że pyszni się on nazbyt władczo tytułem Cezara, a wielu, i to najwybitniejszych, członków senatu na własną rękę potajemnie śle listy do niego nakłaniając go, aby przybył do Rzymu w czasie nieobecności Sewerusa zajętego gdzie indziej. Bo ci panowie szlchetnego rodu woleli jego widzieć jako władcę, ponieważ z dziada pradziada należał do warstwy możnych i uchodził za człowieka prawych obyczajów. Kiedy się Sewerus o tym dowiedział, miał skrupuły, czy zaraz podjąć otwarcie kroki nieprzyjacielskie przeciwko niemu i wszcząć wojnę z człowiekiem, który nie dał mu wyraźnego powodu do tego; postanowił natomiast spróbować, czy by się nie dało wywieść go w pole i niepostrzeżenie uprzątnąć. Wezwał więc do siebie najbardziej zaufanych posłańców, którzy zazwyczaj przewożą listy cesarskie, i dał im tajne zlecenie, aby gdy się dostaną do Albinusa, oddali mu listy publicznie, a potem poprosili go o poufne posłuchanie na osobności celem przekazania mu tajnych zleceń; jeśliby usłuchał i oddalił od siebie straż przyboczną, mieli nagle uderzyć na niego i zabić go. Dał im nadto truciznę, aby skłonili, jak tylko zdołają, kogoś czy to z kucharzy, czy z podczaszych do podania mu jej niepostrzeżenie w razie, gdyby otaczający go przyjaciele, kierując się jakimś podejrzeniem, radzili mu, by się miał na baczności przed Sewerusem, jako człowiekiem oszukańczym, zdolnym do każdego podstępu. Rzuciły bowiem cień na jego charakter czyny, jakich się dopuścił w stosunku do wodzów Nigra; jak bowiem wyżej powiedziałem, przy pomocy dzieci-zakładników skłonił ich do tego, aby zdradzili sprawę Nigra, a potem kiedy wyzyskał ich usługi do swoich celów i osiągnął wszystkie swoje zamierzenia, stracił tak ich samych, jak i ich dzieci. Przewrotny jego charakter ujawnił się więc wyraziście w jego czynach. Dlatego Albinus zastosował dla swego bezpieczeństwa dalsze środki ostrożności; nikomu bowiem, kto od Sewerusa przybywał, nie było wolno podejść do niego inaczej, jak tylko po uprzednim złożeniu miecza wojkowego, który miał przypasany, i po przeprowadzeniu rewizji, czy nie ma jakiej broni pod szatą. Kiedy więc przybyli posłańcy wiozący wieści od Sewerusa i po wręczeniu publicznie listów prosili, aby im udzielił posłuchania na osobności dla wysłuchania tajnych zleceń, powziął Albinus podejrzenie i kazał ich uwięzić. Następnie każdego z osobna poddał tor-

¹² Tymi słowami załatwia autor działalność cesarza na Wschodzie w ciągu całego 195 r.: wyprawę jego za Eufrat i walki w północnej Mezopotamii, w czasie których opanowano Nisibis (?), oraz podział Syrii na dwie prowincje: Celesyrię i Fenicję.

turom i w ten sposób dowiedział się wszystkiego o zamachu. Kazał więc stracić posłańców, a sam podjął przygotowania do rozprawy z Sewerusem, jako już otwartym nieprzyjacielem.

6. Kiedy się o tym dowiedział Sewerus, który we wszystkim postępował gwałtownie i z natury pochopny był do gniewu, nie ukrywał już swej wrogości, lecz zwoławszy całe wojsko tak do nich przemówił: „Niech mi nikt w związku z ostatnimi wypadkami nie zarzuca lekkomyślności lub zmiany sposobu myślenia ani niech nie sądzi, że się okazał wiarolomnym lub nierozważnym wobec mniemanego przyjaciela. Bo ja ze swej strony przez przyznanie mu współdziałania w utrwalonych już rządach zrobiłem wielkie ustępstwo, jakiego nawet rodzonym braciom nie robi się łatwo. Ja zaś władzę, którą wy mnie jednemu oddaliście, z nim podzieliłem. Za te wielkie dobrodziejstwa, jakimi go obdarzyłem, odpłaca mi Albinus niewdzięcznością. Przygotowuje oręż i wojsko przeciwko nam, lekceważy sobie wasze męstwo, nie troszczy się o winną mi wierność, pragnąc w swej nienasyconej pożądlivości zagarnąć z niebezpieczeństwem dla siebie to, z czego część bez wojny i walki otrzymał, nie bojąc się ani bogów, na których wielekroć przysięgał, ani nie dbając o trudy, jakieście w naszej sprawie znosili z taką chwałą i męstwem. Z owoców waszych zwycięstw i on w pewnej części korzystał i gdyby dochował wierności, miałby jeszcze większy udział w zaszczytach, jakie nam przypadły dzięki waszym wysiłkom. Tak jak niesprawiedliwą jest rzeczą podejmować czyny niegodziwe, tak znów niemęskie to postępowanie nie bronić się, gdy się wpierw krzywdy doznało. Kiedyśmy z Nigrem wojowali, mieliśmy za sobą nie tyle słuszne, ile koniecznością narzucone powody do nieprzyjaźni. Bo on nie ściągał na siebie nienawiści z naszej strony dlatego, że chciał wydrzeć nam władzę, która już pierwiej do nas należała, lecz powodowany taką samą jak i ja ambicją usiłował dla siebie zagarnąć tron porzucony w pośrodku, stanowiący przedmiot zabiegów tak jego, jak i moich. Ale Albinus przeszedł ze wzgardą nad układami i przysięgami, i choć otrzymał ode mnie tyle, ile się tylko synowi rodzonemu daje, wolał być wrogiem niż przyjacielem, nieprzyjacielem aniżeli sprzymierzeńcem. Jak jednak przedtem świadczyliśmy mu dobrodziejstwa, otaczając go blaskiem czci i sławy, tak teraz orężnie ukarzymy go za wiarolomne i niemęskie postępowanie. Wojsko jego niewielkie i z wyspiarzy złożone nie wytrzyma nacisku waszej potęgi. Bo wy, którzyście zdani jedynie na siebie z takim zapalem i męstwem w tyłu walkach zwyciężyli i cały Wschód podbili, z pewnością i obecnie, kiedy przybyły wam tak wielkie siły sprzymierzone i niemal całe wojsko rzymskie jest tu zgromadzone, z największą łatwością weźmiecie górę nad tą nieliczną armią, nie mającą przy tym dzielnego i trzeźwego wodza. Któż bowiem nie zna jego rozwiązłego życia, które nadaje się raczej do płaśów, chórów aniżeli do bojowej falangi? Ruszamy

więc dzielnie na niego ze zwykłym u nas zapałem i męstwem, bo będą nas wspierać bogowie, których przez swoje krzywoprzysięstwo znieważył, a mamy za sobą trofea zwycięskie, które tak często zdobywaliśmy, a którymi on wzgardził".

Pod wrażeniem tych słów Sewerusa całe wojsko ogłosiło Albinusa wrogiem¹³, a wznosiło okrzyki na cześć Sewerusa, oświadczając głośno pełną gotowość, tak że jeszcze więcej go zagrzali i rozbudzili u niego najlepsze nadzieje. Rozdzielił więc między nich wspamiętały dalsze dary i podjął marsz przeciw Albinusowi. Wysłał też oddział wojska celem oblężenia Bizancjum¹⁴, które nadal pozostawało zamknięte, ponieważ schronili się tam wodzowie Nigra. Jakoż miasto zostało później wzięte głodem¹⁵ i w zupełności zniszczone, pozbawione teatrów, zakładów kąpielowych, wszelkich ozdób i wspaniałości. Bizancjum oddane zostało w darze jako wieś Peryntyjczykom, podobnie jak Antiochia, która została oddana Laodyceńczykom. Bardzo wielkie sumy pieniężne wysłał natychmiast na budowę tych miast, które zniszczyło wojsko Nigra. Sam zaś ruszył w drogę¹⁶. Nie dając żołnierzom żadnej przerwy ni wypoczynku ani z powodu uroczystości, ani dla wytchnienia po trudach, nie bacząc zarówno na zimno, jak i gorąco. Często posuwając się przez zimne i olbrzymie góry wśród zadymki i śnieżycy, kroczył z odsłoniętą głową, czynem dając żołnierzom zachęcający przykład zapału i męstwa, tak że znosili trudy powodując się nie tylko strachem i poczuciem karności, ale i dążnością do naśladowania cesarza i współzawodniczenia z nim. Wysłał też jednego z wodzów¹⁷ z oddziałem wojska, by zajął przesmyki alpejskie i pilnował przejść do Italii.

7. Kiedy doniesiono Albinusowi, że Sewerus nie zwleka, ale już wkrótce się zjawi, wywołało to u tego gnuśnego i wygodnego człowieka wielkie zaniepokojenie. Przeprowadził się¹⁸ z Brytanii do położonej naprzeciwko Galii i tam się rozłożył obozem¹⁹. Z kolei rozesłał listy do wszystkich sąsiednich prowincji i polecił ich namiestnikom, by mu przysłali pieniądze i żywność dla wojska. Jakoż jedni posłuchali i wysłali, co żądał, na własną zgubę, bo później zostali za to ukarani, ci zaś, co się do tego zasto-

¹³ W grudniu 195 r., kiedy Sewerus stał jeszcze w Mezopotamii.

¹⁴ Bizancjum było oblężone przez wojska Septymiusza od początku wojny z Nigrem, od lata 193 r.

¹⁵ Wiadomość nieścista, bo według Kasjusza Diona (LXXIV 14, 2) Septymiusz dowiedział się o zdobyciu Bizancjum, kiedy był jeszcze w Mezopotamii, a więc w grudniu 195 r.

¹⁶ Zimą 195/6 r. przez M. Azję i Trację, tak że wczesną wiosną 196 r. stanął w Wiminacjum nad Dunajem.

¹⁷ Był to Gajusz Juliusz Pakacjanus, prefekt legionu partyjskiego, stojący w Alpach Kottyjskich (GIL XII 1865).

¹⁸ Z początkiem 196 r.

¹⁹ W stolicy Galii Lugduńskiej, Lugdunum, które się z nim połączyło.

sowali, szczęśliwym raczej trafem aniżeli w wyniku trzeźwej rozwagi, uszli cało. Bo dopiero wynik i szczęście wojenne rozstrzygnęło, kto z nich słuszną obrał drogę.

Po przybyciu armii Sewerusa do Galii²⁰ doszło do pewnych utarczek w różnych miejscowościach. Ostatnia jednak bitwa rozegrała się koło Lugdunum, wielkiego i bogatego miasta, w którym zamknął się i zatrzymał Albinus, podczas gdy wojsko swe wysłał do walki²¹. W gwałtownym starciu, jakie się wywiązało²², szala zwycięstwa długo wahała się niezdecydowanie to w tę, to w tamtą stronę. Brytyjczycy bowiem w męstwie i zaciekłości bojowej bynajmniej nie ustępowali Ilrom, toteż oba wojska dzielnie walczyły i niełatwo było zmusić jednych czy drugich do ucieczki. Jak powiadają niektórzy ze współczesnych historyków, co nie schlebiali, ale starali się podać prawdę, w tej części frontu, gdzie sam Sewerus dowodził swoim wojskiem, wzięła wyraźnie górę falanga wojsk Albinusa, tak że sam Sewerus rzucił się do ucieczki, przy czym spadł z konia i zrzucił nawet z siebie płaszcz cesarski, by nie być poznanym²³. Brytyjczycy podjęli już pościg za nimi nucąc pieśń triumfalną, jako zwycięzcy, kiedy na placu boju pojawił się wódz Sewerusa Letus²⁴ z wojskiem, którym dowodził, nie zmęczonym, bo nie brało dotąd udziału w walce. Posądzają go, że czekał na wynik walki i rozmyślnie zwlekał, by nie dopuścić do znużenia podległego mu wojska, bo sam pragnął zdobyć -władzę cesarską, i dopiero wówczas wkroczył, kiedy się dowiedział, że Sewerus poległ. Potwierdza to oskarżenie dalszy bieg wypadków, bo Sewerus później, kiedy wszystko pomyślnie zakończył i nie miał żadnych kłopotów, nagrodził wspaniale wszystkich innych swoich wodzów, a tylko jedyne Letusa, któremu nie bez racji pamiętał jego ówczesne zachowanie, kazał stracić²⁵.

Ale to później się stało, wówczas zaś, jak wyżej powiedziano, gdy Letus się zjawiał ze świeżym wojskiem, ludzie Sewerusa nabrali ducha,

²⁰ W drugiej połowie 196 r., bo znad Dunaju zboczył jeszcze do Rzymu, podczas gdy wojska jego przez Norikum, Recję i kraj Sekwanów podążyły do Galii. O pobycie Septymiusza w Rzymie Herodian nic nie mówi, ale stwierdzają go inne świadectwa (H. A., *żyw. Sew.* 10, 1) i współczesne monety.

²¹ Miał przy tym do rozporządzenia trzy legiony z Brytanii, jeden z Hiszpanii, jedną kohortę miejską stojącą w Lugdunum i pospolite ruszenie galickie.

²² Dnia 19 lutego 197 r. (H. A., *żyw. Sew.* 11, 7).

²³ Według Kasjusza Diona (LXXV 6, 6) Sewerus walczył bohatersko i przykładem swoim pociągnął do nowej walki uciekających już żołnierzy. Zdaje się jednak, że była to oficjalna wersja, idąca za pamiętnikami cesarza, a prawdziwy bieg bitwy jest odtworzony u Herodiana.

²⁴ Bliżej nie znany, istnieje jednak przypuszczenie, że dowodził legionami ściągniętymi z Germanii.

²⁵ W 198 r., w czasie pobytu na Wschodzie, po czym się usprawiedliwiał, że stało się to wbrew jego woli (Kasjusz Dion LXXV 10, 2—3).

pomogli mu dosiąć konia i okryli go płaszczem. Ludzie Albinusa, którzy uważali się już za zwycięzców, zostali zaskoczeni nieco w nieporządku. Kiedy nagle uderzyły na nich nowe, dziarskie siły, które dotąd w walce nie brały udziału, po krótkim oporze zachwiały się, po czym wszyscy rzucili się do ucieczki ścigani przez wojska Sewerusa, szerzące rzeź wśród nich, dopóki nie wpadli do miasta. Liczbę poległych i wziętych do niewoli po obu stronach różnie podawali ówczesni historycy, dowolnie je oceniając. Ludzie Sewerusa zrabowali i spalili Lugdunum, ujęli Albinusa, ucięli mu głowę i zanieśli ją Sewerusowi. W ten sposób wzniesli dwa potężne pomniki zwycięstwa, jeden na Wschodzie, drugi na Północy, tak że nic nie daje się porównać z tymi walkami czy zwycięstwami Sewerusa, ani co do wielkości sił bojowych, ani co do wstrząsów wywołanych na prowincji, ani co do liczby bitew, ani wreszcie co do długości i szybkości marszów.

Potężne były bowiem i walki Cezara z Pompejuszem, w których po obu stronach stały wojska rzymskie, podobnie znów walki Augusta przeciwko Antoniuszowi lub synom Pompejusza, a poprzednio czyny Sulli czy Mariusza lub innych dokonane w walkach domowych między Rzymianami; niełatwo jednak znaleźć drugi taki przykład, żeby jeden człowiek zmógł trzech cesarzy, którzy już byli w posiadaniu władzy, żeby wziął podstępem górę nad wojskiem stojącym w Rzymie i obalił władcę siedzącego w pałacu cesarskim, jako też drugiego panującego od dawna na Wschodzie i przez Rzymian upragnionego cesarza, żeby w końcu dzięki swemu męstwu pokonał i trzeciego, piastującego godność i władzę Cezara. W taki to sposób skończył Albinus; niedługo się cieszył godnością, która go o zgubę przyprawiła.

8. Z zaciekłością i gniewem zwrócił się teraz Sewerus przeciwko przyjaciółom jego w Rzymie. Posłał tam głowę Albinusa i kazał ją na palu wystawić na widok publiczny, a w piśmie skierowanym do ludu obwieścił swoje zwycięstwo, dodając pod koniec uwagę, że posłał jego głowę, aby zobaczyli, jak zemścił się na nim i jaki gniew dotknie jego zwolenników²⁶. Uporządkował następnie stosunki w Brytanii i zarząd tej prowincji podzielił między dwóch namiestników²⁷, w Galii wydał zarządzenie, jakie uznał za najlepsze, przy czym kazał stracić wszystkich przyjaciół Albinusa, których odszukał, bez względu na to, czy poszli za nim z własnej woli, czy pod przymusem, majątki ich zaś skonfiskował. Z kolei pospieszył do Rzymu, wiodąc ze sobą całe wojsko, aby się wydać tym groźniejszym. Odbył marsz z wielką szybkością, jak to było jego zwyczajem, i pałając gniewem na przyjaciół Albinusa, którzy jeszcze ocaleli, wkroczył do Rzy-

²⁶ Tekst w tym miejscu zepsuty uzupełniono zgodnie z tokiem rozumowania autora.

²⁷ Britannia Superior z dwoma legionami na północy i Britannia Inferior z jednym legionem na południu.

mu²⁸. Lud z gałązkami wawrzynu w rękach przyjął go z całą czcią i radosnymi okrzykami, senat zaś powitał go przemówieniem. Ale przeważna część jego otoczenia pogrążona była w największym strachu na myśl, że ich nie oszczędzi, bo był z natury niesłuchanie zaciekłym wrogiem i błahy pozór mu wystarczał, by szerzyć zniszczenie, wówczas zaś zdawał się mieć do tego uzasadnione powody. Sewerus udał się do świątyni Jowisza i dopełniwszy również innych obrzędów religijnych skierował się do cesarskiego pałacu, a na pamiątkę swojego zwycięstwa rozdzielił między lud wspaniałe dary. Również żołnierzom dał olbrzymie sumy pieniężne²⁹ i przyznał im wiele innych ustępstw, jakich dawniej nie posiadali. Pierwszy bowiem podwyższył im dodatek żywnościowy, pozwolił nosić złote pierścienie i mieszkać z żonami³⁰, a to wszystko dotąd uchodziło za niezgodne z karnością wojskową, jak i gotowością oraz sprawnością wojenną. Pierwszy też podkopał u nich krzepkość i surowy tryb życia, gotowość do znoszenia trudów i pełne szacunku posłuszeństwo wobec przełożonych, a nauczył ich chciwości pieniądza i zaprawił do wygodnego życia.

Kiedy poczynił takie zarządzenia, najlepsze w jego mniemaniu, przybył na posiedzenie senatu i wyszedłszy na tron cesarski gorzko oskarżał przyjaciół Albinusa, przedstawiając tajne listy, które znalazł między jego ukrytymi papierami, innym zaś zarzucając, że posyłali mu kosztowne dary. Przeciw innym wytaczał jeszcze inne oskarżenia; a więc ludziom ze Wschodu wyrzucał przyjaźń z Nigrem, a ludziom z przeciwnej strony świata znajomość ich z Albinusem. Wszystkich też wybitniejszych wówczas członków senatu, jak i wyróżniających się bogactwem i szlachetnym pochodzeniem ludzi po prowincjach bezlitośnie stracił, rzekomo, jak mówił, z nienawiści do nich jako swych nieprzyjaciół, naprawdę jednak z chciwości, która przechodziła u niego wszelkie granice. Istotnie żaden cesarz nie był w tym stopniu co on owładnięty żądzą pieniędzy. Jak bowiem co do hartu ducha, zdolności do znoszenia trudów i umiejętności prowadzenia spraw wojskowych nie ustępował nikomu z tych, co tymi cnotami sławę sobie zdobyli, tak znów przepełniała go chciwość bogactw, które zdobywał dzięki niesprawiedliwym wyrokom śmierci, wydawanym z byle jakiej przyczyny. Toteż opierał swoje panowanie więcej na strachu swoich poddanych niż na ich życzliwości. Ludowi co prawda starał się świadczyć, co temuż przyjemność sprawiało, urządzał bowiem raz po raz ko-

²⁸ Prawdopodobnie z początkiem czerwca 197 r.

²⁹ Niezależnie od przyznawanych sporadycznie darów pieniężnych żołd legionistów, który za Augusta wynosił 223 denary, czyli 900 sesterców, za Kommodusa 375 denarów, czyli 1500 sesterców, podniósł Septymiusz do wysokości 500 denarów, czyli 2000 sesterców.

³⁰ To doniesienie Herodiana nie ujmuje ściśle istoty rzeczy, bo chodzi tu o pozwolenie żołnierzom na wstępowanie w prawnie uznane związki małżeńskie, co dotąd było wzbronione, i życie w rodzinie w sąsiedztwie obozu.

sztowne i urozmaicone 'widowiska, w których między innymi kazał ubijać często setki dzikich zwierząt, sprowadzanych z całego państwa naszego, jak i krajów barbarzyńskich, wspaniałomyślnie rozdawał zboże i pieniądze. Urządził też zawody o pierwszeństwo, na które ze wszystkich stron świata ściągnął artystów muzycznych i zapaśników. Za czasów jego widzieliśmy także przedstawienia kilku różnorodnych sztuk we wszystkich teatrach równocześnie oraz obrzędy religijne i nocne uroczystości urządzone na wzór misteriów. Ludzie ówcześni nazwali je igrzyskami na zakończenie wieku³¹, bo słyszeli, że obchodzi się je po przeminieciu trzech generacji³². W Rzymie i Italii krążyli heroldowie wzywający wszystkich, aby przybyli oglądać widowisko, jakiego nigdy nie widzieli i nigdy więcej widzieć nie będą. Chciano w ten sposób powiedzieć, że czas między poprzednią uroczystością a następną przekracza długość życia jakiegokolwiek człowieka.

9. Spędziwszy w Rzymie czas konieczny³³, w ciągu którego synów swych zamianował współrządcami i imperatorami³⁴, zapragnął okryć się chwałą zwycięstw nie tylko w wojnie domowej, w walkach między rzymskimi wojskami, z powodu których wstydził się odbywać triumf, ale zdobyć trofea zwycięskie w wojnie z barbarzyńcami, przy czym za pozór posłużyła mu przyjaźń króla Atrenów Barsemiusza z Nigrem³⁵. Wyprawił się zatem na Wschód³⁶. Kiedy się tam znalazł, zamierzał uderzyć na Armenię, ale król armeński³⁷ uprzedził go, posłał mu pieniądze, podarunki i za-

³¹ Były to tzw. *ludi saeculares*, urządzone w 204 r. za przykładem igrzysk wznovionych przez Augusta w 17 r. p.n.e., powtórzonych przez Klaudiusza, który dopatrzył się błędu w obliczeniach Augusta, i znów w nawiązaniu do igrzysk za Augusta święconych za Domicjana w 88 r.

³² Okres ten obliczano na 110 lat.

³³ Czerwiec 197 r.

³⁴ Wiadomość nieścista, bo starszy z jego synów, Bassjanus (ur. w 188 r.), obwołany został Cezarem w Wiminacjum już w kwietniu 196 r., a poprzednio w 195 r. w drodze fikcyjnej adoptacji włączony do rodu Marka Aureliusza jako wnuk tegoż; stąd nazwisko jego Marek Aureliusz Antoninus Caesar, choć pospolicie określanym jest nazwiskiem Karakalla, urobionym od nazwy galickiego płaszcza z kapturem, który z upodobaniem nosił. Równocześnie sam Septymiusz zatrzymując swe nazwisko mienił się synem M. Aureliusza i bratem Kommodusa podniesionego do rzędu bogów (*divus*). W czerwcu 197 uchwałą senatu dziesięcioletni Cezar został predestynowany na imperatora (*imperator destinatus*). Młodszego jego brata, Getę (ur. w 189 r.), uchwały te nie dotyczyły, bo ten dopiero w 198 r. mianowany został Cezarem, a w 209 r. Augustem.

³⁵ Por. wyżej III 1, 3.

³⁶ W lipcu 197 r.

³⁷ Był to król Walarszak (po grecku Walarsaces lub Wologezus) z rodziny partyjskich Arsacydów, która władała jednak w Armenii z ramienia cesarstwa rzymskiego, choć zawsze skłaniała się sympatiami w stronę Partów. Kapitulację Walarsacesa umieszcza Herodian jednak błędnie na początku wyprawy Septymiusza,

kładników, starając się go przebłagać, oświadczając gotowość do zawarcia układu i uległość. Wobec tego, że sprawy Armenii po jego myśli zostały załatwione, skierował się przeciw Atrenom. Połączył się z nim także król Osroeny, Abgarus³⁸, który dla poręczenia swej wierności wydał mu swoje dzieci jako zakładników i przyprowadził mu wielki oddział posiłkowych łuczników.

Sewerus przeszedł kraj między obu rzekami³⁹, następnie obszar Adiabonów i z kolei uderzył na Arabię zw. Szczęśliwą⁴⁰. Kraj ten wydaje bowiem wonne zioła, których używamy jako pachnidła i kadzidła. Po zniszczeniu wielu osad i miast oraz spustoszeniu otwartego kraju wkroczył na obszar Atrenów, gdzie się rozłożył obozem, i zaczął oblężenie Atry⁴¹. Miasto to położone na szczycie bardzo wysokiej góry otoczone było nadto ogromnymi i silnymi murami, a broniła go wielka liczba łuczników. Rozłożone pod nim wojsko Sewerusa prowadziło oblężenie z całym wysiłkiem, próbując zdobyć miasto. Podsuwano pod mury maszyny wszelkiego rodzaju i stosowano wszystkie środki oblężnicze. Ale Atrenowie dzielnie się bronili i miotając z góry strzały tudzież kamienie nie mało szkody wyrządzali wojsku Sewerusa. Napełniali też gliniane naczynia skrzydlatymi, małymi, ale jadowitymi owadami i zrzucali je na nich. Spadające owady rzucały się na twarze i inne odsłonięte części ciała, niepostrzeżenie wbijały się w nie i zadawały rany, tak że były utrapieniem oblegających. Ci nie mogli też znieść powietrza dusznego od nadmiernego żaru słońca, wpadali w choroby i marli, tak że największa część wojska ginęła raczej z tej przyczyny aniżeli z rąk nieprzyjaciół.

bo według Kasjusza Diona (LXXV 9, 4) doszło do niej dopiero po zajęciu przez Rzymian Ktezyfontu.

³⁸ Tak podają jego nazwisko współczesne monety i napisy; u Greków, także u Herodiana, nazywa się on Augares.

³⁹ Między Eufratem a Tygrysem, czyli Mezopotamię.

⁴⁰ Autor jest tu w błędzie, bo była to Arabia Pustynna (Arabia Deserta lub Scenitis) położona w północnej Mezopotamii, podczas gdy Arabia Szczęśliwa (Arabia Felix, po grecku Eudaimon) leżała dalej na południe i sięgała do Morza Czerwonego.

⁴¹ Dalsze opowiadanie Herodiana o walkach Septymiusza Sewera na Wschodzie w latach 197—199 r. jest niesłychanie bałamutne. Relacja Kasjusza Diona oraz świadectwa współczesnych napisów i monet pozwalają stwierdzić, że Septymiusz zbudowawszy flotę na Eufracie sięgnął późną jesienią 197 r. do „kanału królewskiego”, do Babilonu i Seleucji opuszczonych przez Partów, opanował po krótkim oblężeniu i splądrował w końcu 197 r. Ktezyfont, po czym pociągnął z wiosną 198 r. ku północy pod Atrę. Ale ta stawiała twardy opór, tak że cesarz rezygnując z dalszego oblężenia udał się do Nisibis. Po przeprowadzeniu odpowiednich zbrojeń w ciągu 198 r. uderzył ponownie na Atrę z wiosną 199 r., ale i tym razem bezskutecznie. Wobec tego zawrócił do Nisibis, gdzie zajął się organizacją nowo stworzonej prowincji Mezopotamii.

Ponieważ wojsko upadało na duchu z podanych powodów i oblężenie nie robiło postępów, przeciwnie, Rzymianie raczej ponosili szkody, aniżeli czynili je przeciwnikom, więc Sewerus, by wojska zupełnie nie wytracić, wycofał je nie osiągnawszy celu, choć żołnierze bardzo boleli, że się im oblężenie nie powiodło, jak tego cesarz pragnął. Przyzwyczajeni bowiem zwyciężać wszędzie w bitwach, uważali za klęskę, że nie mieli powodzenia. Nie wrócił jednak Sewerus całkiem bez rezultatu, przeciwnie, osiągnął sukces większy nawet, aniżeli się spodziewał.

Wojsko mianowicie płynące w dół rzeki na wielu okrętach wylądowało nie tak, jak chciało, na rzymskim brzegu, lecz ponieważ prąd zniósł ich bardzo daleko i zapędził na brzeg partyjski, znaleźli się w odległości niewielu dni marszu od Ktezyfontu, gdzie była stolica króla partyjskiego. Siedział on tam w zupełnym spokoju uważając, że walki Sewerusa przeciw Atrenom wcale go nie obchodzą. Zachowywał się więc całkiem biernie nie przewidując nic groźnego. Ale wojsko Sewerusa, które wbrew swej woli zniesione zostało prądem na tamte brzegi, wylądowało i poczęło pustoszyć kraj uprowadzając bydło, jakie mu wpadło w ręce, celem zdobycia środków żywności, i pałac wsi, na które się natknęli. Posuwając się powoli stanęli pod Ktezyfontem, gdzie się znajdował „wielki król” Artabanos⁴². Rzymianie uderzyli na nie przygotowanych barbarzyńców, mordowali wszystkich, co stanęli im w drodze, ograbili miasta, a dzieci i kobiety wszystkie zabrali do niewoli. Ponieważ król uciekł z niewielu jeźdźcami, opanowali też jego skarbcę pieniężne i zagarnawszy wszelkie kosztowności i klejnoty wycofali się.

W ten sposób Sewerus więcej przez zrządzenie losu aniżeli rozmyślnie zdobył sobie chwałę zwycięstwa nad Partami. Ponieważ powiodło mu się to tak szczęśliwie i ponad wszelkie oczekiwanie, wysłał list do senatu i ludu, w którym sławił swoje czyny, a nadto walki swoje i zwycięstwa kazał przedstawić na obrazach wystawionych publicznie. Senat istotnie uchwalił mu wszelkie odznaczenia, między nimi przydomki urobione od nazw podbitych przezeń ludów⁴⁸.

10. Po tych sukcesach na Wschodzie pospieszył Sewerus do Rzymu⁴⁴ wiodąc ze sobą i synów, którzy weszli już w wiek młodzieńczy⁴⁵. Po przebyciu drogi, w czasie której porządkował sprawy prowincji, jak tego potrzeby każdej z nich wymagały, i zwiedził obozy wojskowe w Mezji i Pan-

⁴² Prawdopodobnie Herodian jest tu w błędzie, bo w Ktezyfontie władał wówczas jeszcze Wologezus IV nie Artabanus V, który dopiero koło 209 r. wydarł stolicę swemu bratu.

⁴³ Adiabenicus, Arabicus, Parthicus Maximus.

⁴⁴ Herodian pomija tu zupełnie wydarzenia z trzech lat (199—202) i działalność Septymiusza w Syrii oraz w Egipcie; do Rzymu przybył dopiero w kwietniu 202 r.

⁴⁵ Starszy Bassjanus wzgl. Aureliusz Antoninus, czyli pospolicie Karakalla, miał wówczas lat 14, młodszy lat 13.

nonii, jako zwycięzca powitany został przez lud rzymski z wielką radością i szacunkiem. Urządził dla ludu ofiary i uczyty, widowiska i różne uroczystości, przyznał mu wspaniałe dary, a zakończył igrzyskami z powodu odniesionego zwycięstwa. Szereg najbliższych lat spędził w Rzymie⁴⁶, zajmując się gorliwie wymiarem sprawiedliwości, załatwianiem spraw państwowych, wychowaniem swych synów i ich wyrobieniem moralnym.

Ci jednak (dorośli już wówczas młodzieńcy) pod wpływem panującej w Rzymie rozwiązłości, bujności życia, nadmiernego rozmiłowania w widowiskach, wyścigach woźniców i popisach tanecznych wcale się nie odznaczali poprawnością obyczajów. Obaj bowiem wadzili się ciągle ze sobą i początkowo wszczynali kłótnie powodowane dziecinną zazdrością o walki przepiórek lub starcia kogutów czy zapasy chłopców. Ich gorące zainteresowanie widowiskami i słuchowiskami za każdym razem wywoływało między nimi niezgodę powodowaną przez zazdrość; nigdy obaj jednocześnie nie znajdowali w niczym upodobania, przeciwnie, zawsze to, co jednemu było miłe, budziło niechęć u drugiego, a przy tym pochlebcy i służący judzili jednego przeciw drugiemu, schlebając im stosownie do ich upodobań młodzieńczych i wywołując rozłam między nimi. Toteż Sewerus słysząc o tym usiłował ich pogodzić i doprowadzić do rozsądku.

Starszego z nich, który pierwotnie miał imię Bassjanus, zanim znalazł się w pałacu cesarskim, nazwał Sewerus, kiedy się mu udało zdobyć godność cesarską, Antoninem, bo pragnął, aby nosił nazwisko cesarza Marka⁴⁷, dał mu też i żonę⁴⁸, chcąc przez małżeństwo nauczyć go rozsądku. Była to córka prefekta gwardii, który się nazywał Plaucjanus⁴⁹. Był on początkowo w wieku młodocianym skromnym człowiekiem, niektórzy mówili, że uwikłany w rozruchy i wiele przewinień żył nawet na wygnaniu; ponieważ jednak był współobywatelem Sewerusa (i on bowiem był Libijczykiem), a przy tym, jak jedni twierdzili, był z nim spokrewniony, albo też, jak inni oczerniali, w młodocianym wieku był jego kochankiem, więc Sewerus z małego i skromnego stanowiska podniósł go do wysokiej godności, obdarzył wielkimi bogactwami przekazując mu majątki straconych i właściwie dzielił z nim władzę. Ale ten nadużywał jej do tego stopnia, że w całym swoim postępowaniu nie cofał się przed żadnym okrucieństwem ni gwałtem, budził więc większą grozę, niż kiedykolwiek

⁴⁶ Wiadomość nieścista, bo już w 203 r. spędził cesarz parę miesięcy w Afryce, a w 204 r. w ojczystej Trypolitanii.

⁴⁷ Por. wyżej III 9, 1.

⁴⁸ W 202 r. była nią Fulwia Plautilla.

⁴⁹ Gajusz Fulwiusz Plaucjanus był prefektem gwardii pretorianów od 197 r. Dzięki łasce cesarskiej wprowadzony został do senatu, wyróżniony dwukrotnie konsulatem (raz w 203 r.), nawet podniesieniem do stanu patrycjuszowskiego.

jakiś inny władca. Otóż z jego córką ożenił Sewerus swego syna i złączył w ten sposób oba domy.

Antoninus jednak wcale się nie uradował tym małżeństwem, ożeniony raczej pod przymusem niż z własnego wyboru, toteż odnosił się bardzo niechętnie do dziewczyny i jej ojca tak dalece, że nie dzielił z nią ni łoża, ni stołu i dawał jej swój wstręt odczuwać, groził jej nawet raz poraż, że i ją, i ojca jej zabije, skoro tylko władzę wyłącznie w swe ręce dostanie. Oczywiście córka za każdym razem donosiła o tym ojcu budząc gniew jego przez opowiadanie o nienawiści, jaką jej mąż okazywał.

11. Plaucjanus, który widział, że Sewerus jest już stary⁵⁰, a przy tym ustawicznie zapada na zdrowiu, Antoninus zaś jest gwałtownym i zuchwałym młodzieńcem, bał się tych gróźb, toteż wołał raczej uprzedzić go przez podjęcie akcji ze swej strony aniżeli beczynnienie oczekiwać swego losu. Było nadto wiele innych czynników, które rozbudzały w nim żądzę godności cesarskiej: olbrzymi majątek, jakiego żaden człowiek prywatny nigdy przedtem nie posiadał, uległość żołnierzy wobec niego, objawy czci ze strony poddanych i strój, w jakim się publicznie ukazywał; zaliczony do tych, co dwukrotnie konsulowali, przybrany był bowiem w togę z szerokim szlakiem, nosił też miecz u boku, słowem, sam jeden posiadał odznaki wszelkich godności. Kiedy występował publicznie, budził strach tak dalece, że nikt nie śmiał zbliżyć się do niego, nawet ci, co się na niego natknęli, raczej zawracali, poprzedzając go pachółkowie głośno zresztą wołali, by nikt się do niego nie zbliżał, ani nie podnosił wzroku na niego, lecz odwracał się i oczy spuszczał ku ziemi.

Nawet Sewerus, gdy mu o tym doniesiono, nie bardzo był z tego zadowolony, przeciwnie, człowiek ten nawet jemu stał się nienawistny i uciążliwy, tak że ograniczył nieco jego władzę i usiłował przytłumić jego nadmierną pychę. Ale tego nie mógł znieść Plaucjanus, ośmielił się więc urządzić zamach na tron, a zrobił to w sposób następujący:

Służył pod nim jako jeden z trybunów niejaki Saturninus, który odnosił się do Plaucjanusa z nadzwyczajnym słuźalstwem, bo choć wszyscy to czynili, to przecieź on przez jeszcze większą czołobitność wkładał się w jego łaski. Toteź Plaucjanus, uważając go za najwierniejszego, jedynie zdolnego do zachowania i spełnienia tajnych zleceń wezwał go o zmierzchu do siebie, kiedy się wszyscy ludzie z jego otoczenia oddalili, i tak do niego powiedział: „Jest teraz dla ciebie odpowiednia chwila mężnym czynem zaznaczyć raz jeszcze życzliwość i usłuźność, jaką mi okazywałaś, dla mnie zaś, by ci się odwzajemnić, jak należy, i spłacić winny dłuź wdzięczności. Masz oto do wyboru, albo być tym, czym ja jestem, jak widzisz, obecnie i objąć władzę jako mój następcą, albo zginąć natychmiast pono-

⁵⁰ Sewerus miał w 202 r. lat 54.

sząc karę za nieposłuszeństwo. Niech cię nie przeraża ogrom czynu, ani nie trwoży miano cesarzy. Ty jeden możesz wejść aż do tych części pałacu, gdzie oni śpią, ponieważ przyszła na ciebie kolej nocnej straży. Zamierzenie, jakie sobie wytkniesz, będziesz mógł bez przeszkody przeprowadzić niepostrzeżenie do końca, bo możesz być przekonany, że inaczej ani ja nic takiego bym ci nie nakazał, ani ty nie zdołałbyś tego spełnić. Udaj się więc do pałacu cesarskiego, wejdź do nich pod pozorem, że przynosisz pewne pilne, a tajne zlecenia ode mnie i zabij ich. Okaż się dzielnym mężem i zgładź tego starca i młodzieniaszka, co przyjdzie ci łatwo, a że dzielisz do pewnego stopnia niebezpieczeństwo tego przedsięwzięcia, przypadną ci w udziale najwyższe nagrody po pomyślnym jego przeprowadzeniu".

Kiedy to trybun usłyszał, przerażenie go ogarnęło do głębi duszy, nie stracił jednak przytomności umysłu, ale jako człowiek nie pozbawiony rozumu (był bowiem Syryjczykiem z pochodzenia, a ci ludzie ze Wschodu są niezwykle szczeni w swoim sposobie myślenia), widząc podniecenie rozkazodawcy i znając jego potęgę, nie sprzeciwił się, by w następstwie nie ściągnąć kary na siebie, lecz udawał, że to, co słyszy, odpowiada jego życzeniom i pragnieniom; upadłszy tedy przed nim na twarz, jak gdyby już był cesarzem, prosił go o pismo zawierające polecenie mord. Jest bowiem zwyczajem władców absolutnych, że jeśli kogo posyłają dla wykonania wyroku śmierci bez sądu, wydają odpowiednie zlecenie na piśmie, by wykonawca miał się czym wykazać. Plaucjanus zaślepiony namiętnością daje mu to pismo i wyprawia go dla dokonania mord, zleciwszy mu, aby po zgładzeniu ich obydwóch posłał po niego, zanim się rozgłosi fakt, by go ludzie zobaczyli w pałacu cesarskim pierwszej, aniżeli posłyszają, że objął władzę cesarską.

12. Po ułożeniu tej akcji udał się trybun do pałacu i przeszedł jak zwykle przez całe mieszkanie cesarskie bez przeszkody. Zdając sobie sprawę z tego, że niemożliwą jest rzeczą zgładzić obu cesarzy, i to mieszkających w różnych częściach pałacu, zatrzymał się przy pokojach Sewerusa i wezwawszy stróżów sypialni cesarskiej prosił, by go zaprowadzili do niego, bo chce mu zanieść pewne wieści dotyczące jego bezpieczeństwa. Ci powtórzyli to Sewerusowi i na rozkaz jego wprowadzili trybuna, który wszedłszy tak powiedział: „Przybywam do ciebie, panie, według mniemania tego, który mnie posłał, jako morderca i kat, ale według mego życzenia i chęci jako zbawiciel twój i dobroczyńca. Plaucjanus bowiem, który dąży do tronu, polecił mi zamordować ciebie i syna, i to nie tylko ustnie, ale i pisemnie; dowodem to oto pismo. Ja wprowadziłem mu to obiecałem, aby w razie mojej odmowy komu innemu nie zlecił tego czynu, ale przybywam, aby ci o tym powiedzieć, by się wykryły jego zuchwałe zamiary". Tak mniej więcej mówił zalewając się łzami, ale Sewerus nie zaraz mu

uwierzył. Ponieważ miłość do Plaucjanusa głęboko tkwiła w jego sercu, podejrzewał, że cała ta sprawa to jakaś gra ułożona, niczym sztuka ze sceny, i sądził, że to syn jego z nienawiści do Plaucjanusa i w niechęci do jego córki wymyślił jakiś podstęp i oszczerstwo grożące śmiercią.

Wezwał więc syna do siebie i obwinił go, że prowadzi tego rodzaju knowania przeciw oddanemu im człowiekowi, ponadto i spokrewnionemu z nimi. Antoninus zaklinał się najpierw zapewniając, że nie wie nawet, o czym mowa. Ponieważ jednak trybun upierał się przy swoim i pokazywał pismo, dodał mu ducha i wezwał go, by przedstawił dowody. Trybun, który widział, na jakie niebezpieczeństwo jest narażony, obawiając się przywiązania Sewerusa do Plaucjanusa, wiedząc zarazem, że jeśli zamach nie zostanie w pełni odsłonięty i udowodniony, to zawisła nad nim straszliwa śmierć, powiedział: „Jakiegoż silniejszego dowodu chcecie, panowie, lub jakiej wskazówki jeszcze wyraźniejszej? Pozwólcie mi więc — mówić — wyjść z pałacu i przesłać wiadomość przez jednego z moich zaufanych ludzi, że czyn został dokonany. On uwierzy temu i przybędzie w przekonaniu, że zajmie opróżniony pałac cesarski. A waszą już rzeczą będzie wybadać prawdę, kiedy tu nadejdzie. Nakażcie jednak zachować głęboki spokój w pałacu, by się nie dowiedziano pierwej, co się tu dzieje, i plany nasze nie zostały udaremnione”.

Po tych słowach poleca jednemu z najwięcej zaufanych ludzi donieść Plaucjanusowi, by przybywał jak najprędzej, bo obaj cesarze nie żyją, trzeba więc, aby już był na miejscu, zanim lud o tym się dowie, gdyż po zajęciu pałacu i ugruntowaniu następstwa na tronie wszyscy, chętnie czy niechętnie, będą mu posłuszni jako cesarzowi, który już jest, a nie który dopiero będzie. Plaucjanus dał temu wiarę i ponoszony nadziejami późnym już wieczorem wdział na siebie dla bezpieczeństwa pancierz, ukrywszy go jednak pod innymi szatami, wsiadł na wóz i pospieszył natychmiast do pałacu cesarskiego wraz z niewieloma ludźmi, którzy mu towarzyszyli w mniemaniu, że został wezwany do cesarza⁵¹ w związku z jakimiś ważnymi sprawami. Kiedy przybył do cesarskiego pałacu, wszedł bez przeszkód, gdyż straż nie wiedziała nic, co się dzieje. Trybun, który już na niego czatował, wyszedł naprzeciw niego i powitał go jako cesarza, po czym ujął go poufale za rękę i wprowadził do sypialni, gdzie jak mówił, leżały ciała cesarzy. Sewerus jednak przygotował już kilku młodych ludzi z otaczającej go straży przybocznej, aby go ujęli, gdy wejdzie. Plaucjanus, który wszedł z zupełnie innymi nadziejami, zobaczył nagle obu cesarzy stojących. W tej samej chwili ujęto go i zatrzymano, podczas gdy przerażony tym obrotem sprawy począł prosić i błagać. Bronił się nawet twierdząc, że to wszystko fałsz, pułapka urządzona na niego i przygotowana

⁵¹ Karakalla już w 198 r. otrzymał tytuł „Augustus”.

komedia. Gdy Sewerus wyrzucał mu liczne dobrodziejstwa i zaszczyty, jakimi go darzył, on począł mu przypominać okazywaną zawsze dotąd wierność i oddanie, tak że Sewerus jakoś powoli zaczął się skłaniać do tego, by dać wiarę temu, co Plaucjanus mówił, gdy nagle ukazała się część pancerza spod rozchylonej sukni. Na widok tego Antoninus, młodzieniec zuchwały i zapalczywy, a przy tym żywiłowo nienawidzący tego człowieka, zawołał: „Ale co możesz odpowiedzieć na te dwa zapytania. Czemuż to przybywasz do cesarza późno wieczorem nie wezwany? A co znaczy u ciebie ten pancerz? Nikt przecież nie przychodzi na ucztę czy zabawę w zbroi!” Po tych słowach kazał trybunowi i obecnym żołnierzom dobyć miecza i zabić tego człowieka jako oczywistego zdrajcę. Wezwani posłuchali bez wahania rozkazu i zabili go, ciało zaś wyrzucili na ulicę, by wszyscy mogli go zobaczyć, a nienawidzący i zelżyć.

W ten sposób zatem zakończył życie Plaucjanus, który zupełnie stracił rozum z nienasyconej chciwości wszelkich dóbr, a w końcu padł ofiarą niewierności swego sługi⁵².

13. Sewerus ustanowił odtąd dwóch prefektów kohort pretoriańskich⁵³, a sam spędzał czas po największej części w podmiejskich willach cesarskich i nadbrzeżnych miejscowościach Kampanii, zajmując się wymiarem sprawiedliwości i sprawowaniem rządów w państwie. Chciał mianowicie odsunąć synów od trybu życia w Rzymie i przyzwyczaić ich do zdrowej atmosfery moralnej, widział bowiem, że okazują zainteresowania dla widowisk w sposób zbyt niewłaściwy jak na członków domu cesarskiego. Istotnie ich namiętne zainteresowanie widowiskami i zapasami, ponieważ bracia zawsze mieli odmienne i przeciwne poglądy, rozstrajało ich dusze, dawało podniecie do kłótni i nieprzyjaźni. Szczególnie nieznośny był Antoninus, odkąd usunął ze świata Plaucjanusa, żywił lęk i obawę⁵⁴... córce zaś jego, a swojej żonie, usiłował zgotować śmierć na wszelki sposób. Ale

⁵² Dnia 22 stycznia 205 r. Opowiadanie Herodiana o katastrofie Plaucjanusa odbiega od relacji, jaką podaje Kasjusz Dion (LXXVI 2—4). Według niego katastrofa Plaucjanusa była dziełem Karakalli, który pozyskał sobie trzech trybunów gwardii, między nimi Saturnina, aby donieśli cesarzowi, że otrzymali od Plaucjanusa polecenie zamordowania go wraz z synem, przy czym sfałszowany pisemny rozkaz miał służyć jako dowód. Cesarz wezwał prefekta i zażądał łagodnie wyjaśnień. Zdumiony i zastraszone Plaucjanus zaprzeczył, ale zanim zdołał coś więcej powiedzieć, skoczył ku niemu Karakalla, uderzył go pięścią, po czym siepacze ubili go na miejscu i ciało wyrzucili na ulicę. Relacja Herodiana jest prawdopodobnie podyktowana chęcią oczyszczenia Karakalli od zarzutu, że on był winien śmierci swego teścia, a przetrucenia winy na samego Plaucjanusa.

⁵³ Byli to: głośny prawnik ówczesny Emiliusz Papinianus i niejaki Mecjusz Letus.

⁵⁴ W tekście luka, w której domyślano się słów: „że ojciec zrobi coś nieszczęsnego” lub „przed synem Plaucjanusa, choć ten zachowywał się spokojnie”, jedno i drugie uzupełnienie całkiem dowolne.

Sewerus i ją samą, i brata jej⁵⁵ wysłał na Sycylię⁵⁶, przyznawszy im odpowiednie zaopatrzenie, by mogli żyć wygodnie; poszedł w tym względzie za przykładem Augusta, który w ten sposób postąpił z dziećmi Antoniusza, kiedy między nimi zapanowała nieprzyjaźń. Sam też nieustannie robił usiłowania, by doprowadzić do przyjaznych stosunków między synami, zachęcić ich do zgody i porozumienia przywołując im na pamięć mity i dramaty, tłumacząc, że zawsze z kłótni między braćmi panującymi wynikały dla nich nieszczęścia. Wskazywał na skarbcę i świątynie przepelnione wszystkie pieniędzmi, na bogactwo i siły [takie, że nic nie zdoła] im z zewnątrz zagrozić, podkreślał, że mają u siebie tak wielkie zasoby, iż hojnie i obficie mogą swych żołnierzy nagradzać, że stojące w Rzymie wojska czterokrotnie zostały pomnożone⁵⁷, a obóz ich pod miastem tak potężnie został rozbudowany, iż nie ma żadnej siły z zewnątrz, która by zdołała im sprostać albo się przeciwstawić, czy to co do ilości wojska, czy co do tężyzny fizycznej żołnierzy, czy do zasobów pieniężnych. Z tego wszystkiego — mówił — nie będzie jednak żadnego pożytku, jeśli będą się wadzić ze sobą, jeśli wojna wewnętrzna wybuchnie. Tak mniej więcej mówił za każdym razem, stosując raz prośby, drugi raz groźby, i starał się doprowadzić ich do rozsądku, a zarazem pogodzić. Nie okazywali jednak bynajmniej posłuszeństwa, przeciwnie, jeszcze więcej się rozpuszczali i byli coraz gorsi. A przy tym tych bujnych młodzieńców, folgujących bez miary wszelkim żądom w poczuciu swojej swobody jako synowie cesarscy, starali się jednać dla siebie ich pochlebcy nie tylko pomagając im w zaspokojeniu namiętności oraz najhaniebniejszych rozrywek, ale i wyszukując ciągle coś nowego, by zrobić przez to przyjemność temu, któremu schlebiali, a przykrość jego bratu. Kilku nawet takich służalców przychwycił już Sewerus na gorącym uczynku i ukarał.

14. Wśród tych zgryzot z powodu takiego sposobu życia synów i ich niegodnego zamiłowania do wszelkich widowisk otrzymał Sewerus list od namiestnika Brytanii z doniesieniem, że tamtejsi barbarzyńcy się burzą, napadają na kraj, uprowadzają zdobycz i szerzą wielkie spustoszenie; potrzebne są więc większe siły albo i obecność cesarza, by przyjść krajowi z pomocą. Sewerus przyjął tę wiadomość z zadowoleniem, nie tylko dlatego, że w ogóle z natury żądny był sławy i po zwycięstwach na Wschodzie i Północy oraz po zdobyciu tam przydomków zwycięskich rad był

⁵⁵ Był to Gajusz Fulwiusz Plautus Hortensjusz, młody jeszcze człowiek, bo żadnych dotąd nie piastował godności. Po śmierci Sewerusa na rozkaz Karakalli został stracony.

⁵⁶ Według Kasjusza Diona (LXXVI 6, 3) na wyspę Liparę.

⁵⁷ Podana tu wiadomość o czterokrotnym pomnożeniu wojsk stojących w Rzymie jest z pewnością przesadzona, nawet gdyby się wliczyło legion stojący na Górze Albańskiej pod Rzymem, po raz pierwszy wówczas stale osadzony na gruncie włoskim, jeden z trzech nowo przez Septymiusza stworzonych.

zdobyć dalsze trofea w walkach z Brytyjczykami, ale i dlatego, że chciał synów zabrać z Rzymu, by otrzeźwieli w skromnym życiu wojskowym, oderwani od zbytku i rozpustnego życia w Rzymie. Zapowiedział więc wyjazd do Brytanii⁵⁸, mimo że już był stary i chorował na gościec; ale jego siły duchowe były większe aniżeli jakiegokolwiek młodzieńca. Przeważną część drogi odbył niesiony w lektyce i nigdzie się dłużej nie zatrzymywał dla odpoczynku. Razem z synami przebył drogę prędzej, niżby można myśleć i oczekiwać, i przepłynąwszy Ocean stanął w Brytanii, po czym ściągnął ze wszystkich stron wojska i zabrawszy wielkie siły przygotowywał się do podjęcia działań wojennych.

Brytyjczycy przerażeni nagłym przybyciem cesarza, słysząc, że zgromadził przeciw nim bardzo wielkie wojska, wysłali do niego posłów i podjęli rozmowy w sprawie pokoju usiłując usprawiedliwić swoje przewiny. Ale Sewerus, któremu zależało na dłuższym pobycie w tym kraju, by nie wracać spieszenie z powrotem do Rzymu, chcąc nadto odnieść zwycięstwo i nad Brytyjczykami, a z nim i przydomek, odprawił z niczym ich posłów, a podjął przygotowania do walki. Przede wszystkim usiłował zająć bagniste okolice przy pomocy pomostów, by żołnierze maszerujący bezpieczną drogą z łatwością mogli się naprzód posuwać i toczyć walkę mając silne oparcie pod nogami na trwałym gruncie. Największa część Brytanii skutkiem ustawicznych wylewów Oceanu w czasie przyływu zmienia się bowiem w moczary, które barbarzyńcy zwykli przepływać w pław albo brodząc w wodzie aż do pasa, gdyż mając przeważną część ciała nieokrytą nic sobie z bagna nie robią. Właściwie nie używają nawet szat, a tylko stroją biodra i szyję żelazem, które uważają za ozdobę i znamię bogactwa, jak inni barbarzyńcy złoto; ciało zaś tatuują pstrymi rysunkami i obrazami różnych zwierząt. Dlatego właśnie nie odziewają się, by nie zasłaniać rysunków na ciele. Odznaczają się oni wielką walecznością i krwiożerczością, osłaniają się jedynie niewielką tarczą i noszą poza tym włócznię oraz miecz przypasany do gołego ciała. Nie znają natomiast i nie używają pancerzy czy szyszaku, uważając, że byłoby to przeszkodą przy przechodzeniu przez moczary, których gęste wyziewy powodują, że powietrze w tym kraju stale jest mgliste. Dlatego właśnie Sewerus poczynił swoje przygotowania, które miały na celu służyć wojsku rzymskiemu, a stwarzać utrudnienia barbarzyńcom i hamować ich rozmach.

Kiedy uznał, że przygotowania do wojny zostały dostatecznie przeprowadzone, zostawił młodszego syna imieniem Geta⁵⁹ w prowincji będącej pod rzymskim panowaniem, aby się zajął wymiarem sprawiedliwości

⁵⁸ Z wiosną 208 r.

⁵⁹ Młodszy syn jego Lucjusz Septymiusz Geta (ur. w 189 r.) był już od 198 r. Cezarem, a w 209 r. został współrządcą ojca i brata z tytułem Augustus.

i porządkował stosunki polityczne, mając przydanych doradców spośród starszych przyjaciół. Antonina zaś zabrał ze sobą i ruszył na nieprzyjaciół⁶⁰. Wojsko przekroczyło strumienie i groble wzniesione dla osłony rzymskich granic państwowych, po czym wywiązały się liczne starcia i utarczki, w których barbarzyńcy zmuszeni zostali do ucieczki. Przy znajomości terenu przychodziło im łatwo uciekać i ukrywać się w lasach oraz moczarach, co wszystko dla Rzymian stanowiło przeszkodę i powodowało przewlekanie się wojny.

15. Do tego Sewerus, który był już stary, zapadł na przewlekłą chorobę, skutkiem czego sam był zmuszony pozostać w domu, usiłował natomiast wysłać Antonina, by pokierował działaniami wojennymi⁶¹. Jednakowoż Antoninus niewiele troszczył się o barbarzyńców, a starał zjednać sobie żołnierzy oczerniając brata, i tak działał, by wszyscy tylko na niego patrzyli, zabiegając wszelkimi sposobami o jedynowładztwo. Ojciec, który długo chorował i nie chciał umierać, wydał mu się nienawistny i uciążliwy. By pozbyć się go prędzej, namawiał lekarzy i służbę, by jakiś błąd popełnili w leczeniu starca. Wreszcie jednak Sewerus po ciężkich cierpieniach, strawiony głównie zgryzotą, zakończył swe życie⁶², okryte, gdy chodzi o czyny wojenne, największą chwałą, jakiej nie posiadał żaden z dotychczasowych cesarzy. Bo nikt przed nim nie zgromadził tyle trofeów ani w wojnach domowych ze swymi przeciwnikami, ani w wojnach zewnętrznych z barbarzyńcami. Położył się na spoczynek po 18 latach panowania zostawiając jako następców swoich synów, którym przekazał po sobie zasoby pieniężne, jak nikt nigdy i siłę zbrojną nie do zwalczania.

Objąwszy władzę po śmierci ojca, zaczął Antoninus od tego, że kazał natychmiast wymordować wszystkich ludzi z najbliższego jego otoczenia. Stracił bowiem zarówno lekarzy, którzy nie posłuchali jego rozkazu i nie przyspieszyli śmierci starca przez błędne leczenie, jak i wychowawców swoich oraz brata, ponieważ nastawiali na niego z prośbami, by się z bratem pojednał; w ogóle nie pozostawił nikogo przy życiu, kogo stary cesarz cenił lub szanował. Równocześnie osobiście starał się zjednać darami i obietnicami dowódców wojskowych, aby namówili wojsko, by jego tylko obwołali imperatorem, i na wszelki sposób intrygował przeciwko bratu. Nie zdołał jednak przekonać żołnierzy. Chowali bowiem w pamięci Sewerusa, wspominali, że obaj bracia zarówno od dziecka wśród nich się wychowywali, toteż obydwom jednakowo okazywali posłuszeństwo i przywiązanie. Antoninus, kiedy mu się nie powiodło z żołnierzami, wszedł

⁶⁰ Z wiosną 209 r.

⁶¹ Co istotnie się stało i operacjami w 209 r. kierował Karakalla, podczas gdy Septymiusz został w Eburacum.

⁶² Dnia 4 lutego 211 r.

w układy z barbarzyńcami i zawarł z nimi pokój, po czym przyjąwszy od nich zakładników jako rękojmię wierności opuścił kraj i podążył już do brata i matki⁶³. Gdy zeszli się razem, usiłowała matka jako też najpoważniejsi doradcy i przyjaciele ojca pojednać obu braci. Wówczas Antoninus widząc, że wszyscy sprzeciwiają się jego pragnieniom, z konieczności więcej aniżeli z przekonania dał się skłonić do zgody i przyjacielskiego zbliżenia, co było jednak raczej udane aniżeli prawdziwe. W ten sposób zatem obaj na równi sprawowali władzę cesarską. Zdecydowali się teraz opuścić Brytanię i podążyli do Rzymu wioząc ze sobą pozostałe szczątki ojca. Ciało jego kazali bowiem spalić, a popioły jego wraz z wonnościami złożyli do alabastrowej urny i zabrali z sobą do Rzymu, by złożyć je w świętym grobowcu cesarzy⁶⁴. Ściągnąwszy wojsko, przeprawili się przez Ocean i jako zwycięzcy Brytanii przybyli do położonej po przeciwnej stronie Galii.

W księdze tej przedstawiliśmy tedy, jak Sewerus zakończył życie i jak jego synowie przejęli po nim władzę.

⁶³ Była to Julia Domna, córka Juliusza Bassjanusa, arcykapłana boga Elagabala w Emezie, z którą poznał się Septymiusz w czasie służby wojskowej w Syrii. Kiedy był już namiestnikiem Galii Lugduńskiej, ożenił się z nią, ponieważ miała jakoby przepowiedziane, że mąż jej będzie królem. Kobieta ta niepospolitych zdolności i wysoce ambitna wywierała wielki wpływ na tok rządów tak męża, jak potem i syna, a obca narodowym rzymskim tradycjom tym dobitniej akcentowała na gruncie rzymskim niwelujące wpływy orientalne we wszystkich dziedzinach ówczesnego życia. Jej łacińskie nazwisko Domna było tłumaczeniem syryjskiego tytułu „Martha”, tj. „Pani”.

⁶⁴ W mauzoleum Hadriana, w którym składano popioły późniejszych jego następców z rodziny Antoninów.

KSIĘGA IV

1. W poprzedniej księdze omówiliśmy zatem czyny Sewerusa w okresie osiemnastu lat jego panowania. Synowie jego, już w młodzięcym wieku¹, pospieszyli więc wraz z matką do Rzymu, ale od razu w drodze zaznaczył się rozłam między nimi. Bo ani nie zatrzymywali się w tych samych zajazdach, ani nie jedli razem posiłków, okazywali natomiast wielką podejrzliwość przy spożywaniu wszystkich potraw i napojów, by jeden nie uprzedził drugiego i albo sam, albo przez kogoś z pozyskanej służby nie podał bratu trucizny. Dlatego właśnie tym więcej przyspieszali swą podróż żywiąc obaj nadzieję, że życie ich mniej będzie narażone na niebezpieczeństwo, gdy znajdą się w Rzymie i podzieliwszy się pałacem cesarskim, każdy z nich oddzielnie będzie mógł się urządzić według swego upodobania w szerokim i rozległym pomieszczeniu, większym niż niejedno miasto.

Kiedy przybyli do Rzymu, lud przyjął ich z gałązkami wawrzynu w rękach, a senat uroczystymi przemówieniami. Sami szli na czele pochodu przybrani w purpurę cesarską, za nimi podążali ówcześni konsulowie niosąc urnę, w której znajdowały się popioły Sewerusa, a wszyscy, którzy witali młodych cesarzy, podchodzili i oddawali hołd urnie. Towarzyszyli jej następnie w uroczystym pochodzie i złożyli ją w świątyni, gdzie się znajdują święte pomniki grobowe Marka i poprzednich cesarzy. Po dopełnieniu zwykłych obrzędów, jakie się stosuje przy wejściu cesarzy do miasta, udali się do pałacu cesarskiego, który podzielili w ten sposób, że każdy mieszkał oddzielnie, przy czym wszelkie tajne wejścia, jakie były, zamknęli, a zostawili do swobodnego użytku jedynie wejście główne i wiodące przez dziedziniec. Każdy na własną rękę ustawił swoje straże i nigdy się nie stykali ze sobą, chyba w bardzo rzadkich wypadkach. Przede wszystkim jednak urządzili teraz uroczystość ku czci ojca.

2. Jest mianowicie zwyczajem u Rzymian, że się podnosi do rzędu bogów tych cesarzy, którzy zmarli pozostawiając synów jako swoich następców; hołd taki nazywają apoteozą. W całym mieście obchodzi się wówczas żałobę połączoną z religijnymi obrzędami. Ciało zmarłego grze-

¹ Karakalla miał wówczas 23, Geta 22 lata.

bią z kosztowną wystawnością obyczajem innych ludzi; sporządzają natomiast z wosku wizerunek jego najzupełniej podobny do zmarłego i układają go na bardzo wielkim łożu z kości słoniowej, wysoko umieszczonym u wejścia do pałacu cesarskiego, a na dole rozpościerają złotem przetykane kobierce. Tak wizerunek ten odtwarzający chorego z bladym obliczem leży wystawiony na widok publiczny. Po obu zaś stronach łoża siedzą przez większą część dnia po lewej wszyscy senatorowie przybrani w czarne okrycia, po prawej wszystkie kobiety, które czy to ze względu na męża, czy na ojca otoczone są największym szacunkiem. U żadnej z nich nie widać jednak ozdób ze złota ani jakiegokolwiek naszyjnika, ale są odziane w skromne białe szaty, które im nadają żałobny charakter. Trwa to przez siedem dni. Od czasu do czasu przychodzą lekarze, zbliżają się do łoża i następnie spojrzawszy na chorego obwieszczają za każdym razem, że stan jego się pogarsza. Skoro zaś orzekną, że umarł, podnoszą łożo najznakomitsi młodzi ludzie ze stanu rycerskiego i wybrani młodzieńcy ze stanu senatorskiego, niosą je przez Świętą Drogę i składają na starym forum w miejscu, gdzie urzędnicy rzymscy ustępując z godności składają przysięgę. Po obu stronach ustawione jest rusztowanie wznoszące się stopniowo i z jednej strony stoi chór chłopców z najznakomitszych i najszlachetniejszych rodzin, z przeciwnej zaś chór dziewcząt z rodzin uchodzących za najpoważniejsze; jedni i drudzy śpiewają na cześć zmarłego hymny i peany o poważnej i żałobnej melodii. Następnie podnoszą łożo i zanoszą je poza miasto na tzw. Pole Marsowe, gdzie w najszerszej części równiny ustawiona jest budowla o czterech równych bokach, wzniesiona na kształt domu bez użycia jakiegokolwiek innego materiału, prócz tylko potężnych belek drewnianych, ze sobą spojonych. Cała ta budowla jest wewnątrz wypełniona chrustem, z zewnątrz zaś przyozdobiona jest kobiercami złotem przetykanymi, posągami z kości słoniowej i barwnymi malowidłami. Na niej stoi z kolei druga budowla kształtem i ozdobami do niej zupełnie podobna, ale mniejsza, z otwartymi drzwiczkami i bramami. Na niej wznosi się trzecia i czwarta, znowu mniejsza niż poprzednie, a w końcu zamyka całość najmniejsza już z nich. Z kształtu można by porównać tę wzniesioną w taki sposób budowlę do strażnic świetlnych, które stoją w portach u wejścia i przy pomocy ognia zapewniają okrętom bezpieczny wjazd w nocy; pospolicie nazywają je farusami². Otóż w drugiej z kolei budowli złożono wyniesione tam łożo oraz przyniesiono tam i całymi stosami zesypano wszelkie wonności i kadzidła, jakie tylko ziemia wydaje, owoce wszelkie, zioła, jako też płyny zebrane dla miłego zapachu. Bo nie ma prowincji ni miasta, nie ma człowieka posiadającego jakąś godność i znaczenie, który by nie poczuwał się do obowiązku przesłania ku

² Od wyspy Faros położonej u wjazdu do portu w Aleksandrii w Egipcie, gdzie ok. 280 r. p.n.e. taka wieża świetlna wysokości ok. 100 m. została wzniesiona.

czci cesarza takich, ostatnich darów. Kiedy więc wzniesie się ta olbrzymia sterta wonności i cała budowla nimi się zapełni, odbywa się wokół tak przygotowanego stosu objazd konnych i całe rycerstwo krąży dookoła w pewnym porządku, objeżdżając pędem budynek w rytmie tanecznym. W podobnym porządku krążą również wozy, wiozące stojących na nich woźniców, przybranych w purpurowe szaty, noszących na twarzy maski odtwarzające oblicze tych, którzy zdobyli sobie sławę u Rzymian jako wodzowie albo cesarze. Po zakończeniu tego następcą cesarza, który po nim objął władzę, ujawszy płonąca pochodnię przykłada ją do budowli, a równocześnie i inni z wszystkich stron podkładają ogień, że zaś budowla wypełniona jest chrustem i kadzidłami, więc wszystko z wielką łatwością i szybkością ogarniają płomienie. Z najwyższej i najmniejszej części budynku jakby z jakiejś strażnicy wypuszczają orła, który wznosi się wraz z ogniem w powietrze, unosząc według wierzeń rzymskich z ziemi do nieba duszę cesarza. Od tego czasu odbiera on cześć boską pomiędzy innymi bogami.

3. Po oddaniu tej czci ojcu udali się synowie z powrotem do pałacu cesarskiego, ale od tej chwili [już otwarcie] wszczęli walkę między sobą, zionęli nienawiścią jeden do drugiego i nastawali wzajemnie na swe życie. Każdy z nich robił wszelkie usiłowania, by pozbyć się brata i władzę zagarnąć wyłącznie dla siebie. Podzieliły się też zdania wszystkich, którzy w mieście posiadali jakieś znaczenie i godności, bo każdy z braci na własną rękę skrycie nawiązywał z nimi łączność i zjednywał ich sobie, usiłując przeciągnąć ich na swoją stronę przy pomocy wszelkich obietnic. Największa ich część sprzyjała jednak Gecie, stwarzał bowiem pewne pozory przyzwoitego postępowania i okazywał umiarkowanie oraz łagodność w zetknięciu z tymi, którzy się do niego zbliżali. Również zainteresowania jego były poważniejsze, otaczał się ludźmi wykształconymi, cieszącymi się dobrą sławą i objawiał zamiłowanie do ćwiczeń zapaśniczych i innych, godnych wolnego człowieka. A że dla tych, z którymi się stykał, dobrotliwy był i przyjazny, zdobywał sobie przez to rozgłos i najlepszą sławę, przychylność i życzliwość przeważnej części ludności. Antoninus przeciwnie, w całym swym postępowaniu był gwałtowny i popędliwy, trzymał się z dala od wspomnianych wyżej upodobań, a obnosił się jako namiętny zwolennik życia żołnierskiego i wojennego. Wszystko robił w sposób namiętny grożąc raczej niż przekonywając, strachem też, a nie życzliwością jednał sobie przyjaciół.

Kiedy przeciwieństwo między braćmi poczęło się przejawiać we wszystkim, co robili, nawet w najbłańszych rzeczach, matka podjęła próbę, by doprowadzić do zgody między nimi. Aby bawiać obaj w Rzymie nie knuli spisków przeciwko sobie, wysunęła w końcu pomysł, by państwo podzielić. Zebrali więc w obecności matki dawnych przyjaciół ojca i zażądali po-

dzielenia cesarstwa w ten sposób, że całą Europę miałyby otrzymać Antoninus, a przeciwległy ląd, tzw. Azja, miałyby w całości przypaść Gecie. Tak bowiem — jak mówili — jakimś boskim zrządzeniem oddzielone zostały od siebie oba te lądy wodami Propontydy. Zgodzili się na to, że Antoninus rozłoży swój obóz pod Bizancjum, a Geta w Chalcedonie w Bitynii, aby wojska stojące naprzeciw siebie strzegły obszaru państwowego każdego z braci i przeszkadzały w próbie jego przekroczenia. Postanowili również, że wszyscy członkowie senatu pochodzący z Europy zostaną na miejscu, a pochodzący z tamtej strony wyjadą razem z Getą. Stolicą jego państwa wystarczającą będzie — jak oświadczył Geta — Antiochia lub Aleksandria, nieznacznie tylko, jak sądził, ustępująca co do wielkości Rzymowi. Z prowincji południowych Mauretania, Numidia i sąsiednie obszary Afryki miały być oddane Antoninusowi, dalsze zaś aż do Wschodu miały należeć do Gety.

Gdy tak bracia ustalali te szczegóły, wszyscy obecni z posepnym wyrazem twarzy patrzyli ku ziemi. Tylko Julia tak się odezwała: „Widzę, moje dzieci, że znaleźliście sposób, jak ziemię i morze podzielić, a lądy oba rozdziela już, jak mówicie, prąd morski. Jakżeż jednak myślicie podzielić się matką, jakżeż ja nieszczęsna mam być między obu was podzielona czy rozcięta? Więc najpierw mnie zabijcie i podzielcie, niech każdy z was część swoją u siebie pogrzebie. W ten sposób bowiem razem z ziemią i morzem i ja zostanę między was rozdzielona”. Mówiąc to z płaczem i szlochaniem objęła ich obu rękami i prowadząc ich pod ramię usiłowała ich pogodzić. Wszyscy się na ten widok rozrzewnili i posiedzenie zostało rozwiązane bez zatwierdzenia projektu, po czym tak jeden, jak i drugi wycofał się do swojej części pałacu cesarskiego³.

4. Ale nienawiść między nimi i walki tylko się wzmożyły. Bo gdy trzeba było mianować wodzów lub urzędników, każdy z nich chciał przeprowadzić swego zwolennika. Gdy sądy sprawowali, odmienne mieli zdanie nieraz ku utrapieniu sądzonych, bo wzajemna niechęć brała górę nad poczuciem sprawiedliwości. Przy widowiskach opowiadali się za przeciwnymi stronami. Knuli też wszelkiego rodzaju zamachy na siebie, starali się skłonić podczaszych i kucharzy, by domieszali przeciwnikowi trucizny. Żadnemu z nich nie przychodziło to jednak łatwo, ponieważ przy picu i jedzeniu stosowali wielką ostrożność i czujność. Wreszcie Antoninus, nie mogąc tego znieść dłużej, ponoszony żądzą jedynowładztwa postanowił sięgnąć do miecza i mordy, by zadać tamtemu cios rozstrzygający, choćby ma przyszło zginąć samemu. Ponieważ skryte zamachy nie prowadziły do celu, uważał, że potrzebne jest niebezpieczne i rozpaczliwe [działanie]. Gdy wspólnie pewnego razu odwiedzili matkę, jeden z miłości do matki, drugi

³ W tekście luka uzupełniona w przybliżeniu według wyciągu Joannesa z Antiochii (VII w.).

knując zamach, rzucił się Antoninus z mieczem na brata, który szukał u matki ratunku.

Geta ugodzony w serce, brocząc krwią, na piersi matki wyzionął ducha⁴. Antoninus zaś po dokonaniu mordu wypadł biegiem z komnaty i pędząc przez cały pałac wołał, że uniknął wielkiego niebezpieczeństwa i ledwo uszedł z życiem. Żołnierzom, którzy stoją na straży pałacu cesarskiego, kazał, by go unieśli i zawiedli do obozu, by tam pod ich osłoną zapewnić sobie bezpieczeństwo, jeśli bowiem zostanie w pałacu cesarskim — mówił — będzie zgubiony. Żołnierze dali temu wiarę, bo nie wiedzieli, co tam wewnątrz zaszło, więc wszyscy popędzili za biegnącym na przodzie. Popłoch ogarnął lud, gdy zobaczono o zmierzchu cesarza pędzącego biegiem przez środek miasta. Skoro wpadł do obozu i następnie do świątyni, gdzie czci się znaki bojowe i bóstwa opiekuńcze wojska, rzucił się na ziemię, ślubował dary dziękczynne i złożył ofiarę z powodu ocalenia. Kiedy wieść o tym rozniosła się wśród żołnierzy, z których jedni znajdowali się już w kąpielach, inni ułożyli się do spoczynku, wszyscy zbiegli się przerażeni. Wszedł wówczas do nich, nie przyznał się jednak zaraz, co zrobił, lecz wołał, że uniknął niebezpieczeństwa i zamachu ze strony swego przeciwnika i wroga (tak mówił o bracie), że z trudem i po zawziętej walce przemógł wrogów, że obaj cesarze byli w niebezpieczeństwie, ale przynajmniej on, sam jeden, został przez los zachowany. W taki jakiś dwuznaczny sposób rzecz przedstawił, bo wołał, by się raczej domyślano czegoś, aniżeli by się od niego o wszystkim dowiedziano. Obiecał nadto każdemu żołnierzowi z powodu swego ocalenia i skupienia władzy wyłącznie w swym ręku po 2500 drachm attyckich i podniósł im dotychczasowy żołd o połowę⁵. Wezwał ich nawet by zaraz poszli podjąć pieniądze ze świątyń i skarbców, roztrwaniając w ten sposób bezmyślnie w ciągu jednego dnia wszystko, co Sewerus w ciągu osiemnastu lat nagromadził jako plon z obcych nieszczęść i zamknął był w kasach. Żołnierze usłyszawszy o tak wielkich sumach pieniężnych, domyślili się już, co się stało, zwłaszcza że wieść o morderstwie roznieśli już uciekający z pałacu. Obwołali go więc wyłącznie cesarzem, a Getę uznali za nieprzyjaciela.

5. Antoninus spędził ową noc w świątyni obozowej, a kiedy nabrał otuchy i darami dobrze dla siebie usposobił żołnierzy, udał się do senatu z całym wojskiem w pełniejszym uzbrojeniu, niż to jest zwyczajem przy odprowadzaniu cesarza. Kiedy wszedł i złożył ofiary, wstąpił na tron cesarski i tak przemówił:

⁴ Dnia 26 lutego 212 r.

⁵ Żołd legionisty podniósł Karakalla do wysokości 750 denarów, czyli 3000 sesterców rocznie zamiast 500 denarów, względnie 2000 sesterców ustalonych przez Septymiusza Sewera (por. wyżej III 8, 4), żołd centuriona 12 000 denarów (50 000 sesterców) zamiast 6250 denarów (25 000 sesterców), żołd pretorianina 2500 denarów (10 000 sesterców). Drachmy attyckie, o których mówi autor, to oczywiście rzymskie denary.

„Wiem dobrze, że każdy mord dokonany na osobie krewnego, z chwilą gdy się o nim posłyszysz, budzi odrazę i sama już wieść o nim, gdy tylko dojdzie do uszu, wywołuje natychmiast ciężkie oskarżenie. Bo tym, którzy ulegli, towarzyszy współczucie, zwycięzcy natomiast ściągają na siebie nie-nawiść; strona pokonana uchodzi w takich, wypadkach za pokrzywdzoną, strona zwycięska za krzywdzącą. Jeśli jednak ktoś zbada wypadek z należyłą rozważą, a nie ze współczuciem dla pokonanego, zastanowi się nad jego przyczyną i podłożem, uzna to za rzecz zarówno naturalną, jak konieczną, że ten, któremu cios grozi, raczej się broni przed nim, aniżeli go beczynn timer oczekuje. Bo taki już los pokonanego, że spada jeszcze na niego zarzut tchórzostwa, podczas gdy zwycięzca nie dość że uszedł cało, zdobywa sobie nadto chwałę męstwa. Wszystkie te wypadki zamachów, jakie na mnie urządził przy pomocy trucizny i wszelkiego rodzaju podstępów, możecie stwierdzić przy zastosowaniu i tortur, dlatego też kazałem stawić się tutaj odpowiednim ludziom z jego służby, abyście mogli dowiedzieć się prawdy. Niektórzy z nich zostali nawet już przebadani i wyniki badania możecie poznać. O ile chodzi o to ostatnie wydarzenie, to napadł na mnie, kiedy byłem u matki, z kilku ludźmi w miecze uzbrojonymi, umyślnie sprowadzonymi w tym celu. Ale ja z wielką przezornością i czujnością spostrzegłem się wcześniej i broniłem się przed nim jak nieprzyjacielem, bo przecież ani w całym swoim sposobie postępowania, ani w swych dążnościach nie zachowywał się jak brat. Bronić się zaś przed ludźmi, którzy podstępnie na nas napadają, nie tylko jest rzeczą prawnie dozwoloną, ale i zwyczajną. Przecież sam założyciel tego miasta Romulus nie zniósł brata swego, który tylko szydził z jego dzieła. Nie mówię już o Germaniku, [synu Tyberiusza, i Brytaniku], bracie Nerona, czy o Tytusie, bracie Domicjana⁶. Nawet cesarz Marek, który obnosił się z umiłowaniem mądrości i cnoty, nie zniósł buty Lucjusza, choć był nawet jego zięciem, ale go podstępnie usunął. Na mnie zaś truciznę przygotowywano i z mieczem dobytym się rzucono, broniłem się więc przed wrogiem, bo takie miano dały mu czyny jego wobec mnie.

Ale wy powinniście przede wszystkim podziękować bogom, że chociaż jednego z cesarzy wam zachowali, bo jednak ustanie już rozłam w duszach i sympatiach i żyć możecie bez troski, mając swe oczy zwrócone na jednego cesarza. Władzę naczelną daje Zeus jednemu tylko z ludzi, tak jak i on jeden posiada ją nad bogami”.

⁶ Przytoczone tu przykłady mordów w rodzinie niezbyt szczęśliwie dobrane, bo wprowadzie Brytanik, syn cesarza Klaudiusza i Messaliny, zamordowany został przez Nerona, ale niepodobna przypisać Tyberiuszowi winę śmierci Germanika albo Domicjana zrobić odpowiedzialnym za rychłą śmierć Tytusa, podobnie M. Aureliusza za śmierć Lucjusza Werusa. Bezpodstawne te oskarżenia, jeśli nie zostały stworzone dla efektu retorycznego przez samego Herodiana, są odgłosem złośliwych insynuacji, które kierowano widocznie pod adresem tych osób.

Mówił to potężnym głosem, przepelniony namiętnym uczuciem, a dzikimi oczyma spoglądał na przyjaciół brata; wreszcie opuścił drżących w przeważnej części i pobladłych zebranych i wybiegł spieszenie do pałacu cesarskiego.

6. Natychmiast zostali teraz wymordowani wszyscy bliscy zmarłego, przyjaciele jego tudzież ci nawet, którzy mieszkali w tej części pałacu, gdzie i tamten mieszkał. Również wszyscy ludzie z jego służby zostali straceni, nie oszczędzono przy tym nikogo ze względu na wiek, nawet małych dzieci. Ciała pomordowanych sponiewierano na wszelki sposób, wleczono po ziemi, wrzucono na wozy i wywieziono poza miasto, gdzie je stosami spalono albo byle jak porzucono. Nie ocalał ani jeden człowiek z tych, który choćby niezbyt blisko był znany Gecie. Wymordowani zostali atleci i powożący wozami, artyści wszelkich rodzajów muzyki i tańca, słowem wszyscy, których on chętnie widział lub słuchał. Wszyscy członkowie senatu, którzy wyróżniali się dzięki urodzeniu lub bogactwu, zostali z najbliższych przyczyn straceni jako jego przyjaciele lub jeśli przyczyn nie było, na skutek jakichś oszczerstw. Zabił też siostrę Kommodusa, starszkę już, która przez wszystkich poprzednich cesarzy wciąż była otoczona, jako córka Marka⁷, przy czym za przewinienie jej poczytał, że u matki jego płakała z powodu zamordowania jej syna. Tak samo kazał stracić swoją byłą żonę, córkę Plaucjanusa⁸, która przebywała na Sycylii, i swego kuzyna, który nosił imię cesarza Sewerusa⁹, dalej syna Pertinaksa¹⁰ oraz syna siostry Kommodusa, Lucylli¹¹; w ogóle wytepił wszystkich, którzy pochodzili z rodu cesarskiego albo też byli potomkami możnych rodów senatorskich. Posłał też ludzi swych do prowincji i wytracił wszystkich wodzów oraz namiestników, którzy uchodzili za przyjaciół Gety. Każda noc przynosiła mordy różnorodnych ludzi. Kapłanki Westy kazał żywcem zakopać pod zarzutem, że nie dochowały dziewictwa. W końcu pozwolił sobie na czyn, jaki się nigdy dotąd nie zdarzył. W czasie wyścigów zaprzęgów konnych, którym się przyglądał, lud wyszydził woźnicę, którego

⁷ Była to Kornificja, por. wyżej I 2, 1 i przypis.

⁸ Fulwia Plautilla, por. wyżej III 10, 5.

⁹ Bliżej nie znany, zapewne syn Publiusza Septymiusza Gety, brata cesarza Septymiusza Sewera, a więc brat stryjeczny Karakalli.

¹⁰ Publiusz Helwiusz Pertinaks uszedł cało po śmierci ojca, został nawet przez Septymiusza dopuszczony do konsulatu. Śmiercią zapłacił podobno za żart, kiedy przy wymienianiu tytułów zwycięskich Karakalli (Germanicus, Parthicus, Arabicus, Alamanicus) rzucił słowa: „dodaj jeszcze Geticus”; co mogłoby się odnosić do Getów względnie Gotów po raz pierwszy zjawiających się wówczas u granic cesarstwa, ale było zarazem wyraźną aluzją do zamordowania Gety: por. *H. A., żyw. Kar.* 10, 6; *żyw. Gety* 6, 6.

¹¹ Klaudiusz Pompejanus, syn Lucylli z drugiego jej małżeństwa z Tyberiuszem Klaudiuszem Pompejanem (por. I 6, 4), bliżej nie znany, może jednak identyczny z pretorem tego nazwiska z czasów Karakalli lub konsulem z 209 r.

on był gorącym zwolennikiem; uważając to za obrazę dla siebie, kazał wojsku uderzyć na tłum, pochwycić i zabić tych, którzy zelżyli woźnicę. Żołnierze skorzystali ze swobody dopuszczania się gwałtów i grabieży, więc badając, którzy to byli ci zuchwali krzykacze (bo przecież niemożliwą było rzeczą znaleźć ich w tak wielkim tłumie, zwłaszcza że nikt się do tego nie przyznawał), bez miłosierdzia porywali i mordowali tych, co wpadli im w ręce, albo też zabrawszy im wszystko, co mieli przy sobie, jako okup, w końcu darowali im życie.

7. W toku takiej działalności¹² ścigany świadomością popełnianych zbrodni, ponieważ obmierzył mu pobyt w mieście, zdecydował się wyjechać z Rzymu pod pozorem, że pragnie uporządkować stosunki w obozach i zwiedzić prowincje. Ruszył zatem z Italii¹³ i stanął nad brzegami Istru, gdzie porządkował północne obszary państwa, a dla ćwiczeń fizycznych zajmował się powożeniem i ubijaniem z bliska wszelkiego rodzaju dzikich zwierząt; wymiarem sprawiedliwości rzadko tylko się interesował, chociaż z natury był obdarzony zdolnościami do trafnego rozeznania spornej sprawy i umiał zręcznie odpowiadać na to, co mu powiedziano. Pozyskał też sobie wszystkich tamtejszych Germanów i zawarł z nimi układy przyjaźni, tak że otrzymał od nich nawet wojska posiłkowe, z których wybrał najdzielniejszych i najsilniejszych, i stworzył z nich straż przyboczną. Często zrzucał nawet płaszcz rzymski, a przebierał się w strój germański i występował publicznie w płaszczach, jakie zwykle noszą Germanowie, przetykanych srebrem; na głowę wkładał nadto perukę z jasnych włosów przyciętych na modłę Germanów. Toteż barbarzyńcy wielce się tym cieszyli i bardzo go kochali. Ale i żołnierze rzymscy znajdowali w nim upodobanie głównie z powodu rozdawnictwa pieniędzy, które im rozrzutnie rozdzielał, a także i dlatego, że pełnił wszelkie czynności prostego żołnierza i pierwszy był przy kopaniu, czy to gdy trzeba było wykopać jakiś rów, czy to gdy szło o budowę mostu nad jakąś rzeką lub zasypanie jakiegoś zagłębienia; krótko mówiąc pierwszy stawał do pracy, która wymagała rąk lub wysiłku fizycznego. Stół jego był bardzo skromny, tak dalece, że nieraz używał drewnianych naczyń do jedzenia i picia. Chleb, który jadał, sam sobie na poczekaniu przyrządzał, własnoręcznie bowiem mełł zboże, ile mu go było potrzeba, robił ciasto, a wy-

¹² Herodian, z taką dokładnością notujący represyjne zarządzenia Karakalli, nie wspominał o najważniejszym bodaj zarządzeniu cesarza przypadającym właśnie na rok 212, tj. edykcje jego, mocą którego wszystkim wolnym mieszkańcom państwa nadane zostało prawo obywatelstwa rzymskiego (constitutio Antoniniana), urywki zachowane w Pap. Giessen 40, wyd. P. M. Meyer.

¹³ Z wiosną 213 r. nad górny Dunaj, gdzie ścierał się z Alamanami, po raz pierwszy wówczas występującymi na widowni historycznej, i umacniał fortyfikacje rzymskie między Dunajem a Renem. Z powodu odniesionych tu sukcesów otrzymał przydomek zwycięski: Germanicus Maximus.

pieklszy je na węglach, spożywał. Wstrzymywał się też od noszenia wszelkich kosztowności, a nosił tylko najtańsze ozdoby, łatwo dostępne nawet dla najuboższych żołnierzy. Dawał też do poznania, że sprawia mu to przyjemność, gdy go nazywają raczej towarzyszem broni aniżeli cesarzem. Najczęściej odbywał drogę maszerując z nimi, rzadko tylko siadając na wóz lub konia, a broń sam sobie nosił. Zdarzało się nawet, że znaki bojowe legionu, które z powodu długości i wielu ozdób złotych z trudnością mogli udźwignąć najtężsi żołnierze, brał sam na ramię i nosił. Przy pomocy takich i tym podobnych środków zdobywał sobie miłość żołnierzy jako prawdziwy żołnierz i budził ich podziw dla swojej tężyzny, bo istotnie było to podziwu godne, że w tak małym co do wzrostu ciele było tyle sprawności do znoszenia ciężkich trudów.

8. Kiedy zakończył przegląd obozów nad Istrem, udał się do Tracji¹⁴, która sąsiaduje z Macedonią, i zaczął zaraz odgrywać tu rolę Aleksandra, którego pamięć w rozmaity sposób odświeżył. We wszystkich miasteczkach kazał ustawić wizerunki jego i posągi. Rzym też przepelnił jego obrazami i statuami, które polecił umieścić na Kapitolu i w innych świątyniach, przy czym łącznie z Aleksandrem i jego wizerunki były pomieszczone. Bywało, że w niektórych miejscach widzieliśmy nawet śmieszne obrazy, które przedstawiały na jednym ciele o jednej okrągłej głowie dwa oblicza w profilu: Aleksandra i Antonina. Sam występował w stroju macedońskim, w kapeluszu zw. kausia¹⁵ na głowie i w sandałach na nogach. Z dobranej młodzieży stworzył oddział wojskowy i nazwał go falangą macedońską¹⁶, której dowódcy nosić mieli nazwiska wodzów Aleksandra. Podobnie ściągnął młodzieńców ze Sparty i złożył z nich oddziały zwane lochami lakońskimi i pitanejskimi¹⁷.

Po przeprowadzeniu tych zarządzeń i uporządkowaniu spraw miast tamtejszych, jak się dało, pospieszył¹⁸ do Pergamonu w Azji, gdzie chciał przeprowadzić kurację w świątyni Asklepiosa. Przybywszy tam otrzymał we śnie wskazówki, jakich pragnął, po czym udał się do Ilionu. Zwiedzwszy wszystkie ruiny miasta przybył do grobu Achillesa, który ozdobił bogato wieńcami i kwiatami, i dla odmiany zaczął naśladować Achillesa.

¹⁴ Z wiosną 214 r. w towarzystwie matki, Julii Domny, i prefekta gwardii pretoriańskiej, Marka Opelliusza Makryna. Nad dolnym Dunajem zetknął się wówczas z Gotami, którzy znad dolnej Wisły niedawno przybyli w te strony.

¹⁵ Kausia zwał się szeroki kapelusz filcowy używany w Macedonii dla osłony przed słońcem.

¹⁶ Według Kasjusza Diona (LXXII 7, 1) stworzona przez Karakallę formacja na sposób macedoński, uzbrojona w długie sześciometrowe dzidy, zw. sarisy, liczyła 16000 ludzi.

¹⁷ *Lochos* zwał się w Sparcie oddział ciężkozbrojnej piechoty liczący nieco ponad 600 ludzi. P i t a n a stanowiła jedną z dzielnic Sparty.

¹⁸ Jesienią 214 r.

Pragnął mianowicie mieć jakiegoś swego Patroklosa, tak więc zrobił. Miał wyzwoleńca, którego szczególnie lubił, imieniem Festus, a który stał na czele archiwum cesarskiego. Ten umarł w czasie jego pobytu w Ilionie, jak niektórzy mówili, otruty, aby go można było pogrzebać jak Patroklosa, według innych naturalną śmiercią skutkiem choroby. Otóż ciało jego kazał przenieść, zbudował z drzewa wielki stos i złożywszy zwłoki na środku, zarznął różnego rodzaju zwierzęta w ofierze i podpalił to wszystko, a sam z czarą w ręce złożył płynną ofiarę zanosząc modły do boga wiatrów. Choć był niemal zupełnie łysy, starał się rzucić na ogień i lok swój, co jednak śmiech wywołało; niemniej przecież ostrzygł sobie włosy, jakie posiadał.

Spośród wodzów najwięcej słał Rzymianina Sullę i Libijczyka Hannibala, kazał też ustawić i ich obrazy oraz posągi. Ruszył następnie z Ilionu, przeszedł przez resztę Azji, Bitynię¹⁹ oraz dalsze prowincje, wydając i tam zarządzenia, które należało przeprowadzić, aż w końcu przybył do Antiochii²⁰. Przyjęty z wielką wspaniałością, zabawił tam czas jakiś, po czym skierował się do Aleksandrii, podając za powód, że tęskni za miastem założonym przez Aleksandra i pragnie zwrócić się z zapytaniem do wyroczni boga, którego tam nadzwyczajną czcią otaczają²¹. Udawał bowiem, że te dwie rzeczy szczególnie mu na sercu leżą: cześć dla tego boga i pamięć o tym bohaterze. Kazał więc przygotować hekatombę i różnego rodzaju ofiary.

Kiedy o tym rozniosła się wieść wśród ludu Aleksandrii, który z natury swojej jest wielce lekkomyślny i z najbliższych powodów z wielką łatwością daje się poruszyć, niesłychanie się ludzie zachwycili, słysząc o jego zainteresowaniach i życzliwości. Przygotowano mu więc przyjęcie, jakiego podobno nigdy żadnemu cesarzowi nie urządzili. Wszelkiego rodzaju grupy muzyków i śpiewaków w różnych punktach rozmieszczone popisywały się różnymi śpiewami, opary najróżniejszych wonności i kadzidła witały wkraczających miłym zapachem, a mieszkańcy trzymali w rękach pochodnie i rzucając kwiaty oddawali cześć cesarzowi. Kiedy ten wszedł do miasta z całym wojskiem, udał się najpierw do świątyni, złożył wiele hekatomb w ofierze i ołtarze obsypał hojnie kadzidłem. Stamtąd pospieszył do grobowca Aleksandra i zdjawszy płaszcz purpurowy, jaki nosił, pierścienie z drogimi kamieniami, pas i wszystko, co miał na sobie kosztownego, złożył to na trumnie Aleksandra.

9. Widząc to lud niezmiernie się radował, przez całą noc wznoszono radosne okrzyki i ucztowano, bo nie wiedziano nic o skrytych zamysłach

¹⁹ W Bitynii w Nikomedii spędził zimę 214/5 r.

²⁰ W kwietniu 215 r.

²¹ Był to S e r a p i s, od czasów Ptolemeusza I otoczony wielką czcią w Aleksandrii, a potem i w całym państwie rzymskim.

cesarza. Z jego strony bowiem wszystko to było tylko igraszką, gdyż zamierzał zadać ludowi aleksandryjskiemu cios niszczący. Przyczyna tej skrytej nienawiści była następująca. Jeszcze w czasie pobytu w Rzymie donoszono mu, i za życia brata, i po jego zamordowaniu, że Aleksandryjczycy bardzo z niego szydzą. Istotnie są oni z natury niejako skłonni do szyderstwa, lubią powtarzać błyskotliwe opowieści i dowcipy, i w ten sposób obrzucają wybitne osobistości wielu złośliwościami, które im samym wydają się zabawne, ale są przykre dla tych, co są przedmiotem oszczerstwa; bo z tego rodzaju powiedzeń najczęściej drażniące są te, które odnoszą się do rzeczywiście popełnionych przewinień. Dużo więc takich dowcipów krążyło między nimi, zwłaszcza z powodu zabicia brata. Starą matkę jego nazywali Jokastą²², a z niego kpili sobie, że taki malec jak on naśladuje Aleksandra i Achillesa, najsilniejszych i najpotężniejszych herosów; tego rodzaju żarty były w ich mniemaniu igraszką, ale dla Antonina, który z usposobienia był porywczy i krwiożerczy, stały się bodźcem do obmyślenia podstępnie ich zguby.

Po tych zabawach i ucztach, w których osobiście wziął udział, kiedy zobaczył, że miasto jest przepelnione ogromnym tłumem ludzi, którzy się tam zbiegli z całej okolicy, wydał pisemny rozkaz, by wszystka młodzież zebrała się na pewnej równinie, a zarazem obwieścił, że chce ku czci Aleksandra stworzyć falangę, która podobnie jak macedońska i spartańska nosić będzie nazwę tego bohatera. Kazał następnie wszystkim młodzieńcom ustawić się w szeregi, aby mógł podejść do każdego i zobaczyć, w jakim jest wieku, czy posiada wzrost i budowę ciała odpowiednie do służby wojskowej. Wszyscy więc młodzi ludzie zawierzili jego obietnicom i snując najlepsze nadzieje ze względu na łaski, jakie dotąd świadczył miastu, zbrali się wraz z rodzicami i braćmi, którzy dzielili ich radość, że się przed nimi otwierają takie pomyślne widoki. Antoninus podszedł do stojących w szeregach, zwracał się do każdego, do jednego po drugim odzywał się z jakąś uprzejmością i tak chodził między nimi, aż nic nie widzących, nic nie przeczuwających całe jego wojsko okrążyło. Skoro stwierdził, że są już otoczeni przez uzbrojonych i niejako w sieć zagarnięci, po zakończeniu przeglądu sam wycofał się ze strażą, jaką miał przy sobie, a na jeden znak jego rozstawieni wokół żołnierze rzucili się na wszystką młodzież stojącą w środku, jak i innych, którzy się znajdowali opodal, i poczęli ich mordować we wszelki sposób, uzbrojeni bezbronych, których ze wszystkich stron otoczyli. Podczas gdy jedni żoł-

²² Jokasta w mitologii greckiej żona Lajosa i matka Edypa, który wyrzucony jako niemowlę dorósłszy wrócił nieświadom swego pochodzenia do Teb, zabił po drodze ojca i ożenił się z matką. Kiedy się prawda wykryła, Jokasta odebrała sobie życie, a Edyp się oślepił. Według wersji, którą rozwinęła tragedia grecka, miała Jokasta ze związku z Edypem prócz dwóch córek — dwóch synów, którzy obaj zginęli w bratobójczej walce.

nierze zajęci byli mordowaniem, drudzy poza ich obrębem poczęli kopać olbrzymie doły, po czym wlekli i wrzucali do nich padających, wypełniając je zwłokami. Następnie przysypali je ziemią i wzniesli wkrótce olbrzymią mogiłę. Wielu zawleczono tam jeszcze na pół żywych, inni zostali zepchnięci z trupami pospołu, bez żadnej nawet rany. Ale i wielu żołnierzy przy tym zginęło, bo ci, których spychano do dołu, mimo że jeszcze dyszeli, mając nieco sił czepiali się swoich oprawców i ściągali ich w dół za sobą. Rzeź była tak straszliwa, że strumienie krwi płynęły przez równinę, a ujścia Nilu, choć są wielkie, i wybrzeże wokół miasta zupełnie krwią zostały zabarwione²³. Po dokonaniu tego opuścił Antoninus miasto i udał się do Antiochii²⁴.

10. Niedługo potem, ponieważ zapragnął zdobyć sobie przydomek „zwycięzca Partów” i donieść do Rzymu, że poskromił barbarzyńców na Wschodzie, mimo że panował tam głęboki spokój, wymyślił sobie taki sposób. Pisze do króla Partów (nazywał się Artabanus) i posyła poselstwa z darami wszelkiego rodzaju bardzo kosztownymi i artystycznie wykonanymi. Pismo mówiło, że pragnie wziąć sobie córkę jego za żonę, bo nie wypada mu, cesarzowi i synowi cesarza, być zięciem jakiegoś pospolitego i niewiele znaczącego człowieka, lecz chciałby poślubić królową, córkę wielkiego króla; a są tylko te dwa wielkie państwa, rzymskie i partyjskie. Gdy złączą się one przez związek małżeński, już nie będzie dzielić ich rzeka, lecz powstanie jedno państwo, nie mające równego sobie przeciwnika. Pozostałe bowiem ludy barbarzyńskie, jakie obecnie sąsiadują z ich królestwami, z łatwością im ulegną, zwłaszcza że ludy te lub ich skupienia mają oddzielnych władców. Rzymianie posiadają piesze wojsko, które w walce z bliska na włócznie jest niezwalczone, Partowie liczną konnicę i doświadczonych, celnych łuczników; gdy siły te się połączą i zespoli się wszystko, co wojnie zapowiada powodzenie, to z łatwością zapanują nad całym światem, poddanym jednej władzy. A wówczas i rosnących u nich wonnych ziół, i ich podziwu godnych tkanin, podobnie jak i wyrobów metalowych Rzymian tudzież sławionych dzieł sztuki nie będzie się już sprowadzać z takimi trudnościami, tak skąpo i tak skrycie, za pośrednictwem kupców, lecz gdy jedno będzie państwo i jeden w nim władca, obie strony na równi i bez przeszkód będą z tych dóbr korzystać.

²³ Ta barwna, wręcz niewiarygodnie brzmiąca relacja Herodiana znajduje potwierdzenie u Kasjusza Diona (LXXVII 22—23), choć w szczegółach zachodzą między nimi różnice, zwłaszcza w opisie sposobu przeprowadzenia egzekucji. Jeden i drugi autor przesadnie podkreśla osobistą niechęć cesarza do Aleksandry jeżyków, a pomija społeczno-polityczne podłoże ówczesnych wypadków (napływ do Aleksandrii uciskanej ludności wiejskiej), bo w zachowanym do dziś papirusie (Pap. Giessen 40 II 16 n.) w edykcji z tego właśnie roku pochodzącym zarządza Karakalla wyrzucenie z miasta wszystkich przybyszów ze wsi.

²⁴ Z końcem 215 r.

Kiedy Part taki list otrzymał, początkowo odmówił, powiadając, że małżeństwo z kobietą obcego pochodzenia jest dla Rzymianina nieodpowiednie. Bo cóż za porozumienie będzie między nimi, kiedy ni on, ni ona nawet nie rozumieją języka drugiej strony, a różnią się ze sobą i w sposobie życia, i w stroju. Jest przecież wśród Rzymian wiele znakomitych rodów, z których może sobie wybrać jakąś córkę na żonę, podobnie jak to robią u siebie Arsacydzi²⁶; w żadnym wypadku zatem nie trzeba wprowadzać do rodziny krwi obcej.

11. Początkowo więc wymawiał się, powołując się na takie mniej więcej względy, ponieważ jednak Antoninus nastawał i darami licznymi tudzież przysięgami utwierdzał wiarę w swój zapal do tego małżeństwa i szczerą swych uczuć, dał się barbarzyńca przekonać, obiecał dać mu córkę i nazwał go swym zięciem. Kiedy się wieść o tym rozeszła, barbarzyńcy podjęli wszelkie przygotowania do przyjęcia cesarza rzymskiego i cieszyli się nadzieją wiekuistego pokoju. Antoninus bez przeszkód przekroczył rzeki i wszedł do państwa partyjskiego, jakby już do niego należało, witany wszędzie ofiarami, jakie na jego cześć składano, ołtarzami uwiecznionymi, wonnościami i kadzidłami rozmaitymi, co wszystko od barbarzyńców z udaną radością przyjmował. Kiedy posuwając się tak naprzód przebył już większą część drogi i zbliżył się do rezydencji Artabanusa, ten nie czekając na niego wyszedł naprzeciw na równinę pod miastem i powitał go jako narzeczonego córki i swego zięcia. Cała rzesza barbarzyńców uwieczniona miejscowymi kwiatami, przybrana w różne barwne, złotem przetykane szaty święciła dzień ten uroczystości przy wtórze fletów i piszczałek, przy dźwiękach bębnów tańcząc rytmicznym krokiem; lubią oni bowiem poruszać się w takim tańcu, gdy tylko więcej wina wypiją. Skoro cały lud się zebrał, zsiadli z koni, odłożyli na bok kołczany i łuki i przystąpili do składania ofiar płynnych z kielichów. Zgromadzeni byli przy tym barbarzyńcy w bardzo wielkiej liczbie, stali w tłumie, jak się zdarzyło, nie oczekując niczego złego, a tylko każdy starał się o to, by zobaczyć narzeczonego. Wtem na umówiony znak kazał Antoninus wojsku swemu uderzyć na barbarzyńców i wycinać ich. Przeżnięci tym rzucili się do ucieczki uchodząc przed ciosami i razami. Sam Artabanus porwawszy swoją straż przyboczną dosiadł konia i z biedą uciekł z niewielkim orszakiem. Pozostały tłum barbarzyńców padł pod ciosami, bo ani koni nie mieli, którymi się najczęściej posługują (zsiadli z nich bowiem i stali pozwalając im paść się opodal), ani pędem uciekać nie mogli, bo przeszkadzała im płatająca się koło nóg długa szata. Nie mieli też kołczanów ni łuków; na cóż bowiem były im one potrzebne przy uroczystości weselnej? Antoninus sprawił więc wielką rzeź wśród

²⁵ Panująca w Partii dynastia wywodząca się od Arsacesa (ok. połowy III w.

barbarzyńców, po czym zagarnąwszy ogromną zdobycz oraz mnóstwo jeńców zawrócił bez żadnej przeszkody²⁶. Po drodze palił wsie i miasta, zostawił też żołnierzom zupełną swobodę, by każdy grabił, co może i zechce sobie przywłaszczyć.

Taki to ciężki los dotknął barbarzyńców niespodziewanie. Antoninus szeroko i daleko spustoszył kraj Partów, ale że i żołnierze już byli zmęczeni samym grabieniem i mordowaniem, wrócił do Mezopotamii²⁷. Kiedy zaś tam się znalazł, wysłał do senatu i ludu rzymskiego sprawozdanie, że podbił cały Wschód i wszystkie tamtejsze królestwa mu się poddały. Senat wiedział dobrze, jak było, bo ukryć czyny cesarza niemożliwą jest rzeczą, jednak ze strachu i pochlebstwa uchwalił mu wszelkie zaszczyty z powodu zwycięstwa. Pozostał też dalej Antoninus w Mezopotamii²⁸, zabawiając się powożeniem i ubijaniem dzikich zwierząt różnego rodzaju.

12. A miał dwóch prefektów gwardii, z których jeden bardzo już stary był prostym człowiekiem, bez doświadczenia w sprawach politycznych, uchodził jednak za dobrego żołnierza, nazywał się on Adwentus²⁹. Drugi, Makrynus³⁰, posiadał wielką znajomość spraw publicznych, przede wszystkim jednak był znawcą prawa. Otóż cesarz często drwił z niego publicznie, że nie posiada ducha żołnierskiego ani męstwa, posuwając się nieraz aż do niegodnych obelg. Ponieważ słyszał, że lubi dostatni tryb życia, a z niechęcią patrzy na te liche i nędzne potrawy i napoje, w jakich znajdował upodobanie Antoninus jako prawdziwy żołnierz, a także wykazuje staranność o swe ubranie, czy to był płaszcz żołnierski, czy inna jakaś szata, robił mu z tego zarzut gnuśności i zniewieściałości, grożąc raz

²⁶ Cała ta barwnie i żywo ujęta relacja stanowi zmyślenie Herodiana czy jakiegoś źródła, z którego on korzystał. Istotny bieg rzeczy przedstawia współczesny Kasjusz Dion (LXXVIII 1, 1—2) w krótkich słowach: „Następnie wyprawił się przeciw Partom pod pretekstem, że Artabanos nie chciał mu dać swej córki za żonę (wiedział bowiem dobrze, że tylko pozornie pragnie ją poślubić, a w istocie rzeczy chciałby zagarnąć królestwo partyjskie). Spustoszył wielkie połacie kraju od strony Medii, ponieważ wpadł do niego niespodziewanie, zburzył wiele miast, opanował Arbelę, włamał się do grobowców królów partyjskich i rozrzucił ich kości. Partowie bowiem nawet nie stawili mu czoła w walce wręcz... lecz uciekli w góry za Tygrysem... Ale Antoninus ukrywał to, a chlubił się, że ich zupełnie rozgromił, choć nawet ich na oczy nie widział.

²⁷ Jesienią 215 r.

²⁸ Przez zimę 216/7 r.

²⁹ Oklatyniusz Adwentus ze stanu rycerskiego po przejściu niższych stopni kariery był w 205—207 r. prokuratorem w Brytanii, za Karakalli osiągnął prefekturę gwardii. Po zabiciu Karakalli podniesiony został przez Makryna do stanu senatorskiego i w 218 r. piastował razem z nim konsulat.

³⁰ Marek Opelliusz Makrynus (ur. 164 r.) pochodził z Cezarei w Mauritanii, był zarządcą dóbr Plaucjanusa, za Karakalli czynny był jako prokurator i w końcu został prefektem gwardii.

po raz, że go zabije. Nie mógł tego znieść Makrynus i bardzo go to bolało.

W końcu zaszedł następujący wypadek (wreszcie musiało się skończyć życie Antonina). Ponieważ Antoninus był niezmiernie ciekawy, chciał poznać nie tylko wszelkie sprawy ludzkie, ale zagłębiał się również w zagadnienia związane ze światem bogów i demonów. Ciągłe podejrzewał wszystkich, że czyhają na jego życie, zwracał się z zapytaniami do wszystkich wyroczni i ze wszystkich stron ściągął do siebie astrologów i wróżących z wnętrzości bydląt ofiarnych; nie było żadnego między tymi ludźmi, łudzącymi go obietnicami odsłonięcia mu swego kunsztu czarodziejskiego, którego by nie znał. Podejrzewając ich jednak, że nie mówią prawdy, ale wróżą mu dla pochlebstwa, posłał list do niejakiego Materniana, któremu zlecił wówczas prowadzenie wszelkich spraw w Rzymie w swoim zastępstwie³¹, ponieważ uważał go za najwierniejszego z przyjaciół i jedy-nemu zwierzył się ze swoich tajemnic. Rozkazał mu zatem, aby wyszukał najlepszych magów i przy zastosowaniu zaklęcia zmarłych dowiedział się, jaki koniec życia go czeka, czy ktoś może nie czyha na wydarcie mu władzy. Maternianus zastosował się bez wahania do rozkazów cesarza i czy to, że istotnie demony mu to przepowiedziały, czy też, że sam sobie to tak wymyślił, napisał do Antonina, iż Makrynus dąży do władzy, trzeba go więc usunąć. Zapieczętował to pismo i razem z innymi listami jak zwykle oddał go posłańcom, którzy nie wiedzieli, co niosą. Posłańcy przebywszy drogę ze zwykłą szybkością stanęli przed Antoninem w chwili, kiedy już przybrany w szaty woźnicy wsiadał na wóz, i wręczyli mu całą wiązanekę listów, między którymi było też pismo mówiące o Makrynusie. Antoninus, którego uwaga i myśli były już skupione na prowadzeniu wozu, kazał Makrynusowi odejść i na osobności przejrzeć pisma; jeśli znajdzie coś pilnego, miał mu donieść, jeśli nie, miał sam jako prefekt wszystko jak zwykle załatwić. To samo zresztą często zwykł był czynić, wydawszy więc to zlecenie wrócił do zamierzonego zajęcia. Kiedy Makrynus znalazł się sam, otworzył listy, a natknąwszy się i na ten, który mu śmierć przynosił, zobaczył, że wisi nad nim oczywiste niebezpieczeństwo. Znając gwałtowność Antonina, musiał się obawiać wyroku śmierci po otrzymaniu przezeń takiego listu, zwłaszcza że w tym wypadku był do tego uzasadniony powód. Więc list ukrył, a co do innych, doniósł, że nie ma w nich nic nadzwyczajnego.

13. Obawiając się jednak, że Maternianus może ponownie taki list przysłać, postanowił raczej sam działać aniżeli bezczynnie czekać na swą zgubę. Odważył się zatem na taką akcję. Był w straży przybocznej Anto-

³¹ U Kasjusza Diona jest on narwany dowódcą wojsk w mieście, z czego można wnosić, że był może prefektem miasta; jego pełne nazwisko: Flawiusz Maternianus.

nina pewien setnik, imieniem Marcjalis³², który nigdy nie odstępował od cesarza. Brata jego kazał Antoninus przed paru dniami stracić na podstawie oskarżeń zupełnie nieuzasadnionych, samego zaś Marcjalisa lżył często, nazywając go tchórzem podłym i przyjacielem Makryna. Makrynus wiedząc, że boleje on bardzo nad śmiercią brata i nie może znieść rzucanych nań obelg, wezwał go do siebie — a miał do niego zaufanie, bo od dawna okazywał mu przywiązanie i wiele doznał od Makryna dobrodziejstw. Namówił go zatem, by wypatrzywszy odpowiednią sposobność urządził zamach na Antonina. Setnik uległ Makrynowi, zwłaszcza że niezależnie od tego nienawidził cesarza i chciał pomścić brata, obiecał zatem, że zrobi wszystko chętnie, gdy tylko znajdzie odpowiednią chwilę.

Zdarzyło się niedługo po tych naradach, że Antoninus, który bawił wówczas w Karrae w Mezopotamii, zapragnął wyjechać ze swego pałacu i zarobić wycieczkę do świątyni bogini Księżyca, którą tamtejsi mieszkańcy otaczają szczególniejszą czcią. Świątynia ta leży w znacznej odległości od miasta, tak że trzeba podjąć do niej prawdziwą wyprawę. Aby więc całego wojska nie męczyć, wybrał się w drogę z kilkoma jeźdźcami, jako że miał wrócić zaraz po złożeniu ofiary. W połowie drogi odczuł rozstrój żołądka, więc kazał wszystkim zatrzymać się, a sam odszedł na bok z jednym służącym, by załatwić sprawę. Wszyscy więc odwrócili się i odeszli jak najdalej, jak tego wymagała przyzwoitość i szacunek. Wówczas Marcjalis, który tylko czekał na taką sposobność, zobaczywszy, że cesarz jest zupełnie odosobniony, pod pozorem, że został przez niego wezwany skinieniem, bo widocznie chce mu coś powiedzieć, czy też czegoś się dowiedzieć, podbiega i stanąwszy przy nim w chwili, gdy ściągał szaty z bioder, odwróconego przebija sztyletem, który miał w rękach ukryty. Cios był śmiertelny, bo był wymierzony w kark, toteż Antoninus zginął od niego niespodziewanie, z dala od swej straży³³. Gdy zwałił się na ziemię, Marcjalis dosiadł konia i usiłował umknąć. Ale jeźdźcy germańscy, w których Antoninus znajdował upodobanie, których też używał jako swej straży przybocznej, nie tak daleko stojący jak inni, pierwsi zauważyli, co się stało, rzucili się w pościg za Marcjalisem i ubili go oszczepami.

Gdy i reszta wojska dowiedziała się o tym, co zaszło, zbiegli się wszyscy i Makrynus, który pierwszy podbiegł do leżącego, począł udawać jęki i płacze. Całe wojsko było głęboko zasmucone z powodu tego wypadku, bo mniemali, iż stracili w jego osobie towarzysza broni dzielącego z nimi życie, a nie władzę. Bynajmniej jednak nie podejrzewali o zamach Makryna w przekonaniu, że Marcjalis mścił się powodowany osobistą nienawiścią. Wrócili zatem wszyscy do swych namiotów, Makrynus oddał ciało do spalenia, prochy jego zebrał do jakiejś urny i posłał matce jego,

³² Pełne nazwisko Juliusz Martialis (u Herodiana Martialios).

³³ Dnia 3 kwietnia 217 r.

która bawiła w Antiochii, celem pogrzebania. Ta dotknięta boleśnie podobnym losem obu swoich synów, śmiercią głodową zakończyła życie, nie wiadomo, czy z własnej woli, czy też pod przymusem. Taki był koniec Antonina i jego matki Julii, których koleje życia przedstawiłem powyżej. Cały ten okres, w którym sam jeden panował bez ojca i brata, wynosił sześć lat³⁴.

14. Po śmierci Antonina wojsko popadło w odrętwienie i nie wiedziało, co ma robić. Dwa dni czekali bez cesarza i zastanawiali się nad tym, kogo wybrać władcą. A dochodziły wieści, że nadciąga Artabanus z wielkimi siłami, by zażądać zadośćuczynienia i zemścić się za złamanie układów i naruszenie pokoju. Wybrali więc cesarzem najpierw Adwentusa, jako dzielnego żołnierza, który okazał się również niezłym prefektem. Ale ten odmówił zasłaniając się swoim wiekiem. Więc wybrali z kolei Makryna ulegając namowie trybunów, którzy brali udział w sprzysiężeniu przeciw Antoninowi i byli podejrzani o porozumienie z Makrynem. Przynajmniej później po śmierci jego zostali za to ukarani, jak z kolei opowiem. W ten sposób objął zatem władzę cesarską Makrynus³⁵ nie tylko dlatego, że cieszył się życzliwością i zaufaniem żołnierzy, ale również z konieczności i potrzeby w istniejącej sytuacji.

W toku wydarzeń nadciągnął Artabanus z ogromnymi siłami, prowadząc wielką jazdę i znaczną ilość łuczników tudzież zbrojnych żołnierzy na wielbłądach, walczących z góry długimi włóczniami. Na wieść o jego przybyciu Makrynus zwołał wojsko i tak przemówił: „Nic dziwnego, że wszyscy bolejecie nad stratą tamtego cesarza, albo raczej, by prawdę powiedzieć, towarzysza broni, ale jest rzeczą ludzi rozumnie myślących znosić z umiarem nieszczęścia i ciosy losu, jakie się przydarzą. Bo pamięć o nim zostanie w sercach waszych i będzie przez was przekazana późniejszym, a z nią nieśmiertelna sława wielkich i dzielnych czynów, jakich dokonał, miłości i życzliwości jego dla was, z którymi dzielił swoje trudy. Ale teraz, kiedyście uczcili należycie pamięć zmarłego i uczyniliście zadość świętym obowiązkom wobec niego, nadeszła chwila właściwa, by zająć się naglącymi zadaniami. Widzicie, że barbarzyńca stoi przed nami z wszystkimi wojskami Wschodu, a zdaje się mieć słuszny powód do wrogiego wystąpienia. Bo to myśmy go wyzwali przez złamanie układów, myśmy wszczęli wojnę w czasie najgłębszego pokoju. Całe państwo rzymskie zależy teraz od waszego męstwa i wierności. Spór z wielkim królem nie toczy się bowiem o granice kraju ni strumienie rzek, ale o wszystko,

³⁴ Od 211 do 217 r. Rachunek u Herodiana niezupełnie ścisły, bo 6 lat upłynęło od śmierci ojca, poprzednio zaś panował razem z ojcem od 198 r., a z ojcem i bratem od 4 lutego 211 do 26 lutego 212.

³⁵ Makrynus panował od 17 kwietnia 217 r. do 8 czerwca 218 r. Był pierwszym cesarzem, który przeszedł na tron cesarski.

bo on chce pomścić dzieci swoje i krewnych uważając, że zostali wymordowani niesprawiedliwie, wbrew zaprzysiężonym układom. Chwyćmy więc za broń i stańmy do walki ze zwykłą u Rzymian sprawnością. Bo w regularnych bitwach tłumy barbarzyńców nieuszykowane i byle jak rozczłonkowane same sobie może stoją na przeszkodzie, podczas gdy wasze dobrze ustawione i zwarte szeregi, doświadczone w walce zapewnią nam ocalenie, a im zgotują zgubę. Podejmijcie zatem walkę z dobrymi nadziejami, jak Rzymianom przystoi i jak to u nich zwyczajną jest rzeczą. W ten sposób bowiem odeprzecie barbarzyńców i okryjecie się wielką chwałą i sławą, równocześnie zaś pokażecie Rzymianom i wszystkim ludziom, stwierdzając nadto prawdziwość wieści o poprzednim zwycięstwie, żeście nie czynili krzywdy przy pomocy podstępu i oszustwa złamawszy zaprzysiężone układy, ale wzięliście górę nad przeciwnikami odniósłszy zwycięstwo z bronią w ręku".

Po tym jego przemówieniu żołnierze widząc konieczność walki ustawili się w szeregi i stanęli pod bronią.

15. Równocześnie ze wschodem słońca zjawił się Artabanus z olbrzymią masą wojska. Barbarzyńcy powitali słońce, jak to jest ich zwyczajem, wzniósłszy potężny okrzyk, po czym uderzyli na Rzymian wyrzucając strzały z łuków i podjeżdżając konno. Rzymianie ustawili swoją linię bojową w pięknym porządku i zabezpieczając ją przez umieszczenie na obu skrzydłach konnicy i mauretańskich łuczników, wolne zaś miejsca wypełnili lekkobrojnymi, którzy mogli z łatwością wypadać. Wytrzymali zatem nacisk nieprzyjaciół i podjęli walkę. Barbarzyńcy co prawda zadawali im ciężkie straty dzięki wielkiej liczbie łuczników i jeździe pancernej, która z koni i wielbłądów raniła ich z góry włóczniami. W walce wręcz jednak Rzymianie z łatwością brali górę, ale że liczna konnica nieprzyjacielska i mnóstwo wielbłądów zbyt wielkie czyniły im szkody, udali, że się cofają, i rzucali na pole trójzęby i inne jakieś wymyślne haki żelazne o bardzo ostrych kolcach. Ponieważ ukryły się one w piasku i nie zostały dostrzeżone przez jeźdźców na koniach czy wielbłądach, okazały się dla nich zgubne; bo kiedy konie, zwłaszcza wielbłądy, które mają miękkie kopyta, stąpiły na nie, przyklekły, poczyniły kuleć i zrzuciły jeźdźców, których dźwigały. Barbarzyńcy tamtejsi, jak długo siedzą na koniach lub wielbłądach, walczą mężnie, ale skoro z nich zsiada lub zostaną zrzuceni, z największą łatwością wpadają w ręce nieprzyjaciół, bo nie są zdolni wytrzymać walki wręcz. W ucieczce zaś przy pościgu, jeśliby trzeba było, przeszkadzają im szaty, które owijają się w obwisłych fałdach dokoła goleni.

Mimo to pierwszego i drugiego dnia walczyli od rana do wieczora, a gdy noc zapadająca przerwała bitwę, jedni i drudzy wycofali się do swych obozów uważając się za zwycięzców. Trzeciego dnia ruszyli po-

nownie do walki na tej samej równinie i barbarzyńcy, ponieważ znacznie górowali liczbą, usiłowali okrążyć Rzymian i zamknąć ich w matni. Ale Rzymianie nie ustawili swoich szeregów w głąb, lecz rozciągnęli je w szerz i w ten sposób zupełnie nie dopuszczali do okrążenia. Padła przy tym tak wielka liczba ludzi i zwierząt, że cała równina nimi została zasłana, a nawet spiętrzyły się wysoko ogromnie stosy zwłok, zwłaszcza wielbłądów, które padały jedne na drugie. Stąd i walczący mieli przeszkody przy nacieraniu. Nawet już nie widzieli się wzajemnie skutkiem tego, że w środku wznosił się niejako wielki, trudno dostępny wał ze spiętrzonych ciał, który przeszkadzał im w atakowaniu. Toteż i jedni, i drudzy wycofali się znów do swoich obozów³⁶.

Makrynus domyślał się, że Artabanus tylko dlatego z takim zapalem i uparciem walkę prowadzi, ponieważ sądzi, iż walczy z Antoninem. Barbarzyńcy bowiem zazwyczaj bardzo łatwo ulegają znużeniu i zniechęcają się do dalszej walki, jeśli nie mają powodzenia w pierwszych starciach; wówczas zaś trwali na miejscu gotowi do odnowienia walki po uprzągnięciu i spaleniu trupów, nie wiedząc o tym, że ten, który tę nieprzyjaźń zawinił, umarł. Wysłała więc poselstwo z listem, w którym donosi królowi partyjskiemu, że cesarz, który naruszył zaprzysiężony układ, nie żyje i poniósł zasłużoną karę za swe czyny, Rzymianie zaś, do których to państwo należy, jemu, Makrynusowi, przekazali władzę cesarską. Sam ze swej strony nie tylko potępia to, co się stało, a nawet jest gotowy oddać jeńców, którzy zostali przy życiu, zwrócić zagrabione mienie, ugruntować przyjaźń w miejsce nieprzyjaźni i pokój umocnić przez zaprzysiężony układ. Kiedy to Artabanus przeczytał i dowiedział się od posłów o zamordowaniu Antonina, uznał, że winny złamania układu poniósł dostateczną karę, a ponieważ i jego wojsko ciężko ucierpiało, zadowolił się tym, że bez dalszego rozlewu krwi dostał jeńców i zagrabione mienie; zawarł więc pokój³⁷ z Makrynusem i wrócił do swego kraju. Makrynus zaś zabrał wojsko stojące dotąd w Mezopotamii i podążył do Antiochii.

³⁶ Działo się to z końcem 217 r. w okolicach Nisibis.

³⁷ Pokój, który doszedł do skutku z początkiem 218 r., był właściwie haniebnym dla Rzymian, bo według Kasjusza Diona (LXXVIII 37, 1) okupiony został kwotą 50 milionów denarów; nie przeszkodziło to Makrynusowi bić monety z napisem: *Victoria Parthica*.

KSIĘGA V

1. W poprzedniej księdze zostało więc przedstawione panowanie i śmierć Antonina, zamach na niego i zmiana na tronie.

Po przybyciu do Antiochii wysłał Makrynus list do senatu i ludu rzymskiego następującej treści:

„Wobec tego, że znacie zasady mego życia, jakimi się od początku kierowałem, moje umiłowanie prawości i łagodność, jaką okazywałem przy pełnieniu poprzednich zajęć, niewiele odbiegających od wszechwładzy cesarskiej (bo przecież i sam cesarz polega na wierności prefektów swojej gwardii), uważam, że zbędną jest rzeczą długo się tu rozwodzić. Wiecie bowiem, że bynajmniej nie pochwalam jego postępowania i że często dla was narażałem się na niebezpieczeństwo, kiedy bezwzględnie przeciw wam występowałem, dając posłuch jakimkolwiek oszczerstwom. Przecież i mnie się odgrażał, kiedy często publicznie zarzucał mi umiarkowanie i ludzkość w stosunku do poddanych, szydził z tego jako z objawu gnuśności i słabości charakteru. Znajdował natomiast upodobanie w pochlebstwach i tych, co go zachęcali do okrucieństwa, dawali pobudkę do wybuchów gniewu i jeszcze je podsycali przez oszczerstwa, uważał za oddanych i wiernych przyjaciół. Ja, przeciwnie, z natury mam skłonność do łagodności i umiarkowania. Zakończyliśmy wojnę z Partami, która była bardzo ciężka i wstrząsnęła całym państwem rzymskim, mężnie staraliśmy się z nimi w otwartej bitwie i bynajmniej nie doznaliśmy porażki, lecz z wielkim królem, który napadł na nas z potężnymi siłami, zawarliśmy układ i z wroga nie do zwalczenia zrobiliśmy wiernego przyjaciela. Pod moimi rządami wszyscy żyć będą bez lęku i krwi rozlewu, będą one uchodzić raczej za panowanie najlepszych niż władanie cesarza. Niech to nikogo nie razi i niech nikt nie uważa tego za przypadek losu, że doszedłem do tego stanowiska, mimo że ze stanu rycerskiego pochodzę. Bo cóż za korzyść z rodu szlchetnego, jeśli się z nim nie łączy zacność i dobroć charakteru? Bo dary losu bywają udziałem także ludzi niegodnych, a zalety duszy każdemu sławę przynoszą, która jest jego osobistą własnością. Szlchetne urodzenie, bogactwo i tym podobne sławi się wprawdzie jako dary losu, ale się ich nie chwali, bo są to rzeczy dane od kogoś drugiego, natomiast dobroć serca i prawość nie tylko budzą podziw, ale

i pozwalają zdobyć pochwały, jakie wywołują, temu, który je okazuje. Jakież pożytek przyniosło wam szlachetne pochodzenie Kommodusa lub następstwo Antonina po jego ojcu. Tacy władcy uważają swą władzę jako należący się im spadek, toteż nadużywają jej i zuchwale sobie poczynają, jakby to była ich osobista z góry im przekazana własność, podczas gdy ci, którzy ją od was otrzymali, są na zawsze waszymi wdzięcznymi dłużnikami i usiłują się odwdziżyć tym, którzy uprzednio zasłużyli sobie na to przez swe dobre uczynki. Szlachetne pochodzenie cesarzy z wysokiego rodu prowadzi do pychy przez okazywanie wzgardy poddanym jako o wiele niżej stojącym, natomiast ci, którzy ze średnich warunków doszli do tego stanowiska, cenią je sobie jako z mozołem zdobyte, okazują cześć i szacunek, jak do tego przywykli, tym, którzy kiedyś stali nad nimi. Jest moim zamiarem nic nie czynić bez zasięgnięcia waszego zdania, mieć w was współtowarzyszy i doradców w prowadzeniu spraw państwowych; wy zaś żyć będziecie w spokoju i wolności, którą wam odebrali cesarze z różnych rodów, a którą usiłował wam oddać poprzednio Marek [Aureliusz], a później Pertinaks, wychowani w domu zwykłego obywatela. Bo jeśli ktoś sam daje początek znakomitemu rodowi, jest to i dla jego późniejszego pokolenia lepiej, aniżeli gdy przejętą po przodkach chwałę hańbi się przez niegodne życie".

2. Po odczytaniu takiego listu senat wznosił na cześć jego radosne okrzyki, uchwalił przekazać mu wszelkie godności cesarskie. Co prawda nie tyle cieszyło wszystkich objęcie władzy przez Makrynusa, ile to, że się pozbyli Antonina, z tego też powodu radowali się przede Wszystkim i świętowali powszechnie. Każdy przecież, zwłaszcza posiadający jakieś znaczenie lub piastujący jakieś godności, uważał, że odsunął się miecz nad karkiem jego wiszący. Zawodowi oskarżyciele i niewolnicy, którzy denuncjowali swoich panów, zostali wbici na pal, a Rzym i cały niemal świat Rzymianom podlegający oczyścił się z przewrotnych ludzi, bo jedni zostali ukarani, drudzy wygnani, jeśli zaś jacyś się ukryli, to cicho siedzieli ze strachu. Toteż w pełnym spokoju, z pozorami wolności żyli ludzie przez ten rok jeden, kiedy Makrynus panował. Zrobił tylko ten jeden błąd, że nie rozpuścił zaraz wojska i nie odesłał ich do miejsca pochodzenia, a sam nie pospieszył do stęsknionego za nim Rzymu, gdzie lud raz po raz się go domagał wnosząc głośnie okrzyki, lecz trawił czas w Antiochii, pielęgnując swą brodę, odbywając przechadzki wolniej niżby należało, zaledwie odpowiadając podchodzącym doń z wielką powolnością, tak że często nawet nie słyszeli jego zniżonego głosu. Przykładał wagę do tego, by naśladować zachowanie Marka, nie naśladował jednak w czym innym jego trybu życia, lecz coraz to więcej zażywał przyjemności, bo spędzał czas na widowiskach baletowych i popisach wszelkiego rodzaju artystów muzycznych czy tanecznych, a nie dbał o sprawy urzędowe. Występował też pu-

blicznie wystrojony w kłamy i pas wysadzany bogato złotem i drogimi kamieniami, podczas gdy u wojska tego rodzaju wytworność nie była mile widziana i uchodziła raczej za coś barbarzyńskiego i kobiecego. Toteż żołnierze widok ten z niechęcią znosili i w ogóle byli niezadowoleni z jego sposobu życia zbyt wygodnego niż to żołnierzowi przystało. Kiedy snuli porównanie wspominając życie Antonina nacechowane prostotą żołnierską, potępiali wystawność Makryna. A również oburzali się, że sami muszą żyć pod namiotami w obcym kraju odczuwając nawet czasami brak koniecznych rzeczy i nie mogą wrócić do swych stron rodzinnych, mimo że niby jest pokój. Widząc tedy Makryna żyjącego w zbytku i wygodach, poczęli się już wyłamywać z karności i lżyli go między sobą, a tylko rozglądali się, czy nie znajdą jakiegoś pozoru, by pozbyć się sprawcy swego położenia.

3. Takie to było widocznie przeznaczenie, że Makrynus po rocznym tylko okresie rozkoszy panowania stracił równocześnie życie i władzę, gdy los nastęrczył żołnierzom nieznaczną i błahą sposobność do spełnienia ich pragnień.

Żyła podówczas kobieta imieniem Meza¹, Fenicjanka z rodu, z miasta fenickiego zwanego Emeza². Była ona siostrą Julii, żony Sewerusa, a matki Antonina. Jak długo siostra żyła, mieszkała w pałacu cesarskim przez długie lata, kiedy panowali Sewerus i Antoninus. Otóż tej Mezie kazał Makrynus po śmierci siostry i zabiciu Antonina wrócić do ojczyzny i żyć ze swoimi z zachowaniem całego swego majątku. A posiadała ona bardzo wielkie skarby, gdyż przez długi czas korzystała z możliwości, jakie jej dawała przynależność do rodziny cesarskiej. Wróciła więc staruszka do domu i żyła tam w gronie rodziny. A miała dwie córki. Starsza nazywała się Soemias, druga Mamea. Starsza miała syna imieniem Bassjanus, młodsza syna, który się zwał Aleksjanus³. Chowali się oni pod opieką swych matek oraz babki i Bassjanus liczył wtedy lat czternaście, Aleksjanus zaś miał rok dziesiąty. Obaj byli wyświęceni na kapłanów boga Słońca,

¹ Siostra Julii Domny, druga córka arcykapłana Emezy Juliusza Bassjanusa, Julia Meza, była żoną Juliusza Awitusa, który za Septymiusza był konsulem, a następnie prokonsulem Azji. Z małżeństwa tego urodziły się dwie córki: starsza Julia Soemias (Soemiada), młodsza Julia Mamea. Soemias wyszła za Sekstusa Wariusza Marcellusa, Mamea za Gessjusza Marcjana. Obaj zięciowie pochodzili z Syrii, należeli do stanu rycerskiego i czynni byli w administracji finansowej cesarstwa; zmarli przed 218 r. Nie żył też już wówczas ojciec Mezy, stary Bassjanus.

² Określenie Mezy jako „Fenicjanka” nieściśle, bo Emeza (dziś Homs) leżała w Syrii, a nie na wybrzeżu fenickim, więc raczej winno być: Syryjka, rodem z syryjskiego miasta.

³ Syn Soemiady (ur. 204 r.) zwał się po ojcu Wariusz Awitus Bassjanus, syn Mamei (ur. 208 r. ?) Aleksjanus Bassjanus.

którego tamtejsi mieszkańcy czczą pod nazwą Elagabal⁴, pochodzącą z fenickiego języka. Wzniesiono mu tam ogromną świątynię przyozdobioną mnóstwem złota i srebra tudzież kosztownych kamieni. Czczą go zaś nie tylko tamtejsi mieszkańcy, ale także wszyscy sąsiedni satrapowie i królowie barbarzyńscy, którzy wspaniałomyślnie ślą bogu corocznie kosztowne dary w ofierze. Nie ma tam wcale posągu, jak u Greków i Rzymian, ani żadnego wizerunku boga, sporządzonego ręką ludzką, a tylko kamień jakiś bardzo wielki, od dołu okrągły, kończący się ostro, czyli kształtu ostrosłupa, czarnej barwy. Pobożna wieść głosi, że spadł on z nieba, pokazują też na nim małe wyniosłości i zagłębienia i nie chcąc w nim widzieć dzieła rąk ludzkich dopatrują się w nim wizerunku boga Słońca.

Otóż bogu temu był poświęcony Bassjanus, jemu bowiem jako starszemu powierzono służbę bożą. Jako kapłan występował publicznie w stroju barbarzyńskim, przybrany w purpurową złotem przetykaną szatę z rękawami do stóp sięgającymi, przy czym nogi jego od bioder aż do końców palców okrywało odzienie również z purpurowej, złotem przetykanej tkaniny; głowę zdobił wieniec ze sztucznych kwiatów wysadzanych drogimi kamieniami. W rozkwicie młodości był z wyglądu najpiękniejszy ze wszystkich ówczesnych młodzieńców. Ponieważ jednoczył piękność ciała, wdzięk chłopięcy i powab swego stroju, można było porównać tego młodzieńca z Dionizosem przedstawianym na pięknych obrazach.

Kiedy więc spełniał swe czynności sakralne i obyczajem barbarzyńców tańczył wokoło ołtarza przy dźwiękach fletów, piszczałek i innych instrumentów, wszyscy ludzie patrzyli na niego z wielkim zainteresowaniem, zwłaszcza zaś żołnierze, którzy wiedzieli, że z rodu cesarskiego pochodzi, i to tym więcej, że i jego piękno młodzieńcze ściągało na niego oczy wszystkich. W sąsiedztwie tego miasta stało wówczas bardzo dużo wojska, które osłaniało Fenicję, później jednak zostało gdzie indziej przeniesione, jak to następnie opowiemy. Żołnierze, którzy przybywali do miasta, za każdym razem zachodzili do świątyni dla złożenia czci bogu, a przy tym z radością patrzyli na młodzieńca. Byli między nimi także klienci i znajomi Mezy, do których, gdy podziwiali chłopca, powiedziała (czy zmyśliwszy to sobie, czy też zgodnie z prawdą), że z urodzenia jest on synem Antonina, choć w opinii ludzi uchodzi za syna kogo innego. Antoninus zachodził bowiem do córek jej, młodych wówczas i pięknych, w tym czasie, kiedy mieszkała u siostry w pałacu cesarskim. Kiedy to żołnierze posłyszeli, powiedzieli to zaraz swoim towarzyszom broni i tak tę wieść rozgłosili, że się rozeszła po całym wojsku. Opowiadano też przy tym o Mezie, że ma stosy pieniędzy i chętnie je rozda wszystkim żołnierzom, jeśli rodo-

⁴ Semicka nazwa tego boga brzmiała Elah Gabal, tj. bóg góry, czyli czczony na górach, z czego powstała nazwa łacińska Elagabalus (deus Sol Elagabalus) oraz grecka Heliogabalos przez związanie go z greckim Heliosem.

wi jej przywrócić władzę cesarską. Ułożyli się więc między sobą, że kiedy potajemnie pod osłoną nocy przyjdzie wraz ze swą rodziną, otworzą im bramy i wpuszczą wszystkich do obozu, a [Bassjanusa] obwołają cesarzem jako syna Antonina. Staruszka zgodziła się na to, zdecydowana narazić się raczej na wszelkie niebezpieczeństwo, aniżeli żyć jako osoba prywatna i uchodzić za odsuniętą od tronu. Więc wyszła nocą po kryjomu z miasta ze swymi córkami i wnukami. Kiedy prowadzeni przez zaufanych żołnierzy stanęli pod murami obozu, wpuszczono ich bez najmniejszych trudności, po czym natychmiast całe wojsko powitało chłopca jako Antonina, narzuciono mu na ramiona płaszcz purpurowy i zatrzymano w obozie⁵. Sprowadzili następnie wszystkie potrzebne rzeczy, żony swoje i dzieci oraz co tam mieli po wsiach lub na pobliskiej polach, zamknęli bramy i przygotowywali się do przetrzymania w razie potrzeby oblężenia.

4. Doniesiono o tym Makrynowi, który bawił jeszcze w Antiochii, ale i inne obozy obiegła szybko wieść, że znaleziono syna Antonina i że siostra Julii⁶ rozdaje pieniądze, więc wśród żołnierzy, którzy wierzyli wszystkiemu, co mówiono, bez względu na to, czy było to tylko możliwe, czy rzeczywiście prawdziwe, zapanowało wielkie poruszenie umysłów. Pobudzała ich i skłaniała do przewrotu i nienawiść do Makryna, i bolesne wspomnienie o Antoninie, a przede wszystkim nadzieja otrzymania pieniędzy, tak że wielu nawet zbiegło i udało się do nowego Antonina. Makrynus lekceważąc sobie to, co się stało, jako dziecinną zabawę, ulegając zresztą swej zwykłej gnuśności, pozostał sam w domu, a tylko wysłał jednego ze swych dowódców wojskowych, któremu dał siły dostateczne, jak sądził, do zniszczenia zbuntowanych bez żadnych trudności. Kiedy Julian⁷, bo tak się ten wódz nazywał, przybył na miejsce i podszedł pod mury, żołnierze znajdujący się wewnątrz obozu wyszli na wieżę i blanki, pokazali oblegającemu ich z zewnątrz wojsku chłopca, na cześć którego jako syna Antonina głośne wznosili okrzyki, tudzież trzosi wypełnione pieniędzmi jako przynętę do zdrady. Ci uwierzyli, że jest to dziecko Antonina, znaleźli też w nim wielkie podobieństwo do niego (bo chcieli je w nim widzieć), ucięli więc głowę Julianowi i posłali Makrynowi, po czym wszyscy przez otwarte dla nich bramy wpuszczeni zostali do obozu. Wzmoczone dzięki temu siły zbuntowanych nie tylko były zdolne do odparcia oblężenia, ale i do zmierzenia się z przeciwnikiem w otwartej bitwie w polu;

⁵ Dnia 16 maja 218 r. Proklamowany w ten sposób cesarzem chłopiec przyjął nazwisko swego rzekomego ojca Marek Aureliusz Antoninus. Ze względu na trudności, jakie nastęrczała identyczność jego nazwiska z M. Aureliuszem i Karakallą, określano go pospolicie mianem jego boga Elagabalus lub z grecka Heliogabalus.

⁶ „Siostra Julii”, oczywiście Domny, czyli Julia Meza.

⁷ U l p i u s z J u l i a n był za Makryna prefektem gwardii pretoriańskiej wraz z Julianem Nestorem (Kasjusz Dion LXXVIII 15, 1).

niego, ale kiedy się przeprawiał do Europy przez cieśninę Propontydy i już zbliżał się do Bizancjum, natknął się, jak mówią, na wiatr przeciwny, który zgotował mu zgubę. Tak blisko był już Makrynus, by ująć pościgu, znalazł jednak haniebny koniec, bo za późno chciał wracać do Rzymu, co winien był zrobić zaraz z początku. Zginał tak skutkiem swej nieopatrności, jak i na skutek zrządzenia losu.

Taki więc był koniec Makryna, a zginał z nim razem i syn jego, którego zrobił był Cezarem nadając mu imię Diadumenianus¹⁰.

5. Kiedy całe wojsko przeszło na stronę Antonina i obwołało go cesarzem, objął rządy, ale najpilniejsze sprawy na Wschodzie załatwiała babka i przyjaciele z jego otoczenia, bo sam był jeszcze bardzo młody, a przy tym nie posiadał żadnego doświadczenia ani znajomości rzeczy. Niedługo jednak zabawił na Wschodzie, ale rychło wybrał się w drogę, bo zwłaszcza Meza spieszyła się do cesarskiego pałacu, do którego była przywykła. Kiedy senatowi i ludowi rzymskiemu obwieszczono, co się stało, wszyscy z niechęcią przyjęli tę wiadomość, ale ugięli się przed koniecznością, skoro wojsko tak postanowiło. Potępiano gnuśność Makryna i jego wygodny tryb życia, mówiono, że nikt inny, lecz on sam był winien, że tak się stało.

Antoninus ruszył tymczasem z Syrii i przybywszy do Nikodemii zatrzymał się tam na leże zimowe¹¹, bo wymagała tego pora roku. Już tutaj zaczął swój orgiastyczny sposób życia, z nadmiernym zapalem odprawiał obrzędy kapłańskie ku czci rodzimego boga, z którym zżył się w dotychczasowym wychowaniu, przybierał się w ozdobne, najkosztowniejsze szaty z purpurowych, złotem przetykanych tkanin i stroił się w naszyjniki i naramienniki, na głowę zaś wkładał wieniec na kształt tiary ze złota i różnych drogich kamieni. Strój jego był pośredni między suknią kapłana fenickiego a powiewnym ubraniem medyjskim. Nie znosił zupełnie szat rzymskich i helleńskich, twierdząc, że są zrobione z wełny, pospolitego materiału, znajdował zaś upodobanie jedynie w tkaninach chińskich. Występował publicznie przy dźwiękach fletów i bębnow, jakby chciał bogu uroczyste obrzędy odprawiać.

Meza na widok tego bardzo się zaniepokoiła i usiłowała gorącymi prośbami skłonić go, by przywdział szaty rzymskie, skoro ma wejść do Rzymu i wystąpić w senacie, by przez swój obcy lub raczej najzupełniej barbarzyński strój, w jakim go zobaczą, nie raził oczu patrzących, którzy do tego nie nawykli, a uważali, że tego rodzaju fatalaszki są odpowiednie dla kobiet, a nie dla mężczyzn. Ale on lekceważył sobie słowa staruszki,

¹⁰ Marek Opelliusz Diadumenianus (ur. w 208 r.) obwołany Cezarem w kwietniu 218 r. Po zwycięstwie Elagabala ojciec wysłał go do króla partyjskiego Artabanusa, lecz w drodze chłopiec został schwytyany i stracony.

¹¹ W 218/9 r.

ani też nikomu innemu nie dał się przekonać, dopuszczał bowiem do siebie jedynie ludzi podobnych obyczajów i pochlebców w jego wybrykach. Chcąc zaś, by i senat, i lud rzymski przyzwyczaili się do widoku jego stroju, a zarazem pragnąc wypróbować w czasie swej nieobecności, jak się odnosi do jego zewnętrznego wyglądu, kazał wymalować olbrzymi obraz przedstawiający całą jego postać w stroju, w jakim występował publicznie i przy składaniu ofiar, a obok polecił umieścić tam wyobrażenie rodzimego boga, któremu na tymże malowidle składał ofiary. Obraz ten posłał do Rzymu i kazał go umieścić w środku sali posiedzeń senatu bardzo wysoko ponad głową posągu bogini Zwycięstwa, przed którym wszyscy przybywający na posiedzenie senatorowie składali ofiarę z kadzidła i z wina. Zarządził dalej, aby wszyscy urzędnicy, jak i wszyscy, którzy składają publiczne ofiary, wymieniali przed innymi bogami, do których się zwracają przy spełnianiu obrzędu, nowego boga Elagabala. Toteż gdy przybył do Rzymu¹² w opisanym wyżej stroju, nie widzieli Rzymianie w tym nic osobliwego, bo już się z tym oswoili dzięki obrazowi. Ludowi przyznał dary rozdzielane zazwyczaj przy objęciu władzy cesarskiej oraz urządził igrzyska wszelkiego rodzaju z wielką wspaniałością i wystawnością; swemu bogu wybudował ogromną i bardzo piękną świątynię¹³, a wokół niej wznosił wielką ilość ołtarzy. Przychodził tam codziennie rankiem, zarzynał hekatomby byków oraz wielką ilość owiec i składał je na ołtarzach, piętrząc zarazem najrozmaitsze kadzidła, wylewając przed ołtarzami mnóstwo amfor najstarszego i najlepszego wina zmieszanego z krwią. Następnie tańczył wokół ołtarzy przy dźwiękach rozmaitych instrumentów, a z nim płały kobiety z jego stron ojczystych wijące się koło ołtarzy z cymbałkami i bębenkami w rękach, podczas gdy cały senat i rycerstwo stali dookoła jako widzowie. Wnętrznosci zwierząt ofiarnych i kadzidło w złotych naczyniach nieśli na głowach nie służący ani też ludzie pośledniejsi, lecz dowódcy wojsk i ludzie na najwyższych stanowiskach, przybrani na wzór fenicki w chitony do stóp sięgające z rękawami z jednym szlakiem purpurowym w środku, na nogach mieli obuwie wykonane z płótna jak ci, którzy w tamtych stronach są prorokami. A uchodziło to za największy zaszczyt, gdy ktoś dopuszczony został do udziału w tych obrzędach ofiarnych.

6. Poza tym, że zdawał się być ustawicznie zajęty płasami i składaniem ofiar, stracił bardzo wielu ludzi znakomitych i bogatych, których oczerniano przed nim, jakoby nie pochwalali jego sposobu życia i szydzili z niego. Wziął sobie za żonę Rzymiankę z najszlachetniejszego rodu¹⁴,

¹² Dnia 29 września 219 r. (GIL VI 31, 152).

¹³ Na Palatynie obok pałacu cesarskiego, tzw. Elagabalium, w którym miały być skupione wszystkie symbole kultu religijnego Rzymian: ogień Westy, Palladium, ancilia Marsa, nawet kamień czarny Cybeli pochodzący z Pessinus (H. A., *żyw. Elag.* 3, 4).

¹⁴ Była to Julia Kornelia Paula, zresztą bliżej nie znana

której nadał tytuł Augusty, ale niedługo potem odprawił ją, odebrał jej zaszczyty cesarzowej i kazał jej żyć w zaciszu prywatnym. Udawał następnie, by się pełnym mężczyzną okazać, że zapłonął miłością do dziewczyny, która była kapłanką rzymskiej Westy i według praw sakralnych zobowiązana była do przestrzegania nieposzlakowanych obyczajów i zachowania dziewictwa do końca życia. Mimo to zabrał ją Weście i uprowadziwszy ją ze świętego domu dziewiczych kapłanek zrobił z niej swoją małżonkę¹⁵. W piśmie do senatu usprawiedliwiał ten czyn bezbożny i tak potworne przewinienie, powiadając, że namiętność, która nim owładnęła, jest rzeczą ludzką, że zakochał się w tej dziewczynie, a zresztą małżeństwo kapłana z kapłanką jest odpowiednie i nie narusza praw bożych. Ale i tę znów po niedługim czasie odprawił, a pojął nową, trzecią żonę, która ród swój wywodziła od Kommodusa¹⁶.

Igraszki takie z małżeństwami urządzał nie tylko sam jako człowiek, ale i dla boga swego, któremu służył, szukał żony. Więc posąg Pallady, który czczą Rzymianie przechowując go w ukryciu, z dala od oczu ludzkich, kazał przenieść do swej sypialni; w ten sposób posąg ten, nie ruszany z miejsca od czasu, kiedy przybył z Ilionu, jak tylko wówczas, gdy świątynia spłonęła od ognia, on zabrał i kazał przenieść do cesarskiego pałacu celem zaślubin z jego bogiem. Oświadczył następnie, że jego bogu się nie podoba wojenna bogini zakuta cała w zbroję, i sprowadził posąg Uranii, którą czczą ze szczególniejszym nabożeństwem Kartagińczycy i inni mieszkańcy Libii. Powiadają, że posąg ten ufundowała Fenicjanka Dydon, kiedy założyła dawne miasto Kartaginę wyznaczając jego obszar pociętą skórą byka. Otóż Libiowie nazywają tę boginię Uranią, a Fenicjanie Astroarchą, dopatrują się w niej Seleny¹⁷. Antoninus więc zapewniając, że związek małżeński między Heliosem a Seleną¹⁸ jest odpowiedni, sprowadził stamtąd jej posąg wraz z wszystkimi skarbami, a nadto kazał dać bogini w posagu olbrzymie sumy pieniężne. Przeniesiony do Rzymu posąg umieścił cesarz razem ze swoim bogiem i nakazał wszystkim ludziom w Rzymie i Italii święcić tę uroczystość zarówno publicznie, jak prywatnie przez rozmaite radosne i hulaszce obchody, bo przecież to zaślubiny bogów.

¹⁵ Była to Akwilia Sewera.

¹⁶ Była to Annia Faustyna, córka Tyberiusza Kladiusza Sewera, konsula z 200 r., prawnuczka siostry Marka Aureliusza, Anni Kornificji Faustyny, tak że Kommodus był bratem ciotecznym jej babki. Elagabal zamordował jej męża Pomponiusza Bassusa, a sam się z nią ożenił. Wkrótce jednak ją zostawił, by wrócić do porzuconej westalki.

¹⁷ Informacja błędna, bo u Kartagińczyków bogini ta była czczona pod nazwą Tanit, Rzymianie określali ją nazwą Niebiańska (dea Caelestis), co Grecy przetłumaczyli na Urania,

¹⁸ Tj. między bogiem Słońca a boginią Księżycy.

Na przedmieściu¹⁹ wybudował ogromną i wspaniałą świątynię, do której prznosił corocznie swego boga w połowie lata. Przy tej sposobności urządzał rozmaite uroczystości i pobudował w tym celu hippodromy oraz teatry w przekonaniu, że przez wyścigi zaprzęgów konnych tudzież bardzo liczne wszelkiego rodzaju widowiska i słuchowiska rozwesela lud dniem i nocą zabawom tym się oddający. Boga samego umieszczał na wozie ozdobionym złotem i najdroższymi kamieniami i tak go przewoził z miasta na przedmieście: wóz ciągnął zaprząg złożony z sześciu ogromnych białych koni, nie wykazujących żadnej skazy, ozdobionych bogato złotem, w strojnej uprzęży; lejcy nikt nie trzymał, ani też nie było żadnego człowieka na wozie, lecz owinięte były wokół boga, jakby on sam powoził. Antoninus jednak biegł przed wozem posuwając się w tył ze wzrokiem zwróconym ku bogu, trzymając konie za uzdę; tak przebył całą drogę biegnąc w tył, a patrząc przed siebie na boga. Żeby zaś się nie potknął lub nie pośliznął nie widząc, gdzie idzie, posypano ziemię grubo złotym piaskiem, a z obu stron chronili go ludzie z podniesionymi tarczami w rękę, czuwający nad bezpieczeństwem tego pochodu. Lud biegnący po obu stronach towarzyszył mu z różnymi pochodniami albo rzucał wieńce i kwiaty. Na czele pochodu niesiono posągi wszystkich bogów, wszelkie kosztowne lub cenne dary wotywno, odznaki władzy cesarskiej i kosztowne klejnoty, dalej zaś szło rycerstwo i całe wojsko. Kiedy w ten sposób przewiózł boga i umieścił go w świątyni dopełniwszy wspomnianych wyżej ofiar i obrzędów, wychodził na potężne, wysokie wieże, które umyślnie w tym celu wznieść kazał, i rozrzucał między tłumy, które miały polecenie chwytać, co rzucał, puchary złote i srebrne, rozmaite szaty i tkaniny, tudzież wszelkie zwierzęta oswojone²⁰ prócz wieprzów, bo tymi się brzydził według fenickiego prawa. Przy chwyтaniu tych rzeczy wiele osób zginęło stratowanych przez drugich lub też zepchniętych na włócznie żołnierzy, tak że ta uroczystość wielu ludziom przyniosła zgubę. Często też pokazywał się jako woźnica w wyścigach lub tancerz, bo nie chciał już ukrywać swoich szaleństw. Występował publicznie z podmalowanymi oczami i czerwono zabarwionymi policzkami, szpecąc swoją twarz piękną z natury obrzydliwymi farbami.

7. Meza²¹, która to wszystko widziała, wyczuwając, że u żołnierzy

¹⁹ Na wschód od Wzgórza Eskwilińskiego i tzw. murów Serwiusza, w pobliżu późniejszej porta Praenestina.

²⁰ Był to zwyczaj pospolicie praktykowany przy pewnych uroczystościach w różnych miastach cesarstwa. Zazwyczaj rozrzucano między tłum owoce, pieczywo itp., ale bardzo często również tzw. *missilia*, czyli tabliczki z wypisaniem przedmiotu, jaki za zwrotem pochwyconego losu otrzymywał szczęśliwy jego zdobywca.

²¹ Ona też z tytułem Augusty oraz matki obozu i senatu (*mater castrorum et senatus*), pojawiającym się na współczesnych napisach, trzymała w swych rękach ster rządów w państwie, oficjalnie brała udział w posiedzeniach senatu, podczas gdy Soemiada poprzestawała na zewnętrznych oznakach czci, ale ambicji do odgrywania roli politycznej nie posiadała.

cesarz takim trybem, życia wywołuje zgorszenie, i bojąc się, by znów w razie jego obalenia nie musiała przejść do życia prywatnego, namówiła tego lekkomyślnego i nierozumnego zresztą młodzieńca, by przybrał za syna i mianował Cezarem swego brata ciotecznego, wnuka jej z drugiej córki, Mamei²². Wmawiała mu, co chętnie u niego znachodziło posłuch, że musi mieć czas wolny, by się poświęcić swym czynnościom kapłańskim i służbie bożej, by odbywać obchody i uroczystości religijne, jako też obrzędy ku czci bogów; potrzebny zaś jest ktoś drugi, który by załatwiał ziemskie sprawy, tak że sam zatrzymałby z władzy cesarskiej to, co nie sprawia kłopotów ani nie przysparza trosk. Nie trzeba oczywiście wyszukiwać do tego celu kogoś obcego spoza rodziny, ale powinien by przekazać to swemu bratu ciotecznemu. Aleksjanus zmienił swoje imię i nazwał się Aleksandrem, w miejsce nazwiska dziadka²³ nadano mu mianowicie nazwisko sławnego Macedończyka, czczonego przez rzekomego ojca obu chłopców. Bo stosunkiem miłym z Antoninem synem Sewera²⁴ chełpiły się obie córki Mezy, a nawet i sama staruszka, aby zyskać dla nich serca żołnierzy, gdy będą u nich za synów jego uchodzili.

Aleksander został więc mianowany Cezarem, a następnie konsulem wraz z samym Antoninem, po czym zwrócono się do senatu o zatwierdzenie tego. Były to najśmieszniejsze z wszystkich uchwał, jakie senat powziął na rozkaz, by szesnastoletni niespełna cesarz miał uchodzić za ojca, a Aleksander w dwunastym roku życia za jego syna. Po mianowaniu Aleksandra Cezarem domagał się Antoninus, by ten dzielił z nim jego zajęcia, by tańczył i pląsy prowadził oraz brał udział w czynnościach kapłańskich w podobnym stroju i roli. Lecz matka jego, Mamea, odwodziła go od takich niegodnych i nieodpowiednich dla cesarza zajęć, a po kryjomu sprowadzała mu nauczycieli wszystkich dziedzin wykształcenia, zaprawiała go w pożytecznych naukach, przyzwyczajała do zmagania w szkole zapaśników i do męskich ćwiczeń gimnastycznych, a zarazem wpajała mu znajomość greckiej i rzymskiej kultury.

Antoninus był bardzo z tego niezadowolony i żałował, że przybrał go za syna i współrządcę. Wypędził więc wszystkich jego nauczycieli z dworu cesarskiego, najślawniejszych z nich częścią kazał stracić, częścią zaś skazał na wygnanie, zarzucając im najśmieszniejsze przewinienia, jakoby psuli mu przybranego syna przez to, że mu nie pozwalali tańczyć i brać udziału w uroczystych pochodach, a natomiast wpajali mu zasady skromności i wychowywali go na prawdziwego męża. Posunął się do tego stopnia

²² Imieniem A l e k s j a n u s ; por. wyżej V 3, 3.

²³ Bassjanus.

²⁴ Chodzi tu prawdopodobnie o imię Sewerus, które przybrał po proklamowaniu Augustem; po adoptacji przez Elagabala nazywał się Marek Aureliusz Aleksander Cezar.

szaleństwa, że wszelkiego rodzaju ludzi ze sceny i publicznych teatrów wprowadził na najwyższe urzędy cesarskie; i tak prefektem gwardii mianował pewnego byłego tancerza, który w młodym wieku tańczył publicznie w rzymskim teatrze²⁵. A znów innego zabrał podobnie ze sceny i zlecił mu nadzór nad kształceniem i wychowaniem młodzieży oraz cenzurą tych, którzy mieli być przyjęci do senatu i stanu rycerskiego. Woźnicom cyrkowym, komediantom i aktorom mimicznym powierzył najważniejsze godności będące wyrazem zaufania cesarskiego²⁶, a niewolnikom swoim i wyzwolencom według tego, jak który trafem zdobył sobie uznanie jego przez jakiś czyn niegodny, oddawał zastrzeżone dla byłych konsulów stanowiska namiestników w prowincjach.

8. Gdy tak wszystko, co z dawien dawna uchodziło za szacowne, poniewierane było w uniesieniu pychy i szaleństwa, wszystkich ludzi, a zwłaszcza żołnierzy, ogarnęło niezadowolenie i oburzenie. Odczuwali oni obrzydzenie, gdy patrzyli na twarz jego upiękowaną z większą starannością, aniżeli by to uchodziło przyzwoitej kobiecie, na złote naszyjniki i miękkie szaty, w które się tak nie po męsku stroił, na tańce jego, które tak na oczach wszystkich uprawiał. Tym goręcej zwracały się ich uczucia w stronę Aleksandra, w którym pokładali najlepsze nadzieje jako w młodzieńcu skromnie i przyzwoicie wychowanym. Czuwali też nad jego bezpieczeństwem na wszelki sposób, widząc, że Antoninus czyha na jego życie. Również matka jego Mamea nie pozwalała podawać mu żadnego napoju ni potrawy, które tamten przysyłał, i chłopiec nie korzystał z usług cesarskich kucharzy i podczaszyc, jacy się wśród wspólnej służby trafiali, lecz tylko takich, których matka dobrała spośród ludzi zdaniem jej najwierniejszych. Dawała też potajemnie pieniądze z poleceniem, aby je rozdzielić skrycie pomiędzy żołnierzy, by sobie zjednać ich życzliwość dla Aleksandra także i przy pomocy pieniędzy, bo na to najwięcej się oni oglądają.

Kiedy się Antoninus o tym dowiedział, wszelkimi sposobami zaczął nastawać na życie Aleksandra i jego matki. Ale wszystkie zamachy odpierała i udaremniała wspólna ich obu babka Meza, kobieta bardzo prze-

²⁵ Aluzja do Publiusza Waleriusza z przydomkiem Comazon Eutychiana, który był z pochodzenia wyzwolencem, za młodych lat występował w widowiskach pantomimicznych w teatrze (skąd zapewne przydomek Comazon) a potem zaczął karierę w służbie wojskowej, w której doszedł do stanowiska prefekta obozu. W tym właśnie charakterze stanął na czele ruchu żołnierskiego, który po obaleniu Makryna wyniósł na tron Elagabala. W nagrodę mianowany został prefektem gwardii pretoriańskiej, piastował nawet konsulat wraz z cesarzem w 220 r. i trzykrotnie był prefektem miasta, ostatni raz w 222 r., por. Kasjusz Dion LXXIX 4. On też był główną podporą rządów Julii Mezy.

²⁶ Według H. A., *żyw. Elag.* 12, 1, m. i. woźnica jego Kordus mianowany został prefektem straży pożarnej (*praefectus vigilum*), a golarz Klaudiusz prefektem urzędu żywnościowego (*praefectus annonae*).

biegła, a obznajomiona w ciągu wielu lat z dworem cesarskim, gdyż za życia swej siostry Julii, żony Sewerusa, przez cały czas mieszkała w pałacu cesarskim. Toteż uwagi jej nie uchodził żaden zamach Antonina, który z natury swej był pyszałkiem i nie oglądając się na żadne względy otwarcie mówił o wszystkich swych zamierzeniach i przygotowaniach. Ponieważ zamachy się nie udawały, chciał odebrać temu młodemu człowiekowi godność Cezara, tak że zarówno w uroczystych odezwaniach, jak i przy publicznych występach Aleksander był już pomijany. Żołnierze upominali się o niego i oburzali się na to, że mu się władzę odbiera. Wówczas Antoninus rozpuścił pogłoskę, że Aleksander jest bliski śmierci, próbując stwierdzić w ten sposób, jak żołnierze przyjmą wiadomość o jego śmierci. Ale ci nie widząc już chłopca odczuli tę wiadomość jakby cios w serce, więc wzburzeni nie posłali Antoninowi zwykłej straży i zamknawszy się w obozie domagali się, by im pokazano w świątyni obozowej Aleksandra. Przerażony Antoninus przyzwał do siebie Aleksandra, wsiadł razem z nim do lektyki cesarskiej, ozdobionej bogato złotem i drogimi kamieniami, i razem udali się do obozu. Żołnierze otwarłszy bramy wpuścili ich do wnętrza i poprowadzili do świątyni obozowej, przy czym Aleksandra witali ze szczególnie gorącymi okrzykami radości, a do Antonina odnosili się raczej oziębło. Ten ostatni bardzo się na to oburzył, a po nocy spędzonej w świątyni obozowej rozdrażnienie jego jeszcze więcej się wzmogło i ujawniło się wybuchem gniewu na żołnierzy; kazał mianowicie ująć celem ukarania tych żołnierzy, którzy ostentacyjnie i przesadnie radośnie witali okrzykami Aleksandra, jako rzekomo winnych buntu i zaburzeń. Wzburzeni tym żołnierze, którzy w ogóle nienawidzili Antonina, chcąc się pozbyć nieprzyzwoicie prowadzącego się cesarza, a wówczas uważając również za swój obowiązek bronić uwieczonych uznali, że nadeszła odpowiednia chwila i słuszny powód do działania. Zabili więc i samego Antonina, i matkę jego Soemiadę²⁷, która też była obecna jako cesarzowa-matka, oraz wszystkich ludzi z jego otoczenia, których ujęto w obozie, a którzy uchodzili za wykonawców i towarzyszy jego zbrodni. Ciała Antonina i Soemiady pozwolili każdemu, kto zechciał, włóczyć po ziemi i poniewierać; długo też wleczono je po całym mieście i znieważano, a w końcu wrzucono je do kanału uchodzącego do rzeki Tybru.

W ten sposób tedy w szóstym roku swego panowania zginął razem z matką Antoninus, który prowadził niegodny tryb życia, jak to powyżej przedstawiono. Żołnierze zaś obwołali teraz Aleksandra imperatorem i powiedli go do pałacu cesarskiego, choć bardzo jeszcze był młody²⁸ i najzupełniej pozostawał pod opieką matki swojej i babki.

²⁷ Dnia 11 marca 222 r.

²⁸ Ur. w 208 r. miał wówczas lat 14, podczas gdy Elagabal miał przy śmierci lat 18.

KSIĘGA VI

1. Jaki koniec osiągnął młodego Antonina, podano więc w poprzedni opowiadaniu. Aleksander, który objął teraz władzę¹, miał jednak tylko zewnętrzne odznaki i tytuł cesarza, bo kierownictwo spraw państwowych i zarząd państwa spoczęły w rękach kobiet, które usiłowały poprowadzić wszystko w sposób rozumniejszy i dostojniejszy. Przede wszystkim więc wybrały z senatu szesnastu mężów, którzy uchodzili za najgodniejszych z wieku i najwięcej umiarkowanych w swym sposobie życia. Stanowili oni ciało doradcze cesarza, nie było żadnej wypowiedzi ani żadnego zarządzenia, którego by wpierw nie rozważyli i zgodnie nie uchwalili². Znalazło to uznanie i u ludu, i u wojska, i w senacie, bo w ten sposób z nieokielzanej tyranii cesarstwo przekształciło się w rodzaj arystokracji.

Więc najpierw posągi bogów, które tamten zabrał ze swego miejsca i przywiózł do Rzymu, odesłali do właściwych dawnych świątyń i pomieszczeń. Tym, którym bezmyślnie lub dlatego, że sobie u niego zdobyli uznanie przez swe czyny niepoważne, nadał był jakieś godności i stanowiska urzędowe, obecnie je odebrano i nakazano wrócić do dawnego stanu. Wszelkie natomiast urzędy i stanowiska w zarządzie państwa nadal, gdy chodziło o administrację i wymiar sprawiedliwości, ludziom najwięcej się wyróżniającym rozumem, i znajomością praw³, a gdy szło o wojsko, ludziom wypróbowanym i wsławionym przez czyny swoje w pomyślnie przeprowadzonych wojnach.

Dłuższy czas w ten sposób prowadzono rządy, aż Meza, która już była

¹ Jako cesarz nosił nazwisko: Marek Aureliusz Sewerus Aleksander (od 11 marca 222 do ok. połowy marca 235).

² Obok tego ciała istniała rada przyboczna cesarza (*consilium principis*) złożona z 70 członków (H. A., *żyw. Sew. Al.* 15, 1) w tym 50 senatorów powołanych przez cesarza i 20 doświadczonych prawników (prefekt gwardii i naczelnicy biur, w których centralizowała się administracja państwa). Ta rada właśnie decydowała o wszelkich sprawach państwowych.

³ Jako taki, wybitną rolę odegrał w pierwszych latach panowania Sewera Aleksandra znakomity prawnik ówczesny, uczeń Papiniana, Domicjusz Ulpianus, od 222 r. prefekt pretorianów, zamordowany przez nich w 228 r. Herodian, rzecz dziwna, wcale go nie wspomina.

staruszką, zakończyła życie⁴. Uczczono ją tak jak zwykle w takich razach czci się cesarzy, zaliczono ją nawet, jak to jest zwyczajem u Rzymian, w poczet bogów. Mamea, która teraz sama jedna została u boku swego syna, starała się w ten sam sposób jak dotąd utrzymać go w zależności od siebie i wpływ na niego wywierać. Widząc, że młodzieniec już dorasta, a obawiając się, żeby w swoim wieku młodocianym przy nieograniczonej swobodzie działania nie popadł w jakieś rozpustne życie, otoczyła dwór strażą ze wszystkich stron i nie pozwalała nikomu z osób osławionych ze swego niemoralnego życia zbliżyć się do młodzieńca, by uchronić jego charakter od grożącego zepsucia, gdyby pochlebcy jego budzące się pożądania skierowali do brzydkich namiętności. Skłaniała go więc do tego, by stale przez większą część dnia zasiadał w sądzie, by zaprzątnięty ważniejszymi sprawami, związanymi ściśle z cesarskim stanowiskiem, nie miał czasu myśleć o jakichś wybrykach. Aleksander posiadał jednak już z natury łagodny i miły charakter, skłaniający się wybitnie do postępowania nacechowanego ludzkością, co się ujawniało w późniejszym jego wieku. Istotnie przez czternaście lat panowania rządził bez rozlewu krwi, nikt też nie może powiedzieć, by stracił jednego człowieka. Chociaż zaszły takie wypadki, że pewni ludzie popełnili najcięższe przewinienia, to przecież oszczędził ich i nie skazał na śmierć, czego nie robił tak łatwo, ani też nie przestrzegał żaden cesarz za naszych czasów po okresie panowania Marka. Co do Aleksandra natomiast, nikt nie może wymienić ni wskazać jednego wypadku, by w toku tylu lat ktoś bez sądu został stracony.

Brał też za złe matce i bardzo się o to gniewał, gdy widział, że chciwa jest na pieniądze i w wysokim stopniu hołduje tej namiętności. Udawała bowiem, że gromadzi pieniądze, by Aleksander miał ich pod dostatkiem dla żołnierzy celem jednania ich sobie bez trudności, a tymczasem na własną rękę składała sobie skarby. Skutkiem tego ściągala nieraz złą sławę na rząd, gdy bez jego wiedzy i ku jego oburzeniu przy pomocy nadużyć grabiła majątki i spadki pewnych ludzi.

Postarała mu się też o żonę, pochodzącą ze znakomitego rodu, ale potem, gdy z nią zamieszkał i miłość jej okazywał, wypędziła ją z pałacu cesarskiego. Pychą powodowana, sama jedynie chciała być cesarżową i zazdrościła jej tego tytułu, a w zuchwalstwie swoim tak daleko się posunęła, że ojciec tej młodej kobiety, który cieszył się wielkim szacunkiem u swego zięcia Aleksandra, nie mogąc znieść zniewagi Mamei, jakie czyniła tak jemu, jak i jego córce, uciekł do obozu gwardii, wyrażając przy tym swą wdzięczność dla Aleksandra za okazywany mu szacunek, a równocześnie oskarżając Mameę o wyrządzone mu zniewagi. Wzburzona tym Mamea kazała go stracić, a córkę jego wypędzoną już z pałacu cesarskiego

⁴ Prawdopodobnie w 226 r.

skazała na wygnanie do Afryki⁵. Wszystko to działo się wbrew woli Aleksandra, który jednak ulegał jej naciskowi, rządziła nim bowiem wszechwładnie, tak że robił wszystko, co mu nakazywała. I to byłby jedyny zarzut, jaki można by mu zrobić, że skutkiem swej nadmiernej łagodności i szacunku okazywanego matce w wyższym stopniu, niżby należało, był jej uległy nawet w tych wypadkach, gdzie sam odmiennego był zdania. W ten sposób przez lat trzynaście sprawował rządy nienagannie, o ile to było w jego mocy.

2. Ale w czternastym roku⁶ nadeszły nagle pisma od namiestników Syrii i Mezopotamii donoszące, że Artakserkses, król Persów, rozgromił Partów i położył kres ich panowaniu na Wschodzie⁷, zabił Artabanusa, który używał poprzednio tytułu „wielkiego króla” i nosił dwa diademy, że podbił wszystkie sąsiednie ludy barbarzyńskie i zmusił je do płacenia danin; nie spoczywa jednak i nie zatrzymuje się na granicy rzeki Tygrysu, lecz przekracza jego brzegi i granice państwa rzymskiego, najeżdża Mezopotamię, zagraża Syrii i chce odzyskać dla państwa perskiego cały ląd położony naprzeciw Europy, oddzielony od niej Morzem Egejskim i cieśniną Propontydy, oraz wszystko, co się obejmuje nazwą Azji, uważając to za własność swoich przodków. Utrzymuje mianowicie, że od czasów Cyrusa, który pierwszy przeniósł panowanie z Medów na Persów, aż do Dariusza, ostatniego króla perskiego⁸, którego państwo zdobył Aleksan-

⁵ Nazwiska tej żony ani jej ojca Herodian nie podaje. Biograf (H. A., *żyw. Sew. Al.* 20, 3) powiada, że była to Memmia, córka byłego konsula Sulpicjusza, w innym jednak miejscu (49, 3—4) powołując się na Deksypposa (historyka z końca III w.) mówi, że żona Sewera Aleksandra, której nazwiska tym razem nie podaje, była córką niejakiego Makri[a]na, którego cesarz przybrał za współrządcę z tytułem Cezara; ponieważ jednak uknuł spisek przeciw zięciowi, został po wykryciu planowanego zamachu stracony, a córka porzucona. Na napisach i monetach z tego okresu 225—228 jako żona Sewera Aleksandra występuje Gneja Seja Herennia Sallustia Barbia Orbiana. Ponieważ na napisie jednym (CIL VIII 1492) wykrobane jest nazwisko jej ojca z pozostawieniem jednak tytułu Caesar, jest rzeczą bardzo prawdopodobną, że owa Seja itp. to właśnie córka tego Makri[a]na, który był Cezarem, do niego też zdaje się odnosić wzmianka Herodiana. Pozostaje tylko wątpliwość, czy Memmia, córka Sulpicjusza, była z nią identyczna, czy raczej była drugą żoną, a może tylko sfiogowana została przez biografę.

⁶ Data błędna, podobnie jak „13 lat” w poprzednim zdaniu, bo czternasty rok Aleksandra to rok 235, a wydarzenia na Wschodzie rozegrały się kilka lat wcześniej i już w 235 r. cesarz podjął wyprawę do Azji.

⁷ Za panowania Sewera Aleksandra dokonał się wielki przełom na Wschodzie, kiedy osłabione wewnętrznymi przeciwieństwami, jak i wojnami z Rzymem w ostatnich dziesiątkach lat państwo partyjskie Arsacydów, blisko 500 lat grające przewodnią rolę wśród ludów irańskich, runęło, a spadek po nim objęli Persowie, których król Ardeszir (u Greków zwany Artakserkses), wnuk Sassana, założyciel dynastii Sassanidów, w bitwie pod Ktezyfontem po kilkunastu latach walk pokonał i zabił króla partyjskiego Atabanusa V (227 r.).

⁸ A więc w okresie panowania perskiej dynastii Achemenidów (550—330), której tradycje Sassanidzi podjęli.

der Macedończyk, wszystkie te kraje łącznie z Jonią i Karią pozostawały pod zarządem perskich satrapów; uważa zatem za swój obowiązek przywrócić Persom w całości panowanie nad tymi krajami, które poprzednio posiadali.

Kiedy więc nadeszły te wiadomości i sprawozdania od namiestników prowincji na Wschodzie, Aleksander pod wrażeniem tych nagłych i niespodziewanych wieści bardzo się strapił, zwłaszcza że od dziecka wzrastał wśród pokoju i zawsze dotąd żył w wygodach stolicy. Początkowo więc po porozumieniu się ze swymi przyjaciółmi postanowił wysłać poselstwo i listownie powściągnąć pęd i nadzieje barbarzyńców. Pismo to mówiło, że król perski powinien się trzymać swoich granic, a nie wszczynać niepokojów, że nie powinien poniesiony czczymi nadziejami rozniecać wielkiej wojny. Jedna i druga strona winna się zadowolić tym, co jest jej własnością, bo wojna z Rzymianami wcale nie będzie podobna do tych, jakie toczyły się dotąd z sąsiednimi i pokrewnymi barbarzyńcami. Przypominało dalej to pismo zwycięstwa, jakie odnieśli nad nimi i August⁹, i Trajan¹⁰, i Lucjusz¹¹, i Sewerus¹². Przez list tego rodzaju spodziewał się Aleksander przekonać barbarzyńcę albo go nastraszyć, aby pokój zachował. Ale ten wcale się nie oglądał na pismo, przeciwnie, uważał, że sprawy tego rodzaju winno się rozstrzygnąć orężem, a nie słowami, nieustannie też uprowadzał i unosił własność rzymską, pieszo i konno najeżdżał Mezopotamię i zabierał z niej łupy, oblegał obozy założone nad brzegami rzek dla obrony państwa rzymskiego. A że był z natury pyszałkiem i wzbił się jeszcze więcej w dumę wskutek swych niespodziewanych sukcesów, oczekiwał, że wszystko zajmie z łatwością. Lecz były i ważne powody, które rozbudzały u niego pragnienie rozszerzenia swego państwa. Był przecież pierwszym z Persów, który się odważył napaść na państwo partyjskie, a odnowić królestwo perskie. Po Dariuszu bowiem, którego pozbawił władzy Aleksander Macedoński, przez bardzo długie lata panowali nad ludami wschodnimi oraz całą Azją Macedończycy i następcy Aleksandra, którzy się podzielili tymi krajami. Kiedy ci się między sobą poróżnili

⁹ August osiągnął sukcesy w zatargach z Partami nie w wojnie, lecz w drodze dyplomatycznej: w 20 r., kiedy to król partyjski Fraates IV oddał Rzymianom znaki bojowe i jeńców wziętych w wojnie z Krassuseon; w 9 r., kiedy król partyjski oddał w zakład Rzymianom synów swoich, z których jeden, Wonones, narzucony został przed 9 r. n.e. Partom na króla.

¹⁰ W latach 114—117, kiedy Trajan wydarł Partom prowincję Mezopotamię, Asyrię i przejął w swe posiadanie Armenię.

¹¹ Lucjusz Werus, współrządca M. Aureliusza, który w kampanii w latach 162—165 opanował ponownie Mezopotamię i zdobył Seleucję oraz Ktezyfont nad Tygrysem.

¹² Por. wyżej ks. II. Pominęta jednak jest w tym zestawieniu wzmianka o wojnie z Partami za Karakalli i Makryna.

i potęga macedońska osłabła skutkiem nieustannych wojen, pierwszy podobno Arsakes, Part z pochodzenia, skłonił tamtejszych barbarzyńców, by się oderwali od Macedończyków, po czym przywdział diadem za zgodą Partów tudzież sąsiednich barbarzyńców i sam objął władzę królewską, która długo pozostała w rękach jego potomków, aż do Artabanusa, za naszych już czasów żyjącego. Jego to zabił Artakserkses i odzyskał dla Persów panowanie, podbiwszy zaś z łatwością sąsiednie ludy barbarzyńskie napierał już i na państwo rzymskie.

3. Kiedy tedy Aleksandrowi bawiącemu w Rzymie doniesiono o zuchwałych przedsięwzięciach barbarzyńców na Wschodzie, uznał, że są to rzeczy nie do zniesienia, a ponieważ wzywali go również i tamtejsi namiestnicy, więc z niechęcią wprawdzie i wbrew przekonaniu podjął przygotowania do wymarszu. Z Italii samej i wszystkich prowincji rzymskich zaciągnięto do wojska doborowych ludzi, którzy ze względu na siłę fizyczną i młodzieńczy wiek wydawali się odpowiedni do walki. Ogromne poruszenie zapanowało w całym państwie rzymskim, bo gromadzono siły, które by sprostały wielkiej, jak donoszono, liczbie barbarzyńskich najeźdźców. Aleksander zebrawszy żołnierzy stojących w Rzymie kazał wszystkim ustawić się na tej co zwykle równinie¹³ i wstąpiwszy na mównicę tak przemówił:

„Chciałbym, towarzysze broni, wygłosić do was taką mowę, jak zwykle, bo dzięki nim zdobywałem sobie uznanie jako mówca i radowałem słuchających. Ponieważ jednak zakosztowaliście rozkoszy długoletniego pokoju, to może, jeśli teraz posłyszycie o zmianach w naszym położeniu, przestraszycie się tym, co powiem wbrew waszemu oczekiwaniu. Jest jednak obowiązkiem dzielnych i rozważnych ludzi życzyć sobie najlepszego powodzenia, ale być przygotowanym na to, co się zdarzy. Bo jak słodką jest rzeczą korzystanie z rozkosznego powodzenia, tak znów męstwo w dokonywaniu koniecznych czynów przynosi sławę. Wszczynać niesprawiedliwą akcję znaczy tyle, co rzucać nierozumne wyzwanie, a odparcie zaś napastników podnosi dobre samopoczucie i krzepi męstwo, a zarazem przez to, że nie wyrządza się krzywdy, ale się broni przed nią, wzmacnia otuchę. Artakserkses, Pers, zamordował swego władcę Artabana i Persom oddał jego państwo, a teraz ośmiela się przeciw nam podnosić swój oręż i lekceważąc sobie rzymską sławę wojenną usiłuje napadać i pustoszyć posiadłości naszego państwa. Początkowo w drodze listownej usiłowałem go przekonać i odwieść od tej nienasyconej, szalonej żądzy obcego mienia; ale on ponoszony pychą barbarzyńcy nie chce siedzieć spokojnie w domu, lecz wzywa nas do walki. Nie zwlekajmy więc i nie ociągajmy się, lecz niech starsi z was przypomną sobie zwycięstwa, które pod wodzą Sewerusa i mojego

¹³ Na Polu Marsowym.

ojca Antonina¹⁴ odnieśliście wielokrotnie nad barbarzyńcami, a wy, będący teraz w rozkwicie młodości, żądni sławy i chwały, pokażcie, że umiecie w pokoju zachowywać porządek i karność, a gdy tego będzie wymagała konieczność, potrafcie mężnie i z powodzeniem wojować: Bo ci barbarzyńcy bywają zuchwali wobec tych, co im ustępują i zwlekają, ale gdy się na nich uderzy, nie są zdolni stawić skutecznie oporu; bo nadzieję powodzenia pokładają nie w regularnej bitwie wręcz, lecz sądzę, że przez szybkie natarcie lub ucieczkę zyskają to, co przez grabież zdobyli. My jednak prócz karności posiadamy umiejętność skutecznego prowadzenia walki i od dawna nauczyliśmy się ich zwyciężać".

4. Po takim mniej więcej przemówieniu Aleksandra wojsko wzniosło radosny okrzyk i oświadczyło pełną gotowość do wojny. On zaś przyznał im wspaniałomyślnie dary i kazał przygotować wszystko do wymarszu. Następnie udał się do senatu i po przemówieniu podobnym do powyższego zapowiedział swój wyjazd. Gdy nadszedł dzień wyznaczony, złożył ofiary obowiązujące przed wymarszem i ruszył z Rzymu¹⁵, odprowadzany przez senat i lud cały, raz po raz odwracając się ze łzami [w oczach] ku miastu. Ale i wśród ludu nie było nikogo, kto by bez łez mu towarzyszył; wzbudził bowiem do siebie przywiązanie u ludu, wśród którego się wychował i którym z umiarem przez tyle lat władał.

Z wielkim pośpiechem odbywał swą drogę, ciągnął przez prowincje iliryjskie i tamtejsze obozy, z których zebrał bardzo duże siły, i przybył w końcu do Antiochii. Kiedy się tam znalazł, podjął potrzebne przygotowania do wojny, ćwicząc żołnierzy i zaprawiając ich do działań wojennych.

Mimo to postanowił ponownie wysłać do Persa poselstwo celem podjęcia rozmów w sprawie pokoju i przyjaźni. Żywił bowiem nadzieję, że zdoła go skłonić do tego albo go nastraszy przez to, że się tam osobiście zjawił. Ale barbarzyńca odprawił posłów rzymskich z niczym, a sam wybrał 400 Persów największego wzrostu, przystrojonych w kosztowne szaty i złote ozdoby, siedzących na koniach oraz uzbrojonych w łuki, i wysłał ich do Aleksandra w przekonaniu, że Rzymianie przerażą się widokiem ich i postawą. Poselstwo to oświadczyło: „król wielki, Artakserkses, rozkazuje, żeby Rzymianie i władca ich usunęli się z Syrii oraz całej Azji położonej naprzeciw Europy i uznali panowanie Persów aż do Jonii i Karii, jako też nad wszystkimi ludami między Morzem Egejskim a Pontem, bo są to posiadłości Persów należące do nich po przodkach".

Kiedy 400 posłów złożyło takie oświadczenie, kazał Aleksander ich uwięzić, odebrać im całe wyposażenie, jakie mieli, i wyprawił ich do Frygii, gdzie wyznaczył im wsi na zamieszkanie i ziemię do uprawy.

¹⁴ Aleksander przyznaje się tu do pochodzenia od Karakalli.

¹⁵ W 231 r.

W taki tylko sposób ich ukarał, że nie mogli wrócić do domu, bo zabijać ich uważał za rzecz niedopuszczalną i niegodną, skoro z nim nie walczyli, a tylko oznajmili to, co im pan nakazał.

W toku tych wydarzeń, gdy Aleksander przygotowywał się do przekroczenia rzek i wprowadzenia wojsk swych do kraju barbarzyńców, przejawiały się pewne niepokoje wśród żołnierzy przybyłych z Egiptu, ale stojących w Syrii, którzy zamierzali przeprowadzić zmianę na tronie cesarskim; winni zostali jednak niezwłocznie ujęci i straceni¹⁶. Ale i niektóre oddziały wojskowe przeniósł Aleksander w inne strony, gdzie wydawały się odpowiedniejsze do odpierania najazdów barbarzyńców.

5. Po wydaniu tych zarządzeń, kiedy wojska w pełni zostały zgromadzone, tak że uważano, iż jego siły zbrojne najzupełniej dorównują masom barbarzyńców, po naradzie ze swymi przyjaciółmi podzielił swe wojska na trzy części. Jednej z nich kazał skierować się w stronę północną, przejść przez Armenię¹⁷, która uchodziła za zaprzyjaźnioną z Rzymianami, i wkroczyć do krajów Medów. Drugą wysłał do wschodnich dzielnic kraju barbarzyńców, gdzie, jak powiadają, zbiegający się razem Tygrys i Eufrat gubią się w wielkich moczarach, skutkiem czego oddzielne ujścia tych rzek nie są widoczne. Nad trzecią, najsilniejszą częścią wojska sam, objął dowództwo i zamierzał ją poprowadzić na barbarzyńców drogą środkową między tamtymi dwiema. Sądził bowiem, że posuwając się różnymi drogami uderzy na nich niepostrzeżenie i niespodziewanie, a masy Persów, zmuszone ciągle dzielić się dla stawienia czoła atakującym, będą się osłabiać i walczyć bez należytego porządku. Barbarzyńcy bowiem nie mają jak Rzymianie żołnierzy pozostających na stałym żołdzie, nie mają wojsk stojących, zgromadzonych w obozach i wyćwiczonych w sztuce wojowania, lecz u nich cała masa ludności męskiej, a czasem i kobiet, gromadzi się doraźnie, jeśli król rozkaże. Po skończeniu zaś wojny każdy wraca do swego domu, a cały zysk jego stanowi to, co mu z grabieży przypadnie. Łukami i końmi posługują się nie tak jak Rzymianie jedynie w czasie wojny, lecz od dziecka mają z nimi do czynienia i zżywiają się z nimi na polowaniach, bo ani nigdy nie odkładają kołczanów, ani nie zsiadają z koni, lecz stale je mają w użyciu czy to przeciw nieprzyjaciołom, czy przeciw dzikim zwierzętom. Aleksander więc doskonale, jak sądził, wszystko to sobie obmyślił, los jednak udaremnił jego plany.

¹⁶ Bliżej wydarzenia te nie są znane; możliwe jednak, że pozostają one w związku z zaburzeniami, jakie się wówczas rozegrały w Mezji. Według Kasjusza Diona (LXXX 4, 1—2) wybuchły tam jakieś zaburzenia wśród żołnierzy, którzy zabili swego wodza Flawiusza Herakleona.

¹⁷ W Armenii po upadku państwa partyjskiego utrzymała się jeszcze do r. 428 obalona w Iranie przez Persów dynastia Arsacydów, która też tym skwapliwiej w istniejącej sytuacji szukała oparcia u Rzymian.

Wprawdzie wojsko wysłane przez Armenię z trudem i wysiłkiem przekroczyło góry tego kraju bardzo strome i skaliste, przy czym letnia pora, jaka wówczas jeszcze była, ułatwiała drogę, wpadło też do kraju Medów i szerzyło tam spustoszenie, paląc mnóstwo wsi i uprowadzając zdobycz. Pers na wieść o tym bronił się wedle sił, nie zdołał jednak w zupełności Rzymian powściągnąć. Kraj bowiem jest górzysty, toteż dla pieszych marsz był łatwy, a droga wygodna, ale jazda barbarzyńców w górach spadzistych nie mogła się szybko poruszać, bo miała trudności i przy zjeździe w dół i przy podchodzeniu w górę. Ponadto przyszły wieści do króla, że inne wojsko rzymskie pojawiło się we wschodnich¹⁸ dzielnicach kraju Partów i ciągnie przez równinę. Toteż bojąc się, żeby po spustoszeniu obszarów Partów nie wpadli do Persji, zostawił pewne siły, które uważał za wystarczające do osłony Medii, a sam z całym wojskiem pospieszył do dzielnic wschodnich. Wojsko rzymskie posuwało się tutaj z wielką beztróską, ponieważ nieprzyjaciel się nie pokazywał ani też nie stawiał oporu, spodziewało się zresztą, że Aleksander z trzecią częścią wojska, najlepszą i największą, uderzył już w środek linii obronnej barbarzyńców, że zatem ci zaprzątnięcia są ustawicznie niebezpieczeństwem z tej strony; wobec tego sądzili, że będą mogli prowadzić swój atak z wielką swobodą i zupełnym bezpieczeństwem. Wszystkie trzy grupy wojska otrzymały bowiem z góry zlecenie, aby szybko przejść przez kraj nieprzyjacielski i wyznaczone było miejsce, w którym miały się zejść po przeprowadzeniu podboju wszystkiego, co stanie im w drodze. Ale plan ten udaremnił Aleksander, który ani nie wyprowadził wojska w pole, ani nie wkroczył do kraju nieprzyjacielskiego czy to ze strachu, aby osobiście nie narażać na niebezpieczeństwo swej duszy i ciała w obronie państwa rzymskiego, czy też dlatego, że go zatrzymywała matka powodowana kobiecym tchórzostwem i przesadną miłością do syna. Hamowała bowiem jego porywy męstwa tłumacząc mu, że to inni powinni się narażać na niebezpieczeństwo w jego obronie, a on sam nie potrzebuje stawać do walki. Zgotowało to zgubę wojsku rzymskiemu, które wkroczyło już do kraju nieprzyjacielskiego¹⁹. Pers bowiem z wszystkimi siłami uderzył na nich nieoczekiwanie, okrążył ich i niejako w sidła ich ujął, po czym strzelając ze wszystkich stron z łuków zniszczył armię rzymską, gdyż będąc słabi liczebnie nie zdołali się przeciwstawić przeważającym siłom, a tylko osłaniali tarczami te strony odkryte, przeciw którym skierowane były strzały z łuków; pragnieniem ich bowiem było chronić swe ciała nie wdając się w walkę. Stłoczyli się wreszcie

¹⁸ Określenie „wschodnich”, tutaj oczywiście błędne, tłumaczy się tym, że ta część linii bojowej nad dolnym biegiem Eufratu i Tygrysu leżała wysunięta więcej na południowy wschód niż część północna; była to część południowa (ten sam błąd w & 7, gdzie mowa o dzielnicach wschodnich zamiast południowych).

¹⁹ Z toku relacji wynika, że chodzi tu o grupę południową, która odsłonięta została przez niewypełnienie planu przez grupę środkową pod wodzą samego cesarza.

w jedną gromadę i wysunawszy przed siebie tarcze stworzyli sobie niejako mur, za którym usiłowali się bronić jakby oblężeni; ze wszystkich stron ostrzeliwani i ranieni mężnie stawiali opór, jak długo to było możliwe, w końcu jednak wszyscy zginęli. W ten sposób spotkała Rzymian bardzo ciężka klęska, którą niełatwo przychodzi wspominać, bo uległa zniszczeniu bardzo wielka armia, która co do odwagi i ducha bojowego, i siły nie ustępowała żadnemu wojsku dawnych czasów, podczas gdy Persa ten wspaniały sukces wzbił w dumę i rozbudził w nim nadzieje jeszcze większego powodzenia.

6. Kiedy o tym doniesiono Aleksandrowi, który się poważnie rozchorował czy to z powodu upadku ducha, czy też braku przyzwyczajenia do tamtejszego klimatu, odczuł to osobiście, bardzo ciężko; ale i wojsko pozostałe było z niego niezadowolone i oburzało się, że przez jego niesumienność i niewykonanie ułożonego planu armia, która wkroczyła do nieprzyjacielskiego kraju, została zdradzona. Aleksander postanowił jednak wrócić do Antiochii, bo nie mógł już znieść choroby ani dusznego powietrza, a przy tym w całym jego wojsku panowały choroby, zwłaszcza wśród żołnierzy pochodzących z Ilirykum, którzy przyzwyczajeni byli do wilgotnego i zimnego klimatu, a swoim zwyczajem nadmiernie się odżywiali, skutkiem czego zapadali na ciężkie choroby i marli. Także do wojska stojącego w Medii posłał rozkaz, aby się wycofali. Wojsko to w drodze powrotnej po największej części wyginęło w górach; wielu w mroźnym kraju odmroziło sobie ręce i nogi, tak że z wielkiej liczby tylko bardzo niewielu wróciło. Towarzyszące mu siły zabrał Aleksander z powrotem do Antiochii, ale i z tej armii wielu zginęło, co u żołnierzy wzbudziło wielkie zniechęcenie, a na Aleksandra ściągnęło niesławę, że, nie posiada ani talentu wodza, ani szczęścia. Z trzech grup, na które swe wojsko podzielił, stracił ogromną część ludzi skutkiem trzech różnych przyczyn: chorób, miecza i mrozu²⁰.

Kiedy Aleksander stanął w Antiochii, z łatwością wrócił sam do sił dzięki surowemu powietrzu i dobrej wodzie tego miasta po bezwodnej suszy w Mezopotamii, a nawet zdobył sobie znów serca żołnierzy, których po przebytych cierpieniach starał się podnieść na duchu przez wielkie dary pieniężne, uważał to bowiem za jedyny środek do odzyskania życzliwości żołnierzy. Zaczął znów gromadzić siły i przygotowywał się do ponownego uderzenia na Persów na wypadek, gdyby go znów zaczepili i nie zachowywali się spokojnie. Przyszły jednak wieści, że i Pers rozpuścił swoje siły i odesłał wszystkich do swego miejsca pochodzenia. Bo chociaż wydało się, że barbarzyńcy bezwzględnie wzięli górę, to jednak i oni ponieśli ciężkie straty w starciach, do których często przychodziło

²⁰ W 232 r.

w Medii, oraz w bitwie na terenie Partii, w której wielu poległo, a jeszcze więcej odniosło rany. Rzymianie bowiem ponieśli klęskę nie z powodu braku męstwa, przeciwnie, sami też zadawali ciężkie straty nieprzyjaciółom, a tylko dlatego ulegli, że liczebnie byli oczywiście słabsi; ponieważ po obu stronach padła równa ilość wojska, więc zwyciężyła, jak się zdaje, ta pozostała część barbarzyńców właśnie dzięki swej większej liczbie, a nie dzięki teźyźnie bojowej. Uderzającym dowodem ciężkich strat barbarzyńców w jest i ta okoliczność, że przez trzy lub cztery lata zachowywali się spokojnie i nie stanęli pod bronią²¹. Toteż i Aleksander, kiedy się o tym dowiedział, zatrzymał się w Antiochii; podniósł się na duchu i zbył się obawy wobec tego, że odpadła mu troska o sprawy wojenne, tym swobodniej oddał się przyjemnościom tego miasta.

7. Był teraz przekonany, że od strony Persji, mimo że pokój nie został zawarty, będzie miał spokój, bo barbarzyńca potrzebuje wytchnienia i czasu na to, by ponownie wojsko w pole wyprowadzić; raz bowiem rozpuszczone niełatwo daje się znów zgromadzić, gdyż nie jest to zorganizowana, stała siła zbrojna, ale raczej rzesza ludzi niż wojsko gotowe. A przy tym mają tylko tyle zapasów żywności, ile ich każdy z nich przybywając przywiezie na swoje potrzeby, z trudnością też i z niechęcią opuszczają swoje żony i dzieci oraz strony ojczyste.

Kiedy Aleksander snuł takie nadzieje, przybyli nagle posłańcy z listami, które go wysoce zaniepokoiły i jeszcze większą troską napełniły; namiestnicy bowiem, którzy mieli powierzony zarząd Ilirii, donosili, że Germanowie przekroczyli Ren i Dunaj, pustoszą rzymski obszar państwowy i z wielkimi siłami napadają położone nad brzegami obozy warówne, miasta i wsi, zagrażają też poważnie ludom Ilirii graniczącym i sąsiadującym z Italią²²; potrzebna jest więc jego obecność i całego wojska, jakim rozporządza. Wiadomości te przeraziły Aleksandra, ale zasmuciły również żołnierzy z Ilirykum, którzy czuli się podwójnie dotknięci nieszczęściem, bo i tym, co wycierpieli w walkach z Persami, jak i wieściami o śmierci swoich najbliższych z rąk Germanów. Burzyli się więc i obwiniwali Aleksandra, że przez swoje niedbalstwo i tchórzostwo dopuścił do klęski na Wschodzie, a teraz ociąga się i zwleka z wyprawą na północ. Istotnie i sam Aleksander, i przyjaciele z jego otoczenia żywili obawy już i o samą Italię. Niebezpieczeństwo ze strony Germanów wydawało się im bowiem nieporównanie większe aniżeli ze strony Persów; gdyż ci mięszkają na wschodzie, wielkim lądem i szerokim morzem oddzieleni od

²¹ Toteż w Rzymie rezultaty wyprawy, były sławione jako wielki sukces, Aleksandrowi Sewerowi przyznano triumf i tytuł honorowy „Parthicus”, tj. zwycięzca; Partów, bo tak jeszcze wzorem dawniejszych czasów określano wschodnich sąsiadów.

²² W 233 r.

kraju Italów, tak że ledwo znają go ze słyszenia, natomiast ludy iliryjskie są zacieśnione do wąskiego pasa ziemi i zajmują nieznaczną część obszaru rzymskiego, co sprawia, że Germanowie są niemal pogranicznymi sąsiadami Italów.

Z niechęcią i wbrew swojej woli, ale pod naciskiem konieczności wydał Aleksander rozkaz do wymarszu, zostawiwszy wojska, jakie uważał za wystarczające do obrony rzymskich brzegów rzecznych, starannie wzmocnił obwarowania strażnic i obsadził wszystkie określoną załogą, a sam z pozostałymi siłami pospieszył przeciw Germanom. Przebył drogę z wielkim pośpiechem i stanął nad brzegami Renu²³, gdzie podjął przygotowania do wojny z Germanami. W poprzek rzeki ustawił okręty, które przywiązane jeden do drugiego stworzyły most umożliwiający żołnierzom przejście bez żadnych trudności. Z rzek płynących na północy te dwie, Ren i Dunaj, są największe; pierwszy płynie opodal kraju Germanów, drugi zaś Pannonów. Latem skutkiem swej głębokości i szerokości strumienie ich są spławne, ale w zimie, gdy mróz je zetnie, można po nich jeździć końmi jakby po równinie. A tak wytrzymały i twarde stają się wówczas ten płynny zresztą żywioł, że nie załamuje się nie tylko pod kopytami koni i nogami ludzi, ale nawet ci, co chcą wody zaczerpnąć, nie przynoszą w tym celu wiader czy jakichkolwiek naczyń, lecz siekiery i motyki, by wyrąbać kawałek, który zupełnie bez naczynia zabierają i niosą wodę tak jakby kamień.

Takie to są własności tych rzek. Aleksander, który przyprowadził ze sobą bardzo wielu Maurów i wielką liczbę łuczników ze Wschodu oraz z kraju Osroenów, tudzież Partów, którzy poszli za nim jako zbiegowie lub zwabieni pieniędzmi, czynił przygotowania, by się przeciwstawić Germanom. Ten bowiem rodzaj wojska jest dla nich najprzykrzejszy, gdyż Maurowie rzucają swe oszczepy z wielkiej odległości i z wielką lekkością przeprowadzają swe natarcia i odwroty, podczas gdy łucznicy odsłonięte ich głowy i długie ciała z wielką łatwością z oddali biorą na cel swych łuków... [Germanowie] stawali do regularnej bitwy wręcz i często potrafili sprostać Rzymianom.

Takie było położenie Aleksandra. Postanowił jednak wysłać do nich poselstwo i podjąć rokowania o pokój. Obiecywał im zaspokoić wszystkie ich żądania i nie szczędzić również pieniędzy. Te bowiem najwięcej przekonują Germanów, jako że są chciwi na nie i zawsze za złoto sprzedają Rzymianom pokój. Stąd i Aleksander usiłował raczej kupić od nich układ pokojowy, aniżeli narażać się na niebezpieczeństwo wojny. Żołnierze byli jednak z tego niezadowoleni, bo się to przewlekało bez wyniku. Aleksan-

²³ Jesienią 234 r. Autor pomija tu milczeniem pobyt cesarza w Rzymie, gdzie po przybyciu jesienią 233 r. święcił triumf z powodu rzekomych sukcesów na Wschodzie.

der zaś nie okazywał ani śladu męstwa, ni ochoty do wojny, a tylko zabawiał się powożeniem końmi i innymi rozrywkami, kiedy należało ruszyć w pole i ukarać Germanów za ich poprzednie zuchwalstwo.

8. A był wówczas w wojsku niejaki Maksyminus, pochodzący z głębokiej na pół barbarzyńskiej Tracji, który, jak mówiono, z jakiejś wsi, gdzie za lat chłopięcych pasał bydło, doszedłszy do wieku młodzieńczego dzięki swej wielkości i sile ciała zaciągnięty został do konnicy; ponieważ sprzyjało mu szczęście, powoli przeszedł przez wszystkie stopnie wojskowe i namiestnictwa prowincji. Maksymina tego ze względu na jego doświadczenie wojskowe postawił Aleksander na czele wojsk nowozacieężnych, aby je ćwiczył w sztuce wojennej [wojskowej] i przygotowywał do wojny. Spełniał to zlecenie z wielką starannością, ale równocześnie zdobywał sobie u żołnierzy wielką życzliwość, bo nie tylko uczył ich, co czynić należy, ale i sam służył im we wszystkich pracach przykładem, tak że byli jego uczniami współzawodnikami oraz naśladowcami jego męstwa. Ponadto jednał ich sobie darami i wszelkiego rodzaju odznaczeniami. Stąd młodzieńcy ludzie, między którymi największa część pochodziła z Pannonii, podziwiali męstwo Maksymina, a szydzili z Aleksandra, że nad nim matka przewodzi, że sprawami państwa kieruje samowola i kaprys kobiety, podczas gdy on w sposób gnuśny i niemęski prowadzi wojnę. Przypominali też sobie o klęskach na Wschodzie spowodowanych przez jego opieszałość, podnosili, że nie dał żadnego dowodu męstwa ni młodzieńczej śmiałości, kiedy przybył na wojnę z Germanami. A że w ogóle pochopni byli do przewrotów, ówczesny zaś rząd wydawał im się uciążliwy przez swe długie trwanie i nie rokował już korzyści, bo hojność jego wyczerpała się w minionym okresie, podczas gdy najbliższa zmiana na tronie, która by nadeszła, dawała nadzieję zysku i zapewniała ze strony tego, który by doszedł do władzy, wdzięczne uznanie i zabiegi o względy, więc postanowili usunąć Aleksandra, obwołać zaś imperatorem i Augustem Maksymina, był on bowiem ich towarzyszem broni i dzielił z nimi namiot, a przez swe doświadczenie i dzielność wydawał się odpowiedni wobec toczącej się wojny. Zgromadzili się więc na równinie uzbrojeni jak na zwyczajne ćwiczenia, a kiedy Maksyminus wyszedł do nich i objął dowództwo (nie wiadomo, czy nie wiedział wcale, co się przygotowuje[^] czy też w tajemnicy przygotował to uprzednio), narzucili mu na ramiona purpurowy płaszcz cesarski i obwołali imperatorem. Początkowo wzbraniał się i odrzucił purpurę, kiedy jednak zaczęli nastawać na niego z wyciągniętymi mieczami i grozili mu śmiercią, przeniósł niebezpieczeństwo w przyszłość nad bezpośrednio grożące i przyjął godność, bo często już poprzednio, jak powiedział, wyrocznie i sny zapowiadały mu tak wielki los. W przemówieniu do żołnierzy oświadczył, że przyjmuje tę godność niechętnie i wbrew swej woli, ale ustępuje przed ich żądaniem. Wezwał ich zarazem, by swoją

wolę czynem stwierdzili i z bronią w rękę pospiesznie, uprzedzając wieść, ruszyli na Aleksandra, który nie wie jeszcze o niczym; w ten sposób bowiem zaskoczą otaczające go wojsko oraz jego gwardię przyboczną i albo skłonią ich do połączenia się z nimi, albo z największą łatwością złamią nie przygotowanych na taką niespodziankę. Aby sobie zapewnić ich życzliwość i podnieść ich zapał, podwoił im żołd, przyobiecał rozdział pieniędzy i wspaniałych darów, odpuścił im wszelkie kary i przewinienia, po czym ruszył w drogę; miejsce zaś, gdzie stał obozem Aleksander ze swoimi ludźmi, było niezbyt odległe.

9. Kiedy doniesiono o tym Aleksandrowi, zaskoczony niespodziewaną wieścią wpadł w największe przerażenie, wybiegł z cesarskiego namiotu jakby szalony, trzęsąc się i łzy wylewając, rzucał na Maksymina oskarżenia o niewierność i niewdzięczność rozwodząc się nad wszystkimi wyświadczonymi mu ze swej strony dobrodziejstwami, obwinił nowozacieżnych, że tak lekkomyślnie łamiąc swą przysięgę poważyli się na czyn taki, to znów obiecywał spełnić wszystkie ich żądania i uwzględnić wszelkie ich skargi. Żołnierze, którzy przy nim byli dnia tego, odprowadzili go do namiotu wznosząc okrzyki na jego cześć, obiecując, że go osłaniać będą ze wszystkich sił. Gdy noc minęła i doniesiono o świcie, że Maksyminus nadciąga i z dala ukazuje się wzbijający się tuman pyłu oraz dają się słyszeć okrzyki ciągnącego tłumu, Aleksander wyszedł znowu na równinę, kazał zwołać żołnierzy i prosił ich, aby podjęli walkę w jego obronie i uratowali go, bo przecież wychowali go w swym gronie i pod panowaniem jego przez lat czternaście żyli, nie znajdując powodu do skargi; odwoływał się do ich współczucia i litości i kazał im w końcu, by chwycili za broń i w szyku bojowym ruszyli naprzeciw nieprzyjaciela. Żołnierze początkowo obiecywali, z wolna jednak poczęli się wycofywać i nie chcieli brać się do broni. Niektórzy nawet domagali się od Aleksandra, by wydał na śmierć dowódcę wojska i swoich doradców, pod pozorem, że oni byli winni tego buntu. Inni wymyślali na matkę jego za jej chciwość, mówili, że trzyma pieniądze pod kluczem, a przez swe skąpstwo i sprzeciwianie się rozdawaniu ich ściągnęła nienawiść na Aleksandra. Przez dłuższy czas różne tego rodzaju okrzyki wnosili nie ruszając się z miejsca. Skoro jednak wojsko Maksymina znalazło się już w zasięgu widoczności i młodzi żołnierze z okrzykiem poczęli nawoływać swych towarzyszy broni, by opuścili tę skąpą babę i tchórzliwego młokosa, który jest niewolnikiem matki, a przeszli na stronę dzielnego i rozumnego męża, swego towarzysza broni, który spędził swe życie w potrzebach wojennych, wówczas żołnierze Aleksandra dali się przekonać i opuścili go, a przeszli na stronę Maksymina, który przez wszystkich został obwołany imperatorem. Aleksander drżący i na pół żywy z biedą uciekł do swego namiotu i rzuciwszy się w objęcia matki, jęcząc, jak powiadają, i skarżąc się, że przez nią taki los

go spotyka, oczekiwał swego zabójcy. Maksyminus obwołany Augustem przez całe wojsko wysłał trybuna i kilku centurionów, aby zgładzili Aleksandra wraz z matką oraz innymi ludźmi z jego otoczenia, którzy by opór stawiali. Wysłańcy przybywszy na miejsce weszli do namiotu i zabili tak jego, jak i jego matkę²⁴, tudzież innych, którzy uchodzili za jego przyjaciół i zaufanych, z wyjątkiem tych, którzy zdołali umknąć lub ukryć się na czas krótki, bo niedługo potem ujął ich wszystkich Maksyminus i stracił.

Taki to koniec dosięgnął Aleksandra i jego matkę po czternastu latach panowania²⁵, które minęły, o ile chodzi o poddanych, bez skarg i rozlewu krwi. Obce mu były bowiem mordy, okrucieństwa i bezprawia, przeciwnie, wykazywał skłonność do ludzkiego i dobrotliwego postępowania. Toteż panowanie Aleksandra zasługiwałoby na pełne uznanie, gdyby zachowanie matki wykazywało skłonność do chciwości i sknerstwa i jemu nie przynosiło ujmy.

²⁴ Co najmniej kilka dni przed 25 marca 235 r., kiedy, jak wynika z napisu w CIL VI 2001, Maksyminus uznany był już w Rzymie cesarzem, bo zaliczony został do kolegium *sodales Antoniniani* prawdopodobnie 18 marca 235 r.

²⁵ Do lat panowania Sewera Aleksandra zaliczył Herodian również 221 rok, kiedy został mianowany Cezarem.

KSIĘGA VII

1. Jakie życie prowadził Aleksander i jaki koniec go spotkał po czter-nastu latach panowania, przedstawiliśmy powyżej.

Maksyminus¹ po objęciu rządów wprowadził wielkie zmiany, bo władzę swą sprawował w sposób bardzo surowy, szerząc wielki postrach. Po poprzednim łagodnym i nader sprawiedliwym panowaniu usiłował we wszystkim zaznaczyć okrutną tyranję, zdając sobie sprawę z ogólnej niechęci do siebie, jako że pierwszy z najgłębszych nizin wspiął się z woli losu na takie wyżyny. Z natury swej był barbarzyńcą tak z charakteru, jak i z pochodzenia. Zamiłowanie do rozlewu krwi przyniósł ze sobą z kraju ojczystego, toteż pilnie baczył, aby swe rządy utrwalić przy pomocy aktów okrucieństwa, obawiał się bowiem, że może się wydać godnym pogardy w opinii senatorów i poddanych, bo ci nie patrzą na stanowisko, na jakie szczęśliwy los go wyniósł, ale na jego niskie pochodzenie. Powszechnie opowiadano sobie i szydzono, że zanim został przez los wyniesiony na tron cesarski, pasał bydło w górach trackich, a że był wysokiego wzrostu i wielkiej siły fizycznej, więc dał się zwerbować jako prosty żołnierz do służby wojskowej w swym kraju rodzinnym.

Zaraz więc usunął wszystkich przyjaciół Aleksandra, którzy z wyboru senatu stanowili jego radę², i jednych odesłał do Rzymu, drugich zaś pozbył się pod pozorem pewnych czynności urzędowych; chciał bowiem być jedynym rozkazodawcą w wojsku i nie widzieć koło siebie nikogo, kto by nad nim górował w poczuciu swego szlachetnego urodzenia, by jakby z wyniosłego grodu nie krępowany obecnością żadnego człowieka, którego by musiał szanować, miał swobodę dokonywania aktów tyranii. Nawet służbę wszystką, która otaczała Aleksandra przez tyle lat, odprawił z dworu cesarskiego. Bardzo wielu z nich kazał nawet stracić, podejrzewając ich o knowania przeciw sobie skierowane, widział bowiem, że boleli nad zamordowaniem swego pana.

Jeszcze więcej pobudziło go do okrucieństwa i rozpaliło jego gniew

¹ Gajusz Juliusz Werus Maksyminus (ur. 172 r.) panował od marca 235 r. do połowy czerwca 238 r.

² Por. wyżej VI 1, 2.

na wszystkich odkrycie uknutego przeciwko niemu sprzysiężenia, do którego należało wielu centurionów i prawie wszyscy członkowie senatu. Był mianowicie niejaki Magnus³, pochodzący z rodu patrycjuszowskiego, były konsul, którego oskarżono, że na własną rękę gromadzi siły zbrojne i usiłuje nakłonić pewnych żołnierzy, by na niego przenieśli władzę. Plan działania był podobno następujący. Maksyminus, przygotowawszy most na rzece, zamierzał przeprowić się przeciwko Germanom. Zaraz bowiem po objęciu władzy zaczął działania wojenne, a ponieważ uważano, że został wybrany na cesarza ze względu na swój potężny wzrost i siłę, tudzież doświadczenie wojenne, więc starał się tę sławę i to mniemanie żołnierzy czynem utwierdzić i usiłował wykazać, że opieszałość Aleksandra i tchórzostwo w przedsięwzięciach wojennych słusznie spotkały się z potępieniem. Nie ustawał więc w ćwiczeniu i wyrabianiu swoich żołnierzy, przy czym osobiście zachęcał wojsko występując w pełnym uzbrojeniu. Wówczas tedy ukończywszy most zamierzał wkroczyć do Germanii. Magnus zaś, jak mówiono, dobrał sobie niewielu, ale najwybitniejszych ludzi, tych zwłaszcza, którzy mieli powierzoną sobie straż i pieczę nad mostem, i skłonił ich, aby zerwali most po przejściu Maksymina i zostawili go na łup barbarzyńcom, gdyż nie będzie miał możliwości powrotu. Ogromna rzeka ze względu na swą szerokość i głębokość, a zarazem i bystry prąd stała się nie do przebycia z chwilą zerwania mostu, zwłaszcza że na brzegu nieprzyjacielskim nie było wcale okrętów.

Tak sobie opowiadano o tym zamachu, nie wiadomo jednak, czy była to prawda, czy tylko pogłoska rozpuszczona przez Maksymina. Trudno tu coś pewnego powiedzieć, ponieważ rzecz nie została zbadana. Maksyminus bowiem ani nie przekazał sprawy sądowi, ani nie pozwolił na obronę, lecz wszystkich, których podejrzewał, porwał nagle i zamordował bezlitośnie.

Wybuchł też bunt łuczników z Osroeny, którzy bardzo boleli nad śmiercią Aleksandra. Natknęli się oni przypadkiem na jednego z przyjaciół Aleksandra, byłego konsula, który się zwał Kwartinus, a został zwolniony przez Maksymina z wojska; porwali go Wbrew jego woli, bo o niczym wprawdzie nie wiedział, zrobili go swoim wodzem, przybrali w purpurę, ponieśli przed nim ogień, jedno i drugie zgubą grożące oznaki czci, i zmuszali go do objęcia władzy, mimo że nie miał na to najmniejszej ochoty. W nocy jednak, kiedy spał w namiocie, został nagle w sposób podstępny zamordowany przez swego towarzysza i, jak się zdawało, przyjaciela, poprzedniego dowódcę Osrończyków, który nazywał się Makedon, chociaż to on właśnie namówił Osrończyków do jego porwania i odpadnięcia od Maksymina. Człowiek ten, mimo że nie miał żadnego powo-

³ Magnus, bliżej nie znany, ale może identyczny z senatorem Petroniuszem Magnusem, patronem kolonii Kanuzjum w 223 r., którego imię na napisie została rozmyślnie wyskrobane.

du do nieprzyjaźni lub nienawiści, zabił tego, którego porwał i skłonił do przyjęcia godności cesarskiej, odciął mu następnie głowę i zaniósł ją Maksyminowi w przekonaniu, że sobie zaskarbi wielką wdzięczność z jego strony. Ten ucieszył się z tego czynu, bo pozbył się w ten sposób nieprzyjaciela, jak sądził, ale mordercę jego, który tak wielkie żywił nadzieje i oczekiwał, że otrzyma jakąś nadzwyczajną nagrodę, kazał stracić, ponieważ był przywódcą buntu i zabił tego, którego sam wbrew jego woli skłonił do odstępstwa, a tym samym okazał się wiarołomnym wobec przyjaciela.

Tego rodzaju przyczyny jeszcze więcej rozjątrzyły duszę Maksymina, który już poprzednio z natury swojej skłonny był do surowości i okrucieństwa. A był też z wyglądu niezmiernie groźny i tak potężnego wzrostu, że niełatwo mógł mu sprostać któryś z siłaczy greckich czy też najwaleczniejszych barbarzyńców.

2. Załatwiwszy się z tymi kłopotami ściągnął Maksyminus całe wojsko i przekroczywszy śmiało most podjął walkę przeciw Germanom. Prowadził ze sobą wielkie masy wojska, niemal całą siłę zbrojną rzymską, między innymi bardzo wielką liczbę mauretańskich oszczepników oraz łuczników z Osroeny i Armenii, z których jedni byli poddanymi, drudzy przyjaciółmi i sprzymierzeńcami, dalej pewną liczbę Partów, którzy zbiegli do Rzymu zwerbowani za pieniądze albo też zostali wzięci do niewoli i jako jeńcy służyli Rzymianom⁴. Te masy wojska poprzednio jeszcze przez Aleksandra zostały zgromadzone, ale Maksyminus powiększył je i wyćwiczył w sztuce wojennej. Szczególnie przydatni do walki z Germanami wydają się oszczepnicy i łucznicy, którzy z łatwością uderzają na niczego się nie spodziewających i zrećnie się wycofują. Stanąwszy w kraju nieprzyjacielskim przeszedł Maksyminus wielki obszar nie znajdując żadnego przeciwnika, barbarzyńcy bowiem się wycofali. Pustoszył zatem ich kraj daleko i szeroko, zwłaszcza że zasiewy bliskie już były dojrzewania, a wsi podpalał i oddawał żołnierzom na ograbienie. Ogień bowiem z wielką łatwością ogarniał miasta, jakie mają, i wszystkie domy mieszkalne, ponieważ mało jest u nich kamieni i cegieł wypalanych, a za to wiele lasów o pięknym drzewostanie, więc mają obfitość drzewa, które spajając i łącząc tworzą rodzaj namiotów.

Maksyminus posunął się więc daleko naprzód, postępując tak, jak powiedziałem: uprowadzając zdobycz, zostawiając wojsku stada bydła, na które się natknęli. Germanie wycofywali się z równin i bezdrzewnych obszarów, które zajmowali, a ukrywali się w lasach i trzymali się moczarów, by tam podejmować walkę i urządzać napady. Gęsto rosnące drzewa

⁴ Jeńcy osadzeni ówczesnym zwyczajem na gospodarstwach rolnych w domach państwowych i latyfundiach wielkich właścicieli ziemskich, zobowiązani do służby wojskowej.

dawały bowiem osłonę przed strzałami i oszczepami nieprzyjaciół, a głębokie bagna były niebezpieczne dla Rzymian nie obznajomionych z terenem, podczas gdy im samym przy ich znajomości kraju (ponieważ wiedzieli, które miejsca są nie do przebycia, a w których grunt wytrzymuje nacisk), łatwo było przejść, choćby i po kolana w wodzie brodzie przyszło. Prócz tego są zaprawieni w pływaniu, ponieważ jedynie w rzekach zażywają kąpieli.

W takich więc okolicach najczęściej przychodziło do starć i tam też cesarz osobiście z wielkim męstwem zaczął bitwę. Kiedy raz przy pewnym bardzo wielkim bagnisku, do którego się Germanie wycofali w ucieczce, Rzymianie zawahali się wejść za nimi w pościgu, Maksyminus pierwszy rzucił się konno do bagna, chociaż koń brnął w błocie powyżej brzucha, i zabił stawiających mu czoło barbarzyńców, aż i reszta wojska, wstydząc się opuścić walczącego za nich cesarza, odważyła się wkroczyć w moczary. Po obu stronach padła bardzo wielka liczba ludzi. Po stronie Rzymian [zginęło...] a po stronie barbarzyńców niemal wszystkie siły, jakimi wówczas rozporządzali, przy czym cesarz szczególnie się odznaczył. Bagnisko wypełniło się ciałami, a woda zmieszana z krwią nadawała walczącemu pieszo wojsku wygląd bitwy morskiej.

O bitwie tej i swoich czynach walecznych nie tylko doniósł listownie senatowi i ludowi, ale nawet kazał zrobić obraz jej z bardzo wielkimi postaciami i polecił umieścić go przed gmachem senatu, aby Rzymianie mogli nie tylko słyszeć o tych wydarzeniach, ale je i zobaczyć. Obraz ten kazał jednak senat później zniszczyć wraz z innymi pomnikami ku czci Maksymina wzniesionymi.

Przyszło też i do dalszych starć, w których się cesarz odznaczył osobiście, walcząc własnoręcznie, wszędzie też zdobywał sobie chwałę męstwa. Z wielką liczbą jeńców, których ujął, i z wielką zdobyczą, jaką wprowadził, pociągnął, kiedy już zima⁵ zaczęła nadchodzić, do Pannonii i zatrzymał się w Sirmium⁶, które uchodziło za największe miasto w tamtych stronach; tutaj czynił też przygotowania do ponownej wyprawy w najbliższą wiosnę. Odgrażał się bowiem (i istotnie zamierzał to zrobić), że złamie i podporządkuje sobie wszystkie barbarzyńskie ludy germańskie aż do Oceanu⁷.

3. Takim zatem okazał się w przedsięwzięciach wojennych⁸ i byłby sobie zdobył sławę przez swoją działalność, gdyby w stosunku do swego

⁵ Zima 235/6 r.

⁶ Nad dolną Sawą (dziś Mitrowica).

⁷ Do Oceanu oczywiście Północnego, a więc do Morza Północnego, a może i Bałtyku.

⁸ Po wyprawie przeciw Germanom w 235 r., która przyniosła Maksyminowi tytuł Germanicus Maximus, podjął cesarz w 236 r. wyprawy przeciw Sarmatom (mię-

otoczenia i poddanych nie był zanadto przykry i groźny. Cóż za pożytek był bowiem z tego, że wytracił barbarzyńców, kiedy jeszcze większe mordy uprawiał tak w samym Rzymie, jak i w poddanych prowincjach? Albo cóż z tego, że zdobywał łupy na nieprzyjaciołach, kiedy łupił i ograbiał z majątku ludzi ze swego otoczenia? Bo donosiciele otrzymywali nie tylko zupełną swobodę, ale raczej i zachętę do uprawiania swego rzemiosła oskarżycielskiego, do ponownego poruszania spraw przedawnionych, nawet jeśli się tak zdarzyło, że były niemożliwe do stwierdzenia i zbadania. Wystarczyło tylko, żeby ktoś został pozwany do sądu przez takiego donosiciela, a otrzymywał wyrok skazujący i tracił całe swoje mienie. Każdego niemal dnia można było widzieć ludzi, którzy wczoraj jeszcze byli bardzo bogaci, a dnia następnego zebrali o jałmużnę; tak wielka była chciwość tej tyranii uprawianej pod pozorem nieustannych wydatków pieniężnych na wojsko. Ale i uszy jego były łatwo dostępne oszczerstwom, przy czym nie oglądał się wcale ani na wiek, ani na stanowisko oczernionych. Bardzo wielu dostojnych mężów, którzy mieli powierzone prowincje i dowództwa wojskowe, piastowali już godność konsula i wsławiли się męstwem, na skutek błahego i marnego obwinienia polecał nagle uwięzić, bez służby samotnie wsadzić na wóz i wieźć dniem i nocą drogą ze wschodu czy zachodu, jak się trafiło, albo i z południa do Pannonii, gdzie miał swą siedzibę; tam ograbiwszy ich i zelżywszy karał wygnaniem lub śmiercią.

Jak długo godziło to w jednostki i ciosy nieszczęsne ograniczały się do ludzi z dworu cesarskiego, nie wzruszało to szczególnie ogółu ludności w miastach i prowincjach. Bo nieszczęścia tych, którzy uchodzą za możnych lub bogatych, nie tylko nie budzą zainteresowania, ale nawet u pewnych ludzi podłych i marnych wywołują czasem radość skutkiem zawiści do możniejszych i zasobniejszych. Kiedy jednak Maksyminus największą część znakomitych domów wpędził w ubóstwo, uznał że zdobyte na nich sumy są małe i nieznaczne, tak że nie starczą na jego potrzeby, wobec czego dobrał się do majątku gmin. Jeśli były jakieś pieniądze publiczne, złożone na zapomogi lub żywienie ubogich obywateli, czy też przeznaczone na widowiska teatralne lub uroczystości, zabierał je dla siebie, podobnie jak i dary wotywnie w świątyniach, posągi bogów i statuy herosów, a jeśli była jakaś ozdoba na budynkach publicznych lub coś pięknego w mieście z materiału, który mógł być użyty do wybicia pieniędzy, wszystko to kazał przetapiać. Wywoływało to u ludności wielkie wzburzenie, a widok takiego spustoszenia bez wojny i walki orężnej budził żal powszechny, tak że niekiedy lud ze wzniesionymi rękami stawał do obrony

dzy Dunajem a Cisa) i Dakom na północ od rzymskiej prowincji Dacji, bo jak widać z jego monet, otrzymał dalsze tytuły zwycięskie; Sarmaticus Maximus i Dacicus Maximus.

swych świątyn i gotów był zginąć pierwej i paść przed ołtarzami anizeli patrzeć na grabienie zabytków ojczystych. Stąd głównie serca szerokich mas ludności po miastach i prowincjach przepelniało rozgoryczenie. Ale i żołnierze byli niezadowoleni z takich poczynań, bo ich krewni i ziomkowie lżyli ich z oburzeniem, że to przez nich robi to wszystko Maksyminus.

4. Przyczyny te zupełnie słusznie wywoływały w masach ludowych nienawiść i gotowość do buntu. Ale choć wszyscy takie żywili pragnienia i pokrzywdzonych bogów przyzywali na pomoc, to jednak nikt się nie ośmielił zacząć, aż przy końcu trzeciego roku jego panowania z błahego i nieznacznego powodu (jak to zwykle bywa przy upadku tyranii) pierwsi chwycili za broń i otwarcie się zbuntowali mieszkańcy Afryki, a to z następującej przyczyny:

Był w kartagińskim okręgu pewien prokurator, który w sposób niezmiernie twardy sprawował swój urząd, z całą surowością wydawał wyroki skazujące i zarządzał konfiskaty majątków, chcąc sobie zdobyć łaski u Maksymina. Ten bowiem dobierał sobie ludzi, o których wiedział, że przystosują się do jego życzeń. Ówczesni zaś naczelnicy skarbu, jeśli nawet znalazł się czasem między nimi jakiś uczciwy, mając przed oczyma wiszące nad nimi niebezpieczeństwo i znając jego chciwość pieniędzy, choć niechętnie, szli jednak za przykładem innych. Otóż ów prokurator w Afryce, którego gwałty dawały się powszechnie odczuwać, wydał wyroki skazujące na kilku młodzieńców znakomitych i bogatych rodzin tamtejszych i usiłował natychmiast ściągnąć nałożone kary pieniężne, pozbawić ich majątków odziedziczonych po ojcach i praojcach. Zgnębieni tym młodzieńcy obiecali wypłacić mu te pieniądze, prosili tylko o trzydniową zwłokę. Tymczasem uknuli spisek i namówili do niego wszystkich tych, o których wiedzieli, że doznali podobnej krzywdy albo też żyli w obawie przed nią. Służącym swoim ze wsi⁹ kazali się zebrać nocą i przynieść ze sobą pałki i siekiery. Ci stosując się do rozkazu swych panów przybyli o świcie do miasta ukrywając pod szatami broń, jaką przynieśli ze sobą na tę wojnę, tak bez przygotowania podjętą. Zebrała się jednak wielka gromada ludzi, bo Afryka, która już z natury swej jest gęsto zaludniona, miała szczególnie liczną ludność rolniczą. Gdy tylko świt nastał, zjawili się i młodzieńcy i kazali tłumnie zebranej służbie iść za nimi, jakby należeli do zwykłych przechodniów, a równocześnie polecili im, by wówczas dopiero wydobyli broń ze sobą przyniesioną i mężnie uderzyli, jeśli by się na nich rzucili jacyś żołnierze czy obywatele, chcący pomścić czyn, jaki planowali. Sami zaś z sztyletami w zanadrzu udali się do prokuratora,

⁹ Byli to niewątpliwie zależni od możnych właścicieli ziemskich, tzw. patronów, chłopci, pracujący jako drobni dzierżawcy, czyli tzw. kolonowie, na wynajętych działkach, zobowiązani do różnych świadczeń na rzecz swoich panów.

rzekomo aby pomówić z nim o wypłaceniu pieniędzy, napadli go nagle i znienacka ciosami swymi zabili. Kiedy żołnierze z jego otoczenia obnażyli miecze i chcieli pomścić morderstwo, ludzie, którzy przybyli ze wsi, wydobyli pałki i siekiery w obronie swoich panów i z łatwością zmusili przeciwników do ucieczki.

5. W ten sposób zatem zamach w pełni się udał. Ale młodzieńcy, którzy się raz zdobyli na taki czyn rozpaczy, rozumieli, że jedynym ratunkiem będzie dla nich, jeśli swemu zuchwałemu czynowi nadadzą większe rozmiary i pozyskają do współdziałania w tym niebezpiecznym przedsięwzięciu namiestnika prowincji oraz skłonią do powstania całą ludność, która, jak wiedzieli, z nienawiści do Maksymina od dawna tego pragnęła, ale powstrzymywała się ze strachu. Z całym tłumem udali się tedy, a było już około południa, do mieszkania prokonsula¹⁰. Nazywał się Gordianus¹¹, stanowisko prokonsula Afryki otrzymał losem, a był już starcem dochodzącym do jakiegoś osiemdziesiątego roku; poprzednio rządził wielu prowincjami i dał próby swojej dzielności w prowadzeniu bardzo ważnych zadań. Dlatego też sądzili, że chętnie przyjmie władzę jako ukoronowanie swoich poprzednich godności, a senat i lud rzymski z radością uzna człowieka ze znakomitego rodu, który w długim szeregu wysokich urzędów niejako stopniowo doszedł do tego stanowiska.

Tak się zdarzyło, że dnia owego, kiedy to wszystko się działo, Gordian siedział spokojnie w domu, zrobiwszy sobie przerwę w zajęciach dla wypoczynku po swych mokołach. Młodzieńcy, którzy z mieczami w ręce całą gromadą wpadli do niego usunawszy odźwiernych, zastali go wypoczywającego na łożu, obstąpiwszy go narzucili mu płaszcz purpurowy na ramiona i oddali cześć jako cesarzowi. Ten przerażony tym niespodziewanym faktem, przypuszczając, że jest to jakaś zasadzka i podstępne knowanie skierowane przeciwko niemu, rzucił się z łoża na ziemię i błagał ich, by oszczędzili starca, który im nic nie zawinił, i pozwolili zachować wierność oraz oddanie cesarzowi. Ale przybysze z mieczami w ręku napierali na niego. Ponieważ jednak starzec strachem ogarnięty nic zupełnie nie wiedząc, co zaszło, nie znał oczywiście przyczyny, dla której go w tej chwili takie szczęście spotyka, więc jeden z młodzieńców, który górował nad innymi pochodzeniem i wymową, uciszywszy towarzyszy, którym polecił zachować spokój, trzymając miecz w prawicy tak przemówił:

„Dwa niebezpieczeństwa ci zagrażają, jedno bezpośrednio, drugie w przyszłości; pierwsze stoi tuż przed tobą, drugie jest niepewne, bo zale-

¹⁰ Był to oficjalny tytuł namiestnika prowincji Afryki.

¹¹ Pełne nazwisko Marek Antoniusz Gordianus, po wyniesieniu na tron cesarski Marcus Antonius Gordianus Sempronianus Romanus Africanus (Gordian I), panował dni 20 lub 22 w marcu i kwietniu 238 r.

ży od zrządzenia losu. Musisz dziś wybrać, czy chcesz się razem z nami ratować i zawierzyć lepszej przyszłości, w której my wszyscy ufność naszą położyliśmy, czy też wolisz natychmiast z rąk naszych zginąć. Jeśli wybierzesz to pierwsze, to wiele istnieje powodów, które pozwalają żywić dobrą nadzieję, bo Maksyminus jest przez wszystkich zniechęcony i wszyscy tęsknią za tym, aby się od tej okrutnej tyranii oswobodzić, ty zaś posiadasz piękne imię zdobyte w czasie poprzedniej swojej działalności, od dawna znany jesteś chlubnie i ceniony wysoko tak w senacie, jak i u ludu. Jeśli odmówisz i nie połączysz się z nami, to dziś jeszcze koniec cię czeka; my zginieśmy również, jeśli tak być musi, ale wprawdzie cię zabijemy. Porwaliśmy się bowiem na czyn, za którym musi pójść drugi, jeszcze bardziej rozpaczliwy. Oto leży sługa tyranii powalony naszymi rękami, zamordowany poniósł karę za swoje okrucieństwo. W tym położeniu, jeśli się z nami połączysz i podzielisz z nami niebezpieczeństwo, otrzymasz w nagrodę godność cesarską, a czyn, jakiegośmy dokonali, zasłuży sobie na uznanie, nie karę".

Gdy tak przemawiał młodzieniec, nie wytrzymał i dalej zgromadzony tłum, bo kiedy się wieść o tym wszystkim rozeszła, zbiegli się już ludzie i obwołali Gordiana cesarzem. Wzbraniał się wprowadzić i zasłaniał się starością, ale że był w ogóle ambitnym człowiekiem, więc wreszcie ustąpił nie bez zadowolenia, wybierając raczej niebezpieczeństwo w przyszłości aniżeli doraźne, uważając zresztą, że u schyłku starości nie będzie to nic strasznego nawet umrzeć, jeśli tak trzeba było, ale wciąż jako cesarz otoczony.

Całą prowincję Afrykę ogarnął zaraz głęboki wstrząs, obalano posągi Maksymina, a miasta przyozdabiano w obrazy i posągi Gordiana, do właściwego nazwiska jego dodano przydomek i nazwali go od kraju swego „Afrykański”, bo tak się nazywają w języku rzymskim ci Libiowie na południu.

6. Gordian zabawił w Tysdrus¹², gdzie się to wszystko rozegrało, przez kilka dni, po czym już z tytułem i odznakami cesarza ruszył z Tysdrus i podążył do Kartaginy, znanej jako bardzo wielkie i ludne miasto, aby stąd jakby z drugiego Rzymu wydawać wszelkie zarządzenia. Istotnie miasto to co do ogromu bogactwa, liczby ludności i wielkości ustępuje jedynie Rzymowi, a współzawodniczy o drugie miejsce z miastem Aleksandrią w Egipcie. Szedł za nim pełny orszak cesarski, no i żołnierze, jacy tam byli, na czele kroczyli najwyżsi w mieście młodzieńcy w stroju i uzbrojeniu gwardii przybocznej w Rzymie, pęki różg były uwieńczone wawrzynem, co stanowi odznakę pozwalającą odróżnić pęki różg cesarza od różg jego podwładnych urzędników, niesiono też przed nim ogień, tak

¹² W południowej części prowincji Afryki na płd.-zach. od Tapsus.

że miasto Kartagina przez krótki czas jakby w zwierciadle przedstawiało obraz Rzymu i grało jego rolę.

Gordian wysłał mnóstwo listów do wszystkich, którzy w Rzymie uchodzili za wybitniejszych, zwłaszcza zaś do najznakomitszych senatorów, między którymi posiadał bardzo wielu przyjaciół i krewnych. Wystosował też urzędowe pismo do ludu rzymskiego i senatu, w którym donosił o swoim wyborze przez Afrykanów, oskarżał Maksymina o okrucieństwo, wiedząc, jak bardzo jest znieawidzony, a sam obiecywał najdalej posuniętą łagodność; skazał na wygnanie wszystkich donosicieli, niesprawiedliwie skazanym zapowiadał ponowne przeprowadzenie procesu, a wygnańców odwołał do ojczyzny; żołnierzom obiecał dary pieniężne w wysokości takiej, jak nikt przedtem, ludowi zapowiedział rozdawnictwo zboża. Pomyślał też o tym, aby przede wszystkim usunąć prefekta gwardii stojącej w Rzymie, który się nazywał Witalianus. Dał się on poznać ze swego niezmiernie twardego i okrutnego postępowania, a był przy tym bardzo wiernym i oddanym zwolennikiem Maksymina. Toteż Gordian przypuszczając, że będzie się energicznie przeciwstawiał jego poczynaniom i nikt ze strachu przed nim nie ośmielił się przejść na jego stronę, wysłał swego kwestora prowincjonalnego, młodzieńca z natury odważnego, silnego fizycznie i w rozkwicie młodocianego wieku, gotowego narazić się na każde niebezpieczeństwo, a kilku centurionom i żołnierzom, których mu dodał, wręczył opieczętowane pismo na złożonych tabliczkach, na jakich posyła się cesarzom tajne i skryte sprawozdania. Nakazał im, aby po przybyciu do Rzymu udali się o świcie do Witaliana, który będzie zajęty jeszcze sprawami sądowymi wycofawszy się do ustronnego pokoju w gmachu sądowym, gdzie sam jeden rozpatruje i bada najściślej tajne doniesienia, dotyczące przypuszczalnie bezpieczeństwa cesarza. Mieli mu oświadczyć, że przynoszą także zlecenie od Maksymina i dlatego zostali wysłani przez niego, ponieważ chodzi o bezpieczeństwo cesarza. Równocześnie mieli udać, że pragną z nim na osobności pomówić i przekazać mu dalsze zlecenia. Kiedy zaś będzie zajęty badaniem pieczęci, mieli udać, że jeszcze mają coś do powiedzenia, i zamordować go mieczami ukrytymi w zanadrzu.

Jakoż tak poszło, jak Gordian rozkazał. Była noc jeszcze (bo Witalianus zwykł był przede dniem wychodzić do pracy), kiedy wysłańcy przybyli do pracującego samotnie; niewielu ludzi było w pobliżu, bo jedni się jeszcze nie zjawili, inni, którzy odbyli wcześniej posłuchanie, o świcie, już odeszli. Była więc cisza i niewiele osób znajdowało się w przedpokoju, kiedy pod podanymi wyżej pozorami zgłosili się wysłańcy Gordiana, z łatwością też zostali przyjęci. Wręczyli mu listy, a kiedy zwrócił oczy na pieczęcie, dobywszy mieczy uderzyli na niego i ubili go na miejscu. Z mieczami w rękach wypadli następnie z pokoju. Obecni tam cofnęli się prze-

rażeni w przekonaniu, że stało się to na rozkaz Maksymina, bo ten często w taki sposób postępował nawet z tymi, którzy uchodzili za najbardziej oddanych jego przyjaciół. Zeszli więc w dół środkiem. Drogi Świętej, obwieścili ludowi pismo Gordiana oraz oddali konsulom i innym senatorom przywiezione listy. Równocześnie rozpuścili pogłoskę, że Maksyminus został zabity.

7. Kiedy się to rozniosło, lud cały jakby szaleńcem ogarnięty począł biegać po całym mieście. Bo każdy tłum jest skłonny do przewrotu, lecz lud rzymski w ogromnej swej masie złożony z najrozmaitszej zbieraniny ludzi szczególnie często i łatwo daje się ponieść zmianie nastroju. Zdarli więc natychmiast jego obrazy, posągi i wszelkie pamiątki ku czci Maksymina, a ukrywana poprzednio ze strachu nienawiść bez przeszkód się ujawniła, bo można ją było ukazywać swobodnie i bez lęku. Zebrał się też senat na posiedzenie i zanim się dowiedziano czegoś pewnego o Maksyminie, w zaufaniu, że los przyniesie przyszłość równie szczęśliwą jak chwila obecna, obwołali Gordiana i jego syna¹³ cesarzami, na Maksymina zaś wydali wyrok potępienia. Donosiciele i różni oskarżyciele albo uciekli, albo też zostali zabici przez pokrzywdzonych; urzędników skarbowych i sędziów, którzy byli narzędziem surowości Maksymina, włóczył tłum po ulicach i w końcu wrzucił do kanałów. Zamordowano przy tym także nie mało ludzi, którzy nic nie zawinili. Niespodziewanie napadano bowiem w mieszkaniach wierzycieli lub przeciwników w procesach sądowych, czy wreszcie jakichkolwiek ludzi, wobec których ktoś miał choćby nieznaczny powód do nienawiści; znęcano się nad nimi jako donosicielami, grabiono ich i mordowano. W ten sposób pod hasłem wolności i bezpieczeństwa pokojowego dopuszczano się czynów w wojnie domowej uprawianych, i tak nawet ówczesny prefekt miasta, imieniem Sabinus¹⁴, który wielokrotnie piastował konsulat, w chwili kiedy usiłował przeciwstawić się nadużyciom, został uderzony kijem w czaszkę i zginął.

Tak zatem lud się zachowywał. Senat zaś, skoro już raz naraził się na niebezpieczeństwo, ze strachu przed Maksyminem robił wszystko, co mógł, by prowincje oderwać od niego. Wysłano więc wszędzie do wszystkich namiestników poselstwa, które dobrano z poważnych mężów tak z senatu, jak i ze stanu rycerskiego, i skierowano do nich pisma wyjaśniające stanowisko Rzymian i senatu, wzywające namiestników, aby się przyłączyli do uchwał swej ojczyzny i jej rady, oraz upominał prowincje, aby zachowały posłuszeństwo ludowi rzymskiemu, który od wieków

¹³ Gordian II (pełne nazwisko jak u ojca) urodził się w 192 r., a więc liczył wówczas lat 46. Za Aleksandra piastował preturę i konsulat, potem był legatem swego ojca w Afryce.

¹⁴ Skądinąd bliżej nie znany.

jest przedstawicielem władzy suwerennej, któremu też od czasu swych przodków okazywały przyjaźń i uległość.

Największa część ich chętnie przyjęła poselstwo; z łatwością też skłonili swe prowincje do odstępstwa od znieprawionego tyrana, więc zabijawszy miejscowych urzędników, jeśli się opowiadali po stronie Maksymina, przeszli na stronę Rzymian. Tylko niektórzy w niewielu wypadkach albo zamordowali przybyłych posłów, albo wysłali ich pod strażą do Maksymina, który ich uwięził i okrutnie ukarał.

8. Takie tedy było położenie w Rzymie i nastrój u ludu. Kiedy Maksyminowi doniesiono o tych wydarzeniach, sposepniał i bardzo się zatroskał, udawał jednak, że wcale o to nie dba. Pierwszego i drugiego dnia spokojnie został w pałacu zastanawiając się z przyjaciółmi, co by należało zrobić. Całe wojsko jednak, jakie z nim było, i wszyscy mieszkańcy tamtejsi również zasłyszeli o tej wiadomości, i wszyscy byli do głębi poruszeni wobec tak zuchwałego przewrotu i na takie rozmiary; nikt jednak nie mówił o tym do drugiego albo też udawał, że nic nie wie. Taki strach bowiem ogarnął Maksymina, że nic nie uchodziło jego uwagi i śledził nie tylko wszystko, co wypowiadano ustnie słowami, ale nawet spojrzeciami. Trzeciego dnia jednak zwoławszy wojsko na równinę pod miastem, wyszedł z pałacu i wstąpiwszy na mównicę z przygotowaną na piśmie mową, którą mu ułożyli niektórzy z jego przyjaciół, odczytał następujące przemówienie:

„Zdaję sobie sprawę, że to, co wam powiem, wyda się wam nie do uwierzenia i osobliwe, ale ja myślę, że rzeczy te zasługują nie na dziw, lecz na śmiech i szyderstwo. Oto przeciw wam, ludziom o wypróbowanym męstwie, podnoszą broń nie Germanie, których wielokrotnie zwyciężyliśmy, nie Sauromaci, którzy na każdym kroku błagają o pokój, nie Persowie również, którzy dawniej najeżdżali Mezopotamię, teraz jednak zachowują się spokojnie, zadowoleni z tego, co mają, zwłaszcza że sława waszego męstwa w boju i doświadczenia, jakie poczynili w walkach ze mną, kiedy dowodziłem wojskami¹⁵ stojącymi nad brzegami rzek tamtejszych, hamują ich zapędy. Nie! to nie oni, to Kartagińczycy — wprost śmieszną rzeczą jest o tym mówić — oszaleli i nieszczęsnego starca, który na swe stare lata zupełnie stracił rozum, skłonili czy też gwałtem zmusili, aby zabawił się z nimi w cesarza jak dzieci przy pewnych uroczystościach. Na jakież wojsko liczą, kiedy liktorowie w służbie namiestnika są jedyną siłą, jaką mają do rozporządzenia¹⁶. Z jaką bronią wystąpią,

¹⁵ Jako namiestnik prowincji Mezopotamii za Sewera Aleksandra.

¹⁶ Prowincja Afryka nie miała żadnych sił zbrojnych, bezpieczeństwa jej strzegł jeden legion wraz z pewną ilością kohort posiłkowych, stojących w sąsiedniej prowincji Numidii.

skoro nie posiadają nic prócz włóczni używanych jedynie do walki z dzikimi zwierzętami. Ich ćwiczenia wojenne to chóry, dowcipy i wiersze.

„Niech też nikt z was nie przeraża się wiadomościami z Rzymu. Wprawdzie Witalianus zaskoczony w sposób podstępny i skrytobójczy został zamordowany, ale wy znacie dobrze lud rzymski, wiecie, jak lekko-myślny jest i zmienny, a zuchwały w krzyku, jeśli jednak zobaczą dwóch albo trzech żołnierzy, wszyscy rzucają się do ucieczki, popychając się i traktując wzajemnie, każdy myśli tylko o grożącym jemu niebezpieczeństwie, a nie dba o wspólną sprawę.

„Jeśli zaś ktoś przywiózł wam wiadomości o poczynaniach senatu, to się nie dziwcie, jeśli to, co u was jest karnością, im wydaje się surowością, jeśli swawolne życie tamtego znajduje u nich szczególne uznanie, skoro jest w tym względzie do nich podobny, jeśli czyny mężne i poważne nazywają strasznymi, a znajdują upodobanie w życiu rozwiązłym i wyuzdanym jako rzekomo szlachetnym. Dlatego właśnie niechętnie się odnoszą do moich rządów, utrzymujących karność i porządek, a ucieszyli się człowiekiem, noszącym imię Gordian, którego dobrze znacie z jego osławionego trybu życia. Z tymi i takimi ludźmi mamy więc wojnę prowadzić, jeśli ktoś chce już to wojną nazwać. Ja bowiem sądzę, podobnie jak i największa część ludzi, by nie powiedzieć wszyscy, że jeśli tylko wkroczymy do Italii, to jedni wyjdą naprzeciw nas z gałązkami pokoju i z dziećmi i ścielić się będą do stóp naszych, inni zaś w tchórzostwie swoim i podłości rzucają się do ucieczki, tak że będę mógł oddać wam całe ich mienie, a wy spokojnie będziecie korzystać z otrzymanego daru”.

Tak mniej więcej mówił, a w toku przemówienia rzucał wiele obelg na Rzymian i na senat, odgrażał się rękami i dzikim wyrazem twarzy, jak gdyby gniew jego kierował się przeciw obecnym, w końcu obwieścił wymarsz na Italię. Rozdzieliwszy między żołnierzy ogromne sumy pieniężne, zatrzymał się jeszcze jeden dzień, po czym ruszył w drogę wiodąc ze sobą wielkie masy wojska oraz posiłki ludów poddanych Rzymianom. Towarzyszyła mu też pokaźna liczba Germanów, których orężem poskromił albo w drodze rokowań skłonił do przymierza i przyjaźni, dalej maszyny i sprzęt wojenny, w ogóle wszystko, co zabierał zwykle idąc na barbarzyńców. Droga odbywała się jednak dość powoli, bo wozy i inne rzeczy potrzebne należało dopiero ściągać ze wszystkich stron. Ponieważ marsz na Italię wypadł niespodziewanie, więc nie mógł rozważnie, jak to zwykł, przygotować wszystkiego, lecz w pośpiechu, pod naciskiem konieczności gromadził rzeczy potrzebne dla wojska. Postanowił zatem wysłać przodem oddziały Pannonów, ufał im bowiem najwięcej, gdyż pierwsi obwołali go cesarzem, a teraz zapewniali, że w obronie jego chętnie stawią czoło wszelkim niebezpieczeństwom. Kazał im zatem wyprzedzić resztę wojska i obsadzić wcześniej miejscowości Italii.

9. Podczas gdy Maksyminus ze swymi ludźmi znajdował się w drodze, wydarzenia w Kartaginie wzięły inny obrót, aniżeli można się było spodziewać. Był mianowicie niejaki Kapellianus¹⁷ ze stanu senatorskiego, który piastował godność namiestnika Maurów poddanych Rzymianom, zwanych Numidami. Prowincja jego otoczona była Wieńcem obozów wojskowych¹⁸ ze względu na otaczające ją hordy Maurów barbarzyńskich, aby można było powściągnąć ich rabunkowe wypady. Miał więc pod sobą całkiem poważne siły wojskowe. Otóż Gordian od dawna pozostawał na stopie nieprzyjaznej z tym Kapellianem z powodu jakiegoś procesu sądowego. Teraz więc, kiedy nosił tytuł cesarza, posłał mu następcę i kazał mu usunąć się z prowincji. Oburzony tym Kapellianus opowiedział się po stronie Maksymina, który przecież powierzył mu namiestnictwo, i zebrawszy całe swe wojsko namówił żołnierzy, by dochowali przysięgi wierności złożonej Maksyminowi, po czym pomaszerował na Kartaginę z bardzo wielkimi siłami, złożonymi z młodych i dzielnych ludzi różnych rodzajów broni, posiadających doświadczenie wojenne, przyzwyczajonych do walk z barbarzyńcami i dzięki temu gotowych do rozprawy orężnej.

Kiedy Gordianowi doniesiono, że wojsko zbliża się do miasta, wpadł w największe przerażenie. Również Kartagińczycy się przestraszyli, ale sądząc, że przewaga liczebna ludu daje lepszą nadzieję zwycięstwa aniżeli wyszkolone wojsko, całym tłumem ruszyli wszyscy, by stawić czoła Kapellianowi. Stary Gordian, jak mówią niektórzy, kiedy Kapellianus wszedł na obszar Kartaginy, wpadł w rozpacz, uprzytamniając sobie, jakie siły ma Maksyminus, i nie widząc w Afryce żadnych wojsk, które by nadawały się do zmierzenia z nim w walce, odebrał sobie życie wieszając się. Śmierć jego jednak zatajono, a syna jego wybrano na dowódcę gromad ludowych. Kiedy przyszło do starcia, Kartagińczycy posiadali wprawdzie przewagę liczebną, ale byli nieuszykowani i niewyszkoleni w sztuce wojennej, bo żyli dotąd w głębokim spokoju oddając się stale uroczystościom i zabawom, nie posiadali też należytego uzbrojenia i sprzętu wojennego. Każdy zabierał z domu albo miecz jakiś, albo siekiere czy też włócznię do polowania, a ze skór przyciętych, jakie się trafiły, oraz z desek przepiłowanych jakiegokolwiek kształtu porobili sobie, jak kto potrafił, osłony dla ciała. Numidowie natomiast są celnymi oszczepnikami i znakomitymi jeźdźcami, tak że nawet bez lejców prętem jedynie potrafią koniem kierować. Toteż z największą łatwością zmusili do ucieczki tłum Kartagińczyków, którzy nie wytrzymali ich natarcia, i porzuciwszy wszystko poczęli umykać. Napierali przy tym, na siebie i tratowali jedni

¹⁷ Autor pomieszał tu Maurów z Numidami; Kapellianus (skądinąd nie znany) był namiestnikiem Numidii.

¹⁸ Legion, którym dowodził, miał razem z kohortami posiłkowymi około 10 000 ludzi.

drugich, tak że więcej ich zginęło w tłoku aniżeli z ręki nieprzyjaciół. Zginął tam i syn Gordiana oraz wszyscy jego towarzysze, a liczba poległych była tak wielka, że nie zdołano pozbierać zwłok dla pogrzebania, ani też odnaleźć ciała młodego Gordiana. Z wielkiej gromady ludzi niewiele tylko się uratowało, bo tylko ci, co uciekając wpadli do Kartaginy i zdołali się ukryć, rozprószywszy się po całym mieście bardzo wielkim i bardzo ludnym; pozostały tłum stłoczył się przy bramach, bo każdy starał się wcisnąć, toteż ginęli masowo od miotanych pocisków oszczepników i ran zadawanych przez żołnierzy. W mieście zaś rozbrzmiewały straszliwe jęki kobiet i dzieci, w oczach których ginęli ich najbliżsi.

Inni jednak opowiadają, że stary Gordian ze względu na swój wiek sędziwy pozostał w domu, lecz kiedy mu doniesiono o wszystkim i usłyszał, że Kapellianus wkracza już do Kartaginy, upadł zupełnie na duchu; pod pozorem, że chce się położyć, udał się samotnie do swojej komnaty, nałożył na szyję związaną w pętlę pas, który nosił, i w ten sposób położył kres swemu życiu.

Taki tedy był koniec Gordiana, który przeżył szczęśliwie dawniejsze swe lata i znalazł śmierć uwiedziony złudą godności cesarskiej¹⁹.

Kapellianus wkroczywszy do Kartaginy kazał wymordować wszystkich przedniejszych obywateli, o ile się jacyś uratowali z bitwy, nie cofnął się też przed łupieniem świątyń ani grabieżą mienia prywatnego czy publicznego. Z kolei obchodził także inne miasta i, jeśli które obaliło posągi ku czci Maksymina, mordował wszystkich obywateli i wybitnych, i pośledniejszych i pędził na wygnanie. Pola i wsi wydał swym żołnierzom na rabunek i spalenie, rzekomo wymierzając mieszkańcom w ten sposób karę za przewinienia wobec Maksymina, a w istocie rzeczy jednając sobie skrycie względy żołnierzy, aby w razie upadku sprawy Maksymina mógł sam wystąpić jako współzawodnik do władzy mając oddane sobie wojsko.

10. Takie zatem było położenie w Afryce. Kiedy wieść o śmierci starca przyszła do Rzymu, zarówno lud, jak i senat wpadli w największe przerażenie, wręcz osłupieli słysząc, że umarł Gordian, w którym położyli swoje nadzieje. Wiedzieli bowiem, że Maksyminus nikogo nie będzie oszczędzał. Bo jeśli poprzednio żywiłowo niechętnie i wrogo do nich się odnosił, to teraz miał zasadnicze powody do tego, by słusznie na nich się gniewać jako swych oczywistych wrogów. Postanowili zatem zebrać się na naradę, aby się zastanowić nad tym, co robić. Skoro jednak raz już pograżyli się w niebezpieczeństwie, rozumowali, że trzeba podjąć wojnę i postawić na czele państwa wybranych cesarzy, którzy wedle ich woli mieliby dzielić rządy, by władza skupiona w rękach jednego nie wyrodziła się w tyranję. Zebrali się zatem, ale nie w zwykłym miejscu posiedzeń, lecz w świątyni Jowisza, którego Rzymianie czczą na Wzgórzu Kapito-

¹⁹ W kwietniu 238 r.

lińskim. Zamknęli się tam sami wewnątrz świątyni i niejako w obecności Jowisza jako świadka i uczestnika obrad, przypatrującego się temu, co się dzieje, wybrali spośród przodujących wiekiem i powagą senatorów dwóch cesarzy, których w głosowaniu uznali za godnych, choć i inni otrzymali pewną ilość głosów. Przy obliczania głosów okazało się jednak, że znaczna większość opowiedziała się za Maksymusem i Balbinusem, ich też zrobiono cesarzami²⁰.

Jeden z nich, Maksymus²¹, wielokrotnie sprawował dowództwa wojskowe, był prefektem miasta Rzymu i z nieugiętą surowością piastował tę godność, toteż cieszył się u ludu sławą człowieka rozumnego, bystrego i nieposzlakowanych obyczajów. Balbinus²² zaś pochodził ze starej szlachty, dwukrotnie doszedł do godności konsula, w sposób nienaganny zarządzał prowincjami i był człowiekiem wielkiej prostoty obyczajów. Skoro więc głosowanie wypadło na ich korzyść, zostali obwołani Augustami i senat uchwałą swoją przyznał im wszelkie uprawnienia związane z godnością cesarską.

Gdy się to działo na Kapitolu, tłumy ludu czy to na skutek podszczenia ze strony pewnych przyjaciół i domowników Gordiana, czy też w następstwie pogłoski, która do nich doszła, zebrały się pod bramami, zatarasowały zupełnie wejście na Kapitol, uzbroiły się w kamienie i kije, gotowe wystąpić przeciwko uchwałom senatu, protestując zwłaszcza przeciw Maksymusowi. Zbyt twardo bowiem rządził miastem i bardzo surowo występował przeciwko złym i lekkomyślnym elementom wśród ludu. Toteż bali się go i niechęć mu okazywali krzycząc i grożąc nawet, że zabiją wybranych cesarzy. Domagali się bowiem, aby wybrać cesarza z rodu Gordiana, by z jego domem i nazwiskiem związany został tytuł godności cesarskiej. Balbinus i Maksymus otoczyli się młodymi ludźmi ze stanu rycerskiego oraz dawnymi żołnierzami, którzy bawili w Rzymie, uzbrojonymi w miecze, i usiłowali przemocą utorować sobie drogę z Kapitolu; ale tłum przy pomocy kamieni i kijów nie dopuścił do tego, aż wreszcie zdołali lud uspokoić przy pomocy poddanego im przez kogoś pomysłu.

Bawił wówczas w Rzymie pewien nieletni chłopiec, syn córki Gordia-

²⁰ Z początkiem maja 238 r.

²¹ W źródłach określany bywa zazwyczaj nazwiskiem Pupienus (pełne nazwisko jego na monetach i napisach brzmi: Marcus Clodius Pupienus Maximus). Informacja jego biografą (H. A., *żyw. Pup.* 14, 1; 16, 2), jakoby pochodził z rzemieślniczej rodziny, jest bardzo podejrzana, bo w ówczesnych warunkach mało prawdopodobna, a jest sprzeczna ze świadectwem Herodiana (VIII 8, 1; 8, 4). W momencie wyniesienia go na tron cesarski miał lat 74 (Zonaras 12, 17).

²² Pełne nazwisko: Decimus Caelius Calvinus Balbinus. Pochodził z rodziny jeszcze bardziej arystokratycznej niż Pupienus (por. niżej VIII 8, 4), liczył wówczas podobno (Zonaras 12, 17) lat 60, prawdopodobnie jednak więcej, bo już w 213 r. był po raz drugi konsulem. Godność cesarską piastował tak samo, jak i jego kolega od maja do lipca 238 r.

na, noszący to samo nazwisko co dziadek²³. Wysłali więc kilku ludzi ze swego otoczenia i kazali tego chłopczyka przyprowadzić. Wysłańcy znaleźli chłopca bawiącego się swobodnie w domu, wzięli go na ramiona i ponieśli na Kapitol środkiem tłumu, pokazując go zgromadzonym, wołając, że jest potomkiem Gordiana, noszącym jego nazwisko; na to tłum począł wznosić radosne okrzyki i obrzucać go kwiatami. Senat mianował go zaraz Cezarem, a ponieważ ze względu na swój wiek nie mógł stanąć na czele rządu, wzburzenie ludu się uspokoiło i pozwolili tamtym udać się do pałacu cesarskiego.

11. W tym samym czasie zdarzył się w mieście smutny wypadek, który miał swój początek i powód w zuchwałej zapalczywości dwóch członków senatu. Zebrali się mianowicie wszyscy senatorowie w kurii, aby radzić nad istniejącym położeniem. Żołnierze, których Maksyminus zostawił w obozie (mieli bowiem już być zwolnieni ze służby i ze względu na wiek swój pozostali na miejscu), dowiedziawszy się o tym podeszli aż do samych drzwi senatu chcąc się przysłuchać obradom. Byli oni bez broni w zwyczajnych sukniach obywatelskich i wierzchnich okryciach i stali tam wraz z resztą ludu. Podczas gdy tak wszyscy zatrzymali się przed drzwiami, dwóch jakichś czy trzech żołnierzy pragnąc lepiej słyszeć, co się tam mówi, weszło do sali posiedzeń i posunęło się aż poza stojący tam ołtarz bogini Zwycięstwa. Wówczas jeden z senatorów, który niedawno był konsulem, imieniem Gallikanus, Kartagińczyk z pochodzenia, oraz drugi, były pretor, nazwiskiem Mecenas, dobyli mieczy, które nosili w zanadrzu, i żołnierzom, którzy nic takiego nie oczekiwali i nawet ręce mieli ukryte pod wierzchnimi szatami, zadali ciosy w samo serce. Wszyscy bowiem wówczas ze względu na istniejące zaburzenia i niepokoje nosili przy sobie miecze, jedni otwarcie, drudzy skrycie, aby mieć broń dla obrony przed nagłym napadem wrogów. Żołnierze ci, którzy wtedy tak niespodziewanie zostali ugodzeni, że nawet się bronić nie mogli, zwalili się więc u podstawy ołtarza. Na ten widok inni żołnierze przerażeni losem towarzyszy, bojąc się nadto tłumów ludności, bo byli bez broni, rzucili się do ucieczki. Ale Gallikanus wypadł z senatu w środek ludu i pokazując miecz oraz rękę krwią zbroczoną, raz po raz wołał, by ścigać i zabić wrogów senatu i ludu rzymskiego, przyjaciół i sprzymierzeńców Maksymina. Lud z wielką łatwością dał się porwać, wznosił okrzyk na cześć Gallikana, żołnierzy zaś ścigali, jak mogli, rzucając za nimi kamienie. Żołnierze jednak wyprzedzili ich, choć niektórzy z nich zostali ranieni, schronili się

²³ A więc Marek Antoniusz Gordianus (III). Jeśli wierzyć można jego biografowi (H. A., *żyw. Gord.* 4, 3), matka jego, córka Gordiana I, zwała się Maecia Faustina, a była żoną nie znanego zresztą Juniusza Balbusa, który należał widocznie do arystokracji senatorskiej, bo osiągnął godność konsula. Syn jego został widocznie adoptowany przez starego Gordiana, skoro nosił jego nazwisko.

do obozu, zamknęli jego bramy i chwyciwszy za broń obsadzili mury. Gallikanus, kiedy się już raz poważył na czyn taki, wywołał z kolei wojnę domową i wielką klęskę ściągnął na miasto. Skłonił bowiem tłum do wyłamania państwowych składów broni, która była odpowiednia raczej do uroczystych pochodów aniżeli do walki, i wezwał ich do uzbrojenia się, jak kto zdołał. Otworzył również koszary gladiatorów i wyprowadził ich zaopatrzonych w broń, jaka któremu była właściwa. Kazał również zagarnąć wszelką broń, jaka się znalazła w domach prywatnych i warsztatach: włócznie, miecze czy siekiery. Lud szaleńczo uniesiony, robił sobie broń z wszelkich narzędzi, jakie wpadły mu w ręce, sporządzonych z materiału nadającego się do walki. Następnie skupiwszy się podszli pod obóz i uderzyli na bramy i mury, aby go wziąć szturmem. Żołnierze jednak uzbrojeni z wielkim doświadczeniem [...osłonięci] blankami i tarczami, poczęli ich razić z łuków i odpierać długimi włóczniami, tak że ich odrzucili od murów. Kiedy znużony lud i gladiatorzy okryci ranami chcieli się wycofać, bo już i wieczór nadchodził, żołnierze zauważywszy, że przeciwnicy zawrócili i odciągając nierozważnie plecy swe wystawili na pociski, w przekonaniu, że żołnierze w niewielkiej będąc liczbie nie ośmielą się wypaść za tak wielkim tłumem — otwarli nagle bramy i rzucili się na lud; gladiatorów wycięli, podczas gdy z ludu bardzo wielu zginęło w tłoku. Żołnierze ścigali ich tylko o tyle, by się nie oddalać zbyt od obozu, po czym znów zawrócili i zamknęli się za murami.

12. Oburzenie ludu i senatu jeszcze tylko się wzmogło z tego powodu. Zaciągnięto dowódców i doborowych żołnierzy z całej Italii, zgromadzono całą młodzież i uzbrojono ją w broń w pośpiechu zebraną, jaka się trafiła. Największą część tych sił zabrał ze sobą Maksymus, aby podjąć wojnę przeciw Maksyminowi, reszta została, by pilnować i bronić miasta. Raz po raz przypuszczano też szturm do murów obozu, ale bezskutecznie, bo żołnierze bronili się z góry, tak że atakujący dotkliwie rażeni pociskami i ranami pokryci odstępili. Balbinus, który został w Rzymie, w wydanej odezwie prosił lud, aby się wdali w układy, a żołnierzom obiecywał amnestię oraz przebaczenie wszelkich przewinień. Ale ani jedna, ani druga strona nie posłuchała, ponieważ nienawiść z każdym dniem tylko się potęgowała; lud był rozgoryczony, że go ta garstka lekceważy, a żołnierze oburzali się, że Rzymianie tak się do nich odnoszą, jak barbarzyńcy.

W końcu, kiedy szturm do murów nie dały żadnego rezultatu, postanowili wodzowie odciąć wodociągi idące do obozu, aby zmusić ich do poddania skutkiem pragnienia i braku wody. Zabrano się więc do pracy i całą wodę płynącą do obozu skierowano do innych przewodów, a niszczone i zatykano rury wodociągowe, prowadzące do obozu. Wówczas żołnierze widząc grożące im niebezpieczeństwo zrozpaczeni otwarli bramy i urządzili wypad. Wywiązała się zaciekle walka, w wyniku której żoł-

nierze zmusili do ucieczki swych przeciwników z ludu i ścigając ich posunęli się daleko w głąb miasta. Ponieważ tłumy w otwartej walce ponosiły klęskę, więc wyszli na dachy i poczęli gromić żołnierzy rzucając na nich dachówki, kamienie i wszelkiego rodzaju skorupy. Żołnierze nie znając rozkładu domostw nie ośmielali się wyjść w górę do nich, lecz u drzwi zamkniętych domów i warsztatów oraz tam, gdzie się znajdowały drewniane przybudówki, a takich było w mieście wiele, podkładali ogień. Z powodu gęstości zabudowań i wielkiej ilości drewnianego materiału ogromną część miasta z największą łatwością ogarnęły płomienie, skutkiem czego wielu bogatych ludzi zeszło na biedaków, straciwszy podziw budzące, rozległe posiadłości, cenne przez wielkie dochody i kosztowne wyposażenie. Zginęło przy tym wielu ludzi, którzy nie zdołali uciec, ponieważ wyjścia były ogarnięte płomieniem. Również całe mienie różnych bogatych ludzi uległo rozgrabieniu, bo pomiędzy żołnierzy wmieszali się celem rabunku różni złoczyńcy i bezwartościowe jednostki z tłumu. Pożar strawił tak dużą część miasta, że żadne z największych miast w całości nie mogło się równać z tą częścią.

Podczas gdy w Rzymie takie sceny się rozgrywały, Maksyminus przebył swą drogę i stanął u granic Italii, złożywszy ofiary na ołtarzach granicznych przygotowywał się do wtargnięcia do Italii, wydał więc rozkaz, by całe wojsko stanęło pod bronią i w ścisłym porządku posuwało się naprzód.

Przedstawiliśmy tedy powstanie w Afryce, wojnę domową w Rzymie, tudzież zarządzenia poczynione przez Maksymina i przybycie jego do Italii; co potem nastąpiło, opowiemy w księdze następnej.

KSIĘGA VIII

1. W księdze poprzedniej opowiedzieliśmy tedy zarządzenia poczynione przez Maksymina po śmierci Gordiana, przybycie jego do Italii, jako też powstanie w Afryce i walki między żołnierzami a ludem w Rzymie.

Kiedy Maksyminus stanął u granicy, wysłał przodem wywiadowców, aby zbadali, czy nie ma jakich zasadzek ukrytych w dolinach górskich lub gąszczach leśnych. Sam ściągnął wojsko na równinę i ustawił legiony w czworoboki o większej szerokości niż głębokości, aby objęły jak największą część równiny, wszystkie zwierzęta juczne i wozy umieścił w środku, a sam z gwardią przyboczną szedł w tylnej straży. Po obu zaś stronach posuwały się oddziały jeźdźców pancernych, oszczepnicy mauretańscy i łucznicy ze Wschodu. Prowadził też ze sobą wielką liczbę jeźdźców germańskich jako sprzymierzeńców; tych wysuwał głównie naprzód, aby wytrzymywali pierwsze natarcie nieprzyjaciół, bo są pełni zapału i odważni na początku bitwy, jeśli jednak niebezpieczeństwo okaże się poważniejsze, niewiele są warci, jak zwykle barbarzyńcy.

Tak zatem ciągnęło wojsko przez całą równinę w pięknym porządku i szyku, aż przybyło do pierwszego miasta Italii, które ludność tamtejsza nazywa Emoną¹. Leży ono na ostatnim krańcu owej równiny, zbudowane u podnóża Alp. Tutaj zjawili się u Maksymina idący w przedniej straży wywiadowcy i donieśli mu, że miasto jest opuszczone przez ludność, bo wszyscy mieszkańcy uciekli podpalwszy drzwi świątyń i domów, zabrawszy lub spaliwszy wszystko, co się znajdowało w mieście i na polach, tak że nie zostawili żadnej żywności ani dla zwierząt jucznych, ani dla ludzi.

Maksyminus ucieszył się z tej nagłej ucieczki Italów spodziewając się, że cała ludność będzie tak robić, nie mając odwagi stawić czoła jego pochodowi; ale wojsko było mocno niezadowolone, że zaraz na początku staje przed widmem głodu. Przenocowali więc częścią w mieście w domach bez drzwi i ogołoconych ze wszystkiego, częścią zaś na otwartym polu, a ze wschodem słońca ruszyli ku Alpom. Te niezwykle wysokie gó-

¹ E m o n a, nad górną Sawą, u podnóża Alp Julijskich, dziś Lubiana. Była to dawniej część Pannonii, ale za czasów Augusta okręg ten włączony został do Italii.

ry umieściła natura jakby mur ochronny Italii, bo sięgają chmur swoimi szczytami, a ciągną się bardzo daleko wzdłuż, tak że obejmują całą Italię sięgając z prawej strony do Morza Tyrreńskiego, a z lewej do Zatoki Jońskiej². Pokryte są gęstymi, nieprzerwanymi lasami, a mają wąskie przejścia albo przez ogromnie głębokie, urwiste wąwozy, albo przez strome skały; istnieją bowiem ścieżki ręką ludzką zrobione, które z wielkim trudem założyli dawni mieszkańcy Italii. Z ogromnym strachem więc przechodziło tamtędy wojsko oczekując, że znajdą szczyty obsadzone, a przesmyki zatarasowane celem powstrzymania ich przemarszu. Oczekiwania te i obawy były w pełni uzasadnione, jeśli się bierze w rachubę naturalne warunki tych okolic.

2. Kiedy jednak bez trudności przeszli góry, bo nikt im po drodze nie przeszkadzał, zeszli na równinę, nabrali ducha i zanucili pieśń radosną. Maksyminus żywił teraz nadzieję, że wszystko pójdzie mu z największą łatwością, skoro Italowie nie odważyli się wyzyskać trudności terenu, gdzie mogli albo ukryć się i chronić, albo też napaść na nich z zasadzki i walczyć z góry, z położonych wysoko wyniosłości.

Kiedy już stanęli na równinie, donieśli wywiadowcy, że bardzo wielkie miasto Italii, zwane Akwileja, zamknęło się; wysłane przodem oddziały Pannonów³ uderzyły wprawdzie mężnie na mury, ale odrzucone wielokrotnie nic nie zdziały, tak że zrezygnowały z dalszych wysiłków i wycofały się rażone gradem kamieni, włóczni i strzał. Maksyminus zgniwał się na dowódców Pannonów, że zbyt opieszale walczyli, i sam pospieszył z wojskiem w nadziei, że zajmie miasto z największą łatwością.

Akwileja posiadała od dawna jako bardzo duże miasto niezmiernie liczną własną ludność. Dzięki swemu położeniu nad morzem stanowiła ważny punkt handlowy, a że równocześnie leżała na pograniczu wszystkich ludów iliryjskich, dawała żeglarzom możliwość prowadzenia obrotów handlowych towarami dowożonymi z głębi kraju drogą lądową lub rzekami oraz niezbędnymi mieszkańcom lądu stałego towarami z za morza, których kraj ich z powodu surowego klimatu nie daje, a które stąd wysyła się w głąb lądu. Ponieważ uprawiali wiele winnej latorośli, do czego kraj ten bardzo się nadaje, więc nadmiar wina wysyłali w te strony, gdzie winnej latorośli nie uprawiano. Dlatego właśnie mieszkała tu wielka liczba nie tylko obywateli, ale także obcych i kupców. Liczba ta wówczas jeszcze więcej się wzmogła skutkiem napływu całej ludności wiejskiej, która opuszczała miasteczka i wsi okoliczne, by szukać schronienia w wielkim mieście za otaczającymi je murami. Mury te były wówczas bardzo stare⁴

² Czyli do Morza Adriatyckiego.

³ Tj. legionów pannońskich.

⁴ Siegały zapewne jeszcze 181 r. p.n.e., kiedy Akwileja powstała jako twierdza

i od dłuższego już czasu leżały w większej części w gruzach, ponieważ po ustaleniu się rzymskiego panowania w świecie miasta w Italii nie potrzebowały ani murów, ani broni, a zamiast wojen przeżywały okres głębokiego pokoju posiadając na równi z innymi prawo obywatelstwa rzymskiego. Wtedy jednak potrzeba zmusiła ich do odnowienia murów, odbudowania części zwalonych oraz naprawienia wież i blanków. Zabezpieczyli więc czym prędzej miasto przy pomocy muru, zamknęli bramy i wszyscy dniem i nocą trzymali straż na murach, odpierając każdy atak. Dowodzili nimi i o wszystko się troszczyli dwaj mężowie, byli konsulowie, wybrani przez senat; jeden z nich nazywał się Kryspinus, drugi Menofilus⁵. Z wielką przezornością zaopatrzyli oni miasto w ogromne zapasy potrzebnych środków żywności, aby starczyły nawet, gdyby oblężenie miało się przeciągnąć. Była też duża obfitość wody studziennej, bo wykopano w mieście wiele studni, a nadto tuż koło murów płynie rzeka⁶, która zapewnia równocześnie ochronę murów i obfite zaopatrzenie w wodę.

3. Takie przygotowania poczyniono zatem w mieście. Kiedy Maksyminowi doniesiono, że miasto jest czujnie strzeżone i zamknięte, postanowił wysłać pod pozorem poselstwa ludzi, którzy mieli podjąć rozmowy z obrońcami na murach, czy by się nie dało skłonić ich do otwarcia bram. A był w wojsku jego pewien trybun, którego ojczyzną była Akwileja, i dzieci, i żona, i wszyscy krewni jego byli teraz zamknięci wewnątrz miasta. Jego więc wysłał wraz z innymi centurionami w nadziei, że z wielką łatwością skłoni ich jako współobywatel. Posłowie przybywszy na miejsce powiedzieli, że wspólny wszystkim cesarz nakazuje im złożyć broń pokojowo, przyjmując go jak przyjaciela, a nie wroga, pomyśleć raczej o układach i ofiarach aniżeli o rozlewie krwi; nie powinni też i tego spuszczać z oczu, że ich miasto ojczyste stoi przed niebezpieczeństwem doszczętnego zniszczenia i zrównania z ziemią, podczas gdy w ich rękach jest możliwość ratować siebie i miasto ojczyste, zwłaszcza że cesarz w łaskawości swojej zapewnia im amnestię i przebaczenie przewinień; nie oni bowiem tu zawinili, ale inni.

Tak więc stojąc na dole pod murami wołali głośno posłowie, aby ich słyszano. Lud, który w wielkiej liczbie stał na murach i wieżach, o ile nie strzegł dalszych części, spokojnie słuchał tego, co mówili. Ale Kryspinus obawiając się, żeby tłum, jak to bywa, nie dał się uwieść obietnicom, nie przeniósł pokoju nad wojnę i nie otworzył bram, biegał wokół po murze,

rzymska (kolonia latyńska), czuwająca nad uległością okolicznej ludności (Wenetów i iliryjskich Istrów).

⁵ Pierwszy — to znany z napisu Rutyliusz Pudens Kryspinus (dwa; *ex senatus consulto bello Aquilesiensi*), drugi, Tulliusz Menofilus, był potem namiestnikiem Mezji Dolnej od 238 r. do 241 r.

⁶ Rzeka N a t i s o, która przy ujściu łączy się w deltę z rzeką Sontius (dziś Isonzo wzgl. Socza).

prosił i błagał, by trwali z ufnością i mężnie stawiali opór, by nie popełniali wiarołomstwa wobec senatu i ludu rzymskiego, bo zapiszą się w historii jako zbawcy i obrońcy całej Italii; niech nie dają wiary obietnicom tyrana, krzywoprzysięzcy i oszusta, niech nie pozwalają się uwodzić pięknym słowom i niech nie wydają się na zgubę pewną, skoro mogą zaufać szczęściu wojennemu, które przecież jest niepewne. Bywało bowiem często, że mniejsze liczebnie siły odniosły zwycięstwo nad przeważającymi i ci, co uchodzili za słabszych, rozgromili tych, którzy uważali, że górują nad nimi męstwem. Niechże więc nie przerażają się wielką ilością wojska. Bo ci, mówił, którzy walczą za kogoś innego, który będzie miał korzyść z odniesionego zwycięstwa, okazują umiarkowany zapał do walki, zdając sobie sprawę z tego, że sami narażają się na niebezpieczeństwo, ale kto inny zbierze największe i główne owoce zwycięstwa. Natomiast ci, którzy walczą za ojczyznę, mogą być tym więcej pewni pomocy bogów, bo nie modlą się o to, aby innym zabierać, lecz by swoje ocalić. Ich zapał do walki nie jest wynikiem obcego rozkazu, lecz własnej potrzeby, bo i owoce zwycięstwa w całości im przypadną.

Tak mówił Kryspinus to do tego i owego z osobna, to znów do większej gromady, a że z natury swojej pod każdym względem budził szacunek i bardzo wymownie władał rzymskim językiem, a przy tym zdobył sobie ich uznanie jako wódz, więc skłonił ich, by trwali w swym postanowieniu, i kazał posłom odejść z niczym. Podobno dlatego upierał się przy dalszym prowadzeniu wojny, ponieważ wielu doświadczonych wieszczków wróżących z ofiar i wątroby, którzy wówczas w mieście bawili, oświadczyło, że znaki ofiar są pomyślne; a takim wróżbom najczęściej wierzą Italowie. Rozgłaszano też wypowiedzi wyroczni, że ich bóg miejscowy zapowiada zwycięstwo. Boga tego nazywają Belesem⁷ i nadzwyczajną czcią go otaczają, dopatrując się w nim Apollina. Niektórzy z żołnierzy Maksymina opowiadali potem, że wielokrotnie ukazał im się w powietrzu jego obraz, jak walczył w obronie miasta. Czy rzeczywiście coś takiego zobaczyli niektórzy w swojej wyobraźni, czy też tak tylko mówili (bo nie chcieli się przyznać do hańby, że tak wielkie wojsko nic nie osiągnęło w walce z tłumem ludu znacznie słabszym liczebnie, i dlatego podawali, że przez bogów, a nie przez ludzi zostali zwyciężeni), tego nie umiem powiedzieć, jednak nieoczekiwany wynik pozwala wszystkiemu dać wiarę.

4. Jakkolwiek było, dość że Maksyminus po powrocie posłów z niczym wpadł w jeszcze większy gniew i wściekłość, z tym większym też pośpiechem ruszył naprzód. Kiedy stanął nad jakąś wielką rzeką oddaloną od miasta o 16 mil⁸, zastał wody jej wezbrane na ogromną szerokość i głę-

⁷ B e l e s u Herodiana (na napisach z okolic Akwilei — B e l e m u s), było to bóstwo celtyckie otoczone wielką czcią w Norykum i okolicy Akwilei.

⁸ Była to rzeka Sontius.

bokość. W letniej bowiem porze stały ścięte przez całą zimę śniegi w górach położonych nad górnym jej biegiem, co spowodowało ogromne jej wezbranie. Wojsko znalazło się więc w kłopotcie, jak się przez nią przeprowadzić. Most bowiem, potężne i przepiękne dzieło dawniejszych cesarzy, zbudowany z czterostopowych kamieni, opierający się na filarach z lekka się rozszerzających, zniszczyli i zerwali Akwilejczycy. Nie mając zatem ani mostu, ani okrętów wojsko stanęło bezradnie. Niektórzy Germanie, nie znający bystrych i rwących prądów rzek italskich, myśleli, że płyną one spokojnie przez równinę, jak i u nich (dlatego też rzeki zamarzają u nich łatwo, gdyż prąd nie pędzi tak bystro), rzucili się do wody na koniach przyzwyczajonych do pływania, ale zostali uniesieni przez prąd i zginęli.

Przez dwa lub trzy dni zatrzymał się zatem Maksyminus na swoim brzegu, rozbiwszy namioty i otoczywszy rowem wojsko dla ochrony przed napadem, aby się zastanowić, jakby most przez wodę przerzucić. Ponieważ nie było drzewa ni okrętów, które by można związać i w ten sposób urządzić most na rzece, zwrócili niektórzy z rzemieślników uwagę na to, że w opuszczonych wsiach znajduje się wiele próżnych kadzi na wino z drzewa obrobionego, jakich mieszkańcy używali poprzednio na własne potrzeby tudzież aby przesyłać bezpiecznie wino swoim odbiorcom. Ponieważ były wydrążone jak okręty, więc powiązane ze sobą musiały się unosić na powierzchni wody, jak czółna, aby zaś nie zostały zniesione, należało je ze sobą połączyć, a następnie narzucić na nie gałęzie i nasypać niezbyt grubą warstwę ziemi, co przeprowadzono z wielkim nakładem pracy i poświęceniem.

Pod kierunkiem cesarza przeszło w ten sposób wojsko przez rzekę i pociągnęło przeciwko miastu. Domy na przedmieściach znaleźli opuszczone, wycięli jednak winną latorośl i wszystkie drzewa, spalili wiele zabudowań, tak że pięknej poprzednio okolicy odebrali całą jej urodę, bo kiedy na równych szeregach drzew zaczepione były wszędzie pędy winnej latorośli, powiązane ze sobą na kształt girland przy uroczystościach, można było powiedzieć, że kraj cały jest wieńcami przybrany. Wszystko to wykopali żołdacy razem z korzeniami, po czym skierowali się ku morzu. Ponieważ jednak wojsko było zmęczone, więc postanowiono nie przypuszczać zaraz ataku, lecz zatrzymać się poza zasięgiem strzału z łuku; rozdzielili się na większe i mniejsze oddziały wokół całego muru według tego, jaka część została każdemu wyznaczona, i odpoczywali przez jeden dzień, po czym podjęto oblężenie.

Sprowadzili więc rozmaite maszyny i walcząc pod murami z wszystkimi siłami stosowali wszelki kunszt oblężniczy. Niemal codziennie przypuszczali szereg szturmów do murów i całe miasto zostało przez wojsko jakby w sieć ujęte. Ale Akwilejczycy stawiali opór walcząc z murów

z wielkim wysiłkiem i zapalem; pozamykali świątynie i domy, a lud cały z dziećmi i kobietami odpierał nieprzyjaciela z wież i blanków. Nikt w żadnym wieku nie był nieużyteczny, żeby nie mógł wziąć udziału w walce w obronie ojczyzny. Przedmieścia i w ogóle wszystko, co się znajdowało poza bramami, zostało zburzone przez wojska Maksymina, bo drewniane części domów użyto na budowę machin. Z największym wysiłkiem starali się oblegający obalić choćby część muru, by wojsko mogło się wedrzeć, zrabować wszystko, zburzyć miasto i zostawić za sobą pastwisko dla owiec i pustkowie. Inaczej bowiem — rozumowali — nie będą mogli z honorem i chwałą podjąć marszu na Rzym, jeśli nie zburzą pierwszego miasta Italii, które im opór stawiało. Więc sam Maksyminus wraz z synem, którego zrobił Cezarem⁹, objeżdżali na koniach stanowiska żołnierzy, obietnicami darów oraz prośbami starali się nakłonić ich do wysiłków i wzbudzić u nich zapal. Akwilejczycy ze swej strony miotali z góry kamienie, sporządzali mieszanekę z siarki, asfaltu, smoły i oliwy, wkładali ją do wydrążonych naczyń, które osadzone były na długich drążkach, zapalali i kiedy wojsko zbliżyło się do murów, wszyscy naraz wylewali ten ukrop na szturmujących, zlewając ich jakby deszczem ognistym. Rozlewająca się smoła wraz ze wspomnianymi dodatkami przenikała nie tylko do odsłoniętych części ciała, ale dostawała się wszędzie, tak że ugodzeni w ten sposób zdzierali z siebie płonące pancerze i inną broń, bo się żelazo rozgrzewało, a wszystko, co było ze skóry i drzewa, zapalało się i odpadało. Toteż można było widzieć żołnierzy, którzy zdjęli ze siebie zbroję, tak że porzucona broń wyglądała jakby łupy, wydarte nie w walce dzięki męstwu, ale przemyślną sztuką. W ten sposób bardzo wielu żołnierzy straciło wzrok i doznało poparzeń na twarzy i innych częściach ciała, które były obnażone. Ale i na maszyny przysuwane do murów rzucali żagwie nasyczone smołą i żywicą, które na końcu pocisku, do którego były przywiązane, miały ostrza; pociski te wyrzucone z żagwią przywiązaną wbijały się do machin i utkwivszy w nich z łatwością je zapalały.

5. W pierwszych dniach zatem szczęście wojenne nie przyniosło rozstrzygnięcia, lecz wahało się zarówno na tę, jak i na tamtą stronę. Ale z biegiem czasu wojsko Maksymina zaczęło się zniechęcać i zawiedzione w swoich nadziejach upadało na duchu. Bo przeciwnicy, co do których przypuszczali, że nie wytrzymają ani jednego szturm, nie tylko, jak stwierdzili, bronili się, ale i mężnie się przeciwstawiali. Przeciwnie, Akwilejczycy podnosili się na duchu i nabierali w pełni otuchy, a zdobywając doświadczenie w nieustannych walkach krzepili swoją odwagę i lekceważyli sobie żołnierzy, tak że nawet z nich szydzili; Maksymina zaś, gdy mury okrażał, lżyli i rzucali na niego, jak i na syna jego złośliwe i ha-

⁹ G a j u s z J u l i u s z W e r u s M a k s y m u s mianowany został przez ojca Cezarem już w 236 r.

niebne obelgi, którymi dotknięty w tym większy gniew wpadał. A że nie mógł go wyrzucić na nieprzyjaciół, karał raz po raz dowódców własnych wojsk za to, że szturmy na mury przeprowadzają słabo i bez męskiego rozmachu. Toteż w jego własnym wojsku rosła nienawiść ku niemu i oburzenie, podczas gdy u przeciwników wzmagало się coraz więcej lekceważenie.

Do tego dołączyła się i ta okoliczność, że Akwilejczycy mieli pełno wszystkiego i wielką obfitość środków żywności, bo z dużą zapobiegliwością nagromadzono w mieście wszelkie artykuły, jakie są ludziom i bydłu potrzebne do jedzenia i picia. Wojsko natomiast odczuwało brak wszystkiego, bo pościnali nawet drzewa owocowe i spalili pola uprawne. Mieszkając stale w namiotach obliczonych na krótki pobyt, w większej części nawet pod gołym niebem, wystawieni byli na deszcz, to na upał słoneczny, a nawet ginęli z głodu, bo nie mieli zapewnionego dowozu żywności ani dla siebie, ani dla zwierząt jucznych. Rzymianie bowiem zamknęli wszystkie drogi z Italii przy pomocy wzniesionych murów i pilnowanych bram. Równocześnie senat rozesłał byłych konsulów z doborowymi, w całej Italii zaciągniętymi ludźmi, aby pilnowali wszystkich wybrzeży i portów i nie pozwalali okrętom wypływać, tak że Maksyminus pozostał bez jakichkolwiek wieści, co się w Rzymie dzieje; wszystkie uczęszczane przez ludzi ścieżki były strzeżone, tak że nikt przejść nie zdołał. Tak się zatem złożyło, że wojsko, które zdawało się prowadzić oblężenie, samo zostało oblężone, skoro nie zdołało zająć Akwilei, a nie mogło też od niej odstąpić i pomaszerować na Rzym z braku okrętów i wozów; wszystko bowiem zostało pierwaj zajęte i zamknięte. Do tego krążyły pogłoski, które przy rozbudzonej podejrzliwości wyolbrzymiały jeszcze prawdę: że cały lud rzymski jest pod bronią, że cała Italia jest jednym duchem ożywiona, że wszystkie ludy iliryjskie i barbarzyńskie oraz prowincje na wschodzie i południu gromadzą wojska, a Maksyminus jednomyślnie i jednozgodnie wszędzie zarówno jest znienawidzony. Toteż żołnierze byli zrozpaczeni, zwłaszcza że wszystkiego im brakowało, właściwie to nawet i wody. Jedyna bowiem woda, jaka im służyła do picia, pochodziła z płynącej obok rzeki, a ta była zanieczyszczona krwią i trupami. Akwilejczycy bowiem nie mając jak pochować zmarłych rzucali ich do wody; zarówno ci, co w wojsku ginęli, jak i ci, co na choroby umierali, wrzucani byli do rzeki, ponieważ brakowało rzeczy potrzebnych do pogrzebu.

Kiedy tak potęgowały się braki i upadek ducha ogarniał wojsko, pewnego dnia, kiedy Maksyminus odpoczywał w swoim namiocie i panowała pewna przerwa w walkach, tak że żołnierze udali się po największej części do swych namiotów lub też na wyznaczone im do strzeżenia placówki, postanowili żołnierze, którzy w pobliżu Rzymu pod tak zwaną Górą Albańską

mieli obóz¹⁰ i zostawili tam swe żony i dzieci, zamordować Maksymina, aby zakończyć w ten sposób przewlekające się oblężenie i nie niszczyć już dalej Italii dla potępionego i znienawidzonego tyrana. Zdobyli się więc na odwagę i podeszli koło południa do jego namiotu, gdzie połączyli się z nimi stojący na straży pretorianie, zdarli ze znaków bojowych jego wizerunki, a kiedy wyszedł z namiotu wraz z synem, aby do nich przemówić, zabili ich¹¹ nie dopuściwszy go do słowa. Zamordowali z kolei prefekta gwardii, jako też wszystkich jego przyjaciół od serca, ciała ich porzucili, by każdy, kto zechce, mógł je znieważać i deptać, a potem zostawili je na pastwę psom i ptakom. Głowy zaś Maksymina i jego syna wysłali do Rzymu.

Tak zakończyli życie Maksyminus i jego syn, ponosząc karę za swe okrutne rządy.

6. Kiedy wojsko całe dowiedziało się o tym, co się stało, zapanowało ogólne poruszenie, nie wszyscy jednak chwalili czyn dokonany, tak zwłaszcza Pannonowie i inni barbarzyńcy z Tracji, którzy go na tron cesarski wynieśli. Skoro jednak tak raz już się stało, więc niechętnie wprowadzili, ale się z tym pogodzili, zmuszeni nawet byli udawać, że cieszą się z tego na równi z innymi. Złożywszy broń zbliżyli się w pokojowym pochodzie do murów Akwilei, donosząc o zabiciu Maksymina i prosząc, by im bramy otwarli, a przyjęli wczorajszych wrogów jako przyjaciół. Dowódcy Akwilejczyków nie pozwolili jednak bram otworzyć, ale ozdobiwszy wieńcami i wawrzynem wizerunki Maksymusa i Balbina tudzież Cezara Gordiana, wznosili na cześć ich radosne okrzyki oraz wezwali żołnierzy, by wybranych przez lud i senat rzymski cesarzy również uznali i obwołali radosnym okrzykiem. Tamci Gordianowie — mówili — odeszli do nieba do boga.

Następnie urządzili na murach targ i wystawili na sprzedaż nadmiar wszelkich potrzebnych rzeczy, najrozmaitszego jadła i napojów, odzieży i obuwia, wszystkiego w ogóle, czego może dostarczyć bogate i zasobne miasto do użytku ludzi. Toteż jeszcze większe zdumienie ogarnęło żołnierzy, kiedy zobaczyli, że ci mieli wszystkiego pod dostatkiem, gdyby nawet oblężenie miało trwać jeszcze dłużej, podczas gdy oni w braku wszelkich niezbędnych rzeczy byłiby prędzej zginęli, aniżeli by zdobyli miasto we wszystko zaopatrzone. Wojsko pozostało jednak pod murami mając do rozporządzenia potrzebne rzeczy, bo każdy dostawał z murów, co tylko zechciał. Nawiązywały się też rozmowy i panował nastrój pokoju i przyjaźni, choć pozornie trwał jeszcze stan oblężenia, bo mury były zamknięte, a wojsko wokół nich było rozłożone.

Takie więc było położenie pod Akwileją. Jeźdźcy, którzy wieźli głowę

¹⁰ Byli to żołnierze z legionu drugiego, zw. partyjskim, stworzonego przez Septymiusza Sewera i osadzonego pod Rzymem na Górze Albańskiej.

¹¹ Prawdopodobnie w maju 238 r.

Maksymina, odbywali drogę z Akwilei z największym pośpiechem, wszystkie miasta, do których przybywali, otwierały im bramy i tłumy witały ich z gałązkami wawrzynu w rękach. Kiedy przeprawili się przez jezioro i bagna¹² między Altinum a Rawenną, natknęli się na cesarza Maksymusa, który bawił w Rawennie i gromadził tam wojsko wybrane z Rzymu i zaciągnięte w Italii. Przybył też tu do niego znaczny oddział sprzymierzonych Germanów, przysłanych jako wyraz przywiązania, jakie z dawna żywili do niego, kiedy to sumiennie sprawował u nich urząd namiestnika. Kiedy więc przygotowywał siły, które miały ruszyć na wojnę z wojskiem Maksymina, nadjechali jeźdźcy wiozący głowę tegoż Maksymina i syna jego, zwiastujący zwycięstwo i pomyślne położenie, a mianowicie, że wojsko przyłączyło się do uchwał Rzymu i składa hołd cesarzom, których senat powołał. Wobec tych niespodziewanych wieści natychmiast złożono na ołtarzach ofiary i wszyscy zanucili hymn zwycięstwa, które odnieśli bez znoju. Maksymus stwierdziwszy pomyślne wróżby przy ofiarach wysłał jeźdźców do Rzymu, aby donieśli ludowi o tym, co się stało, i zawieźli tam głowę. Kiedy ci przybyli na miejsce i wpadłszy do miasta pokazali głowę nieprzyjaciela zatknętą na palu, aby była dla wszystkich widoczna, nie da się w słowach opisać radości, jaka dnia tego zapanowała. Nie było człowieka w jakimkolwiek wieku, który by nie pospieszył do ołtarzy i świątyń, nikt nie pozostał w domu, lecz wypadali jakby szałem ogarnięci i weselili się razem; zbiegli się w końcu do cyrku, jakby w tym miejscu mieli odbyć zgromadzenie ludowe. Balbinus sam złożył hekatombę w ofierze, a wszyscy urzędnicy i senat, każdy jakby się pozbył topora zawieszzonego nad swoim karkiem, oddawali się niepohamowanej radości. Do prowincji wysłano uwieńczonych wawrzynem zwiastunów i heroldów.

7. Tak zatem radowano się w Rzymie. Maksymus tymczasem ruszył z Rawenny i przybył do Akwilei przeszedłszy moczary, które tworzy rzeka Eridanus¹³, sąsiednie trzęsawiska uchodzące siedmiu ujściami do morza, stąd tamtejsi mieszkańcy wody te nazywają w swoim języku „Siedmiu morzami”. Akwilejczycy natychmiast otwarli bramy i wpuścili go do miasta, a wszystkie miasta Italii wysłały w poselstwie znacznych mężów, którzy w białych szatach, z gałązkami wawrzynu w rękach przywozili mu posągi swoich bogów rodzinnych, wieńce złote, jeśli je wśród darów wotywnych posiadali, wznosili radosne okrzyki i obrzucali kwiatami Maksymusa. Także wojsko, które oblegało Akwileję, nadciągnęło w pokojowym pochodzie z gałązkami wawrzynu, ale nie ujawniało wcale swoich prawdziwych nastrojów, bo udawali tylko oddanie i szacunek ze względu na chwilową konieczność, skoro los dał takiego cesarza. Po największej części byli niezadowoleni i boleli w głębi duszy, że wybrany przez nich

¹² U ujścia Adygi i Padu.

¹³ Grecka nazwa Padu.

cesarz został zabity, a władzę wzięli w ręce wybrani przez senat. Maksymus po przybyciu swoim do Akwilei spędził pierwszy i drugi dzień na składaniu ofiar, a trzeciego dnia zwołał całe wojsko na równinę, gdzie przygotowano dla niego mównicę, i tak przemówił:

„Jak to dobrze dla was, żeście zdanie zmienili stanawszy po stronie ludu rzymskiego, widzicie to z własnego doświadczenia, bo macie pokój zamiast wojny dzięki bogom, na których przysięgaliście, i możecie teraz przestrzegać przysięgi żołnierskiej, która stanowi tajemniczą świętość państwa rzymskiego. Wszystkie te korzyści powinniście także na całą dalszą przyszłość zachować, przestrzegając wierności dla ludu rzymskiego i senatu oraz dla cesarzy, których wybrał lud i senat, wzięwszy pod uwagę znakomite nasze pochodzenie i liczne godności, w których długim szeregu niejako stopień po stopniu wznieśliśmy się na to stanowisko. Bo władza nie jest własnością jednego człowieka, lecz wspólną własnością ludu rzymskiego od najdawniejszych czasów, a w mieście Rzymie zrządzeniem losu jest stała siedziba rządów cesarskich. My otrzymaliśmy zlecenie, by razem z wami prowadzić i załatwiać sprawy państwowe. Jeśli wy ze swej strony czynić to będziecie z należytą karnością i porządkiem, z szacunkiem i czcią dla władców, to zapewnicie sobie szczęśliwe i wolne zupełnie od trosk życie, a wszystkim innym ludom w prowincjach i miastach pokój oraz uległość wobec władz. Wówczas żyć będziecie według swego upodobania w swoich stronach ojczystych, a nie będziecie znosić udręki w obcych krajach. My zaś troszczyć się o to będziemy, aby się ludy barbarzyńskie spokojnie zachowywały. Bo skoro jest nas teraz dwóch cesarzy, to łatwiej będzie z jednej strony załatwiać sprawy państwowe w Rzymie, z drugiej zaś strony, jeśli coś naglącego zdarzy się, gdzie indziej, to zawsze wedle potrzeby z łatwością jeden z nas uda się, dokąd go wezwą. Niech nikt z was nie sądzi, że ktokolwiek będzie pamiętać o tym, co zaszło, bo ani my, spełnialiście przecież tylko rozkazy, ani Rzymianie, ani prowincje, które z powodu krzywd zerwały się do powstania! Przeciwnie, niechaj będzie wszystko zapomniane, niech zapanuje przymierze trwałej przyjaźni i zaufania na zawsze oparte na życzliwości i karności”.

Tak więc mówił mniej więcej Maksymus, po czym zapowiedział im przydział wspaniałych darów i zabawiwszy przez dni kilka w Akwilei, zarządził marsz powrotny do Rzymu. Resztę wojska odesłał do prowincji i obozów, do których należały, a sam podążył do Rzymu z gwardią przyboczną, która stoi na straży domu cesarskiego, oraz z oddziałami, które pozostawały pod dowództwem Balbinusa. Pociągnęły też z nim oddziały sprzymierzone, które przybyły z Germanii, miał bowiem zaufanie do ich przywiązania z czasów, kiedy jeszcze nie był cesarzem, a zarządzał wzorowo tą prowincją. Kiedy wchodził do Rzymu, wyszedł na jego spot-

kanie Balbinus wiodąc ze sobą Cezara Gordiana, a senat i lud witali go okrzykami radości, jakby triumf święcił.

8. Dalsze rządy obu cesarzy w mieście były doskonale uporządkowane i rozumne, toteż spotykali się wszędzie z uznaniem zarówno prywatnie, jak i publicznie; także lud cieszył się nimi, dumny z cesarzy wysokiego rodu, zasługujących na swą godność. Tylko dusze żołnierzy przepelnione były niechęcią; nie podobały się im hołdy ludu, drażniło ich nawet wysokie pochodzenie cesarzy, oburzali się na to, że mają cesarzy z ramienia senatu. Rozgoryczenie wywoływali u nich także Germanie, którzy przybyli również z Maksymusem i stali teraz w Rzymie, liczyli się bowiem z tym, że będą z nich mieć przeciwników, jeśliby się na coś odważyli, i podejrzewali, że tylko na nich czyhają, by ich jakimś podstępem rozbroić, gdyż w takim jak obecnie mieście z łatwością mogli wejść na ich miejsce; przychodził im też na myśl przykład Sewerusa, który rozbroił morderców Pertinaksza.

Kiedy święcono igrzyska kapitoliańskie¹⁴ i wszyscy byli zaprzątnięci uroczystością i związanymi z nią widowiskami, nagle ujawnili plany, jakie mieli, nie panując już nad swoimi uczuciami, lecz nierozumnym szaleństwem uniesieni ruszyli jedną myślą ożywieni do pałacu cesarskiego i napadli obu starych cesarzy. Na nieszczęście oni też nie bardzo byli zgodni ze sobą, lecz jak to zwykle bywa, przy żądzy jedynowładztwa i niechęci do dzielenia się władzą, każdy dla siebie wyłącznie chciał ją zagarnąć. Balbinus, ponieważ uważał, że jemu się należy pierwszeństwo ze względu na ród znakomity i dwukrotny konsulat, jaki poprzednio piastował, Maksymus zaś ze względu na to, że był poprzednio prefektem miasta i mógł się wykazać doświadczeniem w prowadzeniu spraw państwowych. Obaj byli znakomitego rodu i patrycjuszami, obaj mieli za sobą długi szereg przodków, co wystarczyło, że płonęli żądzą jedynowładztwa, i to głównie stało się przyczyną ich zguby.

Kiedy się bowiem Maksymus dowiedział, że nadciągają tzw. pretorianie niosąc im zgubę, chciał sprowadzić oddziały posiłkowe Germanów, które stały w Rzymie, a byłyby wystarczyły, by się przeciwstawić atakującym. Ale Balbinus w przekonaniu, że to jest podstęp przeciw niemu wymierzony i wykręt (wiedział bowiem, że Germanie są przywiązani do Maksymusa), sprzeciwił się temu mówiąc, że oni przyszliby nie w tym celu, by chronić ich i bronić przed pretorianami, lecz aby Maksymusowi wywalczyć jedynowładztwo.

Podczas gdy się tak ze sobą kłócili, wtargnęli żołnierze wszyscy jedną myślą przejęci w bramy pałacu, gdzie cofnęli się przed nimi strażnicy; porwali obu starców, zdarli z nich proste szaty, jakie mieli na sobie

¹⁴ W lecie 128 r., por. I 9, 2 u w.

siedząc w domu, i nagich wywlekli z pałacu cesarskiego wśród wyzwisk haniebnych i zniewag. Bili ich i naigrawali się z nich jako cesarzy z woli senatu, w szaleństwie swoim wydzielali im włosy z brody i brwi oraz zadawali im wszelkie katusze fizyczne, po czym przez środek miasta wprowadzili ich do obozu. Nie chcieli bowiem zabijać ich w pałacu cesarskim, lecz się znęcali nad żywymi, aby dłużej musieli znosić swe cierpienia. Kiedy się o tym dowiedzieli Germanie, chwycili za broń i rzucili się im na pomoc, pretorianie jednak usłyszawszy, że nadciągają, zamordowali cesarzy, na całym ciele noszących już ślady przebytych katuszy¹⁵. Ciała ich zostały porzucone na ulicy, pochwycili zaś Gordiana, który był Cezarem, i obwołali go imperatorem, ponieważ nie mieli pod ręką nikogo innego. Do ludu zaś wołali, że zabili tych, których lud początkowo nie chciał na cesarzy, wybrali natomiast cesarzem Gordiana, potomka tamtego, którego sami Rzymianie poprzednio chcieli zrobić władcą. Zabrawszy go ze sobą podążyli następnie do obozu i zaniknąwszy bramy, spokojnie czekali na dalszy bieg wypadków. Kiedy jednak Germanowie dowiedzieli się, że ci, na których obronę spieszyli, zostali zamordowani i porzuceni na ulicy, woleli nie podejmować na próżno wojny w obronie nieżyjących i wycofali się do swych koszar.

W taki to niegodny, a zarazem potworny sposób zginęli dostojni i godni szacunku starcy wysokiego rodu, którzy dzięki swym zasługom doszli do tronu, a Gordian, który liczył niespełna trzynaście lat, obwołany został imperatorem i przejął rządy w państwie rzymskim¹⁶.

¹⁵ Prawdopodobnie w lipcu 238 r.

¹⁶ Jako M. Antonius Gordianus (III, Augustus) 238—244.